Mieczysław Pawlikowski:

Artykuły i korespondencje pisane do prasy.

Rkps.

1854-1888 i b.d.

Sprawozdanie z dziełka: Deotyma w Krakowie. – List Zyg. Kaczkowskiego do Redaktora Gazety Warszawskiej.

Znane są szanownym Autorom sprzeczki i walki dziennikarsko-literackie między Krakowskim „Czasem" a „Gazetą Warszawską". Z razu warszawscy byli do tej walki na pióra tylko osoby do redakcji tych dzienników należące – później cała prawie armia literatów warszawskich i krakowskich wyjechała w pole. Lecz jak „Czas" ma w Warszawie swoich kilku popleczników (którymi są niemi korrespondenci piszącego „Tyg. Warszawski") tak Gazeta Warszawska ma swoich szczególniej satellitów w Krakowie w osobach P. Zygm. Kaczkowskiego i P. Hilarego Meciszewskiego. – Pan Kaczkowski wraca w Feuilletonie Gazety Warszawskiej na literatów krakowskich bitton – „Milczkiem" nie [illegible] dość nie śmie go imiennie zaatakować. – P. Kaczkowski żyjący w ścisłych stosunkach z Warszawskim Towarzystwem – przytem człowiek znający lex [illegible] du bon ton i grzeczność względem kobiet zapewne się w dziełku „Deotyma w Krakowie" wystawił obrońcą Deotymy, czy bona fide czy nie – nie chcemy rozsądzać lecz wyznajemy w krótkim ujęciu obyt uśmiechu [illegible] aby mógł nie [illegible] Pana Kaczkowskiego (jak płoń wykonującej w jego głowie, [illegible] że ten uznaje w części prawdziwość zarzutów krytyki przeciw Deotymie, ale chce brać pomyśleć że między tem zachodzi zależy.

Zapewnia autor we wstępie do swego listu że zamiarem jego było tylko na papierze wspomnienie pobytu Improwizatorki w Krakowie tak jako ona pozostało w sercu kilku dziesięciu osób. – Tymczasem opis jej pobytu wraz z przytoczeniem Improwizacyi zawiera się w 55 stronach broszury a broszura ma stron 109 – Połowa jej zatem zajęta krytycznym talentu Deotymy rozbiorem. –

Ponieważ odezwy już sprawy szanownym czytelnikom o pobycie Deotymy w Krakowie [– nie będziemy wspominać tylko o faktach sprawozdania P. Kaczkowskiego [a przedewszystkiem proszę o podzielenie ze sobą Pana Kacz o impresioniste:

Na str. 3. mówi: P.

[teraz tylko wspomnę że ostatnie znaczy [illegible] P. Kaczkowski jak n. p. na str. 6

ad Nr. 7: (P. 1) mówi — i zastrzega się sąd (P. (2.)

a ~~Drzymajd~~ Jej na str. 73.

b Sąd ogólny 35. (Sąd og.), 73

c Poparcie jego str. 1 (jm.) i 21 S...

d Wykazane się w tym stronnie str. 33, 95 ~~str. 77~~ str. 50, 97

(6)

~~d~~ P. 2. ...

~~sąd~~ str. 5. (V) 56, 57, 58, 59, 61

Q ~~...~~, 6

e.) Pan ... natchnienie, ... się zgadza z natchnieniem ... fakta prze... ... str. 88. — str. 37 — ~~...~~ fakta ... p. ... ... natchnienie ... a te fakta ... ... P. K. n. p. na str. 39.

~~...~~

g Zasada str. 88

~~...~~

75. ~~...~~ ..., ... str. ...

60. ...

~~Tyś bezczasowa!~~

nie przywiązana a leżysz w zdaniu; nic być ograniczyć, nic uwięzić nie zdoła
a wolną nie jesteś — woli swej stemasz bo jej zmieniać nie możesz ~~[illegible]~~
zawsześ jedna i ta sama, bo wszystko w sobie zawsze razem niesiesz
rozmaitość! (+ Wszak ~~[illegible]~~ przedmiotu, to twoim przedmiotem jest Wszystko
tyś wszystkie myśli
~~[illegible]~~ w jednej chwili, a ta chwila twoja ~~jest wieczność~~ z inną się nie zamienia, równie trwa
długo jak ty sama. — Tyś bezprzedmiotowa, bezczasowa. —

Myśli moja! czem ty jesteś? ~~ja cię nie pojmuję — niepojmujesz~~
~~się myśli moja choć zawierasz wszystko. — Czem jest myśl?~~
~~[illegible] jest wszystko?~~ — myśli moja! ja cię nie pojmuję, — niepojmujesz się
Ty myśli moja choć zawierasz wszystko....

~~"Wszystko!" — cóż to jest "wszystko"? — "Wszystko" jest to~~
~~to co jest w przestrzeni i w czasie, razem [illegible]~~ —
~~a przestrzeń? "czas" — ?~~ (Wszak Myśli moja ty ~~pojmujesz~~ (wieczność i nieskończoność ogarniasz wszystko)
— ~~pojmuje~~

a pojąć sama siebie nie zdołasz? — Ty zawierasz w sobie ~~[illegible]~~ wszystko
a nie że pojąć nie zdołasz? ~~[illegible]~~ — zawierasz w sobie ~~[illegible]~~ wszystko
~~i Czas~~ a pojąć (nie zdołasz ~~nic siebie~~ ~~[illegible]~~ ~~wszystko~~?) sobie ni siebie
samej ni wszego co jest, co istnieje? ni tego, co nie istnieje? (rozumieć, wytłumaczyć)
Bo cóż istnieje? ... cóż to jest istnieć? — jestże co co nie istnieje?
Wszystko o myśli niepewne ... czyż niema ciebie bez swej tajemnicy?
~~[illegible]~~ pamięć zawodzi by mi wątek ~~[illegible]~~ przeszłość zerwała.
~~[illegible]~~

W Myśli jest coś, co niema granic — czyż tylko Przestrzeń
i Czas są bezgraniczne? — niejestże wszystko bezgranicznem?
Tak — o tak — ~~[illegible]~~ (wchodzi w granice drugiego — łączy
się, spływa z drugiem i granicą się nie oddziela od niego i jednem
jest i tem samem — niema różnic ~~[illegible]~~, niema rodzajów
i oznak — niema rozłamości — niema tego co jest znakiem
bytu, co jest warunkiem istnienia, co jest pierwszym życia!
Wszystko, to wszystko — jest .... niczem

Myśli moja tyś bezmiarowa — bezdenna — stąd dusza z wszystkiem
się z owym fantastycznym Bogiem Chrześcian — a ta myśl moja
niczem — a ten Duch mój niczem! — O rozumie bez pojęć
i mądrości bezmyślna, bezsilna i niepojmująca! — ty niczem
~~[illegible]~~ jesteś — ~~a wszystko jest niczem — i ty jesteś~~

~~[illegible]~~ człowiek jesteś — a wszystko twoja jest bytem, a byt
twój nie istnieje wcale — choć istniejesz przez siebie i
samotnaś jesteś boś się poczęła z siebie sama i sama w sobie kryjesz
i sama siebie pochłonąć byś chciała — i miliony razy
się pochłoniesz sama — a nigdy pochłonięta nie jesteś — i nigdy
pojąć i zawrzeć się w sobie nie zdołasz ... bo tem pojęciem się twa śmierć!
(Tajemny co wrzątkiem zwiecie to, co bezpojęciem ~~[illegible]~~ będzie
na wiek!

Wszystko co jest w przestrzeniach wszelkich i czasach wszystkich, co jest za przestrzenią i czasem wszelkim; coś wszystko, — wszystko co jest i wszystko co nie jest teraz i nigdy.
Lecz czemuż jest wszystko?
Wszak do wszystkiego i nic, i nicość tkwić należy i to to Wszystko łączenia —
I nic, a nicość wszak także jest [illegible], co jest, co byt ma swój i istnienie?
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ A więc Nic jest także, a więc zatem nicość istnieje i niema nic takiego coby niczem było — i niema zatem nicości i nic nieistnieje? —
Czyż nic i wszystko: to jedno? ~~[illegible]~~ wszak jedno li drugiem da się oznaczyć a oba choć przeciwność li i sprzeczność stanowią są jednemi przedmiotami myśli królują. — ⊕

Ja tyś nieśmiertelną!

Definicya nicości:
Czem to są światy myśli (A)

Myśl moja krąży niepewnie – zawiera wszystkie myśleć można (a na których zatrzymać się nie zdołam) bezbarwna bo ze zlewu tysiąca barw powstała .... bez przedmiotu.

Nie, myśl moja nie krąży – nie przemienia się jakby owe brzegi zadnerwne dla płynącego statku .... ona nie przekształca się i nie przebrała, – i przedmiotu nie zmienia, bo jest bez przedmiotu; – wytęża się i dąży jakby rozlać się chciała w bezgranicznej przestrzeni i objąć ją całą, jakby chciała wszelkie szranki czasu i wieczności zawrzeć w teraźniejszości bo tą równie jak wieczność! wymieniają się nieraz i oznaczają. – O myśli moja! tyś myślą myśli, – tyś myślą jedyną jaką myśleć można (bo ty bezgraniczna, bezprzedmiotowa) gdyż ograniczać zakres twój w jednym miejscu przestrzeni i czasu – bliskiem jest bezmyślności – Ci zbiorem myśli myśleć można, – dźwięki oderwane nie są harmonią gdzie składają muzyki. – Tyś bezgraniczną o myśli moja!

Tyś bezgraniczną jak świat .... I świat nie ma centrum jak ty go nie masz ....

Gdym był młodym puszczałem nieraz w myśli strzałę ku błękitom niebios – a leciała szybko a wciąż w jednym niezmiennym kierunku – I leciała myśl moja za tą strzałą i przelatywała przestrzenie świetlane i ciemne i przebijała w pośrodku słońca i gwiazdy .... i coraz czuła bardziej, i coraz była pewniejszą żeby leciała (błękitem) bezkońca – boby leciała w bezkońcowość!

Gdym był starszym, myśl moją wcieliłem w kształt krągłej kuli † a tej kula ta miała centrum – centrum jej granic nie miało ni rozciągłości, a gdy w przestrzeni było jednak bezprzestrzennem – I myśli mojej w równej mierze we wszystkich kierunkach zarazem – i rosła kula coraz bardziej – i coraz więcej przestworu ogarnęła .... i objęła widokrąg – i ziemię całą – i system słoneczny – i gwiazd bezlik .... i potężniała coraz bardziej – i czuła coraz silniej i coraz była pewniejszą żeby w swym wzroście – szerzyła się bez końca, rozciągała się bez granic, . że przestrzeń jest bezgraniczną.

A także myślą pojąłem że przeszłość nie ma początku ni przyszłość końca przed sobą .... a później strzeliłem mają myślą razem w bezmiar przedwieczności i przyszłości i czas objąłem moją myślą patrząc z chwili teraźniejszej w dwie strony zwrócone wzrok Janus starożytny.

O wiemże ja, że nieskończoność, wieczność to wszystko! –

Trzeba mi było czasu (dziesięć razy) chciał przejść nieskończoność przestrzeni, a ledwie mi do niej dotrzeć; trzeba mi było wyjść z Miejsca, z Centrum, — trzeba mi było czasu dziesięć razy Wieczność myślą chciał objąć, a musiałem zawsze w mej myśli z punktu środkowego Teraźniejszości, z chwili wychodzić.

A dziś? – Dziś Nieskończoność i Wieczność chwytam myślą bez pośrednictwa czasu, dziś Bezmiar Przestrzeni dla mnie już Centrum a Wieczność, Bez Czas uosobniłuje Teraźniejszość.

Myśli moja! tyś bezgraniczna bezczasowa — ty się nie rozciągasz bardziej boś bezgraniczna; — ty nie lecisz, boś bezczasowa i nie zmieniam się ... i Czas; – tyś do niczego

bezprzedmiotowej

† Kuli, co stron nie ma ni boków

3 + 1853

Deotyma

I.

[illegible] niniejszych uwag o Deotymie ... rozprawy ... autora, sądzę że przestępię ... jednego ... każdemu po ... [illegible]

Deotyma odwiedziła Kraków w swojém powrocie
z zagranicy. — Niżej podpisany ~~[illegible]~~ był
tak szczęśliwym [illegible] pobytu widzieć ją i słyszeć.
Odpowiadając na zapytania któremi z tego
powodu ze wszech stron go obsypują
będzie miał zaszczyt przesłać ~~[illegible]~~
kilka uwag o improwizacyi Panny Jadwigi
Łuszczewskiéj — nadto sprzeciwia się osobie wielkiéj powagi
— zakreślonych w ~~[illegible]~~ drukowanych w
odcinku ~~[illegible]~~ N° 244 dziennika Czas z r. 6.
Uwagi że ~~[illegible]~~ 2 i 3 [illegible] — a zatem ~~[illegible]~~
być trafne — Mówi autor że w wielu ~~[illegible]~~
odbywa się Warszawa był zupełnie
wolnym — a więc musiał starannie ją ocenić
Improwizatorki ~~[illegible]~~ Przypomina że sam improwizatorem nie jest
a zatem niewątpliwie zarzucić mu nic nie można
Wreszcie utrzymuje z pewnością że odkrył tajemnicę
jéj improwizacyi — ~~[illegible]~~ Pol a więc
tak być musi — jednakże niżej podpisany ośmiela
się ~~[illegible]~~ po przeczytaniu uwag P. Pola
niektóre swoje uwagi dołączyć. Niżej podpisany
prosi potem o łaskawe przebaczenie że
śmie się porywać z motyką na słońce —
~~[illegible]~~
i gdzie niegdzie sprzeciwiać się zdaniu Pana Pola.
Niżej podpisany nie śmie osobnéj o Deotymie
napisać rozprawy, gdyż krytyk nigdy nie pisał
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ zwłaszcza sądzi że rozbiór
dokładny improwizacyi Deotymy i wogóle
tego arcy nowego zjawiska w literaturze naszéj
którego wymagał by czasu i długich studyów
na które ~~[illegible]~~ podpisanego nie stać.

Podpisany poddaje się z pokorą podwyższoną auctoritati P. Pola – sam zaś przystoi tylko na końcu wszystkie uwagi otwarte z podziwienia zarówno nad ~~[illegible]~~ improwizacjami jak nad ich rozbiorem.

Przed przeczytaniem jednakże uwag Pana Pola niech mi wolno będzie wykazać stosunek w jakim stał Pan P. do Deotymy przed osobistem poznaniem i w jakim teraz stoi.

Pol nie łatwo wierzący w wszystkości każdej nowej nad potrzebę korypowanej literatury ukazującej się (gwiazdy) – niewierzący i w gwiazdę Deotymy – miał on ją za kometę która niespodzianie nadlata a dla niewprawnego kontaktu przez czas jakiś bardziej zwraca uwagę od gwiazd stałych i od księżyca, bo o której przez czas jakiś więcej ~~[illegible]~~ ludzie ~~[illegible]~~ o słońcu bajecznie, – ale gdy szczerze przeleci niepowrotnie to ~~[illegible]~~ o niej zapomną a annaty astronomów potem zaledwie o niej nadmienią w przypisku.

Miał Pol improwizatorkę za meteor co wzbudzi podziw i ogromnie ten jak ~~się~~ nagle zabłyśnie tak nagle i zgaśnie a to miejsce

gdzie upadnie, zaprawdę ludzie nie
światłanego nie znajdą — (nieco dziwnej niezwykłej / rozmaitych natury nadzwyczajności)
Improwizacyom Deotymy odmawiał Pol wszelkiej
wartości poetycznej. —

Deotyma przyjeżdża do Krakowa —
poznaje Pola — i przemawiając do
niego z pokorą i nieśmiałością prosi o
łaskawe względy i radę na jakiej drodze
postępować jej należy. ~~[illegible]~~

Pol, ujęty jej pokorą i to uszanowanie przed nim — odpowiedział jej: (a szczególnie uczone, tyczące do tego w czem [illegible] od jej [illegible] improwizowania w „Czasie" zamieszczonej.)

~~Pol jej odpowiedział~~ „że ~~[illegible]~~ on chciałby mieć nadać jak piękny jej talent — tak i jej życie by całe
aby miało więcej tego co on ma ~~[illegible]~~ nie[illegible]
jaśniej tłumaczy że nie chciał i dał
jej jednakże poznać do zrozumienia żeby
jej życie aby miała więcej poezyi.

Ona z jednakąż ~~pokorą~~ ciągle
pokorą prosiła go o radę — tak, że
Pol w swych uwagach w „Czasie" zamieszczonych
odmówiwszy jej raz stanowczo talentu poetyckiego
z litości, czy grzeczności czy konwencjonalnej
przyznał jej talent inny ... i przyznał
jej talent ... improwizatorski, czyniąc go
niezależnym od poezyi niezawisłym,
~~[illegible]~~ odrębnym, samodzielnym.
~~[illegible]~~ —

W ten tylko sposób da się wytłumaczyć
że Pol mógł ~~[illegible]~~ nie zgadzać się ze zdaniem
(co mi się zdaje powszechnym) że
improwizacye innej wartości prócz
poetycznej mieć niemogą, i że owszem tylko
[illegible] ich całej ~~[illegible]~~ stanowią. Г

Г Tu podkreślajmy Pana Pola:

Rozważmy teraz co P. Pol chciał powiedzieć w tym artykule:

Jak ocenia ~~[illegible]~~ improwizacyę (Deotymy) — chwali że czy zaś? — lecz przyznaje im wartości poetycznej — jedynej zalety której improwizacya mieć może, a utrzymuje że źródło to na pole poezyi choć nie wszelkiej poezyi jest świetnem i udenaszeniem ...

Dusze to P. Pol osoba tak wielkiego imienia w naszej literaturze — a więc musi to zdanie być trafne, a przynajmniej rozsądne — Szukam aż zanadto głodnym zmysłem ~~[illegible]~~ że w niem ~~[illegible]~~ mocnym oddalem ~~[illegible]~~ wzrokiem ~~[illegible]~~ tylko trafności, ale nawet rozsądku dopatrzeć się nie mogę.

Są tam wyrażenia które mnie naprowadzają na wniosek że myśli wszystkie uważane zawarte muszą być bardzo głęboko ale cóż? to dla duchów wspólnych — dla mnie mgłą się wydają — która gdyby bardzo zaczęło skondensować w wodę by się zmieniła.

P. D. utrzymuje że „Literatura nasza &c

A. I.

~~Nie~~ wiemy wprawdzie z jaką to wielką myślą Literatura nasza od post wielko się porusza i w jakim kierunku — ale tak mówi P. Pol — a zatem tak być musi; Deotyma ~~według jego zdania~~ Pan Pola na tej drodze nie uznał .. .. zapewne więc sam na tej drodze być musi gdy widzi tych co po niej kroczą.

To też był Pan Pol obojętnym czytaczem impr[owiz]acyi D[eoty]my — wydały mu się tem czem malarzowi fotografie. — Fotografia — to odwzorowanie natury wierne lecz nie artystyczne — a w improwizacyach Deotymy sama sztuka przeważa. Nie nasz[?] tam natury ~~czucia~~ — nie znajdziesz tam ~~natury~~ natchnienia; nie znajdziesz czucia — jest P. Pol sam przyzna. Deotyma jest tylko artystką jak twierdzi. — Deotyma kiedy jest artystką a robi fotografie ...

Tak być musi —

Słuchajmy dalej:

„Ima zapewne nici (mówi P. Pol) &c

A I

I jeno jej widział dotysał —

Nie dojrzałem zapału w oku stawiał przyznaję iż pamięć w jej oczach pewien (~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ wyrazy[?] natchnienia ale bez ognia ~~bez~~ zapału zaraz szklannemi wydają się jej oczy — niby rozwarte oczy Sybilli co w natchnieniu skonała.

I ~~jej~~ spojrzeniem głos jej bez wątpienia

przed przeczytaniem artykułu
P. Pola aby uczmocny ton warszawskiego
akcentu i niewyraźną jej wymowę
mogła dodać uroku improwizacji.
Co się zaś jej gestów tyczy to
o tych sądzić nie mogę — widziałem
bowiem tylko jeden wymuszony t. j. podniesienia
prawej ręki ~~do góry do chustki w ręku~~
w której trzymała chustkę do nosa:
Widziałem i słyszałem Deotymę — a nie
pojąłem i nie dosłyszałem tego co
P. Pol — prout este profond.

„Widziałem i słyszałem (: i Pan
Pol tak się wyraża :) &

A I

Cóż pisze! Pan Pol przyznaje tu
Deotymie umie, i to umie poetyczne,
poetyczny ogień i życie które
w innem miejscu odmawia jej
zupełnie, przyznaje jej ~~[illegible]~~
natchnienie poetyckie, wraz
graniczący z obłąkaniem...
Mówi o niebezpieczeństwie którego
nikt nie widział — którego nikt
nie miał przeczucia...
~~[illegible]~~ Gdy niezgodnie nikt tego
grożącego niebezpieczeństwa nie
widział ... przez każdemu dał P. Bóg uwadze się
pochlebianiem.

„Trzy razy (mówi P. Pol daléj) &

A. II

Z jakiéj że to strony chciał go zbadać P. Pol
nam się zdaje że chciał odkryć
źródło charakteru jego i wprowadzający
przedmiot jego wyobrażeń
odkryć jakie żywioły składają jego bogactwo
duchowe i od jakich wpływów zawisło
wyrobienie się jego talentu — gdyż te
pytania zawierają w sobie wszystko co
kolwiek tego psychologicznego zjawiska
się tyczy. — Mówi P. Pol że z tej strony
nie zbadał ją zupełnie — ale pisze
daléj że

„Jakie zaś

A. II.

Nie dziw więc że się z tego ~~[illegible]~~ odzbioru P.
Pola my nie wiele dowiedzieliśmy gdy Pan
Pol starcza uwagi o rzeczy zwróci
jak mówi nie zbadał zupełnie
~~Mówi~~ Jeśli ~~[illegible]~~ zarazem że nie tak sumiennie beznamiętnie i
bezstronnie się zdaniu jak ten komu
dano rzecz starożytną aby odgadł jéj
znaczenie —

Przypomnijmy sobie owe ślęczenie
archeologów nad rzeźbami i hieroglifami
egipskiemi. Przypomnijmy sobie
Younga i Champolliona. Czy
takiej ma być sumienność, bezstronność
i beznamiętność Pana Pola?

Dziewiątki warsz. przenoszą impro-
~~De~~ Deotymy do sfery poezyi. To się
P. Dolowi nie podoba. — Niewiem
czy kiedy kto improwizuje liczył
z innej sfery jeśli nie do poezyi
„W innej sferze zjawisko to nie mające
wartości w sferze poezyi będzie
świetnem i rzadkiem wszystkiem" [illegible]
P. Dola. —

Jeśli w ~~[illegible]~~ wierszach
improwizowanych p. Deotymy
nie będziemy chcieli upatrywać
wartości poetyckiej to jakąż
wartość upatrzymy?

Chyba w łatwości mówienia
mową ~~[illegible]~~ wiązaną.

Zjawisko tego rodzaju t. j.
taka łatwość jest świetnem i rzadkiem
nazwać zaś trudno — [illegible]
gdyż należy ono będzie do owych
sztuczek kuglarskich jak n. p.
sztuka owego żyda co kilkunasto-
cyfrowe liczby ~~[illegible]~~ w pamięci
w kilku minutach pomnożyć potrafi
lub lepiej jeszcze do podobnych
produkcyi jak produkcya tego
Anglika co umiał wiersz
ułożony czarnej językiem w
najrozmaitsze zawiłą sposób wszystkich.

./. II.

Deotyma

IV.

P. Pol sądzi że improwizacya może ~~[illegible]~~ nawet (wartość!) być świetną – niemając żadnej (bo! nawet) wartości poetycznej. – Adesso si mangia la carne senza giunta. Można jadać bez przyprawy. – Tak sądzi P. Pol. Dobrego apetytu. –

Daléj zwie P. Pol talent Deotymy muzykalnym. – Ale mówimy o tem sądzić gdyż nieczytelliśmy jak gra na fortepianie. Niewątpliwie zaś jesteśmy że jedynie aby talent muzykalny w innym sposób się objawił jak grą na jakim instrumencie muzycznym lub śpiewem

Ale nie tylko muzykalnym jest talent Deotymy – jest on według P. Pola także zwierciadlanym. – O zwierciadlanym talencie dotychczas nie zdarzyło nam się słyszeć jest to zatem pierwszy talent tego rodzaju jaki się pojawił na padole płaczu. Do dziś dnia zdawało nam się że talent zwierciadlany tylko fabrykant zwierciadeł mieć może – dowiadujemy się dziś że równie improwizator – Któż by pomyślał. że żadnego przez Matkę Naturę przeznaczonego tylko mogłaby...

Ale i wiele innych ciekawych rzeczy dowiadujemy się z tego artykułu N. p. że sztuki piękne przechodzą jedna w drugą i nawet całkowicie zastąpić się mogą z tego zdaje się wynikać

że naród mogący się pochlubić Rafaelem, Leonardo da Vincim, Tycjanem & mógłby się nadal obejść bez muzyki, a tam gdzie architektura stoi wysoko tam poezya niepotrzebna — Tam gdzie są architekci - tam poetów nie trzeba. — Nam przecież wydaje się to zdanie podobne do tego gdyby kto powiedział że tam gdzie są dobrzy cukiernicy rzeźników nie trzeba — lub odwrotnie że rzeźnik cukiernika zastąpić może, szewc krawca, ~~kapelusznik~~ dentysta fryzyera golibroda aptekarza.

Doświadczyjemy się dalej że muzyka jest formą poezyi, formą powtórzoną wśród bólu serca zmiotanego cierpieniem i — wzgardą. — Zapewne tedy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pierwszy zanucił muzyka jakiś nieszczęśliwy, bolejący. — Wiemy kompozytor pierwszego walca począł jodłować i krzyczeć Juchheisa! bił zmiotany bólem i straszliwą wzgardą. —

Doświadczyjemy się o rzeczy zaiste bardzo sztucznej bo ~~[illegible] duchu [illegible] potrzęsionej~~ „przechodzącym przez duszę prądem muzykalnym, potrzęsionej czynności ducha, odbijającej się panoramą obrazów spokojnie i wiernie jak w zwierciadle ..."

A „Tu (mówi P. Pol) tajemnicza zadziwiający wprowadzający" Hic Rhodus! —

~~[illegible]~~ „Ale ten nieszczęśliwy „prąd muzykalny wielki" ~~wiele~~ jeszcze innych rzeczy ciekawych wyrabia! jednakże: ~~On~~ to czyni „że teraz muzyka jest samoistną sztuką" ale to mniejsza — on to ~~czyni~~ że opera dramat ze sceny wyparła ~~[illegible]~~ co więcej ~~że~~ on „pochłonął nawet i człowieka w takt muzyki do ruchu — tak, że balet wyprze operę ze sceny.

Biada! smutna perspektywa! nieszczęsny przedm muzykalny! a więc tylko ultima Thule sztuk pięknych być balet!

~~[illegible]~~

(utworu) Sądziliśmy dotychczas że nie muzykalny przedm ale traf szczególny iż w naszem wieku wielu słynnych muzyków to kompozytorów powiodło do spostrzeżenia że opera zajęła na scenie miejsce obok dramatu lecz niezdolna (bynajmniej) aby go wyprzeć. — Czyż jest on dziś wszechwładnym (na scenie) jedynym (...) cenionym (...)

Co się zaś baletu tyczy, wszak Grecy którym nieznany był dzisiejszy przedm muzykalny mieli osobną Muzę Tańcu, Terpsychorę, która „ich ataki" popychała w takt muzyki do ruchu" — a my Tańcu za oddzielną sztukę piękną nie uważamy — wdzięczni jej. A zatem ten (przez wielu) przedm muzykalny nie tak zbyt wielkie nadał znaczenie: prędzej baletowi że może nam się nie udało stać się wydanym na scenie. — (doprowadził do tego aby balet) Także przyznasz mi może bezstronne zdanie. P. Pol oskarża impr. Deotymy na dowód swej bezstronności przytacza że sam improwizatorem nie jest. Naśladując go mogę też mówiąc o balecie dodać że sądzę bezstronnie gdyż „baletnikiem nie jestem".

Lecz wróćmy do rzeczy. Także Pol stwierdza „to osobliwe zjawisko i to cudowne dziecko" ~~jak się wyraża~~ — (zaprzeczyłby tu kto mysląc że to cudowne dziecko nie jest tem osobliwem zjawiskiem lecz że to dwie oddzielne rzeczy) — Oto jego własne słowa: „Wzamian jednakże muzyka &c

A. IIII.

Porównanie zaiste niezwykłe a zatem ciekawe.
Zastanówmy się nad niem. —

Wykonawca w muzyce jako taki nie samoistnie nie tworzy, odtwarza tylko i wygrywa dźwięki przez innych w harmonię jakowąś złożone.

Kompozytor i Wirtuoz — Twórca i Wykonawca w muzyce. W odpowiednim temu podziale Poezyi, należałoby przeciwstawić poetę deklamatorowi [dramatopisarza artyście dramatycznemu] lecz nigdy poetę improwizatorowi gdyż improwizator równie samoistnie tworzy jak poeta. Co mówię? Improwizator nawet powinien przynajmniej (jeśli na imię Improwizatora chce zasłużyć:) być Poetą; Wirtuoz niepotrzebuje być Kompozytorem. Improwizator wykonawcą, wirtuozem wygrywającym, odtwarzającym znane melodye — nigdy, przenigdy nazwanym być nie może. —

Mógłby nam tu kto zarzucić:

— „Muzyka działa na umysł przez
„pośrednictwo słuchu; poezya zawsze
„umysłem uderzając myśl [wyobraźnię] naszą, — a zatem
„gdy wirtuoz odtwarza dawną melodyę
„w nowych dźwiękach — dla słuchu — to istotą
„improwizatora stanowi raczej odtwarzanie
„w nowych wyrazach dawnej myśli dla wyobraźni
„a nie dla słuchu — bo to ostatnie deklamatora rzeczą;

„Improwizatorem (:powiedzą nam dalej:) nazwiemy
„i tego kto na dany jaki temat natychmiast
„wiersz napisze choćby go i nie wygłaszał —
„deklamacya jest tu rzeczą podrzędnej wagi.
„W poezyi to czyni improwizator — odtwarza dawne
„myśli dla myśli w nowym wyrazie — co wirtuoz w muzyce —
„odtwarza dawne melodye dla słuchu w nowych
„dźwiękach. Improwizator i Wirtuoz to odpowiada=
„=jące sobie stopnie. — Deklamatorowi, artyście
„dram. odpowiada w muzyce muzykant prosty,
„exekutor." — Na to zgodzić nam się
niepodobna —

Wirtuoza nazwał P. Kol. Wykonawcą,
exekutorem; — przyjąwszy raz to określenie
słowa Wirtuoz — nie możemy mu przyznać
~~żad.~~ wcale rzeczywistej twórczości. On na ślepo
oddaje melodyę utworzoną przez kompozytora;
jego cała zasługa może być w pojęciu i w przejęciu
się duchem, pięknością utworu i w
dokładnem tegoż wygłoszeniu w myśli
twórcy. — Toż samo jest jedyną zasługą
artysty dram. lub deklamatora. — On
tylko wygłasza. — Improwizator zaś
zupełnie nie potrzebuje odtwarzać, stroić
dawną myśl w nową sukienkę wyrazów — on
tworzy samodzielnie. — To kompozytor w poezyi,
to poeta. — To nie wirtuoz, nie
wykonawca.

Tyle twórczości ile ten ostatni posiada – jeśli jakąkolwiek twórczość wykonawcy przyznać można, – jeśli jakiejkolwiek twórczości do wygłoszenia poetycznego utworu, tyle samodzielnie potrzeba tworzy – tyle (nowej) twórczości ile dan[y] wirtuozom przyznaje powinien mieć i deklamator i żeby deklamator jak automat myśli, które żywy wdział w odtworzeniu, odrodzeniu, (jego odzianie i wypowiadania) urzeczywistnianiu (że tak wyrażę) swego ducha który tchnął ożywiony autor. – Przejść się jakim utworem, zastosować do jego ducha wymowę każdego odcienia, zmianę głosu, tonu, akcentowanie, ruch – to czasem większe zadanie niż utworzyć samodzielnie. Dość jeśli przytoczę sztukę małej wartości „Daj ołówek!" Stosownie przyznać powinna niepodobna trudność jaka ma w niej artysta dram. z trudnością autora komedyi. – Częstokroć artysta dram. pisząc tę ukazuje nam dobrą grą, dopiero piękność jakiego utworu którego żeśmy wprzód niepojęli. –

Wszelkie odtwarzanie co poezyi dotyczące nie dla myśli a nie dla słuchu bo poezya jest sztuką piękną działającą na myśli a nie przez słuch jak muzyka. Lecz deklamator i artysta dram. również nie dla słuchu lecz dla myśli odtwarza. Deklamator i artysta dram. nie jest niższym stopniem w poezyi jak wirtuoz w muzyce. Improwizator zaś jest stopniem odpowiednio dalekim wyższym od wirtuoza. Stąd też zgodzić się nam na to niepodobna aby improwizacye

III.

Deotymy miały być koncertem.

Deotyma.

III.

Pan Pol jednakże utrzymuje, „że z tego porównania stłumaczy się nam wszystko."

Archimed gdy odkrył najważniejsze prawidło Hydrostatyki siedząc nagi w kąpieli z radości wyskoczył nagle z wanny jak stał nagi i pobiegł bredź po ulicach wołając „już go mam! odkryłem! wynalazłem! mam go!"... P. Pol porównawszy improwizacyę Deotymy do koncertu również woła uradowany: — Εὕρηκα! z tego porównania już go mam! stłumaczy się nam wszystko!

Zatym zaś sądzi że nam nic nie stłumaczy.

Dalej zaczynam P. wywodzić bardzo słusznie że poezya u nas bardziej dziś żyjąca niżeli nim u innych narodów że u nas ona dwa pokolenia wychowała w 19tym wieku tak jakby w. 19. był dla naszej oświaty dopiero kolebką — gdy zazwyczaj tylko w pierwotnych dziejach narodów poezya jest nauczycielką. —

„Ta powszechna potrzeba, ten nacisk poetycznych myśli i uczuć wydał u nas [redacted] improwizacyę" mówi dalej P. Pol. — Jakto: i więc ten nacisk poet. wyobrażeń dopiero tak wzmógł że dziś dopiero pierwsza improwizatorka powstała, lub może ten nacisk objawił się teraz najsilniej w pół-z francuziałym Warszawskim salonie? — A ta powszechna potrzeba wydała u nas improwizacyę — w osobistnioną poezyi żyjącej w niem? w jednej Deotymie? i już ta potrzeba powszechna

to żądanie narodu całego zostałl zaspokojone.
Zaprawdę, niewielka to ta potrzeba
być musiała gdy jej jedna słaba
istota zadosyć uczyniła. — Dziwiemy
się że Pan Pol z jedynego na całą Polskę
zjawiska którego do tego sam anormalnem
nazywa, wniosłkuje o potrzebie narodu.

W dalszym toku swych
mów wprowadzić daje się P. Pol kiedyś nietylko Deotymę ale i
~~[illegible]~~ (Dumki ukraińskie
i wogóle poezyę ludową do improwizacyi
lecz wątpię aby było jakie pokrewieństwo
między improwizacyą Deotymy, a ~~jakiemi~~
~~[illegible]~~ n.p. piosnke
„~~[illegible] gospodarzu~~
„~~[illegible] wielkiej ~~"
albo:
„Wyma ryby w Czeremoszu — wsio porta szuka
„Dowbuszy Tychończyka i Rewdziwczyka."
P. Pol prosi dalej o byt pieśni ludowej
„Dziś jednak &c. . . . B. I.
Wątpię aby było jakie — choć najmniejsze podobieństwo
między obrazami w pieśniach ludu a obrazami
którymi używa Deotyma. ~~[illegible]~~
Co się tyczy wyrażeń oryginalnych na byt
wdzięczności niebrakłnie w improwizacyi Deotymy
lecz niemając tylko pod okiem przykładów
zacytować niemogę. — Lecz i to byłoby
zbytecznem — wszak Pol sam mówi:
Wiechcenty B. II. ; sądzi jednakże P. Pol

~~[illegible]~~
n.p. Jak dyamat barwy rozrywa
Lampek... światło rozpromienia
Tak ~~[illegible]~~ synteza treściwa
Analizą w tęczę zmienia
Po lesie chodzą
borowczki jadła
Chwadałyć czerwone
Jeno twardość błądzi
~~[illegible]~~ &
a owa improwizacyą
~~[illegible]~~ nająca się od śpiewu
Z Wratkowi i mądrą Kurtowi
jedrowi nowego

Nie wplata nigdy do
wieńca tych kwiatów
wśród ludu wszystkiego
~~[illegible]~~
Dziś wyrostłych.

że ta twórczość i oryg. — jest twórczością i oryg.
wirtuoza, „który do pojęcia & B. II
wszakże każdy wirtuoz (mówi) musi się
stosować do koła które go otacza."
Otóż gdy P. Pol to przyznał to już nie może
i ~~nie powinien~~ uważać Deotymę za wirtuozkę
gdyż sam słyszał z jej ust [illegible]
iż najłatwiej jej improwizować i w większem
kole gdyż wtedy mówi to co ~~jej~~ ma w danie na myśl
[illegible] i nie jest przymuszony zastosowywać
się do słuchaczy — owszem zbyt wiele
się do nich stosowała. — [illegible] a to najtrudniejszem
się być zdaje Deotymie. — Rzecz więc jasna
że właśnie tej zdolności nieporada której
Pol za główny ~~[illegible]~~ przymiot wirtuoza ogłasza
t. j. zdolności zastosowywania się do
pojęcia słuchaczów. —

Teraz przystępuje P. Pol do drugiej części
swoich uwag i utrzymuje że
„Twórczość Deotymy jest zwierciadlaną"
Wprawdzie nie słyszeliśmy jeszcze o
zwierciadlanej twórczości lecz przyznać
musimy że pięknie i trafnie wyraża
się tym P. Pol słuchacza to ~~[illegible]~~ mało ziemne
na zewnątrz obrazy (wyobraźni) ziemno odbijają
się w improwizacji Deotymy jak w zwierciadle
~~Może nie jest [illegible]~~ Jak rzecz jest zwierciadlanej
ale zadrży ~~[illegible]~~ poruszona a w improw. D. nigdy
ona nie zadrga. —
W tem też [illegible] zdaniem naszym główna [illegible] wada
improwizacji Deotymy — wada naszem zdaniem nie do przezwyciężenia

gdzie Deotyma (tylko marzyć poetycznie.
~~[illegible]~~ — (czuć poetycznie umiemy)

P. Tr. raz w czem innem [stronę ujemną] ~~[illegible]~~ dopatruje.

„Z prawdziwą obawą (mówi) wydzieliliśmy &

B. III. 4.

„Idee i pojęcia — niech mi wolno będzie powiedzieć — nie rodzą poezyi."

Powiedzieć zaiste wolno lecz przez to bynajmniej rzecz nie udowodniona.
~~[illegible]~~

Zdanie tak pobieżnie wyrzeczone nie będziemy długim zbijać wywodem — ~~[illegible]~~ zapytamy tylko czy n. p.

idea miłości chrześcijańskiej lub idea poświęcenia bezwzględnego dla Ojczyzny nie ~~[illegible]~~ stała się pobudką przewodniczącą gwiazdą i celem tylu poematów (zarówno bodźcem)

czy pojęcie Boskości w duchu chrześcijańskim przeinaczone ~~[illegible]~~ Żydowskiemu Jehowie nie [dyszącemu gniewem zemsty] z każdego prawie ~~[illegible]~~ wiersza wszechnego [wielkiego] poety — i t. d. przykładów bez końca natrzęść by snadnie można.

lecz my ~~[illegible]~~ zakończymy słowami Göthego

Nago zstąpiła prawdy na ziemię — poezya jej w sukni przybrana — ~~[illegible]~~ Dodać by tu można że suknia [choć najpiękniejsza] wdziana na kościotrupa wydać się oku nie może (lub zawieszona na drewnianą figurę) musi być żywa istota nią przyodziana

13

Również i ta suknia poetyczna tylko wtenczas piękną, gdy jakąś wielką ideę ubiera.

aby się suknia piękną nam wydała [. — Poezya jest jako lampa (wśród szklanej ściany) w cudowne malowidła przybrane. — gdy wewnątrz nie jaśnieje światło — malowidła te martwo i przedstawiają się (— idea —) ołów. —

Tak jest światło wprzód możemy bez idei, bez pojęć niema poezyi. —

W improwizacyach Deotymy braku tego niema. Przepełniona każda jej improwizacya tłumem idei filozoficznych i religijnych, nawet (że tak powiem) najpodniosłe=jszych, wszechstronnie umotywowanych pojęć. —

Na czem się zbywa tym utworom iż wszelkie przewodbudzą zapału, nikogo trwale nie zachwycą, a tyle bezstronnych znawców wszelkiej odmawia im wartości?

Czy brak im może na owych szatach barwistych przez które by światło idei mocno zabłysnąć mogło? — Bynajmniej w tych improwizacyach znajdujemy obrazy z życia natury zdjęte z taką delikatnością pędzla a zarazem z taką znajomością kolorytu a jednowiedania że z tej strony nic im zarzucić (oraz i efektowego) niemożemy.

Jednakże te obrazy chociaż według wszelkich prawideł sztuki malowane — są często że tak rzekę manierowane, według jakiej naprzód obranej metody i wyuczonego systemu robione, robione wprawdzie z wielkim taktem estetycznym, z wielkim znawstwem, i wielką wprawą a zatem biegłością i artyzmem — ale zawsze robione. — Nie wypłynęły one

[Margin notes, crossed out:] × aby każdy wątek, [illegible] ... zwykłych porównań ... idei w wielu miejscach ... [illegible]

6

z fantazyi i natchnienia lecz wyobraźni i rzemysłu. — Są to obrazy w największej części ~~[illegible]~~ stereotypowo w najrozmaitszych znajdujące się poematach — stąd też Pol odznacza Dostępnie samoistnej twórczości. — I prawda że cząstkowość przeważa na (jak Pol się wyraża) konwencyonalnymi fryzkami poetycznymi.

Obrazy tedy Dostępny choć ~~[illegible]~~ wymaganiom sztuki odpowiadające — nikogo rozmarzyć nie zdołają, zwrócić nie porażą, a rzadko nawet kiedy zdołają uwarzyć się silnie w czystą wyobraźnię. Maluje ona obrazy z życia z natury tak, jak się oku zimnego Estetyka przedstawiają; choć maluje pięknie i wiernie to stanowiska obrać nie umie z którego by zdjęty widok stał się ~~[illegible]~~ i przyciągającym. — Nie maluje tak jak człowiek z uczuciem widzi, nie uwydatnia tego co naszą duszę może przejąć lub przerazić. maluje zimno, obojętnie — czysto przedmiotowo.

Pod tem też względem ma Pol podobieństwo słowności przyrównywając ją duszę do zwierciadła. —

Co się zaś idej tyczy i pojęć — jużbyśmy niepotrzebnie wspominać że tyka się do śmieszności zawiele w Improwizacyi.

Idee, myśli nie tak tkwią w Improwizacyi aby nimi niejako była cała natchniona; aby w całości, w tej wewnętrznej harmonii improwizacyi wcielone była jaka idea, aby była niejako podmiotem wątku jednym okręt wśród innych wybrzeży ciągle w jednym kierunku. — Idee są tam wiośnione wtrącone gwałtem choćby nawet nie stały w koniecznym z ~~Impro~~wizacyi treści związku a czasem

jakaś idea którą Deotyma wypowiadać na przedzie świata, w piękną sukienkę poetyczną przybraną lecz w sukienkę niezapiętą nieskrojoną co do kształtu, kroju i miary, — co zaś takie wrażenie sprawia jak widok pięknej wiejskiej dziewoi przebranej w atłasową suknię jakiejś damy i to w suknię nieobejmującą jej górą a zaledwo niżej kolan sięgającą. —

Pomysł całości często jest skrzywionym, nie ma prawdziwej harmonii, nie ma jedności a zatem niema poezyi. — Dość jest przypomnieć owę improwizacyę w której zdybuje się w niebie duchy Samsona, Hefestyona i Byrona i rozmawiają o Estetyce robiąc jakieś trzy zarzuty Sztuce. W tem słychać szum skrzydeł Sztuka — rajska dziewica nadlata i prowadzi ich do pracowni Malarza Kanrewskiego na ulicy nazwiskiem której pod Nrem x. czy y. w Warszawie. Tam okazuje im trzy obrazy: Śmierć Alexandra W. — Samsonowi Kochankę. — Byronowi Hefestionowi więźnia Czyllonu — i udowadnia tem że jest wszędzie piękną Sztuką i wad żadnych niema. — Quod erat demonstrandum. —

Takie są improwizacye Deotymy! — Lecz — zapyta kto — zkąd to wrażenie jakie sprawiają? —

Tak zwane mgliste obrazy — Nebelbilder — Döblera — bez wątpienia nie są arcydziełami w sztuce malarskiej — Zapytamy z naszej strony zkąd to wrażenie które sprawiają?

Przyczyna jego naszem zdaniem leży niewczem innem ale w tem że to są właściwie mgliste obrazy a nie malowidła, że to [illegible] przedstawienie teatralne a nie pomnik sztuki, że te obrazy to błędne iluzye przed okiem widza to [illegible] rozpływają się jak mgła [illegible]wa, że nakoniec te obrazy co chwila zamieniają się w inne, a nigdy przy rozwinięciu się dawnego nie wiemy co za obraz [illegible] nowy [illegible] z tej mgły się wyjaśni. —
To natężona uwaga, to ustawiczne oczekiwanie, ta ciekawość zarazem niespokojna oraz nowej niespodzianki — to nadaje urok temu widowisku. A zaś urok ten i wrażenie [illegible] jest ciekawszem i [illegible]ejszem do wytłumaczenia od samego widowiska.

Improwizacye Deotymy są to poezye utworzone [illegible] według prawideł sztuki — poezye [illegible] więcej lub mniej a w pojedynczych ustępach nawet piękne i bardzo piękne. —
Sprawiają urok niezmierny, wrażenie nie do opisania, bo są . . . . poezyą wcale dobrą improwizowaną. — Nie zapał [illegible], nie ton głosu, nie wymowny gest — o którym się marzy P. Polowi — nie dobra deklamacya sprawia ten urok, ale ta [illegible], słuchaczów że to improwizacya! .. ale te widowisko fantazyjącej się głowy dziewicy, — ale urok tej chwili gdy się [illegible]rzem tworzą i w ostrwach [illegible] niezależniają. —

To też słusznie mówi P. Pol „improwizacye słyszeć nie czytać należy." [illegible] Dobrą radę daje Pan Pol Deotymie aby improwizacyi nigdy nie drukowała, bo przez to właśnie odejmuje się urok improwizacyom [illegible] jako takim gdy się ich czytuje na papierze, ale przez [illegible] wierności [illegible] w czasie drukowania odejmuje się i nadal urok tej chwili w której improwizować będzie.

Improwizacya Jaśko [illegible] przed kilku tygodni Powinna się spełnić więcej.

IV

Deotyma. IV.

To wszystko cośmy słyszeli i czytali o uroku jakie sprawiają pisma Deotymy – to wszystko staje nam żywo w pamięci gdy ją sami słyszeć mamy i jeszcze bardziej urok ten się powiększa. – Trzeba mieć wiele zimnej krwi aby słysząc Deotymę nie wpaść w pewien rodzaj nierozmyślnego podziwu i zachwytu. Nerwy jesteśmy rzecz bardzo delikatna i drażliwa!

Wyobraźmy sobie że jakiś ogłasza ogromnemi afiszami porozlepianemi po rogach ulic że dawać będzie przedstawienie magnetyczne i że wszyscy n.p. przytomni na poruszenie jego ręki widzialnie przeszyci zostaniemy prądem magnetycznym i mimowolnie zadrżymy. – Wyobraźmy sobie żeśmy słyszeli już podobne cuda o tym magnetyzmie i że wszyscy potwierdzają nam prawdziwość tego zjawiska. – Kto z nas może zaręczyć że na skinienie ręki tego oszusta będzie miał dość zimnej krwi f: aby się nie dać unieść wyobraźni i nie zadrżał mimowoli i ? –

f: tyle siły nad sobą samym

Ale wróćmy do rzeczy. –

Gdy o jakiej osobie nadzwyczajnej wiele słyszymy i zdaje nam się żeśmy jedną stronę jej istoty w jej utworach odkrytą poznali ciekawi jesteśmy ujrzeć nieco i o jej powierzchowności dowiedzieć się jakie jej rysy, jaki wyraz twarzy, jaki sposób mówienia, i zachowania się w towarzystwie i t. d.

Mogę tylko wrażenia udzielić – opiszę ją nieco z tej strony.

Widziałem Deotymę po raz pierwszy i poznałem na Mogile Kościuszki który jest pomnik [illegible] w Towarzystwie

Kodrzów, Pana Kasztelana Węzyka autora „poematu Okolice Krakowa." [*] Pana Winc. Pola i P. Z. Kaczkowskiego który ją oprowadzał, i wielu innych literatów.

[*] Panny Kussel autorki powieści Stefania i Listów z Włoch pod [illegible] odrazu wydanych

Deotyma blada blondynka około 20 lat mająca, średniego wzrostu, krągłej twarzy, oczu dość pięknych – szklanno-natchnionych a zawsze w dal gdzieś spoglądających [*]. – Ruchy niewymuszone, nie przypominające etykiety salonowej. – Mowa nieco niewyraźna, akcent warszawski wyraźny – wielce samodzielny (wypowiadający się otwarto) i wielce wypowiadane szczególniej spostrzeżenia ostro i najczęściej trafnie. –

[*] Wyraz twarzy pełen łagodności i dziwnej skromności: zdradzający jednakże że wiele, a na pozór zawsze myśląca, prawie zawsze bez uśmiechu nigdy zaczepnie nie zdradzająca

Deotyma nigdy nie zaczyna pierwsza zawiązywać rozmowy o naukowych rzeczach – jednakże zagadnięta w każdym przedmiocie, w każdej gałęzi wiedzy okaże przynajmniej ogólną wiadomość. – Wśród rozmów tyczących się religji filozofji, poezji – lub ją osobiście dotyczących często odpowiadając prozą, [illegible] mową wiązaną.

Stosując się do zwyczajów przyjętych w salonach warszawskich (pali cygaretka) [illegible] się nawet z mężczyznami [illegible] ich za rękę. Jednakże do mowy polskiej nigdy słów francuskich nie miesza. – Jestto panienka z natury skromna i sumienna choć nie zachwycających wdzięków. – Komedjanckie sztuczki z jakiemi są połączone jej improwizacye jak n.p. jej ubiór podobny do tuniki sybilli lub westalki [*], oświadczenie jej matki że „Dziś Deotyma jest Natchnioną" zaproszenie kilku [illegible] do stenografowania improwizacyi – to wszystko nie jest winą Deotymy ale jej Matki. Dumnej że taką posiada córkę i chcącej aby świat cały bił przed czołem jej Jadwinią.

[*] a czasem do bronzowego płaszcza pielgrzymów z długą peleryną itd.

Matka jej wykształciła ją wszechstronnie, ~~matka~~ matka ~~swej mamie~~ rozbudziła w niej iskrę poetycką, swej matce winna Deotyma teraźniejszą sławę swoją, i później też niepowodzenie którego się spodziewać należy. – Lecz może winnie tego ostatniego Deotyma idąc za mąż za Pana Adolfa Kurtz – polaka, wielkiego miłośnika piśmiennictwa i sztuk pięknych w Warszawie. – Wątpię aby Deotyma jako małżonka a później jako matka występować publicznie działa. –

Lecz wróćmy do sceny na Kopcu Kościuszki; ~~Deot~~ Przedstawiony Deotymie przez P. Wola przemówiłem do niej słów kilka o „aniołach Krakowa" jak się wyraziła. Nie zdawała się nieni być ani wzruszoną ani natchnioną. Gdyśmy zeszli z Kopca wyjęto z powozu [illegible] i piliśmy jej zdrowie maderą. A ona ~~podziękowawszy~~ wzięła kielich do ręki i rzekła z [illegible] akcentem stając w pozycyi improwizatorki: „Wszystkim Krakowskim Literatom

Całem sercem piję zdrowie
Bo mi oni deszczem z kwiatów
Usłali drogę w Krakowie! –"

Z tamtąd udaliśmy się wszyscy do Biblioteki Jagiellońskiej, Deotyma oprowadzana przez Muczkowskiego zapisała w Księdze zwiedzających po 10-ciu minutach namysłu następujące wiersze:

„Pamiętna dla mnie światłość, co w tej lubej dobie
Rozwiązała mi całą przeszłość naukową;
Klęcząc w świątyni wiedzy, cośmy winni Tobie
Korony i Pogoni natchniona Królowo!"

Deotyma

Słyszałem ją improwizującą dwa razy
przy Ks. Małkowskiego odpowiedzenia mowy wiązanej
w kilkunastu wierszach. — Raz pierwszy
słyszałem ją u Pana Wężyka. — Gdy na oświadczenie
Małkowskiego [wierszowane] „Deotyma jest natchnioną" X. Biskup
Łętowski dał temat „Miłość najczystsza" (o którym
jednakże wszyscy już naprzód wiedzieli) Deotyma
usiadła na 10 minut samotnie w kąciku a
tym czasem stenografowie przygotowali się do pisania.
Deotyma występuje z improwizacją prawie pół
godziny. Przez czas cały cisza panowała grobowa;
a gdy skończyła odezwały się zewsząd okrzyki
podziwu i zachwycenia.

Treść improwizacji następująca:

Nadziemska dziewica, szczęśliwa niebianka leci przez wszechświat polotem
ducha. Gwiazdy ustępują z drogi, tęcze ścielą się pod nogi; słońca   Komety gońcem lecą przed nią
oświecają jej przemierzoną przestrzeń... Wzrok jej nagle zatrzymał się
w połowie na widok jakiegoś olbrzymiego grobu. — Na grobie siedziało
Pacholę. — Dziewica spytała i zdało jej się jakgdyby pytała to Pacholę.
„Powiedz mi dziecię — czyj to grób?" — „Jakżeś ty niewinna? (odpowie pacholę)
wszak wszechświat cały zna grób ten, dziś powiesz co wiąże się doń. Posłuchaj
mej powieści!" A dziewica słuchała zadumana, marząca. — „Był Król
potężny (rzecze pacholę) co kochał ubogą dziewczynę — kochany przez nią
nawzajem. — Jak fiołek skromną była — jak lilia niewinną. — A gdy oblubieniec
na chwilę opuścić ją musiał — to zapytał w ostatniem uścisku „zostaniesz
ty mi wierną?" Dziewicy tak czystem było i niewinnem że mogła
odpowiedzieć tylko z obruszeniem serca spojrzeniem na nieufającego. — On się
oddalił — Dziewica tęskniła. — I w tem w chwili samotnego dumania
przerwał jej jakiś głos wołający „On Cię porzucił! on cię porzucił
już!" ..... — Ach — przerwała dziewica słuchająca opowieści
pacholęcia — ach przerwała ze łzami — znam tę powieść — gdzieś już
gdzieś słyszałam lecz końca nie pamiętam. Mów dalej, mów dalej! —
„Dziewica (rzecze pacholę) zechciała wiedzieć by ją luby zdradził
; a gdy

a gdy głos ów coraz wymowniej powtarzał jej te słowa niewiary
i wątpienia „on Cię nie kocha – on nie powróci!" Drżąca
by ukryć się przed szczebiotaniem ptaszków uciekać – a za nią
pogonił jakiś młodzian w czarnym stroju – młodzian
przecudnej urody. – Dziewica by ujść pogoni schroniła się przed nim
do grobu) – Grób – to chwilowe schronienie – ..."
(– tu do tego grobu.

A słuchająca pojąć nie mogła co za uczucie paliło jej w łonie
co za wspomnienia cisną się do duszy:

Chłopię mówiło dalej: „Znalazł ją tam ów młodzian i zawołał:
„On inną teraz pieści – świat cały opuścił Cię – bo Luby
Twój Cię porzucił – świat cały wrogiem twym – ja jeden patrzę z
litością – ja jeden podaję Ci dłoń – O biedna ty – ma
litość w miłość się zmieni – o luba podaj mi dłoń..." A ona
więcej nie chciała słów tych słuchać już. – A młodzian znowu
zawołał „O spójrz – rozpacz szarpie me łono – ja miałem
litość nad Tobą – a mieś więc ty litość nade mną. – Ty jeszcze
nie wierzysz mi? Posłuchaj! czy słyszysz ten śmiech?
Świat cały śmieje się z Ty wierna – ty niewierny
„Precz – precz – on mnie kocha on wróci!" lecz gdy zwątpienie
wkradło się jej do serca. – „Nie wróci – nie! – On możny
król – próżności tłok włada że jeszcze kochasz go – bądź dumną
i porzuć niewiernego. – A wiesz ty kto ja. Jam księciem
wszelkich ciemni – jak jego kraju pół – i dziś jam jego wasalem
ja służąc w walce z nim i wkrótce ja będę zwycięzcą – ja królem
O luba ja kocham Cię – o luba rozpacz szarpie me łono –
Ulituj się!" – I piękny zdał się dziewicy młodzian w swej
czarnej rozpaczy. – „Luba! Z czarnego dyamentu me pałace –
posadzki z czarnego marmuru – a drogich kamieni co ziarnek piasku!"
i obsypał ją niemi." – O pachole znam, znam
twą powieść" – ja ją już słyszałam! – a łzy strugą płynęły jej
z oczu. – A pachole mówiło dalej: „O luby wracaj zawołała
dziewica!" A on nie powracał .. A młodzian mówił dalej:
„Ciemne me pałace – ciemne jak ma rozpacz – wejdź więc
luba a rozjaśnisz je. Luba patrz na moją rozpacz!

A ostatkiem wysiłkiem duchu zawołało dziewczę „Ach! on pozostał wiernym!" Ale to wysilenie kosztowało ją tyle że padła nagle w bezsile... skonała. Lecz we śnie śmierci zamienia dziwne ułudy przed się miłe... zdało jej się że wzlata ku niebu – a niebo rozwidnia się – i coraz mniej jest zamglone – aż wreszcie ujrzy na tronie – na tronie złotym słonecznym – na samej tęczy purpurowej – ~~kół~~ pod baldachimem z błękitu z gwiazd zasianym ~~[illegible]~~ milionem na tronie Król ~~Oblubieniec~~ – a w koło u stóp ~~jego~~ harfiany tam tłum – tysiące, miliony – śpiewając pieśń tak dziwną i miłą, że to dusze stworzonej, rozpłakać pierwszej zabłysnął mój dzień – i spojrzy a to niegdyś a harfiane hymn głosi w uniesieniu:

Błogosławiona! Ojca ciemności
Zwalczony siłą Twojej miłości –
Idź więc drewno na wieczyste gody!"

„Pachole! pachole – ach powiedz! ja czuję, ja wiem! pośród imię dziewczyny tej!"

„Jej imię? – Ludzkość!" — „Ludzkość! jakto? a więc to ja! ja? bo jam Ludzkość – Ludzkością się zwę"

~~Oblubieniec Tego Twój~~... Błogosławiona! Zwalczyłaś księcia ciemności – Oblubieńcem Twym Chrystus!" „A kto ty jesteś Pachole? – „Jam ~~to~~ wspomnienie... w blasku twego szczęścia, ~~[illegible]~~ zaklniona urokiem ~~[illegible]~~ błękitów, ułudzona pieśnią harfiany – Tyś zapomniała o mnie – Jam ~~[illegible]~~ Ci wspomniało twe dzieje byś jeszcze szczęśliwszą była!"

Niektóre ustępy tej paraboli były niezwykle z wielkim talentem wyprowadzane – szczególnie początek opisujący polot onej dziewczyny ~~[illegible]~~ w niezmiernej przestrzeni wszechświata dalej ~~[illegible]~~ zamętna mowa księcia ciemności opisującego owe czarodziejskie postacie. – a nakoniec Opis uwielbiającego tej dziewczyny. – Bardzo złe wrażenie robiło ciągłe przerywanie słuchającej opowiadania – która dostępna wprost słuchającą zwała n.p. „jestem słuchającą przerywa." Że na efekt wyrachowane tylko było scena gdy ~~to~~ słuchająca dziewica przyznaje ~~się~~ że ją Ludzkością nazywa –

J. Rardecki

Raz drugi słyszałem Deotymę u Panny Kuszel gdzie improwizowała z nieporównaną łatwością a nawet z niejakiem wzruszeniem bez danego tematu lecz odpowiadając niejako Pannie Anieli Kuszlównie gdy ta (mazurka na fortepianie zagrała pełnego smętnej a serdecznej) — Mówiła Deotyma z 10 minut o polskich tańcach — bardzo pięknie i gładko się wyrażając w zwrotach mowy do Panny Anieli. —

Improwizacye Deotymy czyż one istotnie improwizacyami? Odpowiadam kto ją słyszał wątpić o tem nie może. — Gdy ona wyjdzie improwizując i opowiadając częstokroć mowy wiązane od (szczególniej przy trudniejszych rozstajach) takie natężenie przebija się w jej deklamacyi i wymowie wyrazów iż o autentyczności improwizacyi. Deklamacya ustawna raczej, niż polotu myśli i rymu zastosowana. —

Zkąd powstał w niej talent improwizatorski — wiadomo. — Na wieczorach literackich u Rodziców wsłuchała się od dzieciństwa tyle poezyi że może (jak nigdzie) z wierszem a nieprzerwanym poetyckiego przepełniła się jej dusza wyobrażeniami poetycznemi a słowa rymów tak się o uszy obiły iż przy wrodzonej łatwości rymowania teraz prawie żadnej jej trudności nie sprawia mówić mową wiązaną — Trudniejszem jest dla niej wyrażać się w sposób poetyczny, lecz i tę trudność przezwyciężać nauczyła jak się zdaje pisaniem pensów wypracowanych na najrozmaitsze tematy (obrazy i przyrzeczone)

Myśli i zdania a może i całe wiersze (ciekawe erudycyi) dawniej w takich pensach użyte zastosowuje przy każdej sposobności. To tylko przypuszczenie
stwierdzony

Nawiasem nam cenimy wszystkość tak niestworzone wtrącać loca communia ~~lub [illegible]~~ epizody, lub najpospolitsze ~~[illegible]~~ ideje i obrazy przeplatać gwałtem z tematem. — N. p. w Krakowie mając ~~[illegible]~~ improwizować na temat „Wawel“ improwizowała trzy kwadranse o górach gdzie był o Himalai, o Andach i Kordylierach najpierwej, a o Wawelu który tylko wzmianka z początku. — ~~[illegible]~~ Myśli zawarte w improwizacyi „Miłość najwyższa“ dałyby się do wielkiej liczby tematów innych zastosować z równą łatwością. —

Jaka przyszłość czeka Deotymę? — Przewidzieć łatwo że ... idzie za mąż a w obydwuch razach lub nad wszystko dzieci pewnie mową wiązaną mówić nie ~~[illegible]~~ będą a jeśli zaimprowizuje to prozą i zamiast bez sztuki i erudycyi. — W wolnych chwilach może czasem napisze wiersz jakiś który (wydrukowany w jakiejś [illegible]) powszechnie się podoba. A choć jej poezye wiele wydań nie doczekają — historya piśmiennictwa przekaże jej imię ~~[illegible]~~ i pamięć zjawiska jedynego w tym rodzaju w Polsce. —

Pol daje jej radę aby utwory wielkich poetów odimprowizować. Chciałby „Piekło“ Dantego, „Jerozolimę“ Tassa w nowej szacie (zrozumiałej dla nas) ujrzała. Stare klejnoty w (oddające) nowej oprawie. — „Jeśli ze sfery poezyi czerpać będzie (mówi Pol) nabiorą jej improwizacye więc. życia i ognia.“ — Zapewne dobra rada aby ze sfery poezyi wszelka i poetów czytała i studyowała. — Zgodzimy się i na to aby tematy podobne zawierały mogące sceny jak fantastyczny opis ~~pozorów~~ na piekielnych, jak obrazy walk z Muzułmanami (Krzyżowych), aby na tematy tego rodzaju improwizowała a nie na lada jakie

poddane dwa. — Lecz niemożemy przypuścić aby stary średniowieczny Dant lub fantastyczno = Romansowo = Awanturniczy Tasso mógł się w nowej lepiej wydać sukience.

Ale co wadzą ci że wszystkie rzeczy są dobre ?

Ale naco tyle rozpraw, tyle badań i zachodu?
~~zatem dotąd wątpliwym jest wrażenie jakie sprawia improwizacya nie wszystkie jej poezye i improwizacyami~~. Powiedziałem: Deotyma idzie za mąż —
A o jej improwizacyi manii można by powtórzyć to zdanie które Kant wyrzekł o miłości:
„Es ist eine Krankheit — die nur durch die Ehe geheilt werden kann, denn diese ist Wahrheit."

Dixi.

№ 244. Kraków 25 Października — Sroda. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
co [illegible] rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świ[illegible]

C e n a:
w [illegible] 30 kr. — kwartalna 4 złr.
[illegible] przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

[illegible] z e d p ł a t a
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

P r z y j m u j ą s i ę
Ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Z a o p ł a t ą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

L i s t y
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 24 października.

Wiadomości dochodzące z Sebastopola, następujące uwagi nastręczają p. Saint Ange:

Depesze telegraficzne doniosły wczoraj, że pod Sebastopolem miał się rozpocząć ogień w d. 9 b. m. Nie zdaje nam się to prawdopodobném, nawet wtedy, gdyby okopy kopać skończono 5go. Trzeba bowiem przypuścić, że roboty z nadzwyczajnym pośpiechem prowadzone były, bo blisko na milę kopać trzeba było rowy, a urządzenie bateryj wymaga przynajmniéj dni czterech ciągłéj pracy. Nie zaczyna się zwykle ogień aż dopiero z ukończeniem wszystkich bateryj; aby można ogarnąć całą fortecę kołem ognistém. Depesza przeto berlińska, która donosi, iż nic nie stało się ważnego aż do 12go, że ognia nie rozpoczęto, zdaje nam się prawdopodobniejszą, lecz sądzimy, iż mógł rozpocząć się ogień 13go i to ogień ogromny ogólny.

To co wiemy z pewnością z *Monitora*, nie sięga po za 3go b. m. Przyznać trzeba, że wszystkie rozporządzenia dobrze bardzo tam są wskazane i prawdziwie po wojskowemu. Obiedwie armie znajdują się przed fortecą i mają korpusa obserwacyjne przeznaczone, aby zasłaniać działania oblężnicze w razie napadu zewnątrz fortecy. Armia sprzymierzona może więc bronić się zewsząd i to tém lepiéj, że pozycyą swoją wzmocniła zapewne wałami i innemi działami polowemi, obróconemi na zewnątrz. Armia angielska która pierwsza zajęła pozycyą i port Bałakławy, ma w niéj naturalnie swój skład główny i stanowi prawe skrzydło armii oblężniczéj. Armia francuzka, która została w Belbek, aby dać czas Anglikom przejść kołowym marszem, obszedłszy Sebastopol, zaszła jeszcze więcéj na południowo-zachodnią stronę i zajęła zatoki Chersoneskiego przylądku na południowo-zachodniéj stronie Sebastopola leżące, gdzie jéj flota dostarczyła żywności i potrzebnych przyrządów. Tak więc bez żadnéj trudności ani zamięszania, każda z dwóch armij ma swój punkt oparcia i dowóz żywności od morza; Anglicy na ostatecznéj prawéj, a Francuzi na ostatecznéj lewéj wielkiéj operacyjnéj linii, która lubo dość długa, dostarcza jednak mocnych pozycyj do odparcia wszelkiego napadu. Z resztą garnizon angielski w Bałakławie ma zastąpić dywizya turecka, która w tym celu wyjechała ze Stambułu.

Linia właściwa oblężnicza podzielona jest również między obie armie począwszy od Fortu południowego, który jest w środku téj linii. Jest to warownia nowo zbudowana na wzgórzu w saméj kończynie portu wojennego według tego jak wskazują plany, które jednak nie są dokładne. Miasto w tém miejscu występuje nieco naprzód i część ta zachowała nazwę *Ak-Tiar*, czyli Biała skała, nazwisko tatarskie Sebastopola gdy jeszcze było miasteczkiem mało ważnem; to też i tę warownią zowią Ak-Tiar. Sebastopol przeto zostanie ściśnięty dwoma napadami równoczesnemi. Przy oblężeniu zowią napadem usypane baterye i uzbrojone tak, aby zniszczyć fortyfikacye w pewnym oznaczonym punkcie. Jeżeli można obejść całą fortecę, wybiera się zwykle jednę stronę i na nią kieruje się napad. Lecz Sebastopol nie może być blokowany z powodu przystani, chyba tylko wtedy, gdyby miano dwie armie ośmdziesięcio tysięczne, z których jedna stałaby od północy a druga od południa i były dość silne do utrzymania między sobą komunikacyj w około przystani blisko mili w obwodzie mającéj. Skoro więc armia sprzymierzona zdecydowała się, aby napad od strony południowéj przedsięwziąść, linią napadu wytknęło położenie miasta samego zacząwszy od Kwarantanny na lewo gdzie są Francuzi, aż do portu przeznaczonego do naprawy okrętów na prawo, gdzie są Anglicy i rozciągają się aż do Czarnéj rzéki, a nawet według *Monitora* aż do ruin Inkermanu (dolnego miasta) chociaż te ruiny są po drugiéj stronie rzeki.

Każda armia wykona napad swemi inżynierami i bateryami, każda ma swoje oblężnicze środki. Rzadko kiedy forteca ma do wytrzymania dwa wielkie napady równoczesne, wymaga to bowiem niesłychanych zasobów. Armia sprzymierzona ma ich podostatkiem. Usposobienie wojska jest wyborne; każdy żołnierz pojmuje wielkość przedsięwzięcia; pierwsze zwycięztwo już otrzymane i szlachetne współzawodnictwo dwóch wielkich narodów są to wszystko rękojmie, że oblężenie się uda, jakiekolwiek będą usiłowania nieprzyjaciela, aby temu przeszkodzić. Chociażby Rosyanie już otrzymali posiłki, gdyby nawet i te o których piszą przybyły na czas, to i nasza armia została wzmocnioną: 20,000 ludzi z Warny już wylądowało zapewne w Bałakławie, 4000 ludzi z Aten jest w téj chwili na morzu, z Tulonu i Tamizy wypłynęły także wojska; armia sprzymierzona będzie więc liczyć 120 tysięcy ludzi, a nie było ich więcéj, ani pod Austerlitz ani pod Fridlandem lub Moskwą.

Dziennik *die Zeit* pisze w ostatnim swoim numerze:

.....Prusy nie wiąże żadna dla Rosyi wdzięczność. Pytamy się czyli toż samo powiedzieć może Austrya? Cóżby się było stało z Austryą przed pięcią laty bez materyalnéj pomocy Rosyi?...

Nie wchodząc wcale w rozbiór czyli pomoc materyalna Rosyi przed pięcią laty nie była raczéj aktem koniecznym jéj polityki, aniżeli prostym wypadkiem sympatyi dla Austryi; pomijając także czyli w przypuszczeniu jakie czynić zdaje się dziennik *Zeit*, że Austrya bez téj pomocy obejść się nie mogła, nie możnaby odwrócić postawionego pytania i zapytać: coby się stało było z Rosyą, gdyby owéj pomocy Austryi nie była dała. Przytaczamy tu artykuł który przed kilką dniami podała właśnie w tym przedmiocie *Gazeta Augsburgska:*

Zarzucają Austryi niewdzięczność. Pojąćby można te zarzuty, gdyby wychodziły z Petersburga. Tam wszakże zanimby takowe wyrzeczono, rozważonoby dobrze, jak usilne były prośby Austryi do Rosyi wystósowane po przejściu Prutu przez wojska rosyjskie; jak długo Austrya wspólnie z Prusami i innemi mocarstwami upraszała Cesarza Mikołaja, aby cofnął wojska z Księstw Naddunajskich, a upraszała go o to jako o dowód jego szlachetności, jako o czyn zaszczyt charakterowi jego przynoszący. Ale wszystko na próżno! Obowiązek wdzięczności ustał już wtedy: bo nie idzie ona tak daleko, aby wymagać miała poświęcenia samego siebie dla zaspokojenia namiętności tego który kiedyś przysługę wyświadczył. Lecz armia rosyjska która do Księstw wkroczyła, uderzyła w żywotną stronę Austryi. Nie jest naszym zamiarem zmniejszać przysługę Rosyi oddaną Austryi w wojnie rewolucyjnéj węgierskiéj, nie chcemy również odwoływać się do własnego interesu Rosyi w téj epoce, bo to już zapisała historya. Lecz jeżeli Cesarz Austryacki winien był Cesarzowi Rosyjskiemu wdzięczność, to rachunek w téj mierze zrównał się zupełnie przez zachowanie się Austryi przy zajęciu przez Rosyan Księstw Naddunajskich. Austrya przez zajęcie tych Księstw zagrożona była w najważniejszych swoich interesach a przez uporczywe odmawianie słusznego zadośćuczynienia była Austrya w swéj godności obrażoną. Zależało to od rozkazów Cesarza Austryackiego, aby rosyjska armia nie wróciła więcéj za próg, aby się cała dostała w niewolą. W tem, że takowe rozkazy wydane nie zostały, pomimo, że położenie wojska rosyjskiego do tego kroku zachęcało, a nieprzyjacielska zaborcza polityka Rosyi do tego niejako wyzywała— w tem widzieć można ostatni wpływ dawnéj sympatyi lub dawnych zobowiązań. To postępowanie zaspokoiło wszelkie wymagania wdzięczności. Rosya pomagała Austryi zwyciężyć powstańców, Austrya uratowała armią rosyjską, którą Rosya może jutro przeciw Austryi użyje. Jedna rycerska usługa za drugą. Austrya skwitowała się z Rosyą!

Według wiadomości z Rzymu zasługujących na wiarę, mówiono wiele w tém mieście w bieżącym miesiącu o negocyacyach, które cesarz rossyjski zawiązać sobie życzył z Stolicą Apostolską w przedmiocie ułożenia się o kwestyą Miejsc świętych i o protektorat na Wschodzie. Przybycie p. Strogonowa członka legacyi rosyjskiéj w Rzymie, ma mieć związek z tą sprawą, w któréj Rosya jak zapewniają, poparta jest przez Prusy. Wszakże sądząc po tém co w kołach świata dyplomatycznego słyszeć się dało, propozycye uczynione przez Rosyą w téj mierze znalazły w stolicy Apostolskiéj zimne bardzo przyjęcie. Ojciec ś. miał odpowiedzieć, że kwestya ta wyszła z granic czysto-religijnych; że od czasu missyi ks. Menszykowa, a zwłaszcza od chwili wypowiedzenia wojny, która poselstwa tego była następstwem, kwestya Miejsc świętych stała się kwestyą polityki między-narodowéj, a mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Francya z powodu jéj dawnych i uznanych praw i tytułów, winny być koniecznie zawezwane do rady i wziąść udział w rozwiązaniu téj kwestyi. Ogólna opinia w Rzymie oświadczyła się wyraźnie, że Ojciec ś. innéj odpowiedzi dać nie mógł; a zważywszy jak Rosya dotąd lekceważyła sobie obietnice dane stolicy Apostolskiéj i traktaty uroczyście z nią zawarte, sądzono że konkordat z Rosyą strzałami tylko dział podpisanym być może, bo działa tylko zapewnić mogą jego wykonanie. Powtarzano przeto, że o kwestyą Miejsc świętych toczą się obecnie rozprawy pod Sebastopolem.

Zjazd wezwanych Biskupów i książąt kościoła do Rzymu wprzedmiocie ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny, zajmuje niesłychanie umysły w stolicy katolickiego świata. Zjazd ten będzie bardzo liczny i zgromadzi około Ojca Śgo wszystkich jak się zdaje świeczników Kościoła Rzymskiego. Dzienniki donoszą ciągle nazwiska Biskupów udających się do Rzymu: czytaliśmy niedawno Arcybiskupa Dublińskiego, Arcybiskupa Paryskiego i wielu innych. Pisały także dzienniki pruskie, że Arcybiskup Gnieznieński ksiądz Przyłuski wyjeżdża do Rzymu po ostatnim pobycie swoim w Berlinie. Każdy pojmuje jak wielkiéj wagi jest Sobór w Rzymie, a zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach.

Korespondencya Czasu.

Lwów 20 października.

§. Jeszcze słów parę o naszym zakładzie agronomicznym, a w szczególności o jego funduszach. Poprzednio już pisząc o tym przedmiocie, wspomniałem, że kwota za pomocą dobrowolnych składek zebrana wystarczyła zaledwie na kupno Dublan, i że na urządzenie zakładu z zebranych w kraju składek zaledwie 700 złr. pozostało. Jednakże urządzenie gospodarstwa i szkoły wymaga o wiele większéj summy, niż kupno samego folwarku. Na samo tylko otwarcie szkoły potrzebuje zakład około 8000 złr., a mianowicie na wystawienie budynku szkolnego i na wewnętrzne jego urządzenie; na roczne zaś utrzymanie szkoły, a w szczególności na pensye i na środki naukowe, potrzebuje on według przyjętego planu przeszło 5500 złr. rocznie. Tymczasem ma szkoła rolnicza dotąd jedynie po 1500 złr. na dziesięć lat od Rządu, a po 100 złr. rocznie od Arcyksięcia Alberta zapewnione.

Nierównie większe kwoty pochłonie gospodarstwo. Aby na odpowiedniéj stopie postawione być mogło, potrzebuje Towarzystwo agronomiczne według kosztorysu Komitetu 12,000 złr.; w ogóle urządzenie całego zakładu wymaga 72,000 złr., nie licząc w to rocznego funduszu na utrzymanie szkoły potrzebnego.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA MYŚLI o Improwizacyach Deotymy.

w czasie jéj pobytu w Krakowie.

przez Wincentego Pola.

Deotyma odwiedziła Kraków w swym powrocie z zagranicy. O uroku, pod którym od dawna zostaje Warszawa, słyszeliśmy z pism czasowych tylko; a co do mnie samego, byłem od niego zupełnie wolny. Literatura nasza pasuje się od pół przeszło wieku z jedną wielką myślą, w jednym kierunku. W téj pracy ducha, są najwięksi nasi Poeci tylko szczeblami; na téj tedy drodze nieujrzawszy Deotymy, byłem zupełnie obojętny czytając jéj Improwizacye i wydały mi się tém, czém się wydaje malarzowi obok obrazu, dobra fotografia.

Inna zapewne rzecz jest słyszeć ją improwizującą; czytać zapał w oku, chwytać ton głosu i wymowny gest... Z niezmierną też ciekawością pragnąłem ujrzeć to osobliwe duchowe zjawisko. — Widziałem ją i słyszałem; a od pierwszych wierszy wyszłych z jéj ust, podziwienie innych zamieniło się u mnie w pewien rodzaj zatrwożenia: bo wiedząc o tém z jaką się boleścią myśli rodzą, wiedząc jak jest ciężko oddzierać uczucie od serca, kiedy się za siebie i za drugich czuje, kiedy się wyrosło z niemi; wiedząc z jakiego gruntu wyrastają, i co je czeka, gdy zostaną w świat rzucone na pastwę postnych głów i zimnych serc: — drżałem w duchu na widok tego potoku myśli i obrazów, które przez tak młodą przepływały duszę, i z razu nieumiałem sobie psychologicznie wytłumaczyć i tego osobliwego zjawiska i tego cudownego dziecka; bo mi się zdało, że patrzę na wielkie niebezpieczeństwo, którego inni niemieli nawet przeczucia...

Trzy razy słyszałem Deotymę improwizującą, i każdym razem wytężałem całą uwagę w ten przedmiot godny głębokich psychologicznych studiów... Niemogę jednakże powiedzieć, abym z téj strony zbadał ją zupełnie; na to dłuższego czasu potrzeba i niejednéj wskazówki, że tak powiem: zakulisowéj. Jakie zaś jest źródło i charakter jéj improwizacyi, jaki kierunek wyobrażeń, jakie żywioły składają bogactwo jéj duchowe, od jakich wreszcie wpływów zawisło wyrobienie się jéj talentu? wszystko to starałem się streścić w uwagach dołączonych poniżéj. Niepowodowała mną żadna zawiść, jaką dziś niektórzy lubią przypisywać wszelkiéj szczeréj na czémś głębszém opartéj krytyce — bo improwizatorem niejestem; niema więc *jalousie du metier;* niepowodowała chęć przyćmienia zjawiska tak pięknie świecącego na naszéj ziemi, bo część jéj chluby i na mnie tém samém spada, jako jéj współziomka — pragnę tylko sumiennie otworzyć swoje zdanie, jak ten, któremuby dano jaką starożytną rzeźbę i kazano odgadywać znaczenie jéj i dowodzić autentyczności pochodzenia...

Przyznajemy się tu do tego, że nas bardzo obałamuciły krytyki warszawskie przenoszące improwizacye Deotymy w sferę poezyi, naznaczające im tam miejsce właściwe, a co więcéj usiłujące nadać jéj nową cechę, która ma znamionować zwrot i nową drogę w literaturze.

Tego zdania nieumieliśmy zupełnie pogodzić ani z przeszłością literatury naszéj, ani z naturą improwizacyi. Dziwna była tedy kolizya, bo w brew postawiono nieprzyjaźnie sobie talent improwizatorki w obec arcydzieł poezyi bieżącego stulecia; a to postawienie musiało koniecznie ujmę czynić, albo jednéj, albo drugiéj stronie.

Dziś wydają się nam w przybliżeniu i właściwém świetle te rzeczy zupełnie inaczéj.

Improwizacye Deotymy wypada odnieść do całkiem innéj sfery; a to anormalne zjawisko na polu naszéj poezyi, będzie bardzo świetném i uderzającém w właściwéj sobie sferze.

Talent Deotymy jest co do natury swojéj muzykalny; a w kreśleniu, czyli raczéj w oddawaniu postaci i obrazów: źwierciadlany. Tu zdaje nam się leżyć tajemnica zadziwiających jéj improwizacyj, i z tego źródła płynie czynność jéj ducha.

Prąd muzykalny przechodzący przez duszę potrąca tę czynność, która się jak w zwierciedle panoramą obrazów spokojnie i wiernie odbija.

Geneza wszystkich sztuk jest zapewne jedna; ale formy artystycznych pojawów są różne; jedna przechodzi w drugą, przetwarza ją i zastępuje nawet całkowicie.

Czy architektura np. niema swojéj poezyi? Ale inne są jéj środki, inny język, którym przemawia.

Poezya religijna i narodowa trzyma się tradycyjnych typów i podań; pali na ołtarzach ofiary, przylega do starych popielnic, pobojowisk i mogił, dopóki jest religijnéj lub heroicznéj natury.

W Dramacie występuje naród już nie w opisach i mowach, ale w postaciach i czynach odtwarzających się przed naszemi oczyma.

Gdy serce mocno zabolało, a wymowne niegdyś usta ścięły się od bólu i wzgardy, przemówiła poezya muzyką w nieokreślonych rapsodach uczucia, które powszechnością wrażenia na umysł ludzki, stały się potrzebą narodów i wieku, powszednim chlebem poetycznych objawień nawet w życiu codzienném.

Pieśń przeszła w wielkie kompozycye opery, a opera wyparła zwolna dramat ze sceny. Na tem wszakże niemiało się jeszcze skończyć. Muzykalny prąd wieku popchnął nawet i członki w takt muzyki do ruchu; a jak opera dramat wyparowała ze sceny, tak sama ustępuje zwolna miejsca baletowi....

Tą koleją zmieniają się przed oczyma naszemi objawy poezyi. Są typy wzorowe, i przechodnie formy artystyczne. W samejże jednak muzyce, widzimy jeszcze dwa działy: wirtuoza czyli wykonawcę i kompozytora czyli twórcę. Jaka pomiędzy nimi różnica zachodzi, to jest pomiędzy wirtuozem a kompozytorem, taka nam się zdaje zachodzić pomiędzy improwizacyami Deotymy, a utworami właściwych naszych poetów.

Improwizacya Deotymy — to koncert odegrany po mistrzowsku; i z tego porównania tłómaczy się nam wszystko.

Poezya nienależy u nas do jakiegoś zamkniętego

Na te tak rozliczne wydatki, ma Komitet następujące fundusze:

1) Dar jednorazowy od Rządu na pierwsze potrzeby w kwocie 3000 złr.
2) Dar Towarzystwa Kredytowego w kwocie 3000.
3) Sperandę indemnizacyjną z Dublan, wynoszącą około 12,000.
4) Zapis ś. p. hr. Stanisława Borkowskiego w kwocie 4000 złr., który to zapis jednakże nie na zakład lecz na stypendya dla uczniów jest przeznaczony.
5) Zapis ś. p. Kunegundy Brześciańskiéj w kwocie 1000 złr., który podobno wkrótce ma być Komitetowi wypłacony.

W ogóle gotowe i spodziewane fundusze wynoszą zaledwie 23,000 złr., do któréj summy przyczynią się zapewne jeszcze Stany krajowe z dochodów domestykalnych. Z wdzięcznością zapisać tu należy, że Rząd oprócz powyższych 3000 na urządzenie i 1500 złr. na szkołę, przeznaczył także po 1000 złr. rocznie przez 10 lat na stypendya dla uczniów; zaś p. Józef Nikorowicz ofiarował swoje kamienio-łomy w Grzybowicach na użytek zakładu.

Wyszczególnione pozycye funduszu zakładu agronomicznego dowodzą, że zakład ten nie będzie należycie urządzony, jeżeli mu nie przyjdzie w pomoc silne wsparcie z kraju. Jakoż obecny stan Dublan okazuje to najdowodniéj. Chcąc w tym roku szkołę otworzyć, potrzeba było wprzód pomyśleć o budynku szkolnym, lecz że fundusze były za małe, nie był Komitet w stanie wymurować szkoły i kazał ją z drzewa wybudować. Otóż brak funduszów paraliżuje pomyślność zakładu w samym jego początku. Niekorzystniej jeszcze wpłyną szczupłe fundusze na wybór dyrektora i nauczycieli, bo komitet nie będzie w stanie zapewnić im dzisiaj pensyi, ani też emerytury, i dla tych powodów nie łatwo znajdzie się człowiek uczony, któryby się chciał chwycić tak ślizkiego zawodu. W takim składzie rzeczy przyszłość zakładu spoczywa w rękach obywateli. Wszakże dodać tu muszę, że wszelkie kwoty ofiarowane na zakład a 25 zł. ryń. przenoszące, będą w swoim czasie zwrócone, co tém łatwiéj nastąpić może, że dochody z gospodarstwa w Dublanach na ten cel obrócone będą.

Do mego sprawozdania o posiedzeniu publiczném Zakładu naukowego imienia Ossolińskich, które w numerze 238 dziennika jest umieszczone, wcisnęła się omyłka. Zakład ten nabył archiwum familii *Mniszchow*, nie zaś familii Mniszków, również znajdujące się w tém archiwum korespondencye, odnoszą się do członków rodziny Mniszchów nie zaś Mniszków.

Odessa 16 października.

Od dni kilku krążyła tu wieść o podróży wielkiego księcia Mikołaja i wielkiego księcia Michała do Besarabii, a przyjazd tych wysokich gości naznaczono na 18 lub 19 b. m. Tymczasem 6 dni i 5 nocy wystarczyły im do ogromnéj podróży z Petersburga aż tutaj, i przybyli do Odessy z 13 na 14ty. Przyjęci zostali w pałacu księcia Woroncowa.

Mówią, że WW. Książęta mają się udać do armii czynnéj w Besarabii, po któréj przeglądzie wrócą do Odessy, gdzie jakiś czas pozostać zamierzają. Pałac księcia Woroncowa całkiem na ich zostaje rozkazy.

Z Krymu nie mamy żadnych ważnych wiadomości. Cztery do pięciu angielskich parowców krąży ciągle na przeciwko naszego portu.

Wiedeń 22 paździer. *Gazeta Szląska* donosi z Wiednia z wiarogodnego jak mówi źródła: Uroczystość publiczna oczekiwana przez całe cesarstwo tak przez patryotyzm jak i ciekawość, a która w ciągu r. b. odbyć się miała, to jest koronacya Cesarza, odłożoną została na przyszłą wiosnę, po części z powodu politycznych stosunków obecnie, po części zaś, iż nie we wszystkich krajach koronnych organizacya ukończoną została. Gdy koronacya ta odbędzie się wśród całkiem odmiennych okoliczności obecnego urządzenia państwa i pierwszą będzie tego rodzaju, przeto program jéj ułożony został z uwzględnieniem tych okoliczności jak najstaranniéj. Przedewszystkiem w koronacyi cesarskiéj wyrazi się jedność monarchii dokonana równą spójnią krajów, równemi prawami i ustawami. Dla tego jedna tylko nastąpi koronacya jako Cesarza Austryi w stolicy cesarstwa z zaniechaniem dawniejszych obrzędów koronacyjnych w Budzie, Pradze i Medyolanie na Króla Węgier, Czech i Lombardyi. Aby wszakże przeszłość związać niejako z teraźniejszością i zachować historyczne i narodowe wspomnienia uświęcone wiekami, będzie miany na to taki wzgląd przy obrzędzie koronacyjnym, jaki się zgadza z jednością państwa, którego ma być ona symbolem. W tym celu przywiezione będą do Wiednia korona Śgo Stefana, korona czeska i żelazna lombardzka, a Monarcha w koronę cesarską przybrany, włoży je również na głowę, a może przy obrzędzie koronacyjnym będą one tylko figurować jako świadki i pomniki przeszłości z obecnością skojarzonéj. Gdy pomimo zniesienia dotychczasowych ustaw stanowych, godności i urzędy dworskie dziedziczne w krajach koronnych jako to: nadwornych marszałków, nadwornych podkomorzych itd. zachowane zostały, przeto osoby piastujące te godności otoczą Monarchę przy koronacyi, i obrządek ten koronacyjny orszakiem takim podniesiony będzie do najświetniejszéj podobnéj w Europie uroczystości.

— Domy handlowe rosyjskie miały ostatniemi czasy zalać plac amsterdamski ogromną ilością papierów austryackich. Ta nagła wyprzedaż papierów austryackich w rękach rosyjskich będących świadczy o niepewności stosunków między obu cesarstwami.

— Pułkownik Barion-Zellthal dowódzca rakietników zamianowany jenerał-majorem i dyrektorem zakładu rakietników; dowódzca 12go pułku żandarmeryi pułkownik Jan Haas przeniesiony na dowódzcę do 13go pułku, a podpułkownik Henryk Martini dowódzca 13go, na dowódzcę 12go pułku żandarmeryi. Pułkownik dymisyonowany Teodor baron Buirette-Oehlefeld mianowany pułkownikiem placu w Medyolanie.

— W dniu 20 b. m. umarło w Wiedniu na cholerę 42 osób na 123, które zachorowały, a wyzdrowiało 65.

— *Lloyd* zakazany został w Saksonii.

— Fzm. bar. Hess przybył do Wiednia 21go wieczorem.

— Cholera pojawiła się już w Pradze lubo wypadki jéj są dotychczas sporadyczne.

Anglia.

Morning Herald pisze: Sądząc po przygotowaniach możnaby myśleć, że rząd gotuje zatrudnienie na zimę dla floty baltyckiéj. Przyjaciele nasi po drugiéj stronie Oceanu zaczynają dokuczać, zdaje im się bowiem, iż jesteśmy w téj chwili zajęci, ale zapewne Anglia nie odstąpiła jeszcze całego swego rybołostwa Ameryce. Anglia nie przypuszcza aby Antylle i wyspy Bermudzkie wcielone zostały do W. Rzeczypospolitéj; nie chce ona aby wyprawiano rozbójników przeciw Kubie; aby napadano na terrytoryum niepodległe lubo na nieszczęście źle bronione. Mogliśmy być cierpliwemi w czasie pokoju. Ale dziś gdy jesteśmy w wojnie musimy więcéj niż kiedy obstawać przy naszych prawach. Wyrządzone kilkokrotnie obelgi pawilonowi angielskiemu doprowadzą zdaje się do pewnego przesilenia w stosunkach; a zważywszy, że rozprawiają wiele w Stanach Zjednoczonych o zakupnie jakiegoś terrytoryum od Rosyi; o budowie okrętów wojennych dla Rosyi; o uzbrajaniu korsarzy pod pawilonem rosyjskim, pojmuje się łatwo że rząd nasz sądzi iż wypada mu nieco uspokoić naszych przyjaciół. Pomimo że mamy floty na morzu Czarném i Baltyckiem, znajdzie się jeszcze kilka okrętów wojennych do walki z Yankeem który jeżeli sobie życzy wyrządzić nam szkodę, drogo to życzenie przypłaci. *Boscaven* o 70 działach wrócił z Baltyku i płynie do Halifax; *Colossus* o 80 działach udaje się do Antyllów z pawilonem admirała Transhave; fregata śrubowa *Termagant* płynie do Jamajki pod pawilonem kommodora; mówią że *Hannibal* okręt śrubowy o 91 działach i 3 fregaty wzmocnić mają eskadrę naszą w Antyllach. Spodziewamy się że siły te wystarczą aby Yankee pomiarkował się i postępował sobie przyzwoicie z państwami mocnemi i słabemi.

Rossya.

N. Pan w skutku najpoddanniejszego przedstawienia o ofiarowaniu przez obywatela poczesnego i Krasnojarskiego kupca 1 gildyi, Sidora Szczegolew biletu banku komercyjnego na rsr. 10,000 na potrzeby wojenne, najwyżéj rozkazać raczył: podziękować ofiarującemu w imieniu J. C. Mości, a 10,000 rsr. obrócić na kapitał wojenny.

Królestwo Polskie.

Warszawa 22 października. Najjaś. Pan na przedstawienie Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego postanowić raczył: Zaprowadzone ukazem Naszym z dnia 15 (27) maja 1833 r. na rzecz kasy miasta Warszawy opłaty: klasyczna i od rzezi, mające wyłączne przeznaczenie na spłatę pożyczki rsr. 2,250,000 przez tęż kasę w r. 1833 zaciągniętéj, z powodu, że pożyczka ta nie pokryła zaregulowanych do niéj wydatków, które się obecnie jeszcze powiększyły, przedłużają się w poborze do lat trzech, to jest: przez lata 1855, 1856 i 1857. Ustanowiona ukazem Naszym z dnia 18 (25) marca 1833 r. również na rzecz kasy miasta Warszawy, opłata spławna, uchyla się z dniem 19 (31) grudnia 1854 roku. Rozkład i pobór opłaty klasycznéj i od rzezi, uskuteczniany ma być na tych samych jak dotąd zasadach.

— *Preus. Cor.* pisze z Kalisza, iż ruch pograniczny między Królestwem Polskiem a posiadłościami korony pruskiéj, który od 26 czerwca r. b. prawie zupełnie ustał, chyba za formalnym pasportem, ożywiony na nowo został, gdyż władze pograniczne rosyjskie w skutku rozkazu z Warszawy otrzymanego przepuszczają przez granicę osoby mieszkające w Poznańskiem w trzechmilowym pasie granicznym jeśli te zaopatrzone są w ośmiodniowe przepustki. Komora polska w Szczypiornie (między Kaliszem i Ostrowem) otrzymała w tym celu z Warszawy stósowne rozkazy w dniu 17 b. m. Toż samo powtarza *Posn. Ztg* w liście z Torunia, domniemywając się, że ułatwienie to nastąpiło w skutku przedstawień rządu pruskiego; wszakże dodaje, że urzędnicy mają osobne tajne zlecenia, podług których się stosują i przepuszczać lub nieprzepuszczać mogą podróżnych, jeżeli się im takowi wydają być „podejrzani.“ Wszystko więc zależy od widzi mi się urzędników podwładnych lub rysów twarzy podróżnego.

Hiszpania.

Od dni kilku napływ ważniejszych wypadków pod względem zajmującéj obecnie ogólną uwagę kwestyi wschodniéj, niezostawiał miejsca na mniéj interesujący, bo żadnym znakomitszym faktem nieoznaczony rozwój wydarzeń w Hiszpanii. Teraz dowiadujemy się z *Indépendance Belge*, że rada ministrów zamierzyła przygotować projekt konstytucyi, mający być przedłożonym kortezom w chwili ich zgromadzenia się, dla oszczędzenia im czasu. Projekt ten ułożony był przez jednego z członków gabinetu, lecz kiedy rada miała nad nim się zastanawiać, dwóch ministrów (minister sprawiedliwości i marynarki) oświadczyli, iż się do tego przychylić niemogą i raczéj wystąpić wolą, niżby brać mieli na siebie odpow[illegible] względem kortezów. W celu unikni[illegible] zmień, gabinet postanowił projekt o[illegible]cić i zostawić inicyatywę kortezom. Wiad[illegible]ść ta jest z 14 b. m.; telegraf sięga do [illegible] i donosi, że gazeta oficyalna ogłosiła w dniu tym nominacye wojskowe i dekret otwierający kredyt nadzwyczajny ministeryum robót publicznych. Dodaje, że w Kastylii były zamieszania z powodu drożyzny zboża.

— Dzienniki hiszpańskie piszą z 14 i 15go t. m., że królowa i król przybyli do Madrytu, dla wysłuchania według pobożnego zwyczaju nabożeństwa odbywającego się przy uroczystych śpiewach w kościele Najświętszéj Panny. Po tym religijnym akcie Królestwo Jchmość powrócili do Pardo.

— Wczoraj odbyła się w ambasadzie angielskiéj wspaniała biesiada. Pomiędzy zaproszonymi przez lorda Howden znajdowała się hrabina Mirasol, i żona nowego jeneralnego konsula angielskiego w Madrycie, margr. Franchi reprezentant Jego Świątobliwości, ministrowie austryacki, szwedzki, meksykański, holenderski i brazylijski, hrabiowie Mirasol Egona, de la Romera, margrabia Lirida i inni. Lord Howden robił honory téj biesiady z uprzejmością jaka go odznacza.

— *Epoca* zapewnia, iż twierdzono w kołach świadomych tego, że pomiędzy podstawami projektu przyszłéj konstytucyi przedłożonéj radzie ministrów, znajdował się projekt dożywotniego senatu wybranego z pomiędzy najwyższych znakomitości wszystkich klas państwa.

— *El diario Espagnol* zamieszcza szczegółowe sprawozdanie z wypadków w Sewilli, z którego wynika, że kilkadziesiąt osób z klas najniższych, udział miało w zamięszaniu w tem mieście, i że przez znaczną większość mieszkańców niespokojności przytłumione zostały. Rozbrojenie milicyi odbyło się w największym porządku, i natychmiast przystąpiono do zreorganizowania jéj.

— *Faro national* donosi, że Sartorius przesłał na ręce królowéj rodzaj obrony swojéj, któréj konsul hiszpański w Bajonnie przyjąć niechciał, a którą p. Olozaga podał ministerstwu spraw zagranicznych. Hrabia San Luis powiada, że tymczasowo kraj opuścił ażeby uniknąć wściekłości ludu, lecz skoro ten się ułagodzi, pragnie on gorąco powrócić do Hiszpanii dla usprawiedliwienia się z zaskarżeń przeciw niemu wniesionych przed zgromadzeniem lub trybunałem, który go ma sądzić. Dodaje on, że powróci nie jako oskarżony lecz jako oskarżyciel.

Turcya.

W liście do *Lloyda* pisanym z Batum 4go października znajdujemy ciekawe szczegóły o armii azyatycko-tureckiéj. Gdy tyle już zmarnowano czasu i pieniędzy na urządzenie armij tureckich w Azyi, trzeba na nowo teraz zaczynać. Mustafa pasza, który tu w zeszłym tygodniu stanął, objawił swoje niezadowolenie z dotychczasowego prowadzenia wojny i urządzeń armii pod Czuruksu przez Selima paszę jego poprzedników i następców. Mustafa zaraz nazajutrz po przybyciu swojem powołał do siebie wszystkich dowódzców na południe aż do Bajbrew stojących, na wschód do Ardahanu, na północ do Achalczyku. Pragnie on zupełnie inaczéj urządzić armią i zbiera naprzód szczegóły miejscowości dotyczące. Selim pasza głównie tem grzeszył, lubo że miał za sobą sławę pierwszego ataku na Rosyę i zdobycie Szewketila, iż nie znał nawet wiele ma wojska pod sobą i nie opatrywał się nigdy w potrzebną żywność, dla tego więc żołnierz zmuszony był żyć z rabunku. Zgubny rezultat bitew pod Uzurgetti i Kutais przypisać trzeba niechęci

---

panteonu sztuk — ona należy do życia. W tym jesteśmy do Greków podobni; i do niepowszednich zjawisk w historyi należeć to będzie, że jeszcze w 19 wieku dwa przeszło pokolenia wykarmiła u nas poezya i była nauczycielką narodu, co zazwyczaj tylko w pierwotnych dziejach zawiązującego się społeczeństwa zdarzać się zwykło.

Ta powszechna potrzeba, ten nacisk poetycznych myśli i uczuć, wydał u nas improwizacyę; wszakże, gdy poezya ma swój byt niezawisły, może stać improwizacya tylko kołem słuchaczy; gdyż takowa, bez koła słuchaczy byłaby tylko potokiem myśli niewcielonych i wstęgą uroczych marzeń.

Sztuka panująca z kolei, a więc muzyka, daje tu kamerton, i z muzyczną łatwością wydobywa się prąd improwizacyi; wszakże wirtuoz każdy musi się stosować do koła, które go otacza.

Na samotnych urwiskach pod mrokiem odwiecznych lasów, i na wietrznym stepie, wzrosły te kwiaty samotnie pod ojczystem niebem, które poezya z wielkim mozołem, z miłością i boleścią pozbierała, z których uwiła wieniec na chwałę kościoła i domu.

Dziś jednak są te kwiaty już znane każdemu i w tysiącu obrazkach niby w malowanych zielnikach upowszechnione po świecie; jedném słowem mówiąc, improwizatorka niemoże nasuwać jak tylko znane obrazy i niemoże je oddawać tylko językiem bardziej konwencyonalnym, niż noszącym piętno twórczéj indywidualności.

Cywilizacya przeciągnęła tak jednostajnym pokostem wszystkie charaktery myśli i uczucia, iż pragnie aby jéj tylko tą miarą mierzono jaką ona mierzy. Ztąd też improwizacye Deotymy nazwałbym błyszczącą, równą wstążką, lub niekiedy jasném zwierciadłem odbijającém spokojnie znane nam obrazy.

Niechcemy tém bynajmniej ujmy czynić znakomitemu, i pierwszemu u nas talentowi improwizacyjnemu; jest w nim bowiem i twórczość i oryginalność; ale twórczość i oryginalność wirtuoza, który do pojęcia i potrzeby słuchaczów swoich wykłada myśli i uczucia tą cywilizacyą ogładzonego koła.

Czem wirtuoz podziw w nas zbudza, tém wzbudza i improwizacya Deotymy; jak gry wirtuoza nikt niepowtórzy, chociaż ją każdy podzieli, tak zdaje mi się iżby korzystniej było dla tego osobliwego zjawiska, niepozbawiać go uroku wielkiej chwili, która właśnie tém najbardziej uderza i jest osobliwą, że nie jest ujętą w powszednie ramy drukowanéj książki.

Improwizacye słyszeć, a nie czytać należy.

Druga strona jéj tworczości jest zwierciadlaną; dla tego odbija wiernie, gładko i zimno jak zwierciadło, obrazy dziejów i natury; jak zwierciadło, które wszystko oddaje w najżywszych barwach, chociaż samo jest zupełnie spokojne, i w głąb nieprzyjmuje obrazów, i nie zadrży nawet na chwilę jak to czasem drżą fale, które stając się zwierciadłem, odbijają widoki nadbrzeży, promienie słoneczne i połyski księżyca.

Niema wirtuoza, któryby nie grał własnych utworów, ale są największe wirtuozy, którzy jenialne utwory wielkich kompozytorów do pojęcia słuchaczy zrozumiale wyłożyć umieją i to ożywić twórczością ducha swojego, co w starszych formach stężało i nieprzystępnem się stało dla świata.

Na téj drodze widzimy wielką przyszłość dla talentu Deotymy, i pojmując ją tylko z téj strony, niemogę się oderwać od téj myśli, żeby wielkich poetów utwory odimprowizować chciała. Któż niemówi o Dantym — a ilu go zna? Kto niepodziwiał ustępów z wyzwolonéj Jerozolimy, albo z Woronicza Sybilli? — Czemby niebyła improwizacya Deotymy, gdyby się przez nią przesnuły obrazy Boskiej komedyi, lub jakie inne wielkie reminiscencye arcydzieł europejskiej poezyi?

Powtarzamy: talent jéj jest muzykalny i zwierciadlany; naśladownictwa niema się czego obawiać; jéj piekło Dantego, lub Woroniczowska Sybilla, będzie inną; już język stoi na straży, na straży stoi całe koło słuchaczy, dla któregoby pojętnie, według ich stanowiska wypadałoby wyłożyć Dantego, Tassa, Woronicza, i stare klejnoty, dać w nowej oprawie.

Droga Deotymy jest europejską; od Homera do Byrona, stoją dla niej wszelkie skarby otworem, my je możemy czytać i podziwiać, ona je może w żywém słowie odtworzyć dla wielkiego koła.

Z prawdziwą obawą widzieliśmy bowiem, że jéj zwierciadlane obrazy odbijają ideje filozoficzne, zdania estetyczne, i prawdy z działu nauk przyrozdonych. Ztąd też mają jéj utwory więcéj humanitarny niż religijny, więcej kosmopolityczny niż narodowy kierunek. Ideje i pojęcia, niech mi wolno będzie powiedzieć, nierodzą poezyi. Improwizacye jéj nabiorą poetycznego ognia i życia jeżeli z właściwéj sfery poezyi czerpać będzie; a gdy jéj nie jest danem, aby czerpała z pierwszego źródła, niech go szuka w wielkich poetach wszystkich czasów i wieków.

Na téj drodze przeczuwam dla Deotymy wielką przyszłość. W.

Kilka słów co do Autografu Długosza.

Odbieramy artykuł, z którego podajemy następujący wyciąg:

„Autograf Długosza Żywot ś. Kunegundy, powrócił do Kapituły krakowskiéj, po dwóch niemal wiekach wędrówki. *Czas* w Nrze 13 r. 1850 dał pierwszy wiadomość o wałęsającym się tym autografie po ludzkich rękach, ale niepowiedział, do kogo pierwotnie należał. Katalog Biskupów i Kanoników krakowskich niebył jeszcze wyszedł z druku, a co o tym autografie napisał, temu winno się powrót jego na dawne swoje miejsce. Był on wydany z archiwum Kapituły, jak w katalogu doczytać się, gdy toczył się w Rzymie proces o kanonizacyę ś. Kunegundy; było to za papieża Aleksandra VIII. z końcem XVII. wieku, poczém niewrócił już do Kapituły, ale utonął jak to widać w klasztorze sandeckim, najpewniéj wraz z papierami do tego procesu i bullą kanonizacyjną, które ten klasztór posiadać powinien. Właściciel więc autografu zostawszy wydrukowany, nic dziwnego zatém, iż szanowny jego nabywca powrócił cudzą własność Kapitule krakowskiéj, prawéj jego właścicielce; oby tylko taki szlachetny przykład, więcéj naśladowców miał u nas.“

Gurjów i Mingrelów, którzy oburzeni niekarnością wojsk tureckich, woleli trzymać z Rosyą siły jéj znacznie wzmocnili. Mustafa nakazał teraz obwarowanie Batum. Izmaił pasza przeznaczony na dowódzcę armii wschodniéj bawi jeszcze w Konstantynopolu pracując nad tem, aby odwołano z armii jego wszystkich wychodźców, których wzajemnéj zawiści przypisuje główne wszystko złe, jakie Turków w tych stronach spotkało.

Kraje Czarnomorskie.

Lloyd donosi z Warny 11go: Z Konstantynopola przybyło wczoraj 4000 wojska tunetańskiego i 3000 tureckiego; popłyną one częścią do Eupatoryi, częścią do Batum dla wzmocnienia armii u Czwucksu. Próżne statki przewozowe które dla niepogody musiały 2 dni przeczekać przywiozły pocieszające doniesienia o działaniu wojsk w Krymie. Przybliżono się już tak wiele pod Sebastopol, że upadek téj twierdzy jest niechybny. Próby strzelnicze przedsiębrane od 3go do 6go przeciw warowni Katarzyńskiéj i murom twierdzy, dozwalają najlepiéj tuszyć o pomyślnym skutku oblężenia. Jak już donosiłem, sprzymierzeni nie spuścili z oka Perekopu i wojsko 35-tysiączne złożone z Turków i Francuzów pod wodzą Achmeta paszy i jenerała Bosquet przeznaczone jest odeprzeć Rosyan, gdyby się od Perekopu zbliżać chcieli ku Sebastopolowi. Dziś lub jutro pójdzie do Krymu z Burgas 5000 jazdy tak francuzkiéj jak i angielskiéj. Pogoda znacznie od wczoraj lepsza.

— Czytamy w *Monitorze*: Marszałek minister wojny otrzymał od naczelnego wodza armii wschodniéj depeszę pod datą 4go października. Żaden wypadek wojenny nie zaszedł od chwili zajęcia Bałakławy. Obie armie stoją w wybornych pozycyach wojennych; armia angielska odbiera żywność i przyrządy wojenne z Bałakławy; armia francuzka z dwóch małych zatok na północ Chersoneskiego przylądku. Położenie to obu armij oznaczyło także naturalnie ich pozycye przed Sebastopolem podczas oblężenia. Armia francuzka będzie na lewém skrzydle napadu, od morza aż do warowni południowéj; armia angielska będzie na prawem od warowni południowéj aż do ruin Inkermanu. Armia nasza podzielona jest na dwa korpusy, pierwszy pod rozkazami jenerała Fores złożony z trzeciéj i czwartéj dywizyi, dokona napadu; drugi pod dowództwem jenerała Bosquet złożony z pierwszéj i drugiéj dywizyi stanowić będzie korpus obserwacyjny. Dywizya turecka stanowi rezerwę i użytą będzie stósownie do okoliczności. Armia angielska podobne zajęła pozycye: jedna część jéj dywizyi obrócona będzie do napadu przeciw fortecy, druga część jako korpus obserwacyjny działać będzie wyłącznie z korpusem jenerała Bosquet. Te rozporządzenia nie pozwalają wątpić ani chwili o wypadku oblężenia które się miało rozpocząć. Według raportów przez dezerterów, duch w armii rosyjskiéj osłabł od klęski nad Almą, gdzie armia ta stracić miała od 7 do 8000 ludzi.

— Według urzędownie sporządzonéj listy, w bitwie nad Almą zginęło Francuzów 352 (25 oficerów) a Anglików 252 (30 oficerów); rannionych jest Francuzów 1612 (130 oficerów), Anglików zaś 1104 (53 oficerów). Strata Turków nie jest jeszcze znaną, ale była bardzo mała.

— Dotychczasowy bieg wypadków w Krymie da się podług następujących dat naznaczyć: Dnia 13go września sprzymierzeni po pierwszy raz stanęli na ziemi Krymu pod Eupatoryą; 14, i 15 i 16go wysadzano wojska na ląd pod Starym Zamkiem; 18 wojska sprzymierzone ruszyły w pochód ku Sebastopolowi, przez 2 dni następne trwał marsz dopóki się niespotkały główne siły nieprzyjacielskie u rzeki Almy. Tam zaszła bitwa 20go. Sprzymierzeni dwa dni spędzili na pobojowisku zajęci opatrywaniem i wywożeniem rannych i grzebaniem poległych, tudzież zaopatrzeniem się z okrętów żywnością na dni następne, a wreszcie wypoczynkiem po zaciętéj bitwie.

D. 23 armia wspierana flotą, posunęła się do Kaczy, stanęła tam obozem, 24go przeszła Belbek, obeszła 25go Sebastopol od północy i zaroślami i wzgórzami pociągnęła ku Czarnéj Rzeczce gdzie prawe skrzydło armii oblężniczéj dotąd stoi. Dnia 27go jen. Canrobert objął dowództwo po marszałku St. Arnaud i zrekognoskował okolicę Bałakławy, gdzie 29go stanęła flota a 30go poczęto wyprowadzać z okrętów na ląd ciężką wałową artyleryę. Dnia 1go października rozpoczęto roboty oblężnicze, które w ciągu 12 dni następnych doprowadzono do tego stanu, iż dnia 13go rozpoczęto bombardowanie z pierwszéj paralleli.

Jeden z korespondentów paryzkich *Gazety Augsburgskiéj* powiada, że wiele doniesień o bitwie u Almy zgadza się na to, iż Rosyanie mieli tam tylko 20,000, a tak mimo przewożnéj siły sprzymierzonych dostały się im tylko 2 działa i to zagwoździone. Wojska rosyjskie stały jak mur niewzruszone i w największym porządku cofnęły się, i sprzymierzeni nie śmieli ich ścigać. Szczególna rzecz, mówi daléj ten sam list, że prywatne doniesienia mówią o kilku pomniejszych utarczkach zupełnie przemilczanych w raportach urzędowych. Armia niezadowolona z wyboru Canroberta na wodza, wolałaby ona jenerała Bosquet, który był przyjacielem Lamoricièra. Śmierć St. Arnauda obojętnie przyjętą była w obozie, a lubo rząd francuzki wszystko robi co może aby pamięć marszałka uświetnić i wystawić jak wielką stratę Francya poniosła, wszelako żal to nie szczery, a Francya posiada zdolniejszych i waleczniejszych jenerałów, a do tego lepsze u narodu imię mających.

— Dzienniki angielskie podają szczegóły nadzwyczaj bolesne względem braku starań i pomocy lekarskiéj na jaki wystawieni byli ranni żołnierze angielscy w bitwie nad Almą. Podajemy tu wyjątki z listów zebrane w *Débatach* przez p. John Lemoinne:

W nocy 20go września również jak cały dzień i noc następującą miano przenosić rannych na brzeg a ztamtąd na okręty. Nie mielibyśmy sposobów przenoszenia pisze ów Anglik, gdyby nie admirał Lions ze swemi marynarzami nie wiem coby się było stało. Nie mogę ich dosyć chwalić. Przybyli ze swemi hamakami (łóżkami) i z drgawkami, na których przenosili rannych, a gdy już byli na okręcie pilnowali ich we dnie i w nocy i to oficerowie i majtki. U Francuzów służba była doskonale uorganizowaną. Lekarze i księża byli wszędzie. Jenerałowie Canrobert na czele i wszyscy oficerowie czuwali nad transportami, mieli muły z łóżkami i krzesłami zawieszonemi. Mówię o tém com widział. Na domiar naszego nieszczęścia czwarta dywizya nasza stanęła na miejscu dawnego obozu Rosyan i natychmiast ukazała się w niéj cholera.

Niezapomni nigdy, pisze inny, kto widział tych biedaków, którzy w nocy z 21go leżeli na gołéj ziemi bez namiotu nakryci płaszczem tylko; a ci którzy pozbawieni byli jakiego członka ci tylko powiedzieć mogą co wycierpieli w przewozie na prostych wózkach. Anglicy już przed bitwą wielkich doznali strat przez cholerę. Pierwszéj nocy po wylądowaniu czas był okropny, nie można było dostarczyć namiotów i noc przepędzono w wodzie. Lecz szczególniéj też w transportach rannych i chorych z Almy do Konstantynopola okropnych klęsk doznano. Na jednym okręcie *Wulkan* było 300 rannych i 170 cholerycznych, na to wszystko było 4 chirurgów. Ranni czepiali się ich sukien i chwytali za nogi tak że chcąc się ruszyć, potrącać tych biedaków musieli. Okręt *Colombo*, piszą w jednym liście, opuścił Krym 24go już od dwóch dni złożono do niego rannych, gby podniósł kotwicę. Wiózł przeto 27 oficerów, 422 żołnierzy i 104 Rosyan, w ogóle więc 553 rannych. Zaledwie połowa opatrzona była od czasu bitwy. Na okręcie było tylko 4 chirurgów, z których jeden chirurg okrętowy zatrudniony naturalnie przedewszystkiem staraniem koło ludzi należących do osady okrętowéj. Okręt był literalnie zasłany ludźmi leżącemi na pomoście, do tego stopnia, że służby okrętowéj odprawiać nie można było. Oficerowie nie mogli zejść do kabin po narzędzia potrzebne do kierowania statkiem i dla tego dwanaście godzin dłużéj płynął do Bosforu. Ci co najbardziéj byli chorzy leżeli na pomoście i w dwa dni okropna panowała tam zgnilizna. Rany od kul nie obmyte i nieopatrzone pokryły się robactwem, które się rozchodziło na wszystkie strony i kalało żywność wszystkich tych nieszczęśliwych. Zgnilizna tak okropne wydawała wyziewy, że oficerowie i ludzie osady wytrzymać już niemogli. Kapitan okrętu dotąd leży chory w skutek téj pięciodniowéj żeglugi. Wszystkie kołdry w liczbie 1500 musiano wrzucić w morze jako już użyć się nie dające. Trzydziestu ludzi umarło w téj podróży. Chirurgowie czynili co mogli, wszakże i tak niejeden ranny dopiero szóstego dnia po bitwie został opatrzony. Teraz czyszczą i wykadzają wciąż *Colomba* z obawy, aby się tyfus nie pokazał. Parowiec ten cholował dwa inne okręty transportowe w takim samym opłakanym stanie będące.

Do tych bolesnych szczegółów dodają korespondenci angielscy z Konstantynopola, że w szpitalach w Skutari Anglicy równy cierpią niedostatek jak na brzegach Krymu, że brakuje im szarpij i płótna na bandaże. Francuzi, mówi jeden z korespondentów, daleko wyżéj od nas stoją i chorzy ich nierównie lepiéj są opatrzeni. Nierównie więcéj mają chirurgów a zwłaszcza wielką liczbę Sióstr Miłosierdzia. Poszedłem oglądać szpital francuski w Medżydie. Ani w Paryżu ani w Londynie nie można widzieć lepiéj uorganizowanego zakładu. Widziałem trzy do czterech tysięcy żelaznych łóżek z materacami, kołdrami, poduszkami, a nawet z zasłonami od much i komarów dla oficerów. Szare Siostry biegają we wszystkich kierunkach, wszędzie je widać przy łożu rannych i chorych jakby jakich aniołów stróżów udzielających razem z lekami słów pociechy. Nie można ich dosyć uwielbić. Anglików strzegą tylko sami mężczyzni. Rząd angielski wysłał był pewną liczbę weteranów z domu inwalidów w Chelsea jako posługaczy szpitalnych przy armii wschodniéj. Była to myśl równie nieszczęśliwa jak niepraktyczna. Wielka część tych starców wymarła już w Gallipoli i Bulgaryi a reszta prawie wszystka choruje i zamiast posługiwać, potrzebuje posługi. Żołnierze więc jedni drugich pilnować muszą i zdrowszy posługuje słabszemu.

Jawność w angielskiéj prasie podaje wszystkie te szczegóły pisze p. Lemoinne, nieszczędząc pochwał dla Francyi która o ile możności przychodzi w pomoc Anglikom. Nie wątpimy że doświadczenie wykaże administracyi angielskiéj zaradcze środki które natychmiast będą użyte. Jednéj tylko instytucyi rząd angielski drogą administracyjną nadać nie potrafi to jest Sióstr Miłosierdzia bo ta nie istnieje tylko w religii katolickiéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 24 października. W poniedziałek grano w tutejszym teatrze niemieckim znaną i polskiéj publiczności wyborną komedyę Benedixa „Dr. Wespe.“ Nie jest to komedya w wyższém znaczeniu tego wyrazu, ale krotochwila na obszerniejszy rozmiar i doskonalszéj formy. Wszystko toczy się tu wprawdzie około przemiany nazwiska, będącéj źródłem nieustannych *qui pro quo*, i nie masz tam węzła dramatycznego, lecz wszędzie przypadkowy zbieg okoliczności. Wszelako w czasach kiedy krwawy dramat odgrywa się na szerokim przestworze od morza Białego do Araksesu, kiedy dyplomacya zagmatwaną a poważną rozwęźlić chce komedyę — dobrze jest dozwolić psotnemu Momusowi podraznić dowcipem nasze nerwy zdrętwiałe od wielkich wrażeń i słuchacza udrapowanego w powagę chwili obecnéj, do serdecznego pobudzić śmiechu. Taki téż cel miał autor komedyi, taki skutek wczorajsze jéj przedstawienie. To téż publiczność rzęsistemi pożegnała artystów oklaskami, przerywając niemi często wyborniéj oddane ustępy, co szczególniéj przypisać należy doskonałéj grze panny Nowak, która w roli ciotki Teodolindy zagorzałéj romantyczki, umiała właśnie powagą swoją w mierze utrzymaną śmiech wzbudzać; wymieniając tę jedną rolę jako najlepiéj oddaną, nie ujmujemy innym.

Przy téj sposobności nadmieniamy, iż dyrektor teatru p. Gaudelius zapowiedział przybycie niezadługo do miasta naszego sławnego śpiewaka Rogera, który korzystając z urlopu swego, odbywa po Europie przejażdżkę artystyczną.

— Naczelny prezydent W. Księstwa Poznańskiego, wydał obwieszczenie ostrzegające włościan i wyrobników przed wychodźtwém do Szwecyi. Rozeszła się bowiem między prostym ludem w Księstwie wieść, iż w Szwecyi wymarły całe powiaty i potrzeba rąk do uprawy opuszczonych gruntów, które darmo rozdawać będą. Pogłoska ta wyszła zapewne od przedsiębiorców dostawy ludzi do Ameryki środkowéj, którzy łudzą wszędzie lud prosty, obiecując im złote góry za morzem; gdy wszakże wychodźtwo zaatlantyckie odstrasza wielu, a przytém wykryło się dużo w tym względzie oszustw, gdzie wędrowcy zmarnowawszy resztę grosza wracali o żebraczym kiju; przeto teraz wskazują Szwecyę za cel podróży, by tylko złowić ludzi na okręty i wywieść ich za Ocean. Rządy niemieckie mało dotąd zwracają uwagi na ten handel ludźmi, który nie wiele się różni od handlu murzynami.

Przyjechali od d. 22go do 23go października.

HOTEL POLLERA. Dunin Brzeziński Feliks c. k. kapitan z Zakliczyna. Gysi Otto fabr. osfaltu z Mysłowic. Stoiński Ksawery wł. dóbr z żoną z Tarnowa. Br. Sternegg Fryderyk c. k. pułk. z Bochni. Estreicher Aleksander wł. dóbr z Trzebini.

HOTEL DREZDEŃSKI. Faborski Józef ajent z Ołomuńca. Rodkiewicz Stanisław wł. dóbr z żoną z Berlina.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 24 października:* — Metaliki 5-procent. 84 1/8. — Metaliki 4 1/2-procent. 73 1/2. Metaliki 4-pr. 65 1/2. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 123. — Londyn 11 kr. 57. — Paryż 143 3/4. Akcye Bankowe 1232. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 24 paździer. Bankn. austr. żąd. 92 płacą 91. — Pruski kurant żąd. 111 płacą 110 1/4. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. 113 1/4 pł. 112 1/2. — Cwancyg. stare ż. 113 1/4 pł 112 1/2. — Imper. żąd. 35 1/2, pł. 35. — Dukaty austr. hol. ż. 20 1/3 pł. 19 4/5. — 20-franki ż. 34 2/3 pł. 34 1/3. Listy zast. pol. ż. 99 1/4 płacą 98 1/2. — Listy zast. gal. żąd. 87 pł. 86 1/2. Obligi Indemn. ż. 77 1/3, pł. 76 1/2.

Kurs lwowski d. 20 paździer. Dukat holend. 5 złr. kr. 37. — Dukat ces. 5 złr. 40 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 45 kr. — Rubel ros. 1 złr. 53 kr. Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. — Kurs list. zast. w gal. stanpoInstytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. 86 k. —. — Dawano za 100 złr. 85 kr. 20 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 23 październ. Metaliki 84 7/8 Nowa pożyczka 73 1/2. — Akcye Banku wied. 1225. — Akcye kolei żelazn. półn. 176 1/8. — Agio od złota 28 1/4 od srebra 24. — Oblig. uwoln. grunt. 78. — Pożyczka ostatnia narodowa 88 1/4.

Kurs wrocławski z d. 23go paźdz. — Banknoty. austr. 80 7/12 d. — Bankn. pol. 90 11/12 ż. — Listy zastawne polsk. dawne 89 1/2 ż. — nowe — d. — Listy zast. poznańs. 4-proc. 100 3/4 żąd. — dto. 3 1/2-proc. 92 3/4 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 23 października.

ꝏ Książę Gorczakow odebrał dziś depeszę telegraficzną przez Warszawę, która donosi, że do 16 nic ważnego nie zaszło pod Sebastopolem. Wojska sprzymierzone zajmowały się usadowieniem bateryj, lecz nie mogły otworzyć ognia pod szczęśliwem oddziaływaniem artyleryi rosyjskiéj. Jest to tłumaczenie dosłowne. Bitwa z 13go pokazuje się być drugiem wydaniem *du canard à la Tartare*. Nad Dunajem nic nowego. Zdaje się, że Omer pasza ociąga się z krokami zaczepnemi.

N. Pan dał dziś między innemi posłuchanie księciu Petrula posłowi neapolitańskiemu, który wyjeżdża za urlopem do Neapolu.

W sferach politycznych głucha cisza. Z Berlina zapewne, że przyjdzie nowa nota. Niemcy zaczynają pytać, gdzie są interesa niemieckie. Trzeba czasu na odpowiedź, zwłaszcza jeśli ma być zgodną.

Czas mamy zupełnie letni. Wiele osób wróciło na wieś. Cholera się zmniejsza, lecz jeszcze dość mocna.

Depesza telegraficzna.

Konstantynopol 13 października. (Przez Marsylię statkiem „City of London“). Jenerał Grochun umarł w Konstantynopolu. Dnia 10 nie rozpoczęto jeszcze ognia przeciw Sebastopolowi, lecz nie wątpiono, że roboty pójdą spiesznie, gdyż się zapewniono że od południa mury twierdzy nie mają przeciw-okopów. Postanowiono zaraz po wybiciu wyłomu przystąpić do szturmu o którym sądzą że nie przedstawi trudności. Oblężonym zaczyna brakować żywności dla posiłków wprowadzonych do twierdzy po bitwie u Almy. Admirał Bruat wykonał dwa rekonesanse śmiałe: jeden w dzień w którym na czele 400 żołnierzy morskich podstąpił pod twierdzę aż pod same mury śród gradu kul nieprzyjacielskich, lecz nikt nie zginął; drugi w nocy dla rozpoznania wejścia do portu sebastopolskiego między statkami przez Rosyan zatopionemi. Prócz tego flotylla złożona z dwóch parowców francuskich „Napoleon“ i „Sans Pareil“ i z 6 fregat parowych obu flot, odbyła wylądowanie w d. 3 b. m. w Jałcie, małym porcie na 50—60 kilometrów na wschód od Sebastopola na przeciwnym krańcu Krymu. Marynarze wylądowawszy przekonali się że nie masz tam żadnych magazynów rosyjskich, przebiegali wspaniałe futory, szanując wszakże własność i płacąc wszystko co im mieszkańcy dostarczyli. W czasie tego rekonesansu nieprzyjaciel się nie pokazał.

Depesza posła francuzkiego w Wiedniu p. Bourgenaya do ministra spraw zagr. w Paryżu, o któréj wczoraj donieśliśmy w depeszy telegraficznéj, brzmi według *Monitora:* Ajent konsularny angielski w Warnie pisze pod dniem 16 b. m. do p. Colquhoun (konsula angielskiego) w Bukareszcie, iż odebrał list datowany z wzgórzów pod Sebastopolem z dnia 13go, a który zawiera następujące wyrazy: „Otworzyliśmy ogień z 200 dział; twierdza niemoże dłużéj trzymać się jak pięć dni.“ P. Colquhoun przesyła tę nowinę lordowi Westmoreland i lordowi Clarendon z wszelką oględnością.

Z okazyi zamieszczenia téj depeszy zwracamy uwagę czytelników na umieszczony dziś na wstępie artykuł p. Saint Ange, który przewidywał, iż ogień przeciw Sebastopolowi rozpocząć się był winien 13go.

Monitor donosi z Bukaresztu 18go: 17 batalionów tureckich idą ze Szumli do Prawodów i Warny. Dwa bataliony austryackie opuściły Bukareszt i udały ku Urzyczenom.

Korespondent z nad Dunaju donosi nam, że bombardowanie Sebastopola które się dnia 13 b. m. miało rozpocząć, musiało być o parę dni odłożoném z powodu, że Francuzi niewykończyli jeszcze budowy swoich bateryj. Ogień rosyjski prowadzony jest wprawdzie bardzo żwawo, ale bez skutku. Sprzymierzeni tracą codziennie nie więcéj jak 4ch do 5ciu ludzi.

Z Bukaresztu donosi tenże sam korespondent, że wojska tureckie opuściły zupełnie to miasto, zostawiwszy najwięcéj 1500 ludzi. Główna kwatera Omera paszy przeniesioną została do Szumli. Liczne oddziały wojska dążą ze wszystkich stron do Warny.

Kor. kop. donosi z Jass pod dniem 20 co następuje: Ich C. Wysokości Wielcy Książęta Mikołaj i Michał przybyli na dniu 19 do Kiszeniewa, głównéj kwatery księcia Gorczakowa i obejmują tam komendę dywizyj. Książe Gorczakow wyjechał przeciw nim do Terespolu. Wielcy Książęta przyjmowani byli we wszystkich miejscach przez które przejeżdżali, bardzo uroczyście.

Według wiadomości z Warszawy z d. 20go, spodziewano się tam przybycia J. C. Wysokości następcy tronu W. Ks. Aleksandra. W. Książe ma objąć dowództwo korpusu gwardyi. Korpusem grenadyerów komenderuje jen. Rüdiger.

Przez Odessę dochodzą wiadomości z Krymu aż do d. 17go do którego to dnia nic stanowczego pod Sebastopolem niezaszło. Rosyanie ostrzeliwali baterye sprzymierzonych rozpalonemi kulami ale bez skutku. Armia sprzymierzonych zatrudniona jest kopaniem min na wielką skalę i utrzymuje ciągły ogień przeciw zewnętrznym fortyfikacyom Sebastopola w celu zorientowania się przy zamierzonem bombardowaniu.

Z Odessy również donoszą pod dniem 12, że Rosyanie zrobili na d. 10 wycieczkę z warowni Konstantyna w sile 1000 ludzi, lecz z wielką stratą odparci zostali.

Minister bawarski p. Pfordten miał już naradę z ministrem prezydentem bar. Manteufflem i jak utrzymują, starał się o skłonienie gabinetu berlińskiego, by przystąpił do polityki austryackiéj.

W ministeryum pruskiem następująca zaszła zmiana: Ministerryum rolnictwa sprawowane dotąd przez ministra spraw wewn. p. Westphalen powierzone zostało br. Manteufflowi podsekretarzowi stanu bratu prezesa Rady ministrów; sprawujący obowiązki podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa sekretarz stanu rzeczyw. tajny nadradca sprawiedliwości Bode, uwolniony został od obowiązków w temże ministerstwie. Tym sposobem przywróconą została teka ministeryum rolnictwa, a stronnictwo ministra prezydenta otrzymało w łonie tego niezgodnego gabinetu jeden głos więcéj.

URZĘDOWE.

(1039) Konkursausschreibung. (3)

[N. 20,069.] Zur Besetzung der Lehrerstelle in Poręba im Krakauer Gebiete, landesfürstlichen Patronates, mit welcher ein Gehalt jährlicher 600 fl. poln. der Genuss von 2 Joch Ackergrund, freie Wohnung und Beheizung verbunden ist, wird der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diesen Dienstposten haben ihre mit den nöthigen Nachweisungen versehenen eigenhändig geschriebenen Gesuche im Wege des vorgesetzten bischöflichen Konsistoriums, im Krakauer Gebiet dagegen im Wege der Krakauer Volksschulen-Oberaufsicht längstens bis Ende November 1854 zu überreichen.

Von der k. k. Landes-Regierung.
Krakau am 17ten Oktober 1854.

Ogłoszenie Konkursu.

W celu obsadzenia posady nauczyciela w Porębie obwodu Krakowskiego, patronatu rządowego, niniejszém rozpisuje się konkurs.

Z témże jest połączona pensya 600 złp. rocznie, użytek z dwóch morgów pola ornego, oraz wolne mieszkanie i opał.

Starający się o tęż posadę, mają wnieść swoje własnoręcznie pisane i potrzebnemi dowodami zaopatrzone prośby najdaléj do końca listopada 1854 r. w drodze przełożonego biskupiego Konsystorza, w Krakowskim obwodzie zaś, w drodze naddozoru szkół w Krakowie.

Z c. k. Rządu krajowego.
Kraków dnia 17 października 1854 r.

(1038) Kundmachung. (3)

[Z. 13,891.] Zur Unterbringung des Gensdarmerie-Depot-Flügels benöthiget man vom 1. April 1855 eine Lokalität mit nachstehenden Räumlichkeiten:

21 Zimmer,
4 Küchen,
3 Holzlagen,
1 Flügel-Magazine,
1 Keller,

2 Stallungen, die eine auf 3, die andere auf 12 Pferde, endlich 2 Futter- und Sattelkammern.

Hauseigenthümer, welche ihre Realitäten zu dem gedachten Zwecke zu vermiethen Willens wären, haben ihre diessfälligen Erklärungen mit Angabe des Miethzinses bei dieser Kreisbehörde in der kürzesten Frist anzubringen. Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 14. Oktober 1854.

Nochmalige-Erweiterung

des Edictaltermins zur Anmeldung der gesetzlichen Erben nach der zu Teplitz verstorbenen Bürgersgattin **Barbara Rauer** *gebornen* **Bludiowsky.**

Vom k. k. Bezirksgerichte zu Teplitz wird über Einschreiten des k. k. Notars Herrn Josef Seidel, Kurators der unbekannten gesetzlichen Erben der Barbara Rauer de präs. 19. August l. J. Z. 11,534 der mit 21 August l. J. ausgehende Termin zur Anmeldung der gesetzlichen Erben der am 1. Juli 1852 verstorbenen Teplitzer Bürgersgattin Barbara Rauer, gebornen Bludiowski, noch auf 4 Monate und zwar bis zum 21 Dezember 1854 erweitert, und wiederholt bemerkt, dass die Erblasserin eine Tochter des verstorbenen Tuchmachermeisters Josef Wenzel Bludiowski aus Rokitzan, und dessen Ehegattin Katharina gebornen Blahna (Schullehrerstochter aus Horzowitz) gewesen sei.

Da Barbara Rauer kinderlos gestorben ist und auch ihre beiden Elterntheile ohne weitere Nachkömmlinge mit Tode abgegangen sind; so werden ihre gesetzlichen Erben aus der dritten und jeder weitern Linie, insbesondere die Kinder des am 23 Mai 1767 in Horzowitz verstorbenen Schullehrers Wenzel Blahna und seiner Ehegattin Anna, von denen die 3 Söhne Johann Josef, Felix Donatus, und Wenzel Felix, dann die zwei Töchter Rosalia Christina und Theresia Anna verehl. Terzl, in den Horzowitzer Taufmatrikeln als dort geboren eingetragen sind, oder deren Nachkömmlinge aufgefordert, sich bis zu dem oberwähnten Termine hiergerichts zu melden, und unter Nachweisung ihres gesetzlichen Erbrechtes die Erbserklärung einzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit Jenen, die sich bereits erbserklärt haben, verhandelt und ihnen eingeantwortet, der nicht angetretene Theil der Verlassenschaft aber vom Staate als erblos eingezogen würde, und den sich allenfalls später meldenden Erben ihre Erbrechte nur in so lange vorbehalten bleiben, als sie durch Verjährung nicht erloschen wären.

Teplitz, am 20. August 1854.
Der Bezirksrichter *Bouffleur*.

Powtórne Przedłużenie

terminu edyktalnego do zgłoszenia się prawnych dziedziców po zmarłéj w Teplicach obywatelce **Barbarze z Bludziowskich Rauer.**

C. k. Sąd okręgowy w Teplicach na wdanie się c. k. notaryusza pana Józefa Seidel, kuratora nieznanych prawnych dziedziców Barbary Rauer de praes. 19 sierpnia b. r. do N. 11,534 z dniem 21 sierpnia b. r. kończący się termin do zgłoszenia się prawnych dziedziców, na dniu 1 lipca 1852 r. w Teplicach zmarłéj obywatelki Barbary Rauer, rodem z Bludiowskich, jeszcze na 4 miesiące a to do dnia 21 grudnia 1854 r. przedłuża, i zarazem zwraca uwagę, że spadkodawczyni, była córką zmarłego już majstra sukienniczego Józefa Wacława Bludziowskiego z Rokitczan i jego żony Katarzyny z domu Blahna (córki nauczyciela szkoły w Horzowitz).

Gdy Barbara Rauer bezpotomnie zmarła, a jéj rodzice równie zmarli, żadnego potomstwa nie zostawili; przeto wzywają się prawni jéj dziedzice z 3ciéj i dalszych linij, szczególniéj zaś dzieci, na dniu 23 maja 1767 roku w Horzowitz zmarłego nauczyciela szkoły Wacława Blahny i jego żony Anny z męża Terzl w horzowitzkich aktach urodzin, jakoby tam zrodzone zapisane, albo ich potomki, aby się na ten wzwyż wyrażony termin zgłosili i przy udowodnieniu rzeczywistego prawa do spadku, deklaracye spadkowe złożyli, w przeciwnym bowiem razie, spadek pomiędzy tych, którzy się już zgłosili, rozdzielonym i przyznanym, część zaś spadku, do któréj się nikt nie zgłosił, przez Rząd za bezdziedziczną uznaną będzie — później zaś zgłaszający się o tyle prawo zachowane mieć będą, o ile toż przez przedawnienie umorzoném nie zostało.

Teplice dnia 20 sierpnia 1854 roku.
(1041-2-3) Sędzia okręgowy *Bouffleur*.

Inseraty.

Doniesienie teatralne.

Niżéj podpisany dyrektor teatru polskiego pospiesza zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Krakowa, iż z końcem bieżącego miesiąca zjeżdża z swém Towarzystwem do Krakowa i na dniu 28 b. m. dawanie widowisk polskich rozpocznie.

Chcąc atoli zacnym przyjaciołom sceny ojczystéj nastręczyć i ułatwić sposób przyjścia w pomoc mozolnym i kosztownym jego usiłowaniom utrzymania dobrego teatru polskiego w Krakowie, niżéj podpisany ogłasza na zimowy kurs teatralny bieżącego roku, abonament po cenach następujących:

Abonament do loży I. piętra na 40 widowisk złr. 100 —
Abonament do loży II. piętra na 40 widowisk „ 83 20
Jeden bilet abonamentowy do lóż podwójnych I. piętra i parkietowych przy proscenium na 40 widowisk . . . . . „ 40 —
Jeden bilet abonamentowy do krzeseł zamkniętych w parkiecie . . . . „ 28 —

Życzący sobie zamówić loże lub krzesła, raczą się zgłosić do księgarni **W. J. *Czecha*** i tamże za tymczasowemi kwitami tegoż **W. *Czecha*** złożyć pieniądze, a bilety abonamentowe natychmiast wygotowane i wręczone im zostaną.

Niżéj podpisany zaufany w względach, któremi go światli mieszkańcy miasta Krakowa od tak dawna zaszczycać raczą, nie wątpi, że i tą razą chętną pomocą i wsparciem w rozebraniu abonamentu postawią go w możności, podołania nader trudnemu przedsięwzięciu, jakiego się podjął, tojest, utrzymania w Krakowie teatru polskiego.

Kraków d. 20 października 1854.
Juliusz Pfeiffer,
(1036-2-3) dyrektor teatru polskiego.

C. k. wyłącznym przywilejem nadana

ANATHERIN-WODA

DO PŁUKANIA UST
wynalazku
J. G. POPP,
w Wiedniu, Stadt N. 604.



Tysiącem najchlubniejszych świadectw zaopatrzony, przez najcelniejsze osoby wydanych, jak niemniéj przekonany codziennem wzrastającem poszukiwaniem téj najwyborniejszéj wody do płukania ust, któréj blisko 200 składów w Państwie Austryjackiém i krajach koronnych ciągle się znajduje, wszelkie dalsze jéj zachwalania za zbyteczne uważam.

Wszystkie flaszki mają ten sam kształt jak tu obok załączony model w mniejszym formacie, i muszą być moją pieczęcią zaopatrzone.

Wszystkie poniżéj wymienione składy po prowincyach winny się do téj raz już ustanowionéj ceny, tojest złr. 1 kr. 20 m. k. za flaszeczkę ściśle zastósować.

Składy są następujące:

W Krakowie u p. T. Góreckiego; we Lwowie u C. F. Milde; w Tarnopolu u Morawetz; w Stanisławowie u Braci Czuczawa; w Kołomei u Grzeg. Różańskiego; w Czerniowcach u Józefa Różańskiego; w Żółkwi u J. Nachlik aptekarza; w Rzeszowie u Ign. Schaittera; w Tarnowie u J. Jahna; w Bochni u P. Niedzielskiego; w Wadowicach u Ignacego Brosig; w Brodach u Fr. Deckert aptekarza; w Jarosławiu u Ignacego Bajan; w Sanoku u Andrzeja Dańczak aptekarza. (1048-1-10)

Poszukiwane są **dobra,**

wartości **50** do **90,000 złr.** bez indemnizacyi, w którymkolwiek cyrkule; ktoby takowe miał do zbycia, raczy się zgłosić z dokładnym opisem tychże pod adresem *B. Rzeszów* poste restante.

Potrzebna jest **guwernantka** posiadająca dokładnie język francuski i muzykę na fortepianie. Adres *B. Rzeszów* poste restante. (1035-2-3)

Moja Księgarnia i Czytelnia

znajduje się obecnie w domu
pana MORBITZERA w Rynku pod Nr. 236.

O czém zawiadamiając niniejszém, polecam się Szanownéj Publiczności z załatwianiem jak najspieszniejszém wszelkich zamówień.

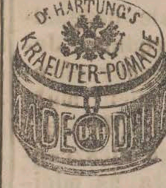
(1028--3) **Juliusz Wildt.**

(568) Za Najwyższemi C. K. i Król. Bawarskiego przywilejami, oraz Król.-Pruską approbacyą uprzywil. (8-9)

ŚRODKI DO ROŚNIĘCIA WŁOSÓW

Dra Hartunga,

różnią się swém doświadczeniem o najwyborniejszych własnościach i swą tanioścą, korzystniéj od tych tak zachwalanych, Makassar-Łopianokorzeni i wielu innych olejków na włosy i pomad, że zaś ich skład, na niezaprzeczenie naturalnych podstawach spoczywa i w zakresie rozumowych środków do rośnięcia włosów, żadna skuteczniejsza



składnia nad tę nie istnieje; przeto jest ona jako szczęśliwy wypadek wieloletniego badania, wielostronnych doświadczeń i poszukiwań, na których wartości i pewności najgodniejsze wiary poświadczenia najpoważniejszych uczonych mężów spoczywają, tak dalece, że te oba skutki nawzajem się urzeczywistniające w Dr. Hartunga środkach do rośnięcia włosów, z wszelką sumiennością polecone być mogą, a takiemi są:



Dra Hartunga z kory chiny olejek

(flaszka 50 krajcarów monetą konwencyjną) dla konserwy i piękności włosów — i

Dra Hartunga pomada z ziół

(słoik po 50 kr. mk.) dla obudzenia i ożywienia porostu włosów. — Obszerniejsze o tém poglądy dostać można bezpłatnie w *Krakowie* u p. **J. Bartla,** gdzie się jedynie znajdują środki prawdziwe do sprzedania. — Znajdują się także na prowincyi, jakoto: *w Bochni* u p. Niedzielskiego; *w Czerniowcach* u Ign. Schnirch i Tom. Zacharyasiewicza; *w Jarosławiu* u Ign. Bajan; *w Kołomei* u S. Wieselberga; *w Łańcucie* u Ant. Swobody; *we Lwowie* u W. Willmana; *w Przemyślu* u Edw. Machalskiego; *w Rzeszowie* u Ign. Schaittera; *w Stanisławowie* u Aptek. Jana Tomanek; *w Tarnopolu* u Markusa Schlifki; *w Tarnowie* u Józefa Johna; *w Wadowicach* u Schwarza i Heinze; *w Cieszynie* u E. F. Schrödera; *w Biały* u J. Bergera; *w Kentach* u aptekarza J. Jerschel; *w Lisku* u Adama Borejko; *w Samborze* u J. Rosenheim.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na dzieło wyjść mające
W DRUKARNI CZASU
pod napisem:

SŁOWNIK
DZIENNIKOWO-POLITYCZNY
(podług Wiedeńskiego wydania)

obejmujący porządkiem abecadła wiadomości jeograficzne, statystyczne, historyczne (razem biograficzne) wszystkich tych miejsc lub im przyległych, które dzisiaj są objęte teatrem wojny — niezbędny dla czytających pisma polityczne mianowicie *Gazetę Lwowską, Czas* i t. p. wynoszący 9—10 arkuszy wielkiéj 8ki o 2ch słupach druku na stronnicy, słownikowym sposobem, na który **przedpłatę** krajcarów 30 m. k. a 36 kr. z odsyłką przesyłać upraszа się w listach frankowanych do *Księgarni p. Czecha* w Krakowie.

Ponieważ to dzieło w krótkim bardzo czasie wydrukowaném być winno, przeto przedpłata krótki ma zakres. Ostateczny termin zgłoszenia się najdaléj do dnia 30 października b. r. Od téj chwili druk dzieła się zacznie lub zaniecha. Nadmienia się, iż *nigdy podobnéj objętości dzieło nie wyszło tak tanio* (arkusz wielk. 8ki o 2ch kol. po 3 kr.), jak niniejsze wydać się zamierza, ale téż po obliczeniu pokazało się, iż *potrzeba 1600 przedpłacicieli*, aby rzeczone pismo, po tak niskiéj cenie puścić się mające, było wydrukowaném i Szanownym Prenumeratorom wręczoném. Uprasza się zatém Szanownych Czytelników gazet jakoto *Dziennika Czas, Gazety Lwowskiéj* i innych o jak *najspieszniejsze zgłaszania się* (bo nad zamówienia więcéj się bić nie będzie) pod adresem **Księgarnia p. Czecha** w Krakowie rynek główny, (obok) *prenumerata na Słownik dziennikowo-polityczny.*

W razie pomyślnym, po 7miu tygodniach od daty ostatecznego zakresu zgłoszenia się, Szanowni Prenumeratorowie odbiorą pocztą (a miejscowi na miejscu) swe exemplarze. Urzędom pocztowym lub zbierającym przedpłatę za każde 10 żądań przeznacza się 1 exempl. gratis.

Ponieważ urząd pocztowy w Krakowie notuje każdy w szczególności list prenumeracyjny i listę takichże do podpisu szczegółowego odbierającemu podaje, przeto tém samém operacya ta urzędu rzeczonego najlepszą będzie wszechstronną kontrollą zgłoszenia się odsyłki i odbioru.

Pojedyncze przedpłaty w razie nie zebrania się najmniéj wyż wskazanéj ilości, odesłane będą na koszt zgłaszającego się w tydzień po terminie.

Czy będzie czy nie będzie drukowany w skutek dojścia lub nie prenumeraty, osobném inseratem oznajmi się Szanownéj Publiczności. (914--6) ***Radwański Jan.***

Potrzebną jest do sprzedaży w sklepie zaraz lub od 1go listopada

Panna lub bezdzietna Wdowa

24 do 40tu lat życia licząca, umiejąca pisać i czytać po polsku lub spokrewnionem narzeczem sławiańskiem, i obeznana nieco z rachunkami. Zapewnia się jak najlepsze obchodzenie i znaczne wynagrodzenie. Bliższą wiadomość powziąść można w *Biórze Zleceń* Dr. J. Schönborna. Stradom N. 3. (1045-2-3)

Ein Fräulein oder ein Kinderlose Wittwe

zwischen dem 24 und 40ten Lebensjahre, die polnisch lesen und schreiben kann, und einige Kenntniss im Rechnen besitzt, kann sogleich oder auch vom 1ten November in einem Verkaufslocale angestellt werden. Es wird die beste Behandlung und ein ansehnliches Honorar versichert. Nähere Auskunft ertheilt das Informations-Bureau des Dr. J. Schönborn, Stradom N. 3.

Dwa bronzowe Wazony

roboty paryskiéj są do nabycia za bardzo pomierną cenę w Hotelu Saskim w Restauracyi na dole. (1042-2-3)



Znajduje się na sprzedaż każdego czasu z wolnéj ręki, **dębów** zdatnych do budowy, mających średnicy od 16 do 32 cali sztuk 1000, położonych w lasach *Glinnika średniego*, w obwodzie Jasielskim, o 2ie mile od gościńca lwowskiego. Bliższą wiadomość powziąć można u właścicielki tychże, zamieszkałéj w Krakowie pod l. 22 w gm. VII. Piasek lub u pana Mandataryusza we Frysztaku. (1044-2-6)

Młody człowiek pragnący **udzielać nauk na fortepianie** poleca się wiadomości publicznéj. Bliższa wiadomość u p. Wildta księgarza w Rynku głównym Nro 236. (1047-2-3)

C. k. Teatr w Krakowie.

We wtorek dnia 24 października **Norma** wielka opera.
We środę 25 paźdz. **Fröhlich** (pan Wesołowski), kwodlibet muzyczny w 2ch aktach — i **tańce** przez baletmistrza Nieselt i pannę Wirach.
We czwartek d. 26 paźdz. **Cyrulik Sewilski,** wielka opera komiczna w 2ch aktach, z muzyką Rossiniego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	326‴20	+11° 4	60 8	południowy słaby	pogoda z chmurami		+14°0	+6°2
„	10	325 65	+ 8 0	67 1	wschodni „	pochmurno			
24	6	325 96	+ 9 0	87 4	zachodni „	„	dészcz w nocy i rano		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.

Czy widzieliście kogo z śmiertelnych istoty z równym spokojem układał się do trumny jak ja? – Duszę moją trudno wam przeniknąć – to też zrozumieć spokoju mego niemożna.

Na wznak się kładę – płonąca ogniów bezsilnie przyjdziem do wszystkiego aby przytłumić ból śmierci, przypomnieć gwałtownie tysiąc tętno... Tak jak wiele bije – tylko umierającym. Oddech mi ciężko pierś podnosi niby namiętności – lecz iskier tych palących nie znajdziesz śladu w mem łonie – dogorywające płomienie mego życia nigdy je wzniecał, wstrzymywał. I wtedy gdy ubrał tak czystym a tak słonecznym światłem jeszcze nawet i wy go ujrzeli. – A teraz mej piersi cisza – wielka jak kiedy kołyska – większa nawet cisza śmierci bo pierwej życie obok której nie zabrzmiało. – Spokój opanował mnie cały jakby wiecznie a odetchnąć tak trudno!... Jeszcze kilka tylko razy napoję pierś powietrzem wszystkim – i koniec.

Na mej piersi ramię skrzyżowane – jakobym nad sercem mojem opłakał je z całej wszystkim. Gdy ciało me skostnieje wzrok tem stanie się nieprzeniknionym.

A gdy na chwilę odetchnąć podniosę oparłszy powieki jakaś [illegible] wodą zwróciły (na trzewnem wszystkim) że przemówić do mnie niebo nie może. I gdy tonę oczyma w niebieskiej błękitem zachodu ocenić nie znajduję jednego wyrazu coby spotkało się z moim, coby odbił we mnie, aby się zmierzył ze mną? O wtedy mi granica [illegible] sięgająca okiem [illegible] – [illegible] z radości albobym zapłakał z podziwu. –

/

Gdy poczuję dreszcz śmierci – nie wyciągnę ostatków myśli jako inni umierający. ~~[illegible]~~ Raczej [byłem] jak skurczem konwulsyjnym – Lewą nogą oprę o pień [illegible] mego. – a prawe kolano zegnę – byłem taki umierający jak Gladiator. – I gdy zadrga mi serce gwałtownie – drżeniem nogi już odetchnę; to ostatniem wysileniem potoczę okiem z pogardą po [illegible] wszystkiego i [ostatnim] [illegible] ciała ~~[illegible] głowę z [illegible] mojego~~. [illegible] przez [illegible] i (ostatnie mi głowa [illegible]) ~~[illegible]~~ z [illegible] mojego – i skonam. – I skonam z głową owiniętą [illegible] [illegible] – z [illegible] ~~[illegible]~~ ziemi [illegible] – z rękami zabitemi – Dziko zwrócone [illegible] oczy – [illegible] ~~[illegible]~~ białe i [illegible] [illegible] najpierw i [illegible] uśmiech wzgardy ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] – [illegible]. A [illegible] [illegible] na moje [illegible]. – Takim będę gdy skonam. –

Czy widzieliście topielca [illegible] bladego ~~[illegible]~~ [illegible] wyciągniętego na mieliznę? – Czy ~~[illegible]~~ widzieliście topielca przez kryształy wód oświetlonego blaskiem księżyca? – O ten wyście nie ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ jego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w noc ciemną – bez gwiazd i bez księżyca, nie spostrzeżecie w rozwartem oku [illegible] w którem się blask odbił [illegible] nie znajdzie – blask [illegible].

Twarz blada i [illegible] – [illegible] w [illegible] – ~~[illegible]~~ [illegible] – ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] – to [illegible] [illegible], w rozwartym oku zwierciedli się w [illegible] pożar [illegible] ...

Ten obraz przemawia do duszy mojej. –

Bo jako wargi topielca z obrzydzeniem zdają się odpychać fale ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] gwałtem wciska do ust – tak ja z obrzydzeniem [illegible] [illegible] [illegible] odpychać morze. – Bezmiernie okiem rozwartem patrzy oko topielca; i ja także patrzę na świat i na morze. – I [illegible] i [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ wszystko zwierciedli się w mej [illegible] – ale [illegible] się zimno jako w szkle, jako w oku topielca. –

I [illegible] fala [illegible] [illegible] przypłynie koło mego – [illegible] nie

nad przepaścią wyłącznie aby się utworzyć, nie wstrząśnie nawet gdyby przypadkowie aby się o którą uderzyła. — I tak to co je swobodnie dźwiga, zmarło do fali przepłynęło, koronacyjny wzgórek, nie odgina po nie — nie uśmiechnie się nawet [illegible] A nad purpurowe niebo i pod najtęższego w przestwór leżąca nie spojrzy. —

I seledynowa lawa [illegible] [illegible] wpada do fali i krople jej na niego z zawziętym ogniem pada na ciało. — On się nie porusza, gdzie usunie się od niej [illegible] A boleść mu twarzy nie wykrzywi — on nie umie już.

A przybrane wody pozwolą [illegible] opasać ciało jego i mięso kawałkami odrywać — ale on już tego nie czuje.

[illegible]

I zaraz piosnkę wesoła to melancholijna — a lekka barkarola przepłynie nad innym rybakiem. I wtedy rybak się zwróci i pozna ich głosu — i z litości porwany mu serce. — Ale boleść który może [illegible] serce już dłużej wytrzymać nie — ustami krzyknie: Rybacze! który cię nie ratował gdyś tonął. — Litowano się wtedy.

I naraz huku i burza gromy i dziś wybuch wulkanu i syknie czerwona kropla lawy spływająca w wodę, i zaraz czerwone piorunków rybaka w tej opuszczonej w morze czółna jako [illegible] a jako ptak świecący. [illegible] Ukończony miłość brzegi, pełnią wszystko strasznie i blaskiem wulkanu, lasy morze, [illegible] lawa — a tyś obojętny. — (Rybaczy weselni dzwon łodzi, lawa czerwona, twarz czarna — a tyś obojętny.)

(Tola wnet kropli wlewa)

Tyś umrzeć — i ty się dziwię bo mój świat umarł, ale się dzieje bez celu, bez związku i bez rozumienia — bo się lękać świat umrzeć. — Ale umarłeś ponieważ się nie poznałeś nocy uczonej bez księżyca, bez gwiazdy jak ostatecznie połyskiem lawy, pobłyskujących czerwonym ogniem z wulkanu. — Ah nawet świat umarł wódki i rozkoszy ale ze krainy myśli gdzie noc uczona (pamięta.

[illegible] —

* [illegible]

Pisałem w nocy 26. Marca 1854. w czasie najsilniejszego bólu reumatycznego w którym w nocy spać nie mogę.

[illegible]

[illegible] 26th June 1854 [illegible]

b) [illegible] narody [illegible]

„Poświęcenie." Odpowiedź na artykuł bezimiennego autora zalecający w wyspowiadzonej krwi[illegible].

Poświęcajcie się a stańcie się świętymi
Lev. XX. 7. – tłum. Leopolity. wyd. z r. 1561.

(1857 r. pisałem.)

Poświęcać się – to jest świętymi czynami dążyć do doskonałości w życiu – wznosić i oczyszczać duszę wyrzeczeniem się wszelkich samolubnych ziemskich pragnień – rozmiłować się całem sercem w naśladowaniu Tego który najwznioślejszy niedościgniony przykład poświęcenia nam dał – Bóg – [illegible] ciężkie brzemię potęgi odkupicielskiej za siebie wziął – aby za liche stworzenie swe mógł to powiedzieć co jako Bóg poświęcić się mógł – a w najwyższem dla śmiertelnych [illegible] wołał umierając: – życie – stworzenie na krzyżu umiera! – Idźcie za mną!.. I tak słowa wskazując [illegible] nam ślady, [illegible] nam [illegible] za wiór – a iść za nim [illegible] drogą miłości i poświęcenia – i ci co poświęcali się stawali się świętymi... Błogosławieni [illegible] gdzie krople krwi męczeńskiej padły – zasięgła [illegible] miłość – a miłość [illegible] tysiące. Wyrzekano się wszystkiego, oddawano wszystko, poświęcano wszystko ziemskie dla braci a braci [illegible] poświęcano ich dla całego rodzaju ludzkiego. [illegible] – Poświęcam was mówił [illegible] Piotra – poświęcam was tej woli [illegible] wiary Chrystusowej. Idźcie w naród [illegible] pogany i nawracajcie. A [illegible] im było w klasztornych murach wytrwać i całkiem [illegible] zatopionym w modlitwach [illegible] postem – ani tam nie zadrżeli i nie [illegible] gdzie tysiące [illegible] pogańskich groziło ich ciału, tysiące heretyckich [illegible] podważały ich wzniosłej czarnej? [illegible] drogą poświęcenia – poświęcali [illegible] pragnęli – zamieszkali o [illegible] drogą krzyżową [illegible] – drogą [illegible] niewzruszoną drogą [illegible] poprzedzi[illegible] wiedli – drogą poświęcenia idąc) – a poświęcali się – bo kochali. – Kto kocha poświęceń pragnie

(drogą pełną pokus i [illegible])

Idzie dalej stary przyjaciel tam

(Poświęcenie za Miłością idzie jak cień za człowiekiem w pogodny dzień

A ~~ów~~ z Miłością wzrasta żądza Poświęceń. — ~~[illegible]~~ Nie potrzeba ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ Miłości tej, której przeznaczeniem niczym przykazanie — tylko w Miłości

Boga miłości bliźniego ~~[illegible]~~ granice. — ~~[illegible]~~ „Kochaj bliźniego

jak samego siebie" ~~[illegible]~~ Bóg, abyś zbawionym być ~~[illegible]~~ potrzebujesz

go tylko kochać jak siebie samego. Lecz On nie wymaga:

Nie kochaj go więcej niż od siebie... ~~Tylko w Miłości Boga~~

~~miłość bliźniego granice ma~~ Zakazem nie jest jego danie

ich ~~[illegible]~~ [illegible] zakonu. Ale Miłość nakazuje — a

~~[illegible]~~ [illegible] — ~~[illegible]~~ więcej czynią bliźniemu ~~[illegible]~~ niż ci zakazano wyrządzenie ~~[illegible]~~ to tak

~~[illegible] bliźniemu ~~ ~~[illegible]~~

wedle słów Chrystusa jakbyś Jemu uczynił. — ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ Gdzie bliźniego nad siebie przenosisz — gdzieś poświęcił siebie

~~[illegible]~~ — tam uświęciłeś imię — Poświęcając się, a stanie

się świętym. —

~~[illegible]~~ „Jest Poświęcenie — chrześcijańskie

być niepojęte" ~~[illegible]~~ wyczytawszy niedawno w artykule

wzmiankowanego — (którego jest mi [illegible]) — autora — najpiękniejsze z

powieści [illegible] Podwieczór. — ~~[illegible]~~ [illegible]. Wspomniony

powieść w artykule ~~[illegible]~~ nie więcej ~~[illegible]~~ nie znaleźć

[illegible] ~~[illegible]~~ doskonały ~~[illegible]~~ szczegółowo w którym ~~[illegible]~~ autor szczególnie na upodobanie

— jednakowoż ~~[illegible]~~ aby złotko nie dostał nazwać „zimnym i

niezrozumiałym w Chrystusie". ~~[illegible]~~ Może być ~~[illegible]~~ więcej uważne szczegółów ~~[illegible]~~.

Chrystusowi porównał najściślej ~~[illegible]~~ [illegible] niepodobna. A [illegible]

~~[illegible]~~ zarzucić go ~~[illegible]~~ iż zimnym [illegible] nie jest.

I właśnie dla tego iż nim nie jest, ~~[illegible]~~ owszem gorącym ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] ~~[illegible]~~ iż ~~[illegible]~~ jego myśli — [illegible]

iż [illegible] ~~[illegible]~~ — odpowiedniej ~~[illegible]~~ otwarcie, bez

~~[illegible]~~ nie bierze ~~[illegible]~~ co tylko otwartość ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ bezwzględnej [illegible] Chrystusa. —

A najpierw uwaga — która przez nas [illegible] serca:

Jak widzimy

n. 6.

⊕ (Nie przypuszczamy ~~wcale~~ żadnej alternatywy — bo wyrażenie to na pozór jedna z pokory chrześcijańskiej (— w tej rzeczy pokora większej żaden [illegible] —) największą pychę tchnie — pychą podobną do owej która matką jest wszystkich samozwańców czyli ~~[illegible]~~ pseudo-apostołów i pseudo-proroków. ~~[illegible]~~, bardzo często sobą-natchnionych [illegible] woli — ~~[illegible]~~ że [illegible] przypuszczają natchnione im przez Boga [illegible], że „posiadają pod sercem którą Bóg im wytchnął", że „posiadają [illegible] opatrzności pewną prawdę, że rozwiązują i dokonują posłannia" mówiąc słowami autora. Nieszczęśliwi! obłąkani! szaleni! gdzie natura pychy w pokory i świętobliwości ~~[illegible]~~ obleczonego człowieka — [illegible] za głos Boży! ... A znajdzie się wszędzie dosyć we wszystkich wiekach, narodach, stanach — czyli jak się wyraża autor, „zaczynając od tego który nazywa się królem, aż do tego który mianuje się żebrakiem"! — Nieszczęśliwy [illegible] bracie! połóż rękę na sercu — zapytaj się samego siebie: — azali by pycha twoja straszna, ten wyraz, to przez: Poświęcenie — który wiem że dziś wiekowi! [illegible] na [illegible] świata — ~~[illegible]~~ zdeptać, obrócić obelżywemu [illegible] a na Poświęceniu [illegible] nazwać kamieniem potępienia? Jeżeli to prawie może [illegible] myśleć i niezgodne z ~~[illegible]~~ Religią — czyż nie należało w sposób łagodny, cichy, chrześcijański zwrócić nań uwagę? — wyrazić się spokojnie bezgranicznie, [illegible] i z zastanowieniem dla [illegible] bądź religijnej a [illegible] z zastanowieniem — jakże się nie myli ... że ~~[illegible]~~ [illegible] twego zdania jako prawdy absolutnej ale [illegible] [illegible] ?... ~~[illegible]~~ przekładając i z [illegible]

Strzeż się takiej pychy autorze! Jak mówiłem wszystko ~~[illegible]~~ w owej przechadzce [illegible] [illegible] — [illegible] na czas jeszcze. Oby nie zaszkodziło!

n. 6. 2. Boży wnukładu w koronie tej krzyż ale żaden

nie kto uniesie sobie. — Jeśli kto tylko nie [illegible]

~~[illegible]~~ obowiązującego działania które mu dano aby dobre czynił

jeśli nie szczędzi zatrzymu w którym idzie

jego wystarczają nie rzuca części ciężaru

dla ulżenia sobie — ~~[illegible]~~ ale owszem ~~[illegible]~~ drogą

dźwigając ~~[illegible]~~ krzyż, — zbawionym będzie — a [illegible] [illegible] innym [illegible]

podaje rękę i innym ciężar uchwiej [illegible]

Kto dla ulżenia sobie odrzuca ~~[illegible]~~ ramiona krzyża

który mu dano aby niósł — to nie z krzyżem lecz

zapałem w wróż wierności stanie i niebędzie

wspieranym od [illegible] [illegible] : ramiona

krzyża który na barkach wzniesiem — tam

w [illegible] skrzydłami, w którym się stanie ~~[illegible]~~ tylko

aby dwoje krzyż — zbawionym — Lecz pisma [illegible] o tem [illegible]

nie tylko [illegible] zbawionymi będą — i [illegible] [illegible]

to pragnienie świętym [illegible] obliczem!? — czyż grzechem ~~[illegible]~~ — Czyż grzechem

to pragnienie ~~[illegible]~~ aby [illegible] (nie wystarczy do zbawienia? Poświęcajcie się w stanie świętym!

~~[illegible]~~

[„Chcecie [illegible] by was mianowano świętymi"

~~[illegible]~~ do Poświęcających się

aby się stać świętymi — tak, pragniemy tego

światem i [illegible] wasze [illegible] niezachwiany & ~~[illegible]~~

[illegible] mają to ~~[illegible]~~ ?

(się utrzymać się [illegible] [illegible])

i [illegible] was przechodzi nie raz, nie was w [illegible]

[illegible] wszyscy nie [illegible], by [illegible] każdy [illegible] [illegible]

[illegible] wytrzymanie ~~[illegible]~~ Czy [illegible] nie pamiętamy?

a [illegible] mianuje to pyta, zastępowanie [illegible] nowa!

Dlaczego? [illegible] [illegible]

26

a wolnymi niebieskiego zostaną ciepłej [skłonniejszej] czystemu — i uważającego Ojcze odwróć jeśli wola Twoja odejmij ten straszny kielich męki". — Że Chrystus wołał — to nie dowodzi

Obacz na Marginesie Artykuł.

Wiemy o tem — my co z doświadczenia wytłoczyliśmy, iż siły nasze nie niedołężne — nie wieczne [dziś nieznany i dziś wiem, że gdy pracy]* — a świadczy iż tysiączny razy w gniewie upadły, tem powstaniemy: Cierpień ten — &. [* często przypomina rano. Dziś nieznany]

---

n. 6. 3.) że autor artykułu „Obrów." nie dowodzi: [[tyle] że gdy] każdy powinien iść ile ich stoczy starań ci czynić dobro — [i tem] stworzeń to co nam rzeczą nadobowiązkową mianujemy — obowiązkiem jest. Ta i cóż? i wtedy poświęcenie przecież istnieje! tak — poświęcenie, oddawanie [własnego] własnego dobra dla dobra bliźniego — wtedy obowiązkiem jest nazywym! — !

---

n. 6. 4.) W niektórych wypadkach poświęcenie [często z własnego] [czynnie wypływającego] [z rozsądku] wymagane rozsądkiem, (n. p. N° 1. 4.) w innych [i poświęcenie się] z obowiązku, n. p. N° 7. i innych z zachcenia bezrozumnego [złej woli], z kaprysu n. p. N° 9. 6. 12. w innych nakoniec [nadobowiązkowy] przedsięwzięte wbrew z uniesień pełności pobudek wypływających n. p. N° 5. —

---

n. 6. 5.) Opowiadam o człowieku który martwego ciało wołem — pomimo się zagłodził — i [lecz] kielichem który przez swoje życie nie najokropniejszej wydał rzeczy.

Poświęcenie

O n. 6. 6. Dawniej używano wyrazu Poświęcać (się)
głównie w znaczeniu oddania ~~czego~~ czego lub (się)
w świętym celu – mianowicie Bogu. ~~dla~~ później
wyrażenie to nabrało szerszego znaczenia:
~~Oddawanie~~ ~~ofiarowanie (się) także w innym świętym~~
i ~~lub~~ oddania, ofiarowania czegoś (lub się) w innym
świętym celach n. p. ojczyźnie – (później jeszcze obszerniejsze
znaczenie wyraz ten zawarł – (też) (jak wyżej) używane
w znaczeniu oddania czegoś w jakimś celu – dziś chwilę
.. w czym celu – .

Każdy prawie [illegible] wewnątrz epoki przechodowej w której rozmarzony [illegible] wedle [illegible] swoich – sam sobie że najzimniej i najtrzeźwiej sądzi o [illegible] wszystkiem. Najzgubniejszem wtedy [illegible] uroszczeniem [illegible] jest to [illegible] gdy sobie nie nie [illegible] [illegible] w stanie – jest to [illegible] [illegible] Dorównanie [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] i t. p. [illegible] na polszcz [illegible] i t. p. i t. d. [illegible] zarozumiałości na trzeźwość poglądu... jest to podszczepianie człowieka którego się [illegible] [illegible] [illegible] „Bóg nam dał" [illegible] [illegible] [illegible] n. b. l.

[illegible] „zimno" przypatrującymi – [illegible] [illegible] [illegible] epoce

Stworzony [illegible] zwykle wtedy [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] surowości [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] między [illegible] wśród [illegible]... Ale że nam dziś ten nieprzystał ani ta powaga i surowość – [illegible] [illegible] [illegible] w patos [illegible] i [illegible]. [illegible] Wielki [illegible] jeśli ten kierunek [illegible] na [illegible] tylko zewnętrzna obawa patosu się [illegible] i rozpęka [illegible] [illegible] [illegible]. Ale [illegible] droga ta [illegible] [illegible] [illegible]

jeśli {niedomiar typu [illegible]

+ Cały świat [illegible] [illegible], naród, [illegible] [illegible] [illegible]
tak – z bezwzględną sądzi surowością – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od najbardziej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od [illegible], że od [illegible] od [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible], [illegible] od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] braku od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible] ludzi – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] daremnie. Zaledwie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aby [illegible] [illegible]. – Wszystko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] religii – a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

I Co więcej: [illegible] [illegible] [illegible] ludzi, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

medycyn [illegible]. – Najwyższe posłuszeństwo [illegible] ono [illegible] obowiązek: „wypełniać obowiązek." – Wszystko obowiązkowe [illegible] [illegible] przekonanie. – Dążyć do doskonałości [illegible] – to obowiązkiem naszym – więc niemożna się nad obowiązek [illegible] to najwyższe rozumowanie tych [illegible]. – Nie – powtarzam – aby zadość uczynić temu co Bóg i [illegible] wymaga od nas, nie potrzeba nic [illegible] którą by całe [illegible] miłością na ofiarę całopalenia Bogu i Bliźniemu; – jeśli tylko ogień ten [illegible] wszystkim, jeśli tylko Boga [illegible] nadewszystko, a bliźniego swego jak siebie, już zbawionym być może. – Ale – powie autor

Wymówienie jest absurdem.

artykułu o odpustach [illegible] niewspominający o tem [illegible] – jeśli to i bardzo wiele jeśli [illegible] ważniejszymi obowiązkom [illegible] uczynić [illegible] aby za [illegible] Bożą; – [illegible] lecz [illegible] którego w żadnym razie wypadku [illegible] wypełnić obowiązku – [illegible] nie można by [illegible] więcej uczynić niż powinno się? – [Gdyby wszystko cokolwiek dobrego uczynić możemy już obowiązkiem było, a posłuszeństwo [illegible]] [illegible] zadość uczynienie za grzechy, „zgładzenie grzechów" „umorzenie grzechu ofiarą" a odpokutowanie" – Wszystko to wszystkie religie które [illegible] uwolnienia się z grzechów – jeśliby wszystko [illegible] już do obowiązkowych – to wypełniając ich byliśmy już grzechem a spełnienie żadnej jeszcze rzeczy by nie było. Spełniane za grzechy [illegible] nas – tak nasza religia – a jeśli nie [illegible] [illegible] to czynimy [illegible] miłości [illegible]? [illegible] i więcej niż obowiązek [illegible] uczynić zdoła." [illegible] słowa Chr.: „Krzyż mój jest miły a brzemię moje lekkie" a więc ten Krzyż [illegible] na nas [illegible] nie jest [illegible] nie [illegible] a więc [illegible] [illegible] aby [illegible] [illegible]

n. 62

I Jest tedy powtórzenie i ~~stwierdzenie~~ [illegible] tez dla Chrześcijanina. — To moje zdanie. Starałem się poprzeć je dowodami. — Jednakowoż go narzucać nie chcę. Mogę się mylić. Błądzić ludzka rzecz. — Ale przypuśćmy 28

I Ale to już zakrawa na rozprawę teologiczną, która narażałaby czytelnika i najprostszego na następstwa [illegible] się nabiję... N. 6. 3.)

Wracam więc do Artykułu o Powierzeniu ~~[illegible]~~ który zawodzi [illegible] może — I Zestawmy wszystkie definicje i epitety powiązania których nienaładowanego najdziem artykułu. Owóż z tego zestawienia czytelnik sam widzi ~~[illegible]~~ wystarczające w utworzyć sobie o całości artykułu i uwolni nas ~~[illegible]~~ nawet jego część odrębnie rozbierać [illegible] ażeby praca istotnie [illegible] była; najtrudniej bowiem rozbierać artykuły w których autor ~~[illegible]~~ formy rozumowania ~~[illegible]~~ zapałem i [illegible] (lub tylko) [illegible] — ~~[illegible]~~ Dowodu na którym stoi [illegible] od ich treści ~~[illegible]~~ — wyjęty [illegible]. Ale [illegible] o zwycięstwo bez prawdy idąc. — Wiedzie wszystko:

~~Powierzenie~~ ~~Co~~ Czem „Powierzenie" wedle autora Artykułu?

Powierzenie = wyraz pełen lubości, zamieniający [illegible]
= [illegible] dusz niezachwianych, ~~[illegible]~~ [illegible]
(i [illegible] tylko [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible])
= ogień rozpalający się [illegible] (?) [illegible]
i ~~[illegible]~~ [illegible]. — (Aby [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible])

Ale [illegible] dalej:

= jest to wszelki najwyższy stopień [illegible], wydzielenie się, odrzucenie [illegible]... (? ? ? [illegible] dobrowolne ubóstwo ? — pielęgnowanie chorych ubogich ? — czyny jałmużnicze ?; i t. p. ? ?)

A teraz wyrazy powierzającej: Postulujemy [illegible]

„Przypatrzmy się teraz. Powie [illegible] drogo [illegible] celu... ? Więc wszyscy [illegible] — [illegible] jakieś [illegible] polit. [illegible] wspólnego [illegible] z nieuwiedzialny... Stwierdzamy dalej: [illegible]"

„O tysiąc! — [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [?] ... (?) [illegible]"

... „wszystko to było rozstawione Chrystusowi [illegible] jak my mówimy [illegible]" & Gdyby nie [illegible] artykuł

świadczenie o wielkiej miłości autora ... mniemaliśmy go przytem zarazem ~~ale~~ śmiesznym tylko iż bezzasadnym ~~a~~ ostrą powadzeniem woli.
Ukaczyć Ostrowski z Podziwiam na wszystkie i Chrystus Bogiem?!

Wchodźmy dalej - a wskazówką się wszakże to po ostatnim ~~zawsze~~ już wszystkiego spodziewać się można.

„Pytam więc, według (?) mojej różnicowanie jest wasza matka, samolubstwo waszym bałwanem przed którym wznosicie czoło w prostym zaraniu, obleczone wasza gwardia i t. d. i t. d. ...

... dowiedzieliśmy się iż kto się poświęca jest samolubem - to już nad ~~wierutnymi~~! ... ~~Dodajmy~~ ~~Zaprawdę~~ dorównujemy też epitet z słowami wyrzeczonemi na początku ~~artykułu~~ ~~wyrzeczonemi~~:

„Ktoż ~~[illegible]~~ znaczy nie mamy poświęcenia z kto i w młodzieńcem [illegible] (Przyp. [illegible]) zbagrodzi! ... kto wszystkiego wyrzeka się samolubstwa jest samolubem ... Dziwna zaprawdę logika!

„... lecz niejedno poświęcenie zeszło skamieniało i zmartwiało ...?...
--- Do tegoż to prowadzi poświęcenie?!..." I tu taż sama logika występuje: - ~~Dlatego iż więc~~ podobnym wnioskowaniem autor ~~dowodzi~~ możnaby dowieść iż cnota jest złem, dlatego iż niejedno poświęcenie zeszło" który [illegible] o cnocie prawdę później w biedzie ⊕. ~~[Nota: Arystoteles, uniesie to który jako jeden z najtrudniejszy w błąd - [illegible] zdarzeń po sobie następujących pierwszego koniecznie za przyczynę drugiego. Post hoc ergo propter hoc. Tu tkwi też w wielu przedstawień się, niepomiernymi nawet przez arystotelesa, dalej się formułować: Nonnunquam post hoc, ergo propter hoc.]~~ Przypomina nam to bajeczkę o wszystkim ~~Francuzie~~ który przyjechawszy do Polski pełen przesądów [illegible] przeczytał dostał napadu apoplektycznego a tej [illegible] wnioskuje iż pierogi już pierogi już wszystkie twierdząc iż pierogi sprowadzają apoplekcję.

„Cóż więc jest powodem w dzisiejszym rozumieniu tego wyrazu?" pyta autor artykułu i karze nas o to pytać Ojców naszych. Zaprawdę trudno aby raz [illegible] wiedzieć jakie będzie „dzisiejsze".

⊕ Nota. Znany błąd logiczny: Nonnunquam post hoc - ergo propter hoc. - Mniemanie z tego że zdarzenie które porobi w czasie następujące ~~które~~ pierwsze ~~[illegible]~~ koniecznie za przyczynę drugiego.

tego wyrazu znaczenie. – „Wszakżeż to słowo nie naszych Dziadów, nieznane w wieku kształcenia naszej literatury....

Nota: (Kiedy wiek XVII. wiek Kasiu i Kochanowskiego miał przekroczony [illegible] zgoła [illegible] kwiaty z wieku Kochanowskich, Trzecieskich, Strzałków, Zaleskich i t. d. – to jeszcze, nie dość wątpliwa [illegible] wiek XVI. był kształcenia wiekiem) tylko w porównaniu z wiekiem XVII i XVIII.; ale to pytanie wcale obce do zadania naszego.)

[illegible] Każe autor na dowód tego swego twierdzenia zaglądać do Słownika Knapskiego z r. 1621. gdzie [illegible] 11 tomu znaczeniami tego wyrazu „P." (za wiek [illegible] był tenczas w wieku „kształcenia literatury naszej":) nie mając [illegible] go w jego właściwym rozumieniu. – [illegible] odpowiadamy że [illegible] przyznamy że nie [illegible] Knapskiego [illegible] (co [illegible] [illegible]) – Ale dobrze; tak było jak Autor twierdzi, nie stwierdziłby to [illegible] jego stron. – Wszakże jeden z najznakomitszych naszych pisarzy XVI w. Górnicki Łukasz [illegible] ich „wydrwenienie" [illegible] przyznaje [illegible] wyrazu „Patria" używać wyrazu „Ojczyzna", które według niego nic innego oznaczać nie może jak tylko [illegible] po Ojcu – tak w dziś „Ojcowizna". – Czyż [illegible] wyrzekania Górnickiego wolno nam [illegible] mówić n. p. „Wszakżeż to słowo „Ojczyzna" nie naszych Dziadów, nieznane w wieku kształcenia naszej literatury" i t. d. – – ? Byłoby to niedorzecznością. – ⊕

„Ale nawet [illegible] twierdzenia że [illegible] badacza znaczenia Ojczyzna wyrazu jakobyś [illegible] w XVI. wcale używany w [illegible] znaczeniu wcale jest. – Wyraz ten [illegible] był już używany [illegible] [illegible] znaczeniu ... tak

Poświęcenie – poświęcam się – wyraz ten używany był jak [illegible] Knapski w znaczeniu [illegible] wyrazów: – Consecro – Dedico – Inauguro – Sanctifico – Sacro – Voveo – Devoveo, – artykuł ostatni tylko [illegible] odpowiada „dzisiejszemu" znaczeniu wyrazu Poświęcam się). – Wydania Lexicon Knapskiego z 1621. nie mam pod ręką ale [illegible] autorowi z wydania 1642) [illegible] mało co odmiennego: –

(Thes. pol. lat. gr.

Nota 2.

⊕ Nieznany wyraz [illegible] odpowiadającego [illegible] „[illegible]" czyż wolno nam wykorzystać na tej podstawie że być serio jest to zapomnienia [illegible] [illegible] własnej?

Devoveo
~~1,~~ Oddaję w Bogu (na chwałę) = ofiaruję w Bogu = Poświęcam. –
~~2,~~ Poświęcam się (na kapłaństwo)
– 4 Poświęcony ~~komu~~ = święty
– 2 Poświęcony komu = oddany na ofiarę – We wszystkich mówi o ostatnim wypadku „poświ” niema dzisiejszego znaczenia – ale coś dalej:
– Poświęcony – oddany, (także od expianda scelera:) – dla zgładzenia grzechów, lub też znaczenia winy. –
oddać się, ofiarować na zgubę za kogo e. g. pro Repub. –
a więc już Devoveo – Poświęcam = użyte w znaczeniu poświęcenia za Rzeczpospolitą. –
– Poświęcanie siebie albo poświęcanie. Devotio. oddanie się na zgubę za kogo.
– Oddany od ludzi albo co się sam oddał na zgubę za kogo = Devotus.
Przytacza autor pokaz porządek Knapskiego 1621. – przytoczony też wcześniej Starszego Lex. lat. pol. Mączyńskiego z r. ~~15~~ 1564.
– ~~Voveo~~ Voveo = ślubuję. Aliquando significat: Wydawam się Caput vovere pro salute patriae. Nie ratować gardła dla pospolitego dobra ojczyzny swey, wydać gardło swe dla ojczyzny. – ~~[illegible]~~
– Devoverese – ślubem się obowiązać. Se et caput devovere = sam siebie y żywot swoy ślubem obowiązać. –
– Devoveo – devotus – poślubiony, poświęcony, oddany
– Devotio – poślubienie – poświadczenie – poświęcenie.
– Dedico ~~Dedicatio~~ – poświęcenie – poświęcenie. –
(= Obowiązany)
W Mączyńskim zresztą, u Knapskim i t. p. ~~[illegible]~~ i we wszystkich pisarzach XVI ~~[illegible]~~ w., znaydzie autor wyraz poświęcić ~~[illegible]~~ użyty w znaczeniu =, oddawać „w ręce podawać”, ofiaruję się, oddaję się na zgubę za kogo. i t. d.
Cóż na to autor artykułu „Poświęcenie”?
Zaledwie tyle na ozn. autor stwierdzić iż wyraz „Dążę” w dzisiejszym znaczeniu stara Szymon powiem od dawna w użyciu. – Zamiast odpowiedniego wyraz „XVII” w. oddaję się, podawanie, wydawanie ~~ofi~~, ofiarować (się)! – Linde nawet żadnego wyrazu znaleźć (: choć nam wskazywał to wymienił ludzi) u pisarzy wieku XVI. ~~[illegible]~~ wymienia
~~[illegible]~~
~~+ [illegible] – [illegible]~~
~~+ 2 [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ – ~~[illegible]~~
++ Poświęcanie w nowoczesnym bardzo przemianie – odpowiednik franc. Devouement
Poświęcić się za jednego wam... wszystkich, sądzimy – ofiarować poświęcenie znaczenia ofiarowania kapłańskiego w znaczeniu polskiego wyrazu – także zwykle używane wyraz ofiary

Poświęcam się z [illegible] wytężonem umysłem: [dowód autorów z XVII] Piłkarskiego tłum. Salusta z 1767 „Trace swoje przystkowi narodu swego poświęcił" – [illegible] tłum. Horacego z 1770: „[illegible] krew miłej poświęcić ojczyźnie" – [illegible]. – i Kołłątaja listy „Majątek, familię, zdrowie i osobę tam poświęcili umysłu na ostatnie ojczyzny."

I Przez [wyraźne] przystanie dzisiejszego znaczenia swego wyraz p.[e] nie zmienił wcale znaczenia dawnego, nie przybyło nawet [illegible] ciało nowe znaczenie – tylko dawniejsze rozszerzyło się – w rozleglejszem pojęciu był brane rozumienie. –

Poświęcenie [najobrzędniejszem znaczeniu] [illegible] znaczy – (Ofiarowanie czegoś (komuś) w jakimś celu – oddanie [czegoś] dla [illegible] [illegible] + oderwanie (z [illegible] się) n. p.

Oddanie czegoś [illegible] na coś

On. 6. 6.

6. „Poświęcę całych majątek (twój prawie) aby wygrać ten proces"

a.) 1. „Poświęcam wiarę (wiarę [grzeczną] ostatnią) dla uratowania królowej. Lepsza schódka [illegible]

b.) 7. „[illegible] Jenerał mówi [illegible] żołnierzy [illegible] swej pławili [illegible] [illegible], – [illegible] bez [illegible] uwagi wrzynających się – [illegible]

3. „Poświęcam [illegible] czas mój (poświęcamy) [illegible] wykładom [illegible] [illegible] dla uratowania [illegible]. – Obowiązkiem [illegible], badaniu przyrody i t. p. [illegible]

2. „Poświęciłem [illegible] autorów Trydenckich – [illegible]

4. „Poświęcam ten [illegible] – [illegible] artysta – bo był [illegible] [illegible] autorom

c.) 10. „Poświęcam się stanowi duchownemu – [illegible] wszelkie [illegible] wszelkie dla zachowania [illegible]

8. „Poświęcam go [illegible] – niech umrze dla świata i tylko Bogu [illegible] żyje.

5. „Poświęcam połowę dochodu mego ubogim, a kościół który wybuduje [illegible] Matce Boskiej poświęcę.

11. „[illegible] [illegible] poświęciłem – i synów moich jej poświęcę. [illegible] dla [illegible] poświęciła się i [illegible]

9. „Poświęcam [przyjaciela] [illegible] dla mojej korzyści.

12.) Poświęca się – [illegible] [illegible] dla odgadnienia wszelkim [illegible] zachcianiom i kaprysom Panny Gertrudy.

Widzimy więc w pat powiatach [illegible] wszystkie te [illegible] poświęceniach – w zawsze oznacza ofiarowanie czegoś (komuś) w jakimś celu, oddanie czegoś dla czegoś. [odłączanie]

I że wszystko dla świętych celów [illegible] poświęcać (i poświęcić) się można – ale i dla dobrych, błahych, a nawet złych celów **) tego nie [illegible] – dowodzą tego przytoczone przykłady [illegible] n. 6., 9., i 12. – jakkolwiek [illegible] to, [illegible] świętości poświęcenia [illegible] świętych, i prawdziwie dobrych celach, o których to właśnie mowa dziś [illegible] – Wszak nie ujmuje to świętości modlitwie, że [illegible] [illegible] się (pewnego) [illegible] zamierzony wyprawy rozbójniczej. Wszak nie ujmuje to świętości ofierze mszy św., jeżeli ją odprawiamy dziś na [illegible] [illegible] t. j. na intencję zguby nieprzyjaciela swego.

Prosimy tedy aby [illegible] autor [illegible] [illegible] odpowiedź nie chciał wtedy gdy mówimy o P. w ścisłym obrębie znaczenia t. j. o P. w celach świętych – rozumieć ten wyraz w znaczeniu szerszem.

Nota ** Z tego powodu zarzuty [illegible] „ [illegible] „[illegible] [illegible] [illegible] poświęcić się nie może być w obrębie [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] w ich poświęceniu [illegible] [illegible] – str. 4.

~~Rozumiesz~~ Zbyszewsnem byłoby dowodem

że ~~ktoś~~ ujmuje to wcale szczytności położenia — że ktoś tego nazwą chciał wdzięcznym ~~zamiarom~~ i czynu z ~~[illegible]~~ pochodzące pobudek lub pod pozorem poświęcenia ~~[illegible]~~ dogodzenia własnym samolubnym i ambitnym celom. — Czyż najczęściej takimi nazwami nie chwalono, przede wszystkiem w najważniejszej sprawie pod pozorami ~~[illegible]~~ obowiązku nie pełniono już czynów godnych samego przykładu? Stoją tu czasem ostatni w planie pogrzebowym Dwódkiewicza.

Niestety są także szaleńcy szlachetni — pełni zapału i żądzy poświęcenia — w szlachetnych, świętych celach ~~niezmierzającej~~ zakresu którego, jednostkom w obieraniu środków przekraczać nie wolno — nie mający miary którąby mogli porównać z celem ustalonym środki obrane przez się dla jego dopięcia. — Środki obierają niestosowne, zgubne często, lub środki które więcej złego pociągają za sobą niż cel korzyści ~~szkodę~~ przynieść może. Do nich policzyć należy ludzi którzy ~~[illegible]~~ wskazują gwałtownych wstrząśnień politycznych w najczystszym zamiarze i z boleścią wewnętrzną, sądzą że ludzi siła ma rumowanie dla ustalenia lub ustanowienia jakiegoś rządu, którego (według ich wyobrażeń) zbawienie całego narodu zawisłoby...

~~[illegible]~~ [illegible] ... [illegible] ale pożałowania — jak wszyscy obłąkani — ~~[illegible]~~ Wątpliwości czy do nich policzyć Lucyana ~~z~~ Siedlec Dowiadział którego autor art. o „P." daje za wzór w jakimś stylu szaleńców — nazywając go Monstrum ~~[illegible]~~ religii i miłości bliźniego ~~[illegible]~~ i zmieszał się sprzeczności z [illegible] ...

Są obłąkani którzy wtrącony, ~~[illegible]~~ cały życie życie — Wszczynając się ~~[illegible]~~ i trud ich ... [illegible] ~~Zdradem~~ ~~[illegible]~~ wygnańca

3) którzy wyrzucał starannie za Ojczyznę — ... wiek ~~[illegible]~~ ... dla ... Kosciół powstania dla Polski: ~~[illegible]~~ — obwołali w Kordzianie postawienia wyjątkowo obłąkanych, dość publicznie, przestrzegając się wszystkich — ~~[illegible]~~ przewodnik poetyczny się Kordianowi w Ojczyźnie leżącemu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, Szatan pod postacią doktora ... ~~[illegible]~~ wołając ... z niepomnej woli, bezwarunkowo ~~[illegible]~~ odrzuć ~~[illegible]~~ od ~~tej~~ drogi ~~poświęcenia~~ ... Niech się autor artykułu ~~[illegible]~~ ... na baczność przed ~~[illegible]~~ obrazem tego szatana.

— I jeszcze o jednym rodzaju szaleńców. — Słowo „P." dziś na wszystkich ustach. Jest nieco pierwiastkiem w dziele — jak wszyscy prawie w życiu! — Wielkiej poezji w którym obrazu rozsądku żadnego nie ma — ~~[illegible]~~ chaos w głowie — chaos w sercu — ~~[illegible]~~ wyrzucone przez życie — a walka śmiertelna i niezmierna niepowstrzymana do śmierci (i przed się rozstrzygnąć — to wszystko — czyściej na korzyść samolubnego ... rozsądku to co wcale ... w ... w ... (z ... — ...). Piszą ... — Poświęcenie ... Pegaza i cheval de bataille czytelników ~~[illegible]~~ wiersz pod tytułem P. ... przytoczony ~~„Szczerości~~ ~~że~~ ~~takie~~ ~~banalnie~~ ~~nie~~ ~~[illegible]~~ ~~ale~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~rodu~~, który może nawet ... w ... poświęcenie, ... [illegible]

[illegible]

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

I tchórz [illegible]

Marginal notes: lub; jak można; Ciekawy; ~~[illegible]~~

Ale raz jeszcze: Nie bądźmy uporni w zdaniu naszem. Myśli się [illegible] to nam. — Powróćmy raz jeszcze do głównego pytania aby autorowi kilka pytań na które prosimy [illegible] odpowie przez [illegible] które nam [illegible] odpowiedź na jego wstęp:

(: podpowiedzi nie go — grzechem. — czynienie nad obowiązek :)

— Wszelki czyn dobry (: twierdzi on :) jest obowiązkiem — [illegible] jest tedy niezgodnem dla Chrześcijanina — [illegible]

(w jego duszy — Oto [illegible] przykłady czynów które się [illegible] wedle nowego rozumowania. Czy też je autor do czynów zalicza — czy obowiązków, których niewypełnienie byłoby grzechem?)

[illegible] Autorowi świętej Judyty. Czy obowiązkiem jej było [illegible] [illegible] byłaby zgrzeszyła? — Czy zgrzeszyły wszystkie niewiasty w Betulii [illegible] które tego samego czynu nie podjęły?

Pismo Święte

— Wylała Magdalena olej wonny na nogi Chrystusowe — gorszyli się Faryzeusze że marnuje [illegible] tak kosztowny. — „Dobrze uczyniła" rzekł im Pan. Czy byłaby zgrzeszyła nie czyniąc tak? lub [illegible] byłoby olejek wylewać na nogi Zbawiciela?

— Zbawiennym czynem było w czasie krucjat uciągnąć się w szeregi obrońców grobu Chrystusowego. — Czy grzeszył kto tam nie szedł?

— Zbawiennym czynem dla każdego jest oddać wszystko aby ubogim rozdać? Czy grzeszy kto tego [illegible] nie stanie? — Zbawiennie wstąpić do klasztoru — czy grzeszy kto nie wstępuje?

Zbawiennie przyjąć sakrament kapłaństwa — wstrzymać się od sakr. Mał[żeństwa]. — Czy kto sakrament małżeństwa przyjmuje — grzeszy?

Odpowie autor: grzeszy kto powołanie czuje do kapłaństwa a żeni się. — Ależ to pewnie powołania swego tak [illegible] nieokreślonym i niepewnym, — podlegają różnym tłumaczeniom. Nie o powołaniu wypełnieniu powołania mówi prawo Chrystusowe ale o [illegible], a w prawdach starego zakonu [illegible] o powołaniu ani wzmianki. — Wypełnić je to równe dla wszystkich powołanie.

Ob. w Lindem — Powołanie! — Do jakich się to już obowiązków ludzie nie [illegible] powołani! — nie mówię o niereligijnych — ale o najreligijniejszych. Znam księdza świątobliwego który czuje powołanie kaznodziejskie — choć [illegible] jego [illegible] najpierwszego [illegible] — i [illegible] [illegible] [illegible]. — Powinien się od obowiązku [illegible] tej uwagi — przyczyną [illegible] mówić inaczej że [illegible] aby [illegible] czuje powołanie kaznodziejskie.

[illegible]

ale dobrze stawiając pytania autorowi:

– Czy Św. Wincenty à Paulo – gdyby mniej zakładał przytułków dla sierot ubogich – zgrzeszyłby był? – czy Św. Bonifacy gdyby mniej był niewiernych nawrócił – zgrzeszyłby był?

~~[illegible] [illegible] [illegible]~~

Są ostrzejszej reguły zakony od reguły Św. Franciszka, a jednakowych obowiązków: – czy Św. Franciszek zgrzeszył mniej wymagające wznosząc reguły ~~przyjmując~~?

Czy Św. Stanisław gdy obaczył ubogiego bez płaszcza – płaszcz mu swój dawał. – Czy grzeszyłby był – gdyby tego nie czynił?

– Zalecono nam budować kościoły, klasztory, szpitale etc. Budowali je Ojcowie nasi: – Czy który nie zbudował ~~[illegible]~~ będzie wymówił – już zgrzeszył przeto? A który ~~jeden~~ pięć zbudował, mogąc zbudować ~~[illegible]~~ sześć – czy zgrzeszył?

– Na Abrahamie skarać się ubóstwo – zbronione nam jest. Czy kto zaniedbuje tego – już grzeszy? Więc grzeszy ten kto tylko jałmużnę daje? – Św. Franciszek [illegible] ~~na [illegible] [illegible]~~ – zbronione jest. Czy kto nie daje [illegible] – już grzeszy? [illegible] [illegible] [illegible] – grzeszy? ~~Gdy~~ człowiek równie majętnych wychodzi z kościoła dalej – ~~ubogim~~ jeden, każdemu po groszu a drugi każdemu po dwa – ~~[illegible]~~ a co zaś ~~[illegible]~~ po tym datku zostanie reszty ze złotej monety – zatem zjada obiad – jeden zakłada ~~[illegible]~~ skromniejszy a drugi ~~[illegible]~~ wystawniejszy, – czy ten co dał po groszu tylko jednemu ~~[illegible]~~ (Wtedy obaj zjedli dobry ~~posiłek~~) lepszy obiad zjadł – zgrzeszył? Czy ten co mógłby bez uszczerbku [illegible] – zgrzeszył że nowego [illegible] niedał? – [illegible] [illegible] [illegible] – grzeszy? [illegible] [illegible] ubogiemu daje. – Czy [illegible]

Czy kto odmówi – on odmawia [illegible] – grzeszy!! bo między [illegible] odmówić!...?

2.) – Czy ten historyczny giermek ~~[illegible]~~ Żółkiewskiego – który w więzieniu wrogów razem z nim ~~[illegible]~~ cała noga, by jemu ucieczkę możebną uczynić nogę sobie odrąbał – czy gdyby ten giermek nie był tego uczynił bohaterskiego czynu – byłby niedopełnił przeto obowiązku?

– Czy Król Stefan który dla oręża przełomu ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ Jasnej Góry [illegible] ~~rozstrzygnął~~ wojnę, zamknąć całą [illegible] – czy obowiązkiem jego było ofiarować się do takiej walki?

~~– Czy [illegible] Wójcikin [illegible] [illegible] gdy Brygada od broni [illegible] przeczytana jest?~~ – A wczoraj ~~wszyscy~~ gdy dzielny żołnierz najposłuszniejszy woła rozkazom, – gdy trąbka za odstąpieniem wzywa – nie umiał się iść na wroga – czy już przeto niedopełnia obowiązku? – ~~[illegible]~~

b.) – Czy [illegible] nie zdołał [illegible] wyjść ~~[illegible]~~ jednym uczniem – [illegible] ~~[illegible]~~ go nazwać trzeba? – ~~czy~~ ~~[illegible] gdy nie jest Rafaelem etc.~~ już zwykłym malarzem?

Na tych pytaniach należałoby może okończyć i tak już przydługą ~~[illegible]~~ rozprawę. Ale autor na świadectwo przywołał wielkiego Sędziego – Historyę. – Gdybyśmy na jego pogląd na drogę narodu – odpowiedzieć naszym chcieli – rozprawa nasza urosłaby może do całej broszury – zdaje nam się jednakże iż odpowiedź jakaś z innej strony byłaby zbyteczną. ~~[illegible]~~ różnicy zasad (i jak nam się zdaje) – zastosowania jej do poglądu historycznego samo przez się wypada.. Jednakże nie możemy kilku punktów nader ważnych pominąć milczeniem:

1.) – Według zdania Aut. Bóg ~~[illegible]~~ jako wyrazi[ciel] pewnego atrybuta jakąś pewną do innego różniącego się tak też i czasy. Ludzkości dał do spełnienia cel jakiś – i mówi Autor daléj: „jeśli zagaśnie i zmarnuje „bezowocnie swój ogień wspólnéj mędrcowości „źródło(?) – Bóg go wtenczas znów zostawiłby i „urzeczywistnieć użyje swoje ostatecznie jej i takiéj „mistrzostwo" – Nie nam ocena przesądzać o niezbadanych zamiarach Bożych! – ale przeciw takiemu zapatrywaniu się na historyę najmocniej protestujemy – bo to nie zgodne z nauką Chrześcijańską.. – Celem ~~[illegible]~~ Najwyższego całej ludzkości zbawienie, Kazał nam w codziennej prosić modlitwie „Przyjdź Królestwo Twoje" – a gdyby przyjść nie miało czyżby nam kazał modlić się o nie? a któż przypuści że ~~[illegible]~~ dla jakiego ostatniego mieszkańca – królestwo to nie przyjść?

3.) a.) – Twierdzi autor że gdy Ojcowie nasi mówili o Obowiązku a wypowiadzeniu nie kazał nic ich – gdy Polska była wielką, potężną, szczęśliwą. – W dzisiejszej naszej

Odpowiedzi staraliśmy się nie dowieść że tem wyraz
P. ~~[illegible]~~ nie ... naszych przodków – a gdyby nawet i to
nawet słowa nie miało – to żadnego było to dowodu przeciw
nam nie stanowiło – jakośmy wyżej wyraźnie obszernie.
Z Kochanowskiego prawem moglibyśmy powiedzieć: Jeżeli
wyraz „Ojczyzna" (od XVI. wieku) nie ... naszych
przodków – póty ~~[illegible]~~ (nierozumiejąc się w) wady które sprowadziły jego upadek.
Coby było absurdum. –

2.) — Twierdzi autor że ~~[illegible]~~ P. jest ale w duszy Chrześ-
cijanina być nie powinno." – Zbawiciel, jednak ~~[illegible]~~ i
się poświęcił. – Nie zapominamy zapewne, że godzi się Naśladować
Go — ale nie o tem mówić chcemy. – „W duszy
Chrześcijanina Pośw. być nie powinno." – A czyż
Poganie mogli się poświęcić? mogli przecież światło
wiary i ~~przykładu~~ [illegible] gdzie pan Chr. [illegible] –
[illegible] tylko gdzie Miłość [który w każdym rodzi się atrybut] ~~[illegible]~~ wszystkiemu [illegible]
podobieństwa do Syna Bożego – ~~[illegible]~~ nam Chrześć. do tego
[illegible] ?? – Poświęcenie u Pogan rodzi się ... autor [illegible] ~~istotnie w [illegible] Pogan~~
tysiączne tworzyło między nimi przykłady poświęcenia.
~~[illegible]~~ Ale to poświęcenie – było tylko
poświęceniem dla rodziny, dla przyjaciół, dla współ-
obywateli, (dla spółrzeczników) dla Ojczyzny wreszcie lub dla bożków wiary.
~~O poświęceniu dla bliźnich~~ Gdy się dla ludzi poświęcano
to (zwykle) tylko dla doczesnego ich dobra – to wiecznego (nieśmiertelności) [illegible]
nie znano. – O poświęceniu dla bliźniego (jako bliźniego, t. j. dla wszystkich) z którym żadnego
~~[illegible]~~ owszem rodzinny, narodowy lub religijny (społeczeństwa) nas węzeł i nic łączy, (owszem) dla Człowieczeństwa, dla
Ludzkości – nikt nie marzył. – To ~~[illegible]~~ pojęcie bliźni
dopiero Syn Boży przyniósł na świat – a z niego wywiązało
się już bezpośrednio pojęcie Ludzkości w ~~[illegible]~~ dzisiejszem
słowa znaczeniu. – Pojęcie to dziś jest w ~~[illegible]~~ umyśle każdego
(tego oświeconego człowieka) [illegible] – choćby wcale Chrześcijaninem – choćby nawet żadnej
[illegible] wiary. – Toć dziś znajdujemy ludzi bez religii
(bez religii ~~[illegible]~~ [illegible] przyjętych do gromady wiernych) którzy miłość do poświęceń wiodą – najczęściej nierozumiejąc
że sami wiedzą – (ale) [illegible] – [illegible]
drogę wiodą ich Miłość – ale być nie tylko wiary o [illegible]
pierwotnej między nami – [illegible] wiary w Boga, gdzie nie wszelkie prawdy
(a ta miłość wiary tylko ...)

4.)

33

Tej wiary naszej – ponieważ nie nam ten był ~~[illegible]~~ wszystkich dzieckiem Bożym – ale Kapłanem jest – bo Miłości niema. – ~~[illegible]~~

Ukorzyłby on się przed Panem dla zmniejszenia przynajmniej katuszy swej – ale nie ~~[illegible]~~ [illegible interlinear insertion] – Tej wiary ~~[illegible]~~

[margin: (bezmiłośni są a [illegible] silnej wiary]

który bez pychy szatańskiej nie mają i [illegible] ~~[illegible]~~ wypełniają wszelkie 10. przykazania religii Św. ~~[illegible]~~ – ale dlatego tylko aby ~~[illegible]~~ otrzymać obiecaną wieczną nagrodę po śmierci – nie dla Miłości B. i Bliź.[illegible] – za zapłatę – ~~[illegible]~~ [illegible] duszy. –

Są oni „Sprawiedliwymi” – nie dla Miłości – ale z najwyrachowańszego egoizmu. Nie Miłość prowadzi ich za szlachetnymi dążeń celami; dobrzy są nie z uczucia [illegible], chociaż zbrodnię [illegible] strachem – ale bojaźni kary... Czy po takiem „sprawiedliwem” [illegible] życiu – otwarte się będą wrota zbawienia? – Czy dla silnej wiary, przebaczony im będzie brak Miłości?.. nie znam o tem sądzić! – Oby tak się stało – bo niestety wielu takich ludzi!...

[margin: dla bliźnich / dla [illegible]]

Są inni ~~którzy~~ w których piersi miłość wielkim gore płomieniem – ale wiary niema w ich duszy, [illegible] świat ~~[illegible]~~ wydrwił szczerą, ani pycha rozumu ~~[illegible]~~ [illegible] w nich wiary: – nie mieli jej nigdy. Od dzieciństwa najtroskliwiej otrzymywali wychowanie w zasadach Św. Religii naszej. Ale dziećmi jeszcze będąc już wiary nie mieli choć bali się wyznać to przed samymi sobą. – ~~[illegible struck passage]~~ Dziećmi będąc już mówili: „Cudotwórstwo w to wierzą, a żydzi w co, a Mahometanie w innego wierzyli cud. bo Religii na świecie!... a każdy myśli że ta prawdziwa w której z przypadku się narodził...” – a jednak Miłość wśród ludzi tak wielka że wszelki uszczerbek ~~[illegible]~~ dla bliźniego [illegible] ponoszą, – do wszelkich poświęceń gotowi, z rozkoszą je pełnią. – Gdy ich zapytać czemu z [illegible] uszczerbkiem czyni dobro bliźniemu i całe swe życie dla dobra innych poświęca? to ci odpowiedzą: „bo kocham”. ~~[illegible]~~ – i ta sama odpowiedź: „Czemu kochasz?” „[illegible] bo kocham – ja rozumiem czemu niekochać!” – Zważ jest że taka miłość bezrozumna z [illegible] – czyż według Ciebie egoizm nie jest [illegible] ? –

„Zdziwiłby się – ale nimi Miłość bardziej [illegible] nad wszelkie osobiste uczucia.” – „A życie czemu [illegible] w tymże wypadku narażać”

[margin: Choć w poświęceniu [illegible] najczęściej [illegible] jeśli [illegible] [illegible] gore blaskiem, to]

[margin: poświęcenie.]

na oczywistą zgubę, gdy [dla bliźniego] wiarą w nieśmiertelność? – Wdzięk to było szaleństwem z Twej strony?" – „...Bo kocham... Nie mógłbym się wstrzymać aby tak nie postąpić... Gdybym tak nie był uczynił – zatruwałbym był sobie życie – boby mi ciągle stało na myśli, iżem mógł szczęście uratować – a nie uczyniłem tego. – Niebyłoby mnie już nigdy nie było na świecie. – Nie, – rozumnie zrobiłem." – Czyś szczęśliwy? czy pamiętasz o tem że po tobie śmierci nicość według ciebie? – Oświata zwycięża – Miłość się szerzy, – to co mnie życia najdroższego dla mnie – Miłość, – nie umrze ze mną. Szczęśliwym jestem – Gdy... kropla w morzu – cóż mam dbać o kroplę jedną. [Umrzeć – ...] – „Czemuż Ty niewierzysz?!" – „Mówią że wiara szczęście daje [w stopniu wielkim] – czytałem dzieła religijne – słuchałem kaznodziejów – rozmawiałem z [illegible] przed kilkoma przeciwnikami – chciałem wierzyć szczerze – pragnąłem wiary – nie ma jej we mnie. – ~~[illegible]~~ – Udawać jej nie będę: Hipokrytą nie jestem – ale nie mówmy o tem bo toby mogło w Tobie wiarę naruszyć – a wiara może Ci czynić szczęśliwym." – Oto prawie dosłownie przytoczona rozmowa z [illegible], któremu bym chciał dorównać w miłości – i (którego życie znam dokładnie –) a pozbyciu wszelkiego samolubnego dążenia. – Czy takiemu ludziom powie Chrystus jak Magdalenie odpuszczenia [....] boś wiele kochała?? Wielkie miłosierdzie Boże – ale nie nam to rozstrzygać w tem pytaniu. – Na szczęście niewielu takich [nieszczęśliwych (z Chrześc. ... więcej)] między nami a bez wiary. – A prawie dziś – gdy tylu wiarę traci – coraz ich więcej – i pragnęliby należeć aby przyjęcia wiary [illegible] ...

3.) b.) – Jeśli słuszne jest zdanie Autorów że każdemu narodowi Bóg nadał jakąś prawdę do spełnienia – że każdy jakąś ideę przedstawia, – to łatwo mniemanie nam się nastręcza że tak Polska – ~~[illegible]~~ była przedstawicielką ~~cnoty~~ [jednej z trzech wielkich cnót] Chrześc. – Miłości. – (~~[illegible]~~ Hiszpania zaś może przedstawicielką Wiary:)

a Tej miłości ~~[illegible]~~ [system poświęcenia.] Zbyt by przeprowadzenie tej myśli zawiodło nas daleko – ~~[illegible]~~ – rzucamy ją tu niepopartą wzorem – nieuzasadnioną. Może kto nas pojmie i podniesie. – Zasłaniali Polacy swemi piersiami tyle wieków Chrześcijaństwo całe od napadu Barbarzyńców – każdy Polak poświęcony Chrystusowi żołnierzem był. – Prześladowania rel. tak okrutne gdzie indziej, tortury i całopalenia – przy których oprawcy przestawali być Chrześcijanami sądzili że Katolikami są.... to wszystko nieznane w niegdysiejszej Polsce. – Z nietolerancją

powinna się jej upadek — upadek Polski z upadkiem Miłości — Miłość ludu wszystkiego do obowiązkowej pracy:) — [illegible] powody upadku ⊕ — 1) Stan wychowania możnych (z braku miłości dla ogółu :) 2) wzrastające [illegible] — to gubi kraj [illegible] dla wielu szerzenia [illegible] fanatyzmu — następuje naturalna reakcja:- zasady Encyklopedystów szerzą się w Polsce — nadzwyczajna góra — upadkiem narodowej wiary upadek narodowości —, naród. Ale lud zachował wiarę swą ‡ Można szlachta wśród onego wyrosła [illegible] odżywa w tej atmosferze... lud [illegible] Ojczyzny. — Tyś jeszcze! [illegible] żyjemy [illegible] nie za najświetniejszych czasów — kwitnie literatura — rozkwit narodu. A gdy [illegible] stanie, — to świetniejszy powstanie [illegible] Marji nie za najświetniejszych czasów. — Upadł naród i Maryja nastały lata dobijania się wolności. Polak - tylko [illegible] wolnej Ojczyzny obowiązek [illegible] — wszędzie gdzie walka o wolność - za wolność [illegible] — ziemi [illegible] nadstawia piersi swe. — I Polska znowu wielora jest Miłości — Polska poświęcająca się. — I wiernie naród nasz zasługuje na miano mesjańskiego narodu

.... Szczęśliwy, bo wszystkich wzniesiesz w sercu
Duch Boży i wiara go grzeje
I wszystkich narodów boleściom ma serce
I wszystkim nadziejom — nadzieje!
I kiedy pogodnie powiedzą narody
Iż prędzej nie zejdzie dzień większej swobody
(K. Sz.)

Jedna tylko plama w nowej historji naszej — to [illegible] pod Samosierrą! [illegible] — ale za czynem legionów pod [illegible] zaciągniętego sztandaru — naród cały się [illegible]. Na jego sztandarze stoi wyrażone to godło na jakie [illegible] wzdobył się naród — godło Miłości:- Za naszą i Waszą Wolność! ... Miłujmy [illegible] Miłości wszystkich narodów! — Poświęcajmy się za Poświęcającą się — Poświęconą!..

* * * * *

— Najjaśniejsze, najczystsze chwile życia człowieka — to chwile te [illegible] w których rozpłynie mu dusza Miłości bez granic — żądza poświęcenia. Najpełniejszem życiem żyjemy wtedy. Niechże ewangieliczna prawda wołająca francuskiego poety „La vie - c'est l'amour." — Poświęcamy się dla jednostek, dla rodziny, dla społeczeństwa, dla narodu, dla ludzkości, dla przyszłych pokoleń [illegible] życie ciągłem jest dziełem — ciągłą walką [illegible] Miłości, bez przyrodzonych [illegible] — a pragnienie drugiemu [illegible] do pracy i poświęcenia

---

‡ Za panowania tego króla, który poświęcił się [illegible] naród dokonał ostatni raz wielki [illegible] — Nieszczęsny [illegible]

⊕ Gaśnie miłość — Który Polska wszechwładny była — możni dobijają się władzy przez Jezuitów, każdym środkiem, choćby demoralizacji, [illegible], anarchii, [illegible] — choćby udziałem. (X42)

‡: Kościuszko lud rolniczy wzywa na obronę Ojczyzny. Ale szlachta [illegible] nawet wszczęła [illegible] — nie jako Obrońców Ojczyzny — nie jako [illegible] synów Polski [illegible] — ale jako poddanych mogący [illegible]... Upadła Polska # [illegible] wszelkiego [illegible] upadła — upadła Mesjannica. — Zginęła drzewo na zawsze! ## ale [illegible] — ale ziemia go żywi: lud zachował wiarę swą i obyczaje zachował.

(## Finis Poloniae ... [illegible] !)

(X42) [illegible] pierwszy [illegible] narodów — o absolutną dobija się władzę. — [illegible] w innym [illegible] narodom Miłości Pańskiej [illegible] to zwykle świętości tylko symbolicznie: Najświętszy!

Miłość jest pragnieniem szczęśliwości dla [illegible]

(dla uzyskania tego szczęścia dla ukochanych którego byśmy chcieli z wylewem krwi własnej, chcieli w bólach dziś przeżywać na dobro niezmiernego dążenia) — wlać w serca ich chwili… Miłość bez możliwości czynu, poświęceń — męczarnią by była. Toż tak Matka bezsilna na tonące ukochane patrząca dziecię. — Ta przymusowo nastręczająca uwaga: Byli ci, dla których grunt już nie podobny i dla których nie ma już pokusy? — czyż podobna by oni — zbawieni bo kochali w pielgrzymce życia i bezmiernie szczęśliwi — bo bez granic kochający — podobna by oni błogi zbawienia dla rodu ludzkiego z którego wyszli — miłowali w duchu bez możliwości dania pomocy — ratunku — umiłowanym?… — tam — w górze — umarli — a żywi na całą wieczność nie stopą tak z tronu Swojego? z brzegu strumienia na dzieci tonące patrzą? strumieniem!… Nie — nie — Męczarnią by było zbawienie takie!… jak ta nieszczęsna bezsilna Matka nad przyczynić się mogą do zbawienia swych ukochanych. — I im Toż i oni miłości kochać — modlitwą — pociechą — natchnieniem — czynami:… i im którzy nie mają już obowiązku nad którego dopełnieniem wolno musieli by czuwać — i im zostawiona wolność poświęcenia. — Toż wołamy do nich: Módlcie się za nami, wstawcie się za nami!… Prowadź mnie wiecznie — Aniele Stróżu mój!

2.) Poświęceniem tedy — to wolne, bezobowiązkowe działanie dobre — to możliwość jedyna czynu na ziemi ze ~~[illegible]~~ swe pośmiertne się składa. A kto miał chwilę wielkiej miłości — chwilę poświęceń w swym życiu — kto wie jak nam wtedy błogo w duszy — ten ma cień obrazu — choć całą wszechmoc odległy — uszczęśliwienia którego oko nie widziało, ucho nie słyszało. (Ta wolność zupełna, ta bezobowiązkowość działania miłującego ducha jest istotną i wyrazem, jednym, niepodobna dla śmiertelnych. Nagrody Świętych w krainie wieczności. Szczęście — co Boga od ludzi oddziela.)

***** Uważając taką za tę szczęśliwość ducha — w chwilach poświęcenia, można powiedzieć że za każdym poświęceniem bezpośrednio nagroda następuje. — Kto doznał chwili takiej — ten tem skorszym do poświęceń będzie — nie dlatego jakoby później dla tej nagrody miał się poświęcać — ale dlatego że w danym razie już miłości czystej ale już samą myśl możliwości poświęcenia uszczęśliwiać go będzie. — To też kto gorąco kocha — z takim poświęca się rozkoszą, iż uważałby wszelki któryby na siebie ponosił nawet nie jest wobec wewnętrznej rozkoszy tem rozkoszy. Kto naprawdę gorąco kocha — ten poświęca się niemal z czegoś czynu w poświęcenie — on to czyni z rozkoszą. On jak to dobre dziecię które dane mu łakocie przynosi młodszej siostrzyczce i z rozkoszą się patrzy jak je zajada, gdyby się cieszy że jej więcej ucieka… — On to poświęcenie które inni tak wynoszą — zowiąc — nie poświęceniem nie ma — ~~[illegible]~~ on nie mogąc oprzeć miłości swej — on nie mógł uczynić inaczej: — On w swoim rozumieniu nic nie poświęcał — bo zawsze zyskał to co mu cenniejszem było — dobro bliźniego milszem nad swe własne. Choć się poświęca ciągle — on w swoim rozumieniu wcale nie poświęca się — choć wielkich czynów podobny uważa za

5.)

Toć, – jeśli wraz atąż nawet i niedawna przestrzeń powierzonej musimy stoczyć z sobą walkę, [illegible] nim się poświęcimy to Poświęcenie istotnie (wyrażone nasze tkwi pomimo wszystko z uzyskanego dobra x) miało miejsce. – Ale jeśli miłość nasza tak gorąca że bez walki wewnętrznej, szczerze czynem tego dopełniamy to i my zawsze stracili, oddali tylko to co nam mniej miało (zarówno dobro, wszelkie życie) za to w nam stokroć milsze (dobro, życie, szczęście bliźniego) – oddaliśmy mniejsze za większe, ponieśliśmy [illegible] wcześniej naszem szkodę dla uniknienia szkody – niepoświęcilibyśmy nie wcale, (szkody większej) siebie imiena Poświęcenia, tj. uczucia tego „żeśmy się poświęcili".

x bliźniego i więcej poświęcenia wolnej straty – mówi nam to szkodę aż tak się poświęcili.

A capite * * * * * *

Właściwie wszystkie [illegible] wypadkach Poświęcania się – w świętszym celu wszystkie (bez wyjątku prawie) w tej rzeczy naprzeciw nam dłoni z [illegible] uczuciem, bolesnem bardzo przychodzi nam poświęcać czasem dla celów wyższych świętych, dla dobra religii, historii, narodu, społeczeństwa, – dobro, szczęście lub życie bliźniego, – jednego lub kilku dla wielu. – W tych wypadkach więcej wyraz Poświęcenie – najczęściej zlewa się w znaczeniu swem z wyrazem Obowiązek. – W cięgach wszystkich rozważań polit. wierzyłem takie wypadki [illegible] – niebłagana [illegible] – Jeśli upostaciujemy wyrażeniem straszny: Obowiązek: to jest: Ciemna, marmurowa niezłomna niebłagana (w której to będzie patrzy się postaci) tego starca [illegible] postawa – oczy z zaciśniętych i wzywających bolesnych wyrazem – oczy nieruchomo wzniesione ku niebu – lewa ręka przyciśnięta do piersi jakby dla stłumienia boleści drgającego serca – a prawa nieruchomo wyciągnięta wskazująca (jakby na niezłomnym wyroku) na kamienną tablicę przykazań. – Pełno u nogach ułomnych kolców – a pod nogami zdeptany więc prawo [illegible] ale uwiędłe zdeptane niezłomne kwiaty [illegible] – porzucone plany i pozrywane księgi – potrzaskane serca.... | Inna wcale Inna postać Poświęcenia!

W St. Test. niemało ich znajdziemy.

Okropny Obowiązek, niebłagana konieczność rozporządzenia wiedzy. – Okropne słowo: „Obowiązek!"

To postać owej ubogiej żebraczki która dla wykupna z niewoli męczennika Dawidowego rzuca z radością swój ostatni z szelągów grosz. Twarz ku niebu obrócona, pełna miłości i wpatrzona – pogodna – bezgraniczna swoboda i ciszą wewnętrzną. – Albo taką symbolicznie to przy [illegible] umierającego – z twarzą promienną weselem i swobodą (z uśmiechem na [illegible])

Czy jakby ufnie my [illegible] wzniesione ku niebu – a wspólne przechwałki do ostatniego okrzyku: „Niech żyje Wolność!” – niewidzialne... – Ale... odezwijmy się zawczasu – i przygotowani bylibyśmy nań: obok owe poświęcenia [illegible] zostanie uwieńczone skutkiem: – jakiż okropny obraz poświęcenia bezowocnego, którego nadzieje spotkały zawiedzenie!.. poświęciliśmy wszystko w celu umiłowanym nad wszystko – poświęciliśmy dla niego wszystkie, wszystkie osobiste nadzieje, majątek, zdrowie, życie i szczęście rodziny – a cel osiągniętym nie został! Jakże okropną będzie postać, któraby takie bezowocne poświęcenie wyrażała – jeślibyśmy upostaciować je chcieli!” – Na to żądanie wszystkiejmy znowu poszli do rzeźbiarza: – Oto niewolnik w kajdanach z podniesionemi ku niebu rękoma – ze [illegible] twarzy pogodnej nawet wyglądającej pełnej smutku ale i pełnej spokoju duszy; rezygnacji naprzeciw [illegible] ustaleniu; – Czy ku niebu zapomnieć [illegible] zwrócone bo tam radosnej jedyna. A z [illegible] ranionych [illegible] – oczy ku niebu błagalnie podniosły – krew spod kropelami... i strumieniem [illegible] po ziemi. – Umysł jego tego krwi strumienia – który się podnosi... –

Tak jako dwa przeciwne czyny kierunki dążenia, wzajemnie się wykluczające, ale jako dwa odmienne [illegible] z którymi jako drogi drogę. – Rozumieć się [illegible] poświęceniami drogi do [illegible] w [illegible] życiu, [illegible] Obowiązku ten [illegible] niezbędne pewno. – Aby czynić nad Obowiązek, trzeba wpierw obowiązek wypełnić. Że podobnie i w tym nam [illegible] czynu nad Obowiązek stanowią się [illegible] narazie.

Po tem cośmy powiedzieli mogłoby się wydawać że przeciwstawiamy Obowiązek i Poświęcenie. – Bynajmniej – wyjaśniliśmy w tej części już, że jednakie czyny mogą bądź z Obowiązku, bądź z Poświęcenia wypływać. Przeciwstawiamy te dwa pojęcia jako dwie odrębne pobudki czynów a nie jako dwie zasady Moralności Osobne. Która jest jedna. – Jednakże wyznajemy i wyraźnie powtórzmy że mnóstwo jest wypadków w życiu – w życiu codziennem nawet – w których prawie niepodobna rozstrzygnąć jak daleko sięga wymaganie Obowiązku a co już jest Poświęceniem. – W życiu Kobiety zwłaszcza – której zakres działania głównie rodzinnym się porusza – ograniczenie Obowiązku od Poświęcenia jest prawie niepodobnem. – Głośne i wielkie w historyi są czyny mężczyzn, a zapisane w kartach dziejów ich poświęcenia – A ciche skromne – nieznane najczęściej światu [illegible] działania Kobiety. – A jakoż przeważnie wiele bohaterów – na marmurowej dziejów tablicy jako [illegible] drogi [illegible] o spis „świętych w epokach nowszych” (jest tak długi że go nawet żaden dykcjonarz historyczny nie obejmie) – a [illegible] padające się [illegible] przez nich – potężne trony upadł się rozsypując – w [illegible] teorye teoryę zastępując – i śladu nie ma [illegible] zniknie ślad tego co przewrażał na tym kulisku. – A pytań o owe wszystkie tych czynów? Daremno! – A czyny Kobiety? – niegdyś – nad sławne pomniki [illegible] trwalsze, choć tyle kosztowały łez i trudu i cierpienia – i walki często wewnętrznej cierpliwości anielskiej – wytrwałości

więcej może niż urzędów bohaterskich — sługebną oddawa otrabiony czyn mężczyzny bohatera wieku! .. Niegłośne czyny kobiety:.. — miłość zasiana w tylu sercach — to wszystko! .. Ale miłość ta z serc tylko — na kołtunach ziemi i wtyąga się rozplemi — i tysiące uszczęśliwia — i tysiące drogi zbawienia wiedzie. — A każdy wielki chrześcijański czyn — to Miłości tej dzieckiem — a te Miłość co Chrystus przyniósł na świat — zaszczepiła wczesn bohatera lub w sercu matki jego — może jakaś cicha, ciemna, uboga, kobieta — która przybrany ma kopnięt nogami, która świat zwał „głupią"!..

.... Wstrętnemi z jednych pisarzy z drugich dowcipów wywodzi te słowa Du sublime au ridicule — il n'y a qu'un pas. — Wrażeni o tem — niegorszący się śmiechem, nie będziemy się wstrętem .. Wstrętnem to przemienia .. parodii ono jeśli z przez kobiety to

prawdopodobnie Dlatego iednej jej próżności dogodzili tym ejmradem (o kobietach), jeśli z przez mężczyzny to tylko z pogardy jednej litości nad losem słabej płci który nie może na chwilę w tym stanie obrazie — za chwilę bydłem gorzej

O ni ca tem to w chwale [illegible] i w owocu [illegible] obfite dla narodu, dla ludzkości, ale

(z innymi wszystkimi tonami) za tem ewgalne, co śmieszne, co [illegible] robi wszystkie renommée — chwiły przyjmowanej w Paryżowie (na tydzień jeden!)

Ale kobietom Polkom-Chrześcijankom — w wszystkie ręku przyszłość — narodu, przyszłość — Ludzkości. W waszej mocy zbawienie jej. — Siejcie — siejcie wszędzie miłość: miłość Boga, miłość bliźniego, miłość Ojczyzny, Ludzkości, Miłość Prawdy i Wiedzy, Miłość Odwagi i Pracy. — Niedościgniem słodziego ziarna — ono wzejdzie — nie zaginie ono. Pamiętajcie, że o pierwszej garści zboża, którą przerwany Kobieta Polska na polską rzuciła ziemię — dziś żyją wszyscy Polacy cały!

— Kobieta co nad wymarłe jej krzywdy po chrześcijańsku Miłości odparła — skutecznej ty ten czyn może spełni dla przyszłości wieków niż Aleksander Wielki Azji podbicie! — Tomiż panegiryzowana pracuje — kto podniesie rękę nie z uwagi ręką — zgubi się ziemia. —

— Kobieta która temu uczcie niezapomnianej się wiadomość żyjąca chwili to wiszą bohaterka od Sandy (zamienia) zemsty — Że ego nieprzyjaciółka niż Hannibal był od Rzymu (i Hannibal przyjechał senatorom Rzymskim) „Hannibal pod bramami" wołali stworzeni „Miłość dobija się do serc ludzkich" wołając Paryża Pickła" (mianowicie Miltona) — „Wzarzenie Zarażenie!"

— Ale powie kto może: wrót to kobiety wszystkie są nazywane podobne prawie aniołami Miłości — wszystkie z wartości tylko czysta szczytami — miłości — czyż każdą otrzymuje aureolę i wszędzie bohaterkę na twarz włożymy sami? — O nie! Kobieta która zamiast miłości tylko była i patrzyła dziś wszędzie kobietą która by się pobyło próżności i próżnostkom, zalotności, przy ołtarzu zawodzi co chce panowania i tylko imię mi o wad chciejmy dla których świat się tak przyznawał w ich kiedy nawet niezgryzłym (: cobyna nawet była nie zgadniem i mawiać genio — wszem radziła te nastęj wielbić jako zalety wdzięku jakie które wiek śmiał mówić!)

kobiet celniejsze od tych wad mniej już takich Alexandrów Macedońskich, Leonidów i Hannibalów!...

– Ale powie mi kto inny: – „czemuż to kobieta ma mieć tak przymioty serdeczniejsze miłości względem? czyż to niedowiarstwo męskie?" – 3.) Czemu? bo słaba, lękliwa, bezbronna, bo zdania własnego nie ma ?.) Czemu Jezusa? bo pychy – uroczej – przygaszona – 4.) Czemu? bo nie zwyczajna – gdzie opory stawić niemogąca. † 1.) Czemu? bo już stojąc przy stworzyć – aby kobieta i kochać mogła więcej od nas. [illegible]

Kto te wyrazy czyta – niech podnie oczy nasze – (czy wszelka miłość która jest w nim, nie zaszczepiła w nim kobieta – czy przy kobiecie jej po raz pierwszy nie uczuł: – nie zaznał Matki, przy której bawiąc się z siostrzyczką nasz. późniéj może gdy wzięty [illegible] pychem [illegible] wszelakiej miłości zarównie – Pamięć tych dziś wieków kochającej Matki – i Siostry – i Ulubionej – to talizman który od złego chroni nas powinien – który w groźbach wzburzenia życia i ugruntowanej w sercu naszym ochronie od zaguby to Kompas który być winno w żeglarza od wierzchołków brzegów tamtego świata) – San Salvador dla zbłąkanego aż u brzegów Boga żeglarza – Miłość – [illegible] i Kompas. Miłość – to niezmierzony puklerz Cnoty wszelkiej – to magnes serca ludzkie porzygającej – to o co tak długo szukany daremnie Filozoficzny kamień Mądrości i Szczęścia!

– Epikurejska Filozofija zasadą mądrości życia – stanowiła mądre szukanie Rozkoszy. – Otóż największa rozkosza w życiu Cnota i Miłość" – [illegible] – pamiętajmy o tem. ... i [illegible] Wierzący i bez wiary! – Z tegoż pijmy pucharu ten nektar Cnoty i Miłości. [illegible] odrodzeni od Bogów nektaru. – Ewangelia

– Ludy Pobożny pogańskiej – inne miały wyobrażenie o Szczęściu. – Największym według nich szczęściem walczyć i zwyciężać – i to zarazem uchodzić tam polegnąć w boju bohaterów; codzienna śmiertelna walka z potężnym wrogiem – i codzienne zwycięstwo. – Komu to szczęście bardziej dzielniej przemawia, – niech wie; że niema potężniejszego nad szatana wroga – niepokonanego nad Miłości oręża – i pewniejszego zwycięstwa. Dalej za Chrystusem Panem, Hetmanem [illegible] [illegible] w tej walce [illegible] za sztandarem Krzyża! Dalej – do walki! do walki!...

– Apostoł Paweł – ten największy z Apostołów krzewiciel Miłości – [illegible] orężem Miłości – w obronie [illegible] – Dalej [illegible] Matki Polski – Matki Miłości między narodami – do walki za Miłość i ludzi ⊙

Nota.
*) Wyznanie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

⊙ Wzorem [illegible] [illegible] [illegible]

Czyje pismo?

Poświęcenie.

Patrzcież, żeby was kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofią i przez próżne oszukanie, ucząc według ustawy ludzkiej, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa
S. Paweł w Liście do Kolossensów roz. 2. w. 8.

Do rzucenia tych kilku myśli była powodem Powieść pod napisem: „Grzechy powszednie" dziełko z wielu krzywemi pojęciami, w treści czcze, a co gorsza przy dość ponętnej formie pokazujące nam jakieś monstrum i absurdum bez religii, bez miłości bliźniego, przeniknione jednak miłością ogółu, pracujące i cierpiące dla szczęścia kraju !! ..

Poświęcenie! cóż to za wyraz pełny lubości dla każdego serca — Poświęcenie to cel marzeń dusz nieskalanych, to ~~ogień~~ wyraz zamieniający słabe istoty w bohaterów, to ogień rozpalający zastygłego ducha i skrzepłe serce. Któż z nas nie marzył o poświęceniach? Któż w młodocianem sercu nie robił ofiary z swego życia, szczęścia ziemskiego, kto nawet niewyrzekłby się nadziei i poza grobem, aby tylko jedna chwila, jeden dzień szczęścia Ludzkości był tego

nagroda? Lecz niestety! Bóg nigdy nie przyjął tej ofiary, i nie jedno potém serce skamieniało i zawarło się dla wszystkich prawych uczuć, dawniej tak żywo miłością bliźniego bijące; piersi zastygły tulące przedtém cały świat do siebie; a w duszy na ruinach pięknych i wzniosłych marzeń zasiadł Anioł Pychy, a z ust wyrwał się głos rozpaczy i bluźnierstwa. Okropny lecz prawdziwy to obraz! Do tegoż to prowadzi poświęcenie? Takież to ma być znaczenie tego wyrazu będącego dzisiaj na ustach wszystkich?

Cóż więc jest Poświęcenie w dzisiejszém rozumieniu tego wyrazu? Spytajmy się Ojców naszych może oni nam ten tajemniczy wyraz wytłumaczą? Nieskalało nigdy to słowo ust naszych Praojców, nieznane ono w wieku kwitnienia naszej literatury, w dniach szczęścia, sławy rozgłośnej i czynów ich bohatérskich (1). Dziecko to wieku XVIIIo, a smutna dla nas po nim spuścizna. Ważna jednak to dla nas zdobycz wyśledzenie Metryki naszego Poświęcenia.

---

(1). Okoliczność ta nie jest tu bez uwagi rzucona. Ciekawi niech zobaczą szacowny Dykcyonarz Polsko-Łaciński-grecki naszego Ks. Knapskiego Ed. z r. 1621, w którym na str. 823 i 824 znajdą 11ście razy ten wyraz w różnych znaczeniach, nigdzie jednak w dzisiejszém rozumieniu, użyty.

Wiek XVIII dał mu początek, wiek burzenia i wywracania wszystkiego co tchnęło uczuciem, miłością, nie mówię nawet religią, stólecie filozofii, zimnego empirycznego rozumu, dnie samolubstwa i pychy. Jakże piękne to pokrewieństwo naszego tak duchowego, tak wzniosłego wyrazu z tą czeredą epitetów samego Piekła!

Jak?!

A więc nie ma Poświęcenia? Jest, ale w duszy Chrześcianina być nie powinno. Poświęcenie jest to wysoki, ile mówię, najwyższy stopień pychy, wydzielenie się, odosobnienie, arystokracya ducha: jakże się więc obstoi przy najwznioślejszych, najczystszych przepisach naszej wiary, zalecającej nam pokorę, spółeczność, jedność i miłość towarzyską. Lecz starajmy się to jaśniej wyłożyć.

Fałsz. n.p.

???

Bóg jednem swojim słowem „Stań się" wszystko z nicości wyprowadzając, zacząwszy od robaka pełzającego po ziemi aż do jej doczesnego posiadacza, Człowieka; od nędznej i wiotkiej trawki aż do wyniosłej i wspaniałej palmy; od ziarnka piasku na dnie morza aż do najwyższej nad obłokami wznoszącej się góry, wszystkiemu, mówię, wytknął cel i przeznaczenie, służył do przechowania, wypielęgnowania i w czyn zamienienia jednej ze swych myśli i niezbadanych zamiarów. Przeczytanych od ludzkości kilka kart z tej wielkiej księgi przed oczyma człowieka rozwartej, przeznaczo-

wa

wa nas w tej prawdzie. W całej też naturze widzimy tę zgodę, jedność; widzimy, że tak powiem, tę nigdy niewiędniejącą młodość ducha, ten łańcuch, w którym żadne ogniwo nierozerwane; słyszymy i czujemy ten hymn harmonijny milionami głosów wydany, nigdy niesłabnący wzlatujący aż do tronu Przedwiecznego. Pieśń to święta, pieśń wielka. – Lecz w dziejach człowieka zachodziż taka zgodność i jedność, to przechowywanie i urzeczywistnienie tej prawdy Boskiej w jego piersiach złożonej? Człowiek władca wolnej woli, czyny więc do niego należą, spełnienie i dokonanie zamiarów Boskich, spełnienie Jego celów być musi: bo jeżeli zagaśnie i zmarnieje bezowocnie święty ogień w piersiach mędrca tej ziemi, Bóg go w sercu znów rozdmucha i rozkaże urzeczywistnić myśl swoją ostatniemu jej mieszkańcowi.

Widzimy w historyi że wiekom, narodom, pokoleniom, rodzinom, pojedynczym nawet ludziom kazano od Opatrzności spełnić pewne prawdy, rozwiązać i dokonać powołania. Narody to zbiór jednostek, wieki to zbiór chwil życia tychże. Bóg najmędrszy rozłożył jak najsprawiedliwiej ten ciężar, tę prawdę na całe pokolenie, zacząwszy od tego, który nazywa się Królem, aż do tego, który mianuje się żebrakiem, aby wspólnie

go

w[illegible]?

?

[illegible]

[illegible]!

go podniósłszy, zolbrzymieli duchem. Oto, człowieku, twój cel ziemskiego bytu, oto twoja konieczna powinność do spełnienia. Biada ci jeżeli postąpisz inaczej, czeka cię przekleństwo potomności, a na duszy twojej wybite piętno potępienia. — „Krzyż mój jest miły, a jarzmo moje lekkie" woła Chrystus ku pocieszeniu upadających w dźwiganiu swojej części ciężaru. Jeżeliś nie upadł pod tém brzemieniem, jeżeliś postępował po tej ścieżce, którą ci Bóg wytknął w twojej ziemskiej pielgrzymce, wszystko spełniłeś, wszystkie twoje czyny i sprawy były najlepsze, były najdoskonalsze: wypłynęły bowiem i zlały się znowu u źródła wielkiej Doskonałości.

Przypatrzcież się teraz Poświęcający swym drogom, któremi do celu bieżycie; zwróćcie się poza siebie a dostrzeżecie zniszczenie i gruzy, zmierzcie przestrzeń, która wam jeszcze do przebieżenia pozostaje, a pewno nie zliczycie ile ofiar, ile przeszkód usunąć należy jakimkolwiekbądź środkiem, aby dojść do zamierzonego wzniosłego waszego celu. O pyszni! drogi swoje krwią znaczycie, wasze środki są szatańskie, jesteście aniołami śmierci i zniszczenia, a przecież nazywacie to miłością ludzkości; chcecie, by was mianowano świętymi, gdyż wasze czyny chrzcicie poświęceniem. Wołacie i trąbicie przed światem, że duch was jest nie-

za-

zachwianym, że uzbroiliście się w siłę nadludzką, żadne was przeszkody nie zrażą, nic was w dojściu do celu zatrzymać nie zdoła; tysiące katuszy i śmierci z uśmiechem na ustach wytrzymacie, nim duch wasz nieskalany uleci z więzów śmiertelnego ciała. O pycho! o zaślepienie! Mogłoż być większe, szczytniejsze powołanie, odpowiadam wam na waszą zbrodniczą mowę, nad podźwignienie ludzkości odtrąconej od oblicza swego Stwórcy; nad trudy, cierpienia i śmierć mające się ponieść dla szczęścia wszystkich wieków i pokoleń; wszystko to było zostawione do dokonania Chrystusowi, największemu, jak wy mówicie, Człowiekowi – Panie! przebacz to bluźnierstwo, bo serce inaczej czuło, gdy ręka te wyrazy kreśliła – a przecież widzimy Go mdlejącego na samą myśl zbliżającego się cierpienia, słyszymy Go wołającego: „Ojcze! odwróć, jeżeli wola twoja, ode mnie ten straszny kielich męki" – a gdy ofiara prawie spełniona, gdy stoi już przed samemi bramami dokonanego powołania, spełnienia wielkiego celu, woła wielkim głosem z krzyża ramionami swemi obejmującego całą ludzkość: „Ojcze! Ojcze! czemuś mię opuścił?" –

Pycha więc, wielcy mężowie z poświęceniem, jest waszą matką; samolubstwo waszym bałwanem, przed którym wzniosłe

czo-

[illegible]

Co za absurdum! [illegible] samolubstwo!

czoła w prochu tarzacie; obłąkanie wasza gwiazda, mająca przyświecać w ciemnem i niewidzialnem bezdrożu, po którem śmiało do celu dążycie. / Bóg wam przepisał i kazał dopełnić obowiązków chrześcianina i stanowiska, na którem On was w społeczeństwie postawił, wy wołacie: to jeszcze nie dosyć dla nas, to nazbyt poziome dla naszej wzniosłej duszy, to dla nas zbyt lekkie, włóżcie na nas olbrzymi ciężar, bo siły nasze są Herkulesowe. Oszaleńcy! zdaje się więc wam, że dalej widzicie, że uchwyciliście prawdę, która uszła uwadze Niezgłębionej Mądrości.

[illegible]

Zdarta maska obłudzie, zniknęło nasze poświęcenie, a stanął przed nami zimny Obowiązek jak posąg kamienny z prawicą w niebo wzniesioną, na którego czole napisano nie dla wielu zrozumiałe wyrazy: „Przez ten, tam." – Stój! może tu kto zawoła, zimny i niesprawiedliwy krytyku tak szacownej i genialnie napisanej Powieści, obdarłeś i ogołociłeś człowieka z jego poezyi, dzieje naszej drogiej ukochanej ziemi, dzieje całej ludzkości zrobiłeś nieodwołalnem fatum; wszyscy bohaterowie ziemi to u ciebie małe kółka w wielkiej machinie, którą sam Bóg porusza? Tak jest, inaczej dziejów nierozumiem, wszyscymy narzędzia i kółka w wielkiej tej machinie świata. Bóg wolą swoją nadał im ruch pewny, wolna wo-

la

[illegible pencil marginal notes]

la człowieka może swojemu obrotowi nadać ruch inny, często nawet przeciwny, wir jednak ten niestósowny skruszy je, kawałki wyrzucone i zdeptane zostaną, a Bóg zastąpi je innem. Podajmy niektóre rysy naszych dziejów, dotknijmy niektórych szczegółów, może i one nam tę rzecz objaśnią.

[illegible] jest [illegible] ale za powolnie nad [illegible].

W historyi naszéj dostrzegamy widocznie dwie epoki, dwie wielkie chwile w życiu naszego narodu, druga połowa XVIgo stólecia jest między niemi granicą. W pierwszéj Polska rzadko występuje z zaborczym orężem, wyjąwszy pierwszego króla, o którym rzec można iż przez 33 lat nie schował miecza do pochwy; lecz za to leje krew szczodrze w obronie ludów Europy, a mimo tego rośnie i wzmaga się widocznie jakąś siłą niewidzialną; wrogowie jéj zmieniają się cudem w najwierniejszych przyjaciół i sprzymierzeńców; uciśnione narody tulą się pod jéj skrzydła i szukają obrony; przed chwilą nieprzyjaźna Litwa przez swego wczorajszego wroga Polskę szuka pojednania się z Bogiem, a w imieniu Chrystusa staje się jéj siostrą zlewając się z nią w jeden wielki, nierozdzielny naród. Na tronie węgierskim i czeskim widzimy naszych królów i synów królewskich, żąda i życzy sobie tego szczęścia Moskwa i Szwecya. Imię twoje, Polsko, ma wtenczas dla twoich sąsiadów jakiś nieopisany urok, ziemia twoja dla nich wydaje się ziemią, nad którą błogosławieństwo Boże zawisło;

twoi

twoi synowie u wszystkich podziwieniem i wzorem. Boże! dla czego nie raczyłeś nam pozwolić żyć w tych chwilach szczęścia i sławy, lecz, Panie, wiedziałeś co czynisz: bo jakiebyśmy wyglądali, my dzieci wieku XIX° wśród tych wielkich postaci; okryłbyś nas wstydem i hańbą, a nasze imiona podałbyś ku obrzydzeniu; dzisiaj lżéj nam jakoś na sercu, krew nie bije tak na lica, łatwiéj się bowiem ukryć w tłumie nam podobnych.

Druga połowa XVI° stólecia kończy i zamyka, Polsko, dni błogo-sławieństwa dla ciebie. Występuje znów król wojownik, szczęk oręża rozlega się w zapadłéj północy, samo imię twoje daje ci zwycięstwo, lecz za całą korzyść, za wszystką krew przelaną w zamian dostajesz szczypte sławy: nie ziem ci bowiem było potrzeba, boś się rozpierała między dwoma morzami, lecz ożywienia i podniesienia sił duchowych, sił żywotnych twoich dzieci, bo ogień Boży gasnął już w ich piersiach. Po śmierci najwaleczniejszego króla z dni twoich bledniejącego już szczęścia szukasz dla siebie pana aż za morza, pamiętając na to, że płynie w żyłach jego ostatnia kropla krwi Jagiellonów, że będąc dziedzicem ich sławy będzie naśladowcą i ich czynów, sprowadzi ci szczęsne i chwalebne dni ich panowania, że jedność i braterstwo z tobą Szwecyi jak niegdyś z Litwą będzie zakładem urzeczywistnienia téj błogiéj nadziei- ale Bóg pomięszał i rozchwiał twoje zamiary, znalazłaś w Szwecyi wroga i najezdzce swéj własnej ziemi, a dni panowania na twym tronie królów

Goc-

Gockich i Wandalskich są dniami dla ciebie smutku, zniszczenia i hańby. Do licznych świetnych twych czynów dorzucił jeszcze jeden: król drugi z Piastów w téj epoce na tronie siedzący, lecz było już czyn ostatni. Panowanie Mocnego i Dobrego Augusta, tych ludzi olbrzymów ciałem, lecz karłów duchem, dopełniło już miarki twojéj nieszczęść i sromoty, stałaś się celem zbrodniczych zamiarów twoich sąsiadów. Jakież było panowanie ostatniego z twoich królów? Było one wstępem i przedsionkiem do trzeciéj, obecnej twojéj epoki — noc 4 listopada 1794 r. przedzieliła twoje 800° letnie życie od dni twojego męczeństwa, do którego przygotowana zostałaś obmyciem się we krwi wylanéj z pomordowanych 12 tysięcy twych dzieci na przedmieściach Pragi.

Dwie te epoki życia politycznego naszego narodu mają odpowiednie w dziedzinach jego ducha i sumienia, nie schodzą się one jednak zupełnie co do czasu: bo kiedy druga połowa XVI° stólecia jest południem jest szczytem bytu politycznego Polski, koniec a może trzecia ćwiartka XV° wieku pokazuje nam największe, najsilniejsze natężenie ducha, prawie więc wiekiem od pierwszéj jest oddalona. Nie udowadniam mego twierdzenia przykładami z dziejów naszych: to piszę dla Polaków, dla których czytanie i badanie dziejów ojczystych powinno być chlebem powszednim. Lecz może się tu kto

spyta

spyta, ponieważ za cnotą idzie szczęście kraju, dlaczegoż więc nie nikneła lecz owszem powiększała się pomyślność, gdy równocześnie rzedniała i słabła cnota? Panie! jakże za naszych Naddziadów sromać się powinniśmy, którzy chociaż od nas wyżsi duchem, wyżsi miłością kraju, zapomnieli o twej sprawiedliwości, zapomnieli o tej prawdzie, że Ty nie karzesz w dniu popełnionego grzechu. Lecz, Boże, dokonałeś i zadosyć uczyniłeś sprawiedliwości swojej: bo kiedy dom nasz budowaliśmy i wznosili na twoich świętych przepisach, kiedy go opieraliśmy na trzech kamieniach węgielnych: na wierze, nadziei i miłości, kiedy twoje, Panie, dzieło upięknialiśmy czynami, krwią naszą i sercem przez sześć wieków, gdyśmy zapomnieli dróg twoich i przykazań, Ty Panie, niegdyś dzieło swoje w dwóch wiekach zniszczyłeś. Tu leży cała tajemnica naszych dziejów, to pieczęć ręka Przedwiecznego wycisnęła na księdze żywota Polski. Gdy Pradziadowie nasi szli ścieżkami im od Opatrzności wytkniętemi, pałało ich serce ogniem miłości kraju nieznanym nam dzisiaj; wszelkie swoje czyny, trudy, cierpienia, ofiary poniesione zwali obowiązkiem, nie zaś poświęceniem, wyrzekali się nawet marnej i znikomej sławy, umierając na polu bitwy wznosili głos dziękczynny do swego Stwórcy, iż raczył nad nimi okazać swą łaskę i miłosierdzie, dozwalając im wylać ostatnią kroplę krwi za swoją Ojczyznę. Naszych królów z tej epoki obwiniamy że nie byli polity-

kami

kami, a przecież gdy o nic nie kusiliśmy się ziemskiego wszystko nam snadnie przychodziło. Do wieku XVI ukazuje się nam szereg mężów wielkich wszelkiego rodzaju. Imiona jednych wpisał kościół w liczbę wybranych Pańskich, drugich postawił w rzędzie wyszczytów geniuszu ludzkiego, a nawet dzisiaj świat się przekonywa, że każda wielka myśl zrodziła się w piersiach Polaka lub Słowianina. Droga nasza Ojczyzna cieszyła się godnymi synami swymi w kościele, w wojsku, u steru rządu, na katedrze: bo była bojaźń Pańska, pokora i miłość, za którymi idzie mądrość i pomyślność wszelkiego świata.

Dobrotliwy i miłosierny Bóg błogosławił i wynosił jeszcze nasze imię nad wszystkie narody świata, chociaż, jak rzekliśmy, cnota w naszych piersiach gasła; przez 100 lat dawał nam czas do upamiętania i zastanowienia się w drodze nieprawości, wiodącej do zguby, lecz uwaga i rozmysł nie przyszedł, pycha zakorzeniła się w naszem sercu, Bóg odwrócił od nas swoje zagniewane oblicze, ściągnął rękę błogosławieństwa, wymazał imię wielu rodzin z liczby śmiertelnych, aby obedrzeć i pozbawić nas swobód, a ~~ich~~ one uwolnić i uchronić, aby na ich duchu nie osiadła pleśń wieku, aby nie patrzyli własnemi

oczyma na upadek tej ziemi, dla szczęścia której tak krwawo pracowali. Zawstydził i poniżył mądrości tego świata: ujarzmiają się bowiem teraz królowie politycy, robią i rozwijają wielkie plany i zamiary Stefan Batory i Władysław IV. lecz pierwszy mimo swoich zwycięstw popychł Moskwę do występowania w Europie, drugiego piekielne plany wiadomo każdemu jak się skończyły. Wszelkie usiłowania późniejsze w poprawie rządu i praw, które niegdyś w dniach szczęścia i potęgi politycznej odpowiadały potrzebom, były próżne i nietrwałe: zapominano bowiem że narody i kraje stoją na obyczajach – a tych już nie było. Byli źli synowie, źli pasterze, przedajni urzędnicy, wiarołomni przyjaciele, niewierni małżonkowie, a przecież o niektórych mówiono, i my dzisiaj o im podobnych mówimy: to dobrzy Patryoci! Ojcowie wasi wzrastali stopniowo w olbrzymów, hartowali i zaprawiali swe siły w mozoleniu swych obowiązków od dzieciństwa aż do deski grobowej; wyście tem wszystkiem pogardzili, u was, przewrotni ludzie, miłość kraju i Ojczyzny nie jest summą miłości i związku, onego wypełnienia obowiązków ku każdemu bratu tej Ojczyzne składającemu, ale jest miłością znaczenia i przewodniczenia w tejże, jest żądzą bogactw, honorów i dóbr jej ziemskich.

[illegible] –

Sześćdziesiąt trzy lat upływa naszej babilońskiej nie-
woli; rozproszyłeś nas, Panie, i zasiałeś kośćmi naszemi
wszystkie krańce ziemi, napoiłeś nas żółcią i octem, uczy-
niłeś nas niewolnikami niegdyś sług naszych, odjąłeś nam
imię, podałeś ku prześladowaniu, pogardzie i hańbie, wszyst-
ko kazałeś cierpieć co najokrutniejsze, cierpieliśmy i cierpimy,
a przecież nie w tém jest wielkość i srogość kary twojéj, nie
w tém pokazałeś nam co możesz uczynić w zapalczywości
gniewu twojego. Ciąży nam bowiem na oczach ducha nasze-
go bielmo, które nam przeszkadza widzieć drogi i ścieżki two-
je; szatan rzucił w serca nasze nasiona pychy i samolubstwa,
wyrosły one w szkodliwe zielska zagłuszające wszelkie zarody
dobrego. Z jednego smętarza, z ziemi niegdyś od Ciebie ubło-
gosławionéj; dzisiaj z kraju grobów, łez, krwi i smutku od
lat tylu wznosimy modły nasze, Panie, do Ciebie, a Ty
odwracasz przecie od nas oblicze swoje zagniewane, nie chcesz
zdjąć rdzy z naszego ducha, abyśmy nim odrodzeni i odmłodnie-
ni powstali jak jeden mąż ciałem. Lecz, Panie, wspomnij
na zasługi Ojców naszych, policz naszą krew i łzy wylane dla
sprawiedliwości, otwórz ucho swoje na wyznanie win i nieprawości
naszych, a położysz koniec cierpieniu naszemu. Wiemy i z proro-

ro

ra serca przyznajemy się do zbrodni, że zaślepieni pychą chwytaliśmy się wszelkich środków i sposobów, aby tylko podźwignąć kraj upadły; nasi ojcowie walczyli i rozlewali swoją i cudzą krew mordując i zabijając wolność ludów nad Tagiem, Po i Nilem dla wyżebrania tylko swojéj wolności. Jakże daleko, Panie, odtrąciłeś nas od Siebie i poniżyłeś ducha naszego w porównaniu z Dziadami naszymi w r. 1683. żyjącymi! I niektórzy z nas dzisiaj podnoszą głosy pochwalne téj zbrodni, ukazują nam tę drogę szaleńczą, drogę jak nazywają poświęcenia, prowadzącą po krwi i zniszczeniu do życia narodu. Przebacz, Panie, i owym tych szaleńców, bo głos ich to nie głos ludu lecz hasło szatana do buntu przeciwko Tobie. Przebacz, Panie, i tym, którzy na nas dopełnili twojéj sprawiedliwości, bluźnili oni twemu imieniu, naśmiewali się z twoich gromów gniewu i zemsty, dopuszczając się zbrodni głosili ją i uświęcali „W Imię Przenajświętszéj Trójcy". Był to jednak głos trzech tylko, a nie głos milionowy trzech ludów; nie karz dwóch z nich za czarną niewdzięczność, a dozwól, Panie, aby Polska w nagrodę swych cierpień i swego już 63°-letniego męczeństwa została wybawicielką równie z nią nieszczęśliwego i poniżonego narodu trzeciego.

to wielka prawda!

I.)

Artykuł przygotowany do pisma „Czytelnia dla Młodzieży" (: Lwów r. 1860 ? :) pod redakcyą ks. Karola Cieszewskiego ?

Niedrukowane

da się zużytkować kiedykolwiek 20/3 1871.

O korzystaniu z czasu.

początek opuścić trzeba

Oświadczam z góry że nie myślę pisać politycznego artykułu. Tylko oświadczam to wyraźnie, wiedząc o tem że w czasach dzisiejszych nazwa jaką dałem artykułowi memu, czytelnikom różne mogła już nasunąć domysły o politycznem jego znaczeniu. Dziennik nasz nie ma koncessji na rozprawy polityczne – będziemy się starannie omijać to pole – aby numer „Czytelni" który artykuł niniejszy zamieści nie podległ konfiskacie. Zdaje mi się, że niepotrzebnie dodawać iż tylko za własne moje słowa i myśli tu zawarte odpowiadać będę – a myśli czytelnika w czasie czytania i po przeczytaniu mojej rozprawki na mój karb policzone być nie mogą a przynajmniej policzonemi być by nie powinny. (Żyjemy z bożej łaski w czasach osobliwych) każdy [?] słowa odwieczny, każdy wyraz najobojętniejszy (każde zdanie słowa [?]) w najniewinniejszym artykule najniewinniejszego pisma najniewinniejszej prowincji wyczytany, budzi jakieś wspomnienie ale polityki że odezwane w skorej duszy za jego ogniwo tego łańcucha myśli zaczepi – już pierwsze ogniwo czepia się dalszych i zatargane gwałtownie, porwą wszystkie głośno dzwonić i [?] – cały łańcuch. – Wykrzykników i kropek wcale nie myślę używać w tem piśmie – bo już te – to wyrazie złe budzą myśli. – Z [?] grzechu jak stara dewotka.

Agapite

Ale do rzeczy. – Aby was nie nudził mój wstęp i sprawozdanie, powiem wam zaraz bez ogródek o czem chcę pisać, – aby każdy z was w przyszłości wybrał sobie program – jeśli zaś mu zabrzmi nie do smaku przypadkiem, odłożył na bok niniejszy numer i nie tracąc czasu zajął się czemś pożyteczniejszem lub zabawniejszem. – – a o czem? ot, przypomnę wam zaraz i przedmiot

[illegible] obszerny, będzie mowy do woli – zaś wiem [illegible] jaki cel się przyświeca. Otóż przypomnę się również w chęć gawędy

Tym, którzy smutni, zwątpiali, zrozpaczeni – zasępionem okiem wyglądają w przyszłość i czarno ją widzą – chcę powiedzieć: „Nauczcie się korzystać z czasu – a wszystko będzie dobrze."

„Wypogodźcie czoła."

Tym, którym śmieją się oczy radością i szczęściem – tak jakby przyszłości byli już pewni i trzymali ją jak ~~kota~~ wróbla za ogon – tym chcę powiedzieć: Ej, ostrożnie: ~~kot [illegible] was [illegible]~~ wróbel wyfrunie wam z ręki i Bóg wie dokąd poleci. Jeśli dalej czas marnować tak będziecie jak-eście go dotąd marnowali – wszystko źle będzie, źle.

Tym nakoniec, których wprawdzie ani do pesymistów ani do optymistów zaliczyć nie można – ale którzy mówią: „co się ma stać to się stanie" – tych krótko zbędę, bo jak do młodzieży przemawiam a do młodzieży bezczynnych fatalistów trudno zaprawdę zaliczyć tych, którzy losowi zostawiając wszystko, przestali dbać aby własnym trudem, pracą własną, siłą, energją, wytrwałością, zapałem, odwagą można to osiągnąć na świecie. – Przedwcześnie zgrzybiali – gnijcie.

Te przedmioty dotyczące kazania mego – że w nim będzie mnóstwo zjawisk nie należących do rzeczy – nie tają i owszem z góry zapowiadam. Wszak przedmiot i do gawędy

Korzystać z czasu – mój Boże – wszak to ~~pierwsze~~ przykazanie przy ~~[illegible]~~ mierzonych nawet zdolnościach staje się prawdziwym kamieniem (owym tyle wieków napróżno szukanym) filozoficznym Mądrości i Szczęścia. – To prawdziwy talizman Zwycięstwa w każdej sprawie – w każdej walce z losem i światem czy indywiduów czy całych narodów. – Otwórzmy księgę historji a stara bajka o żółwiu i koniu na każdej

jakiejkolwiek: gdziekolwiek dziejów

./. prawie

praw i karci trafne znajdzie zastosowanie, do historji

naszej niestety zbyt nadto byliśmy czym żołnierz zwycięzcą.

W każdej niemal wyprawie wodze nasi zrazu znamienite osiągały korzyści nieumieli z nich korzystać: — zmarnowano czas, — laury rwaliśmy tylko — liść nam pozostał a owoce spożył kto inny. — Tak na zewnątrz, wobec wrogów, a odnośnie wewnętrznych przeobrażeń naszej ojczyzny — ileż to klęsk spadło nieraz na naszą biedną ziemię, dlatego tylko, iż nieumiejąc korzystać z czasu, nie umieliśmy nadto aby (im zawczasu zapobiedz czyto stosowną w ustawach naszych zmianą czy to wcześnie rozpoczętą i wytrwale prowadzoną pracą szerzenia i utwierdzenia w narodzie nowych pojęć, zasad, nowego kierunku. — Gotowa do wszelkich ofiar szlachetna szlachta nasza, która wówczas cały w sobie zamykała naród, ilekroć groźniejsze zatrzęsło Rzeczpospolitą niebezpieczeństwo, poświęcała chętnie życie i mienie — ale działo się to już zwykle poniewczasie — zapóźno, działo się wtedy, gdy już przewidywać nietrzeba było niebezpieczeństwa, już nie można było odwróceniem złego [illegible]; ale) gdy cios już spadł na głowę (gdy niebezpieczeństwo było już dotykalnem) narodu a rany szeroko otwarte buchały krwią) Powiedźcie — gdyby wcześniej niż w r. 17 pomyślano u nas (jedna tylko mężnym przykład) jakby cały lud przypuścić do uczestnictwa praw obywatelskich — jakby rozszerzyć pojęcie narodowe (które jedna tylko ogarniało warstwę) na wszystkie polskie mieszkańców; — gdyby choć wcześniej spełniony ślub uczyniony przez J. Kaz. we Lwowie — powiedźcie: czem bylibyśmy dziś? — Bylibyśmy tem czem jest Francja, (Anglia, wielkie dziś narody), czem gdzie i syn najuboższego wyrobnika — zarówno z panicem, ba i wcześniej od panicza nauczy się że jest Francuzem i jedną wspólną Ojczyznę posiada. Francja — gdzie i syn najarystokratyczniejszej rodziny pierwej uczy się wymawiać nazwisko Ojczyzny od nazwiska Ojców; antenatów swoich. — Ale odbiegłem od rzeczy: chciałem mówić o korzystaniu z czasu. — Od czasu upadku naszego było zaprawdę dosyć aż nazbyt czasu aby podnieść oświatę ludu naszego! I jakżeśmy myśli tego czasu? — Niestety zaledwie od lat kilku dopiero (: mówię o naszej prowincji :) coraz częściej obijać się poczęły o uszy pogłoski wieści o zakładanych po wsiach szkółkach parafialnych. — Któż winny tej niedbałości? Znajdą się tacy którzy gotową na to pytanie mają odpowiedź: „szlachta." —

/. Zaprawdę

Zapewne, jeśli przyznamy że i dziś jeszcze {przeważna część oświeconej warstwy
narodu – tak zwanej inteligencji – złożona z potomków dawnej szlachty polskiej
to tak jak zasługi wszelkie, tak też wszelkie winy naszej szlachcie przypisać
należy, bo wszelkie winy narodu ciężą zawsze na jego przewodnikach. – Ale
jak wszelka myśl nowa zanim wszechstronnie rozwinięta wyrobi się wewnątrz
duchem, obyczajem i ciałem się stanie – wprzód musi przejść epokę swoich
narodzin, swojej młodości, wprzód sercem tylko pojęta kwiatem zapału
wybłyska – tak i to gorące pomimo potrzeby podniesienia oświaty ludu
musiało być wszczepione {w dziedzinie idej narodowych przez ludzi zapału, ludzi serca –
przez młodzież polską. – We wszystkich epokach i narodach pierwszy
impuls ku nowemu życiu młodzież zawsze dawała. – Myśmy winni – my
starsi, że niedość przejęci tą ideą, niedość gorąco kołataliśmy do serc
{za lat naszych młodych
naszych Ojców. Nie zawsze na Ojcach ciężą winy ich synów – czasem
odwrotny zachodzi stosunek. Pamiętaj o tem młodzieży. – jeszcze,
dziś jeszcze wina młodzieży. (Posłuchaj i sądź.) – Ileż to między Tobą ciężko {ukończywszy, który} kilku
klas gimnazjalnych czy nawet {rzemieślniczej} wyższe szkoły – później nie mając środków {materjalnych} lub
opieki nie mając możności ukończenia szkół. Częstokroć niewinni
losem prześladowani nie mogąc stałego
obrać zawodu – stałej zyskać posady, tułają się z miejsca na
miejsce, co lekko mówiąc na innej drodze szukając utrzymania, choćby
najlichszego rodzaju chlebodawczej pracy: – byle strawy łyżka {choćby lichego}, byle
{jakąś} suknię, byle izdebki ciepła i poduszkę pod głowę. – Ileż to guwernerów
pomiędzy po dworach kapryśnym, wypieszczonym jedynakom. W szczęśliwym
polskim domu gdzie nauczyciel szanowany {odpowiednio do swego wykształcenia} przez gospodarza, gości i domowników
gdzie zarazem zajmuje stanowisko szlachcica jak członek rodziny – tam, pojmuję
że w {cierniowym} zawodzie nauczyciela człowiek z ambicją wytrwać może. – Ale w jakichże
to ja domach guwernerami spotykałem niezaz byłych moich kollegów!
W domach, w których zaledwie konieczny interes kazał mi zagościć –
a załatwiwszy sprawę uciekałem co tchu. W domach innych w których
właściwym wychowawcą jest jakiś włóczęga Francuz, były kamerdyner, – a ty
niewierzący akademiku jego niby wyręczycielem. Czy naucza Twego elewa
czego czy nie naucza – nikt o to nie pyta, pytają tylko od czasu do czasu ucznia
Twego rodzice: czy się z nim grzecznie obchodzisz. Jeśli chłopcu folgujesz w jego
czy on z Ciebie kontent; * narowach

nazwali, odpowie że „grzecznie." W pierwszym razie Francuz kamerdyner powołany na świadka. Jeśli mu się nie miał podobać, zaświadczy przeciw Tobie.
I znów w innym domu szukasz miejsca – o inną guwernerka konkuruje z posadę. Konkursy te wyglądają tak obrzydliwie – jak gdyby młode dziewczę mizdrzyło się do wywiędłego, zgrzybiałego paralityka. Ty, człowiek zdolny i z realnem wykształceniem – sprzedajesz Twoją naukę głupcom, który zaliczo groszowo nie znoszą potrzeby ale dla czczej mody kupują ją dla swoich niedorodnych synalków. Ty targujesz się o cenę, z naprzód iż otrzymasz tylko skromną nagrodę chyba za te próby cierpliwości które Ci odbyć przyjdzie, (Twe upokorzenia i za) wiesz naprzód iż rodzice Twego elewa nie żądają aby się on czego więcej nauczył prócz paplaniny francuzkiej i manier salonowych. Tych umiejętności tyś uczyć nie zdolny. (Nie marnujesz że Ty tam czasu, sił i zdolności?) Tyś tam figura niepotrzebna, – kościanym dziadkiem – manekinem, hanswurstem. Tyś jak ów król w rzeczpospolitach które zachowały pozór formę z nazwy konstytucyjnych monarchij: jesteś nie dlatego abyś co znaczył lub czemś był – jesteś, abyś był; jesteś, aby nie powiedziano że Cię niema; – jesteś dla obyczaju, dla mody. Dawniej w domach zamożnych była moda trzymania błaznów, później karłów – dziś guwernerów. Postęp czasu jednak tyle wyrównał kasty społeczne, że choć błazny i karły razem stanowczo do stołu nie zasiadały, dziś guwernerowie zasiadają. Na szarym końcu wprawdzie – ale zasiadają. Ha, i to już wiele. –

I na cóż przyda się, że opuścimy Twoją posadę (: a jak powiedzą domownicy o Tobie: „straciwszy służbę":) gdzie Ci już do żywego (Konsekwencje:) pozycja twojej dopiekły, („odprawiony" „odegnany" jak się o Tobie wyrazi Twój były chlebodawca) zanim inną podobną utenczkę znajdziesz torturę, siedzisz czas jakiś w mieście aby odetchnąć i wyspać się, i treny wywodzisz przed przyjaciółmi, kolegami, współmęczennikami? Wyrzekasz na arystokrację i arystokratów, umaścisz i napieprzysz dobrze każdy szczegół który zanotowałeś, zwyczajnie jak czyni człek chory na wątrobę, śledzionę – a może i na serce chory. Na cóż przyda się Twe narzekanie? – Źle Ci w domach panków? – to nie leź tam. Czujesz się upokorzonym w salonach arystokratów? – a to pocóż tam się wpraszasz, szukasz utrzymania? Obierz inny zawód. – Czujesz powołanie do zawodu /. nauczyciel

nauczycielskiego? ha, to zostań nauczycielem publicznym. – Ty mi się roześmiałeś w głos. Gdzie środki potemu? zapytasz, a egzamina? a protekcja? i t. d. i t. d. tysiączne, nieprzełamalne trudności. – Przewidziałem wszelkie zarzuty jakie mi możesz zrobić i odpowiadam na to: zostań nauczycielem wiejskim. Byleś chciał szczerze – to na tę posadę się dostaniesz. I egzamin żaden i na protekcji nie zabraknie. Zostań nauczycielem wiejskim, powtarzam. – „Co? mnie uczyć wiejskie żaki? to chyba drwiny?" – Nie drwiny bracie miły. Czytaj i rozważ. Czy masz uczyć kilkadziesiąt żaków w siermięgach czy jednego żaka w aksamitnej bluzce – wyjdzie na jedno. – Zaszczytu ci nie przyniosą ceną sukni ucznia Twego. – Jako nauczyciel wiejski jesteś człowiekiem niezawisłym, niezależnym – jako nauczyciel prywatny bądź-co-bądź jesteś zawsze sługą. – Jako nauczyciel wiejski walczysz na polu narodowem na którem najwiękny czujem brak żołnierzy dobrej sprawy; poświęcasz się i to czynisz dla narodu czego najbardziej przyszłość jego wymaga; lud podnosisz, lud oświecasz, złe to zwalczasz w którem było i jest zguba nasza. – Jedną garść poczciwego ziarna, zdrowych pojęć, prawdziwej cnoty rzucisz w serca młodego pokolenia wioski – a ta wioska kiedyś uratowana na zawsze, a ta garść ziarna rozpleni się kiedyś w tysiące kłosów. – A w domu pańskim – we dworze – jako nauczyciel prywatny jakież sobie zjednasz dla narodu zasługi? „Zasługą" w domach pańskich nazywają „pensję" płaconą słudze. Ta tedy pensja Twoja – może zaledwie o kilkadziesiąt guldenów walutą austryjacką wyższa od pensji wiejskiego professora – ta Twoja pensja – to cała Twa zasługa. ~~Podź tęże~~ na serio – jesteś niezawodnie przeciwny prywatnemu wychowaniu; wiem, że to ~~to uczniem winieneś (uczęszczaniu do) publicznych szkół, a służysz jednakowoż wbrew Twemu przekonaniu za narzędzie~~ systemu który potępiasz z całej duszy. – Zostań professorem wiejskiej szkółki, a jeśli ten stan dziś jeszcze mało uszanowany ~~z~~ powodu wielu (przez) niegodnych ludzi obsadzonych posad, – Ty uczcić potrafisz Twoją posadę osobistością, charakterem i nauką Twoją. Zostań nauczycielem wiejskim. – [illegible]

Wyrzekamy na szlachtę że niedba o oświatę ludu, że nie dość gorliwie zajmuje się szkółkami gminnemi. ~~Oburzcie~~ jak nikłe owoce dziś przynoszą szkółki. A czemu? Oto z braku nauczycieli wiejskich którzyby wzrośli swoim posadom. A ten brak czyż może zachęcać szlachtę do fundacyi? – Dostarczcie jej nauczycieli

7. wiejskich.

wszystkich. – Nie bądźcie arystokratami: nie wstydźcie się nigdy żaków w sukmanach. Powiedziałem już: Majsterki koronką obszyte waszego umnia – to niewielki splendor dla nauczyciela. Tylko paniczyki zwą swych mentorów „bakfeżami"; chłopaki wiejskie mają pana professora, a nawet pana organistę za wielkiego mędrca. – Nie traćcie czasu ulegając kaprysom rozpieszczonych jedynaczków; – działajcie na polu na którem da się coś zrobić, dla się wiele dla przyszłości zrobić, na ugorze dzikim, ~~[illegible]~~ zaroślym ale urodzajnym!

Piszę to, nie tylko do tych przemawiam którzy mogą w przyszłości obrać zawód nauczycielski albo go już może obrali, ale mam i tych na myśli którzy osobistym wpływem, osobistemi stosunkami ~~mogą~~ budzić i szerzyć poczucie gwałtownej potrzeby podźwignienia tego stanu tak dziś opuszczonego, zachęcać do obierania tego zawodu. – Jesteśmy jak armia bez szeregowców i bez podoficerów. – Szeregowcy to lud wiejski narodu – lud świadomy narodowości swojej; podoficerami – to osoby światlejsze w szczególny bezpośrednich najbliższych z ludem zostające stosunkach – to oni z powołania i z zawodu nauczyciele ludu. – Ileż to młodzieńców skończywszy kilka klas gimnazyalnych zostaje później ~~[illegible]~~ częstokroć najniezadowoleńszem sobie stanowiskiem pisarzami i pisarczykami dworskiemi, podrzędnemi ekonomami, podekonomami. – (Czas najczęściej stracony, zmarnowana młodość.) Ci młodzi ludzie zwykle ani na gospodarzy się nie wykształcą ani nie nadają się do zajęcia kiedyś odpowiedniejszej korzystniejszej posady. – Zawód nauczycielski nawet im się nie śni – a jednak otrzymać taką posadę – to nie tak trudna rzecz – a nawet pod materyalnym względem częstokroć byłaby dla nich korzystną. Stanowisko niezawisłe, byt zapewniony, obowiązek nie uciążliwy, sposobność kształcenia się nie zamknięta, pole do zasługi otwarte. –

Jeszcze z tego powodu do liczby idzie kilka – młodzieży majętna i wykształcona. W porach wolnych od nauk, w czasie świąt i wakacji – zwykle czas jakiś przebywa na wsi w domu rodzicielskim. ~~[illegible]~~ Święta, wakacye – to pora wytchnienia po pracy. – Przejażdżka konna, polowanie, wycieczki piesze; odwiedziny krewnych, sąsiadów, przyjaciół – miłe dłużej do później często nocy przeciągnięte z nimi pogawędki i rozprawy – ~~[illegible]~~ wrzenie

(Czasu macie też obficie i do woli

wreszcie lżejsza nie-nużąca lektura – zatem ubiega Wam czas. ~~Gdy byście~~ ~~[illegible]~~ możecie nim rozporządzić. – Rozrywki często do znużenia, i niejeden z was zatęskni wśród rozrywek do szkolnej ławki, do poważnej pracy i nauki. – Zawsze do zajęcia ciągłego – nie ma nieznośniejszego nad brak zajęcia – nad czas który nie wiedzą czem zapełnić – jakiś *horror vacui* wieje duszy. Nie marnujcie tego czasu. – Kto zacznie zechce go czemś pożytecznem zapełnić – bez myśli nad to potrafi. Ale ja chciałbym rzucić tu myśl – którą może niejeden weźmie do serca, myśl jakbyście mogli może drogą i ze wsi korzystać i tej swobody nie stracić i pożytecznem zajęciem ~~[illegible]~~ czas zapełnić: – ~~Oto jeden z moich przyjaciół kilka~~ Oto, powiem krótko – jeden z moich młodych przyjaciół w czasie kilku miesięcy wakacji spędzonych na wsi – nazbierał 817 piosnek ludowych bez pracy prawie i trudu i z wszelkich zachodów. Między temi wiele zgoła nieznanych a wiele charakterystycznych. Zbiór ten niemałą ma wartość i zaraz ~~wydany~~ ~~może~~ uzupełniony, uporządkowany i wydany – ~~[illegible]~~ porównaniem ze zbiorem Wacława z Oleska i znakomitą stanie się literaturze przysługą. – Inny z ~~[illegible]~~ młodych moich przyjaciół również w ciągu wakacji wielkie rzecz zrobił: zapoznał się z organistą a nauczycielem ~~[illegible]~~ wiejskim ~~[illegible]~~ – Rozmawiając z nim – zachęcając do czytania, pożyczając mu książki – w przeciągu owych kilku miesięcy tak podniósł moralnie i umysłowo tego człowieka że dziś (po trzech latach) bez współdziałania dziedzica – szkółka w X.... ~~stała się~~ jedna z najwzorowszych w kraju. – Niejeden z tych nauczycieli parafialnych wszystkich nie jest nieodpowiednim na posadę, ale iż nikt z wykształceńszych z nim nie obcuje i nikt trudu jego nie ocenia, nikt z starszych w jego zawodzie mu podać ani zachęty dźwignąć, ani mu ukazać całą tej ważność i całą ze zmniejszonym obowiązkiem tego wypełnianiu zadania: – człowiek ten odrętwia umysłowo, opuszcza się, zniechęca się zwolna, – aż zresztą staje się tylko machiną sylabizującą z dziećmi i bijącą niepotrzebnych dyscypliną. – Przyjaciele! korzystajcie z czasu spędzanego na wsi. Wolicie jednego zająca mniej zabić a zapolować na innem polu i szlachetniejszego grubszego zwierza. – Póki czas. – Upłynie szybko młodość – inne zwalą się na was, cięższe obowiązki. – Korzystajcie z nieporównanej młodości waszej! – Uderzcie się w piersi: wiele, wiele złego w kraju zarzynam z Twojej winy o młodzieży! Są prace których tylko Ty podołasz, – są pola odłogiem leżące które tylko Ty zasiać potrafisz. – Nie czekaj na starszych. Pracuj. korzystaj z czasu

D.c.n.

„Dwutygodnik Polski" (Lwów 1877)

Kraków październik 1877.

Smutny obraz przedstawia Kraków pod Stańczykowem panowaniem. — Gdyby w jakiem społeczeństwie, z ścierających się stronnictw najpatryotyczniejsze wzięło górę nad innemi i zwyciężyło stanowczo — ale tak stanowczo, iżby wszyscy jego współzawodnicy znikli z pola bez śladu a przestając być mniejszością, stali się garstką błąkających się bez wszelkiej spójni jednostek, milczących i smutnych: — jakież tego społeczeństwa dalsze byłyby koleje? jaki owoc tego zwycięstwa? — Bez walki w dziedzinie ducha, bez ustawicznego ścierania się zdań aby zwyciężyło najlepsze, bez rywalizacji stronnictw w służbie pospolitej sprawy, bez tej kontroli wzajemnej jaką nad sobą wywierają stronnictwa polityczne, — niema życia, niema postępu, możliwy tylko upadek. Jednostronność jest nieodłączną cechą, nieuniknioną klątwą każdego politycznego stronnictwa, choćby w danym razie najpatryotyczniejszego. Jeśli jednostronności kierunku jaki stronnictwo to zwycięzkie nada społeczeństwu, skonsolidowana mniejszość oporu nie stawia, zwycięstwo to staje się uciskiem, samowładnem burmistrzowaniem partji, albo oligarchią. Kierownicy ~~zwycięzkiego~~ stronnictwa dyktatorjalną swą władzę przeciągają w nieskończoność, radziby ją uczynić dziedziczną i uwieczni. Im to przystoi radzić o dobru pospolitej rzeczy, — tłumowi milczeć i słuchać. Oni to patryotyzmu mają przywilej, — a najpierwszym patryotyzmu tego postulatem: utrzymać się u steru. Patryotyzm ogółu: w milczeniu, uległości i posłuszeństwie..... ~~[illegible]~~ Ogół więc milczy, ufa i słucha. Ufa on że tam mądrzy ludzie radzą o dobru powszechnem: — poćożby miał ~~[illegible]~~ myśleć i mówić? Przestaje się zajmować publicznemi sprawami i wkońcu obojętnieje dla nich. Ufność ta i zrzeczenie się kontroli prowadzi do założenia rąk i do apatji, apatia wiedzie do martwoty i moralnego upadku..... Taką jest zwykła kolej rzeczy, takim jest stan społeczeństwa w którem szale sprzecznych opinij przestały się ważyć....

W Krakowie od lat kilku już szale ważyć się przestały — i takim też jest stan rzeczy w Krakowie.

Są jednak różnice między nakreślonym powyżej obrazem a smutnem naszem położeniem. Najpierwszą jest ta, że w powyższym obrazku przypuściliśmy wypadek w którymby najpatryotyczniejsze stronnictwo dobiło się wyłącznego panowania na wszelkich polach publicznej działalności. Czy Stańczykom — jako stronnictwu — już nie naj, ale choćby tylko patryotycznego stronnictwa godzi się przyznać miano, niech sądzi w całej Polsce każdy — ktokolwiekbądź... nie Stańczyk. Zapewne, nikomu patryotyzmu bezwarunkowo zaprzeczać nienależy; niemyślimy też bynajmniej przeczyć patryotyzmowi wielu zacnych i zdolnych ludzi, uwikłanych w stańczykowe ~~[illegible]~~ sieci tysiącem okoliczności i naturą gruntu na którym żyją, koniecznością wreszcie paktowania z stronnictwem dzierżącem tak surowo prawo ostracyzmu wobec każdego z inaczej myślących, któryby ~~[illegible]~~ wszelkiego nie wyrzekł się udziału w życiu publicznem. Powtarzam: niemyślimy negować uczuć patryotycznych wielu jednostek, słusznie czy niesłusznie zaliczających się lub zaliczanych ~~[illegible]~~ między Stańczyki, — ale mówiąc o stańczykowem stronnictwie, niewolno nam

zapominać o naczelnej jego zasadzie podwójnego podporządkowania sprawy polskiej interesowi kościoła i interesowi monarchii austryackiej, a pamiętając o tem, niepodobna nam przyznać stronnictwu Stańczyków nazwy stronnictwa patryotycznego. Jeśli ono jest patryotycznem — to patryotyzm jest dopiero trzeciorzędnę jego zasadą. Patryotyzm w trzecim rzędzie. Kto wie? może w czwartym....

Myliłby się jednak ktoby sądził że ów „trzeciorzędny" patryotyzm jedyną jest różnicą między fikcyjnym naszym obrazkiem społeczeństwa zawojowanego przez ekskluzywną dążność stronnictwa a smutną rzeczywistością w Krakowie. Jest różnica większa, ważniejsza może. Niewiem czy ją poczytać za pocieszającą i wróżyć z niej zwrot ku lepszemu, czy przeciwnie uznać w niej symptom choroby bardziej jeszcze zatrważający.

Mówiliśmy o bezgranicznem zaufaniu ogółu do kierowników stronnictwa, o niezachwianej wierze w ich rozum i bezinteresowność. Było tak w Krakowie. Było — i (jak się wyraził jeden dziennik warszawski) doprowadziło już do tego iż nigdy nie pytano czy Stańczycy np. w sejmie lub w [illegible] delegacji w tym lub owym wypadku dobrze zrobili że takie a takie zajęli stanowisko, ale pytano tylko: czemu to dobrze, że tak a nie inaczej postąpili. Dyskusje odbywały się w granicach tego „czemu" i po za ten zakres nie sięgały nigdy. Tak było. A stan ten doprowadził do zupełnego zrzeczenia się prawa krytyki i roztrząsania spraw publicznych. Przestano się niemi zajmować. Rozprawianie de salute reipublicae poczęło uchodzić za śmieszne wtrącanie się w nieswoje rzeczy — a o czem się nie mówi, a w czem się niemoże mieć własnego zdania — o tem się i nie myśli, aż do zupełnego zobojętnienia. Indyferentyzm — apatia. —

Czy stan ten się zmienił? Zmienił się, ale nie śmiałbym powiedzieć że na lepsze. Apatia trwa: z letargu ocucenie nie łatwe. A owo zaufanie?.. Nie dziw to zaiste, że po tylu niedorzecznościach, śmiesznych eskapadach i donkiszockich wybrykach, po tylu dowodach nieudolności i pyszałkowstwa bez granic, tatrzyckiego patosu i blagierskiej powagi — kto nie ślepy od urodzenia ten przejrzał i poznał się wreszcie na moralnej i intellektualnej wartości owych bajardów Stańczykowstwa.

Poznano się na nich? I cóż?... Pst! cicho — sza! O tem się mówi w cztery oczy tylko, wobec dobrych znajomych i przyjaciół a oglądając się, za siebie [illegible] aby kto nie podsłuchał. Adwokat boi się o swoją klientelę, lekarz o wziętość w domach zamożnych, profesor o posadę, szlachcic o pożyczkę w banku, kupiec [illegible] i rzemieślnik o „kundmanów", podwładny w urzędzie o łaskę przełożonego, [illegible] ojciec o promocję synów, mąż boi się żony, a żona boi się o towarzyskie stosunki i o zbawienie duszy swojej.

Stańczycy są możni a poparcie Stańczykowstwu przez [illegible] kilku magnatów i kilkudziesięciu szlachty o magnackich prawie majątkach, rokuje im długie jeszcze panowanie, [illegible] rzecznikom ich i fagasom rokuje dożywotni kawałek chleba i łaskę pańską, dzieciom ich fagasów podobną karjerę a „Czasowi" mimo corocznego deficytu i (monstrualnego) niedbalstwa redakcji wszystko bytowanie.

Jak niegdyś przy sprzyjających okolicznościach w chwili pogromu i (powszechnego) zwątpienia stanowisko spóźnione Stańczyków nietrudną dla nich uczyniło rzeczą pochwycenie wręcz steru spraw publicznych — tak i obecnie w ich rękach go utrzymuje, tem

nadziei przy powszechnej apatji, a obsadzenie ludźmi swego wyboru wszelkich wpływowych stanowisk zapewnia im panowanie na długo. Trzeba im jednakowoż przyznać, że od lat kilkunastu krzątali się żywo, z niezłomną w obsadzaniu wszelkich stanowisk konsekwencją, z niewątpliwą do intryg politycznych zdolnością i z prawdziwie jezuickim w nieprzebieraniu w środkach radykalizmem. Nigdy nie byli silniejsi niż są niemi dzisiaj – a o opozycji na serjo i o organicznem przeciw nim działaniu obecnie ani marzyć niepodobna: śmiesznością bowiem byłoby pojawienie się jakiej broszury, wygłoszenie jakiej mówki lub nowa w Djable karykatura podnosić do znaczenia „opozycji". – Stańczycy panują bez podziału.

Rok 1863.... Niema prawie zeszytu „Przeglądu Polskiego" i niema ani jednej może patetycznej elukubracji któregoś z założycieli pisma, aby w niej nie potrącono o rok 1863. Wyliczają rzeczywiste i urojone klęski, jakie nam przyniósł, ofiary jakie pochłonął. Klną tak zwanych „twórców" powstania, plwają na jego kierowników, albo na ich groby... Ohydą okrywają pamięć tych, z których zastępu zaledwie dziesiąty ocalał przed stryczkiem, kulą, cytadelą, Sybirem albo gorszem może od wszystkiego tułactwem...; Nadworne dziejopisy stańczykowstwa wysilają się na to, aby okryć śmiesznością i katem wszelkie porozbiorowe usiłowania wydobycia się na niepodległość, przedstawiając je oczom młodzieży jako awanturnictwo zapaleńców lub mętnego źródła zapędy anarchicznych żywiołów rozszarpanej Ojczyzny, – a już rok 1863 to według nich dzieło szaleńców bez sumienia i nikczemników bez nazwy, pragnących tylko obłowić się i utuczyć kosztem krwi i mienia naiwnych a poczciwych współobywateli. Gdyby jako polak zmartwychwstał Dante, powtórzyłby o Stańczykach słowa Boskiej Komedji:

<u>Del mio cimiterio ha fatto cloaca!</u>

Dzieje martyrologji naszej obluzgaliście panowie błotem, gasząc ducha w młodem pokoleniu i wiarę w odrodzenie! I któżto obłowił się? I czyjeż to ręce nieczyste? Gdzież to są ci zbogaceni rybacy, którzy zdobyli stanowiska wybitne, wpływy, znaczenie, intratne posady i godności?... Nie, to nie owi zaiste tak zwani przez was „ludzie przewrotu", bo ci, jeśli uszli z życiem, to potracili majątki i posady, pracą dorabiając się chleba. Cóż od tego czasu się stało? Kto zajął stanowiska wpływowe? komu się dostały wszelkie godności, posady, znaczenie, *sterownictwo? Wam – i waszym sojusznikom i waszej służbie! Wy to, po tym strasznym pogromie obłowiliście się, nie groszem cudzym wprawdzie, ale pochwyceniem do rąk kierownictwa (ale obsadzeniem wszelkich zaszczytnych lub lukratywnych stanowisk, na każdem polu, godności i posad.–) Wy to skorzystaliście z roku 1863 – i to może klęska największa jaką nam – nie owi, – rok ten przyniósł!... Byliście zaiste zręczni; umieliście skorzystać z chwili: wyczerpany ofiarami i zwątpiały o przyszłości kraj rzucił wam się w ramiona, bo zrozumiał dobrze, że pierwszym

waszego wyznania dogmatem: zabezpieczenie się od kierunków i ludzi domagających się dla sprawy ojczystej ofiar i poświęcenia. Zrozumiał to, że „patryotyzm" waszej barwy polega na uchranianiu się od każdego kroku któryby w bliższych lub dalszych następstwach zaniepokoić mógł spokojne i bezpieczne bytowanie i pociągnąć za sobą konieczność nowych ofiar krwi lub grosza. Wygodny to zaprawdę „patryotyzm" a egoizmowi jednostek i wrodzonej polskiej gnuśności wielce miły, domagający się tylko aby: cicho siedzieć, Boga chwalić i popierać Stańczyków. Brać udział w wyborach, głosować wedle waszych wskazówek i... ufności! - ufności! i jeszcze raz ufności do was: oto wszystkie już przykazania patryotycznego Katechizmu waszego. Wy to za wszystkich będziecie się poświęcać, wy za wszystkich myśleć, za wszystkich czuwać i stać na straży przeciw czerwonemu upiorowi, a jeśli robić co wypadnie, to waszem już będzie zadaniem „tak robić, aby się nic nie stało."...

Spójnia patryotyczna i obywatelska łącząca waszych stronników: to Wzajemne Ubezpieczenie... nie Życia - ale snu... Oby ten sen długi snem śmierci się nie stał!

Rzecz zaiste niepojęta do czego u nas w tym kierunku już doszło!.. Przy wyborach do sejmu występuje n.p. kandydat nieznany nikomu, nie świecący ani zasługami, ani famą szczególnego uzdolnienia, ani nawet wymową świetną: ale wy go popieracie. To wystarcza aby został wybranym. Mowa kandydacka? Kilka komunałów „o dobrych chęciach" - to wystarcza. Interpelacye ze strony wyborców? Nie, na taką „niedorzeczność" zdobył się tylko pewien znany oryginał profesor bez wytkniętego celu, lecz dla samej oryginalności, bawiąc zgromadzenie kolosalnie niedorzecznemi konceptami i dowcipkami.

To już frazes w Krakowie i w wielu okręgach Galicyi Zachodniej i nikogo nie zdziwi, nie rozśmieszy, nie zgorszy: „Panowie, spodziewam się że od naszego kandydata nie będziecie wymagać wyznania wiary. My nie Francuzi albo Niemcy: znamy się wszyscy i wiemy co kto wart."

Nieprawda że to tartufferya patryotyczna?—

Tartufferya ta objawia się na każdem niemal polu publicznego życia. - W czasie n.p. owej pamiętnej składki na oświatę ludu w stuletnią rozbioru rocznicę, składki, której polityczną myślą było zbiorowe i powszechne stwierdzenie narodowej wiary, w oświacie ludu uznającej jedyną do ocalenia drogę, można było oczekiwać że myśl przewodnia tej składki, ku organicznej powolnej pracy zwracająca narodowe aspiracye, nie znajdzie przeciwników w tak zwanej partyi konserwatywnej, która partyą organicznej pracy się być mieni. W samej rzeczy jeden z głównych przewódzców Stańczykowego stronnictwa a człowiek zamożny w całem tego słowa znaczeniu, nie odmówił przyjęcia obowiązku delegata i podjął się zbierania składki. Poruczono mu tę czynność tem chętniej, aby nikomu ze Stańczyków polityczny charakter zbierającego nie mógł służyć za wymówkę w odmówieniu datku. - I cóż? - Oto ów delegat (: nomina sunt odiosa :) nie zebrał ani grosza - i sam ani grosza jednym do składki się nie przyczynił. Podjął się składkowania w swoich kołach towarzyskich (o których z tego powodu nikt inny nie zbierał :) i nie zebrać nic i nie dać nic: jak nazwać taki postępek?... Bądźmy jednak sprawiedliwi i dodajmy, że niemamy prawa

przypuszczać jakoby postępek ten był wynikiem osobistej niechęci lub skąpstwa w celach publicznego pożytku: był on tylko prostą konsekwencją szlachetnej tendencji stronnictwa, którego organa składkowaniu na cele oświaty ludowej zaciętą wówczas wypowiedziały wojnę. Czemu? Oto przedewszystkiem dlatego, że wogóle wszelkie składkowanie stoi w sprzeczności z ową naczelną Stańczyków zasadą, która ich sukcesu główną jest dźwignią: z zasadą asekurowania ogółu swych stronników od wszelkich ofiar w sprawach publicznych. — Powtóre: powodem namiętnych protestów przeciw owej składce, był przypisywany jej słusznie charakter manifestacji narodowej, wypowiadający myśl: „Co z braku patryotyzmu ciemnych mas upadło, to oświatą ludu odbudować chcemy". — Manifestacyj narodowych i demonstracyj politycznych boją się Stańczycy jak ognia: — wszak to wedle nich droga wiodąca wprost do rewolucji.

Podobnych charakterystycznych faktów mógłbym przytoczyć bez liku. Wszystkie wspólną mają cechę, polegającą na konsekwentnej taktyce czy strategii owego obozu. Gdy przed kilkoma laty gwałtownie domagał się kraj od delegatów w Radzie Państwa aby zajęli opozycyjne stanowisko, modyfikowały naówczas organa stańczyków to żądanie w ten sposób, iż opozycja powinna być „bierną". — Wedle nich naówczas w biernej powinien być stanąć opozycji. A tak jak „biernej opozycji" domagali się wtedy Stańczycy od kraju, tak domagają się całym programem: biernego patryotyzmu. — Szczepią go w obywatelstwo miejskiem i wiejskiem, szczepią go w sercach młodzieży. Wygodny to zaiste patryotyzm, który od czynu i ofiary uwalnia, a prawa wglądania w czyny naszych kierowników lub wybrańców wyrzekać się każe. — Wyrzekliśmy się tedy — przestaliśmy myśleć i czuć, Stańczycy za nas myślą i czują — i ... wygodnie nam z tem. — Im także wygodnie.

Zmienił się stary Kraków, ta święta Mekka naszego narodu gdzie każdy kawał muru tyle budzi wspomnień, że na widok jego zagrzewać się winno serce nietylko miłością przeszłości ale miłością pracy i przyszłości naszej. My kochamy [ziemię] Ojczyznę — ale kochamy ją jako przedmiot z dziedziny archeologii. Wyraz „Ojczyzna" to pojęcie, które tylko w rozprawach historycznych nie traci śmieszności. Nazwa „patryoty" służy tylko do oznaczenia postaci historycznych a co najwięcej jako panegiryczny epitet używany w mówkach pogrzebowych i nekrologach. Pospolitych patryotów napróżnoby u nas szukał. Nadane zwykłemu śmiertelnikowi miano „patryoty" jest tylko szyderstwem; oznacza wtedy szaleńca albo maniaka. Na majówkach naszej szkolnej młodzieży usłyszysz parodię pieśni legionów, tej pieśni która w całej Polsce od morza do morza łzy wyciska z oczu i (Wychowańcy Stańczyków godni)

Śpiewałeś :)

(„Jeszcze piwo nie skwaśniało – póki my żyjemy!..."

Smutno!... Gdyby Kraków był całą Polską – już chyba nie byłoby nadziei zmartwychwstania. Nadzieja ta wydaje się szaleństwem ludziom tego kierunku który u nas od lat dziesięciu brać zaczął górę i stanowczo wreszcie zwyciężył. Od ludzi zacnych zresztą i ~~[illegible]~~ z przekonania bez skazy usłyszysz niemal ~~[illegible]~~ z całą szczerością wypowiadane zdanie: że kto tą nadzieją się łudzi, chyba szaleńcem być musi, a kto ją głosi – albo szaleńcem jest albo niegodziwym spekulantem, oszustem, pragnącym zamącić spokój aby w mętnej wodzie ryby łowić i cudzą łatwowierność w najhaniebniejszych wyzyskiwać celach....

Zdania takie głoszone zrazu z cicha, dziś już jawnie się głoszą. Wszak już nietylko tacy walerowscy, ale zacniejszej przeszłości historyk krakowski w nowszych swych pismach ~~[illegible] odzyskania niepodległego bytu szaleństwem być musi.~~ do kategorii szaleństw zalicza też porozbiorowe usiłowania, które aureolą świętości błyszczały w naszych oczach.

Obowiązkiem prawych obywateli wedle stańczykowych teoryi jest przedewszystkiem „uchraniać kraj od nowych nieszczęść." Rewolucja, socjalizm, komunizm — wszystko to nam grozi wedle ich zapewnień. Oni to stoją na straży: – ich utrzymujmy u steru – im oddajmy kierunek spraw publicznych – a ocalą nas.

Program? Na co tu programu! Programem są oni sami. ~~[illegible]~~ Dziś rzekomy ich program ~~[illegible]~~ zawarty w słowach przed laty podobno już siedmiu wygłoszonych przez jednego z ich rzeczników: „Kto chce być dobrym polakiem, powinien być lepszym jeszcze austrjakiem." Czy program ten nie zmieni się nigdy? Nie wierzę temu. Niech niespodziewane okoliczności i trójcesarskiego przymierza rezultaty oddadzą Bośnię i Hercegowinę pod panowanie Austrji wzamian za Galicję odstąpioną Rossji — w takim razie tuż ~~[illegible]~~ może głosić Stańczycy, że kto chce być dobrym Polakiem powinien być lepszym jeszcze Rossjaninem, a przynajmniej tyle: że „tylko wierność dynastji Romanowów przyszłość naszą zapewnić może."... Przypuśćmy inny wypadek: powstanie wybucha w kraju. Cóż Stańczycy? – Role się wtedy podzielą jak w r. 1863. – Jedni staną na boku – ci, którym po upadku niezależnego ruchu ~~[illegible]~~

u steru stanąć przeznaczono. Drugi czas tymczasem dobijać się będą „dygnitarstw" rewolucyjnych i przewodnictwa – aby „krajowi oszczędzić strat i odwleczenia uchronić."

Tak było – ale przeszłość idzie w zapomnienie. Przyjdzie czas że ją sobie ludzie przypomną, a proste zestawienie dat z różnych epok czynu, biografia naszych dzisiejszych przewódców – będzie ich sądem w obliczu narodu i społeczeństwa. –

Za owych błogich czasów kiedy z braku politycznego życia w Galicji działalność nieprzekraczającej z granic lojalności patrjotów streszczała się w „pielęgnowaniu ojczystego języka" a stronnictw u nas innych nie było prócz stronnictw gramatykarskich, na czele jednego z nich stał mąż zasłużony w piśmiennictwie, którego dla jego szczególnej głoski j afektu, mówiono paterjotą zwano. On to z katedry profesorskiej wykład był raz ś.p. Augusta Bielowskiego, z powodu iż tenże wydał był drukarni Biblioteki Ossolińskich polecenie (później podobno cofnięte) zupełnego usunięcia znaków é kreskowanego. Nazwał go najniebezpieczniejszym wrogiem naszym i o jawną pomówił zdradę, że nas chce zubożyć, jak nas ograbiono „é ściśnionego tego piastuna narodowości polskiej, i tej podwaliny przyszłości naszej"!... Wszystko on wodzenie nasze a wrogich szereg wydzierał podbo é ściśnionego z najpierw [illegible]: bezpieczne nie widzi) in hoc signo vinces! — Najsilniejszy jednak w sercach mych chwila wątpienia. Tak i nasza gramatykarza przez czas jakiś (a może i z wyjątkiem [illegible] przemawiał „kantor narodowości naszej é" (zostawienia dzisiejszej pisowni pierwszeństwa fonetycznej. „Więcej odwagi, — mawiał on wtedy, więcej odwagi pisać syr, kobita, mliko, świca! więcej odwagi!"

Pewnego raz nie od tego rozmowy jego w tym przedmiocie — a naraz odpowiedź takiej mu dał jeden z jego bliższych przyjaciół: „Ależ mój drogi! na to tak wielkiej odwagi nie potrzeba. Gdybyś mógł pisać tak jak pan... (nie bez [illegible]) wiele krwi mieć krew, toby był dopiero dowód prawdziwej odwagi!"

Przypomniała mi się ta rozmowa teraz dzisiaj wyartykułowany w Czasie edykt podpisany przez St. Tarnowskiego, dany przez tegoż pp. Dolanowskiemu i Kowalskiemu, a dany pod formą „o wypadkach" sprostowania artykułu „posejmowych" umieszczonego w Gazecie Narodowej. Wystarcza w niej zresztą prof. Tarnowski (odwagi) (i dobry przykład dany przez) pp. Dolanowskiego i Kowalskiego zalecających publiczności Gazetę Lwowską, zamiast niezawisłego od rządu dziennika. Zadziwiło mię sprawdzić nie pomału iż p. Tarnowski jeszcze raz tym dobrym przykładem się nawet i prenumeratorów Czasu nie zalecił, aby zamiast tego pisma Gazetę Lwowską zaprenumerowali. Wystarczy jednak, że p. Tarnowskiego przez czytelników nieprzyjaciół swoich ... wydawanego dwa razy stanu... odwagi (odwagi) p. Dolanowskiego, po stanowiskach wypowiedzianej ... od proponowanych [illegible], którzy ... po granatyczno fonetycznej pisowni, zaproponowana ... przez gramatykarzy fonetycznej pisowni ... co to będzie! co to będzie! Wołajmy, przyjaciele, jeszcze odważniejsza." — *) Co to będzie! co to będzie! Wołajmy, przyjaciele, [illegible] ufamy, że to będzie coś godnego autora Tek Stańczyka, którego ogniwa i [illegible] zamiast pism niezawisłych zalecać dziennik polityczny

*) [illegible] „odwagi" zamiast pism niezawisłych ... — więcej odwagi jeszcze [illegible]. Niezawisłymi [illegible] bodaj [illegible].

Serce rośnie naprawdę, iż to my mamy narodowe cechy odrębnych, [illegible] właściwości, które nas do innych narodów wcale czynią niepodobnemi! Co dziwne zdarza się nam jednak fakt, który wszystkich nas zdumiewa, wszakże tylko u nas. Zastanówmy się n. p. nad wspomnianą odezwą p. Połanieckiego, której p. Tarnowski osobnym nawet [illegible] artykułem.

W innym kraju gdyby istniało jakieś stowarzyszenie quand-même popierające rząd, stara się ono zawsze zachować pozory niezawisłości wobec rządu. Jeśli uszczuplonem być czasem z wychodzących dzienników, to stara się zatrzymać inny [illegible] albo z stanowiska pozornie poważniejszego niezawisłego nad pozorem. Jeśli [illegible] tego nie mówi jak n. p. p. Mianowski z drużyną towarzyszy, to czyni to za pomocą tajnych [illegible] — ale o zbieraniu [illegible] dla pisma rządowego, o tem jeszcze nigdzie nie pomyślano. To wynalazek owocny [illegible] pewnie [illegible] w porównaniu [illegible] wynalazkami Edisona, [illegible] i [illegible] artykuł p. Tarnowskiego.

Początkowo jest wszystko widocznem w p. Tarnowskim zmianę wyobrażeń jego o wschodniej części kraju. On, który w „Porcyjach" twierdził niegdyś, że [illegible] wszystkich [illegible] ludzi należy do wyjątków, teraz [illegible] [illegible] barbarzyńskim kraju [illegible] przez [illegible] należą do wyjątków.

[illegible] dziennikarstwo [illegible] zaraziły ten kraj, wkrótce [illegible] w jego wyobrażeniu tak wyzdrowieje i [illegible] pisze o nim [illegible] powtarza świetne [illegible] wyrażenie [illegible] najnowszej krytyce obraz Matejki [illegible] [illegible] „że [illegible] i [illegible] jak był." —

Ale nie, [illegible] pismo [illegible] do tej rehabilitacji! Zdaje się mimo odezwy p. Połanieckiego i dzieła jego towarzyszy [illegible] miara [illegible] wyzdrowienia. Sami przekonaliśmy się o tem w tym dziale [illegible] p. Tarnowskiego, czytając świeżo jego artykuł w zeszłorocznym zeszycie Przeglądu. Oto otworzywszy to samo pismo i [illegible] nas [illegible] wyraz znajdujemy się na stronnicy 329. „... nie [illegible] i krew zatruwać temi wyziewami i błotem, których nam czas [illegible] przykład [illegible] ..." Wielce zdziwieni tak niewątpliwym jak się zdawało nawróceniem się hr. Tarnowskiego — przeczytaliśmy obok na str. 328. a zatem dziwi się tem [illegible] nowym [illegible] niedopuszczalny: „Ale właśnie zaraz, dziesięć lat temu, po pierwszych [illegible] i [illegible], po pierwszych zdradzieckich insynuacjach, należało tej [illegible] dziennikarskiej tamie [illegible], nie

rękami umysłów, konkursowemi i policyjnemi środkami, ale własną ręką w środkiem jednym ludzi uczciwych: odwagą i pogardą. Principiis obsta." –

I dalej: „Dziś zapóźno. Daliśmy im tak wzrastać swobodnie i długo, że nas przerosły i tak nad umysłami zapanować zdołały, że wielu już nie wie, co czarne a co białe..."

Brawo! pani Tarnowska — ale czemu wołająca w przypadku „nie za późno i dziś". ~~Może~~ ~~[illegible]~~ jest zapóźno – aby stanowić gdzie się stało powinno. A nie zaw, aby ~~[illegible]~~ trzeźwa jak Tarnowska ~~[illegible]~~ nas przed laty dwie te pisma, aby „potwarz i kłamstwo" i zwodnicze insynuacje" o których wspominamy, zamarły ~~[illegible]~~ już ~~[illegible]~~ dogłębi ~~[illegible]~~ polskiego druku i zgodnym orzeczeniem ~~[illegible]~~ dosyć polskich wszelakiego kroplę polskości wielkie szlachetności uczuć zniszczył instynktów. Nie! Jeśli tacy nawet jako Ty, przychodzą do opamiętania — jeśli jawnie uzgodnią z głośnymi mowy ~~[illegible]~~ zasady etyczne „szlachetnej dobroczynności" i „dobrze rozumianej delacji" — (nil desperandum. właśnie nie wolno można!)

Podkreślamy to z ... to pismo, aby wszystkie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ tak obszerny artykuł –

Zdrów i silny jak byki

428. tajne i systematyczne działania przez [illegible] w imieniu delegacji
Trzeciak: „Ale wtedy [illegible] obok… [illegible] jeszcze… [illegible]. –

429. „Austryjackie [illegible] po polsku"
„wołać [illegible] i [illegible] ratować [illegible] i [illegible] który Car lub [illegible] nadawał"

430. „Dawna i niepoprawna agitacja…" „Wstrój całą politykę i zadanie, „wielkiego [illegible] działania odczuwać i walić", żeby tajemna zostawić [illegible] i [illegible]"

438 [illegible] „wybuchowe" p. Czerkawski

439 „~~[illegible] niepatryotyczne, [illegible] austryjacko-polską politykę~~ a rozpuścić własną wolę działaniom tajnym i oświetlonym, co za [illegible] niewoli, co raz wspaniały horyzont niespodzianie się otwierały!"

POMNIK MICKIEWICZA.

„N. Reforma“ Luty 1888.

Niezrównany w Polsce znawca w dziedzinie sztuki, prof. Łuszczkiewicz, na usilne prośby nasze obdarzył N. Reformę sprawozdaniem z ostatniej wystawy projektów na pomnik Mickiewicza. Sprawozdanie to wydrukowaliśmy z wdzięcznością, w tem przeświadczeniu, iż głos tak poważny wytrawnego znawcy z radością powitanym będzie przez czytelników a nie przebrzmi bez wpływu na wyjaśnienie rzeczy i utorowanie drogi ściślejszemu Komitetowi do ostatecznego doprowadzenia sprawy pomnika do pożądanego celu.

Przyrzeczenie prof. Łuszczkiewicza, że nam wyłoży poglądy swoje, uzyskaliśmy jeszcze przed zapadłym wyrokiem jury, — w którym niestety prof. Łuszczkiewicz, jak wiadomo, mimo gorliwych zabiegów udziału swego odmówił. — Dostarczone nam już po wyroku sprawozdanie, odczytała publiczność niewątpliwie z niemałem zajęciem; czytała je jednak z niemniejszym żalem, że szanowny profesor uchylił się od udziału w sądzie konkursowym, zdaniem swem fachowem na wyrok zaważyć nie chciał a teraz, z zapadłym wyrokiem znajduje się w sprzeczności. I Żal ten powszechny podzielamy serdecznie. Łączymy z nim uczucie wysokiego szacunku dla szanownego profesora, który formułuje jasno swe zarzuty przeciw nagrodzonym projektom, jak i zalety, któremi według jego mniemania odznacza się pominięty przez jury Nr. XIX (z godłem „Szósty“:), — na niemiły mu werdykt nie strzela z za płotu, ale z otwartą przyłbicą staje w szranki.

Ciężka zaiste byłaby walka z tak potężnym jak prof. Łuszczkiewicz szermierzem.

Ustąpiony ~~mu~~ głosu w feletonie, sprawozdawca N. Reformy

nie myśli też bynajmniej polemizować teraz z jego wywodami, podzielając je zresztą w głównych zarysach – z pewnemi tylko zastrzeżeniami co do nagrodzonego pierwszą nagrodą – i z wyjątkiem N-ru XIX go. Biorący jednak udział w konkursowym sądzie, musi mieć on prawo wyjaśnienia na tem miejscu powodów, dla których z odmiennem co do N-ru XIX wystąpił zdaniem, niezwykle bowiem pochlebny (wyjaśnienia tego się domaga gwałtownie) opis tego modelu, podany przez prof. Łuszczkiewicza, się bowiem wyklucza możliwość odmiennego zapatrywania, któreby choć bladym cieniem słuszności osłonić się mogło....

Korzystając z tego prawa osłonienia się od zarzutu, który każdemu myślącemu czytelnikowi sam przez się nasunąć by się musiał, spełniamy oraz obowiązek, oświadczając, że opis podany przez znakomitego krytyka nie wpłynął na zmianę naszego widzenia rzeczy.

Zabieramy tedy głos przeważnie w sprawie modelu Riegera z godłem „Szósty", zapisanym w katalogu pod Nrem XIX., któremu prof. Ł. nietylko prym przed innemi przyznaje, ale i do postawienia zaleca. Zabieramy głos przedewszystkiem we własnej obronie, a to dlatego, że z sprawozdania prof. Ł. każdy musi wysnuć wniosek, że tylko nieuzasadnione uprzedzenie mogło nas powodować do przemilczania przeciw tak wielkich zalet projektowi i że niestety większość jurorów to uprzedzenie podzielała..

Winniśmy wystąpić w obronie naszych zapatrywań tem skwapliwiej, iż za zdaniem i powagą uczonego profesora idą na oślep liczni krytycy minorum gentium i po różnych czasopismach śpiewają peany na cześć „Szóstego", skąd wnióśćby mogło mniemanie, jakoby krytyka jednozgodnie sprzeczny z werdyktem sąd wydała.

Pominąwszy ów model „Szósty", zapatrywania nasze co do innych, w tem przedewszystkiem zupełnie zgodne są z zapatrywaniem prof. Łuszczkiewicza, że zarówno z nim

2. Wszystkie potrzeby [illegible] konkursu
wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Wszystkie potrzeby [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

Wszystkie potrzeby [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Wszystkie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Wszystkie potrzeby [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] pomnika

1. *) szczególnie z powodu zalecenia przez prof. L. projektu „Szarży", wspomnianego przez jury.

Porządkujemy to ~~zastanowienie~~ nad tem bardziej, że na nas obowiązek wobec narodowej [illegible]: nie będziemy ~~[illegible]~~ wybredni w żądaniach, nie żądajmy tego co niemożliwe. Żaden pomnik ~~[illegible]~~ [illegible] nas nie zadowoli, bierzmy to co mamy i [illegible]

Ależ my żądamy tylko tylko iżby najmniej żądać można: aby artysta dał w pomniku wyraz ~~istotnej~~ ~~[illegible]~~ pomnika! Zważmy przecież zatem [illegible] na tyle zalety artystyczne jakich nie brak [illegible] modelom.

~~Gdyby ktoś [illegible]~~ [illegible] napisał — [illegible]
piętrzy się ~~[illegible]~~ poważna przeszkoda na drodze do celu.

żaden projekt nie uznaliśmy godny pierwszej nagrody — a gdy ta uchwalona została, żadnego nie zalecaliśmy do postawienia bez ważnych zmian i poprawek. Przeprowadzenie ich byłoby najłatwiejsze zdaniem naszem w projekcie Godebskiego, (N. XI. który otrzymał pierwszą nagrodę:) o wiele niebezpieczniejszem dla całości w projekcie Riegera „Maryar" (N. XVIII. zaszczycony drugą nagrodą:) ~~Drugi zaś projekt Riegera „Szósty" (N. XIX)~~, ~~zalecany tak gorąco przez prof. Ł.~~ a jeszcze radykalniejszem być by musiał w projekcie Gadomskiego (N. XV. nagroda trzecia). Pominięty zaś przez jury „Szósty", zdaniem naszem piękniejszy niż którykolwiek inny zmian by wymagał, bo przedewszystkiem przetworzenia wszystkich bez wyjątku figur i grup dodatkowych, — a raczej zastąpienia ich innemi.

Prof. Łuszkiewicz nie uznaje w tej mierze słuszności naszych zarzutów, ale niemniej z godną prawdziwego znawcy i miłośnika sztuki bezstronnością ~~uznaje~~ wykazuje potrzebę usunięcia pewnych innych, niedostrzeżonych przez nas, błędów architektonicznych (sztywność attykowych progów ukrytych i brak należytego związania z krawędzią występującego gzymsu:) i błędnego modelowania prawej nogi posągu... Wytknięciem tych błędów wzmocnił więc tylko przekonanie nasze co do ~~[illegible]~~ tego projektu, — tak jak podniesieniem niektórych niedość ocenionych przez nas piękności w projekcie Godebskiego, bardziej nas zjednał dla tego modelu, uwieńczonego pierwszą nagrodą.

Spowiadamy się z całą szczerością z wrażeń, doznanych przy czytaniu Sprawozdania prof. Łuszkiewicza, — a uchylając czoła przed tak zasłużonej sławy znawstwem jego, sądzimy niemniej, iż z równą szczerością godzi się nam wyznać: nie zostaliśmy przekonani, nie zmieniliśmy zdania — a to z powodów tych a tych.

Nie nowążylibyśmy się z odmiennem wystąpić zdaniem w kwestyach, w których tylko tak doświadczony w zawodzie swoim artysta i fachowy znawca jak prof. Ł., trafny może mieć pogląd na utwór rzeźbiarza lub architekty, — ale ....

Ale — po za osądzeniem samego piękna kształtów i modelunku, poprawności rysunkowej linii i stylu, piękności sylwety, równowagi mas, organicznego ustosunkowania części do całości, dodatkowych postaci do głównej, strony figuralnej pomnika do architektonicznej, zachowania właściwych rzeźbie warunków kompozycyi, wymiarów anatomicznych postaci, możliwości i naturalności pozy i ruchu, ~~faktury~~ całej faktury dzieła i t. d. i t. d. — po za tem wszystkiem, powtarzamy, pozostaje coś jeszcze do osądzenia w dziele sztuki .... a tem jest: <u>treściowa jego wartość</u>. Co do sądu zaś pod tym względem, musiemamy mieć równe z prof. Łuszczkiewiczem prawo do zabrania głosu i obrony wypowiedzianych w sądzie konkursowym zapatrywań, które snadź do większości jurorów przemówiły ....

Na czem polega, od czego zawisła tu treściowa wartość pomnika? — Moglibyśmy na to pytanie odpowiedzieć przepięknemi słowami prof. Łuszczkiewicza. Streszczając je, powiemy tylko, że zależy ona od tego, aby pomnik jasno i pięknie, w sposób prosty i szlachetny mówił nam <u>o działalności poety i powodach czci dla niego</u>.

Warunkowi temu, najkardynalniejszemu, zdaniem naszem <u>żaden</u> z wystawionych obecnie modeli zadość nie czyni.

„Jakto? czy być może! Wszak dość postawić posąg męża na szczycie pomnika a wyrazimy już tem <u>cześć</u> naszą; dość oznaczyć emblematami lub jaką dodatkową postacią, że

mąż ten był poetą – a wyrazimy tem jasno pole jego działalności i zasług i <u>powód</u> czci naszej."

Tak się może przedstawia wielu znawcom i nieznawcom cała trudność zadania, trudność zaiste wcale nie wielka, jeśli ją w ten sposób rozumieć zechcemy. Ale takie rozumienie rzeczy byłoby najbłędniejszem w świecie! – Gdybyśmy stawiali w Krakowie pomnik jakiemu obcemu poecie – cudzoziemcowi, wystarczałaby może taka treść kształt kompozycyi; wystarczałaby może i w takim razie, gdybyśmy stawiali pomnik któremu z mniejszych pieśniarzy naszych, n. p. Edmundowi Wasilewskiemu.

] Ale ~~stawiając pomnik Mickiewiczowi~~ rzecz wcale inna gdy stawiamy pomnik... Mickiewiczowi! Stawiając mu pomnik, chcemy tem wyrazić hołd nie autorowi pięknych utworów, pieśni, poematów, arcydzieł literackich – ale prawdziwemu wieszczowi, który w narodzie krzepnącego obudził ducha i na nowe wzmógł loty, nowe tchnął w nas siły, nową odrodził młodością, – mężowi, którego pieśnią żyjemy, który wskrzesił mdlejącą w sercach miłość Ojczyzny i wiarę w przyszłe jej losy. Toż nie „grono miłośników jego talentu" ani „czciciele geniuszu" – ale cały, cały polski naród hołd mu składa nad hołdy, pomnik mu stawia...... Nie jako autorowi „arcydzieł literackich", ale jako <u>patri patriae</u>!...

Odczucia tej <u>intencyi</u>, wyrazu hołdowniczego [?] <u>powód</u> czci naszej dla Mickiewicza, nie znajdujemy <u>ani śladu</u> w projektach, między którymi przyszło nam wybierać.

W żadnym z nich – chyba w napisach, którymi miały być ozdobione.

A jeśli mówimy „w żadnym", to mamy na myśli te tylko, które artystyczną swoją wartością czyniły zadość skromnym (choćby [?]) wymaganiom i o nagrodę ubiegać się mogły... w kilku bowiem z tych, które jako całość warunkom artystycznym <u>nie</u> odpowiadały, znalazły się piękne i pełne poezyi szczegóły,

świadczące o lepszem zrozumieniu i przejęciu się intencyą pomnika i o żywszem nieco, cieplejszem uczuciu ich twórców. Wspomnimy tylko o grupie z lewej strony pomnika Nr. I. (:dzieci ślubujące wierność Ojczyźnie:), o młodzieńcu (zwróconym ku wieszczowi) ✱ z wymownym gestem, pełnym zapału i chwytającym za rękojeść miecza (:w pomniku Nr. VIII.:), o prześlicznych szczegółach w pomniku N. IX. i t. d.

W doskonalszych pod względem artystycznym projektach — nie czuć w żadnym zrozumienia narodowej intencyi a (:z wyjątkiem (Nru XI.:) nie czuć nawet w nich żywszego przejęcia się artysty (modelu Godebskiego) taką przynajmniej czcią dla Mickiewicza, jaką choćby obecnie poecie w hołdzie składaćby musiał rozmiłowawszy się w jego utworach. Mimo niezaprzeczalnych, dość wysokich nawet, zalet artystycznych, wieje z tych projektów chłód — zimno takie, jakby nie Mickiewicz ale... Moloch je przywołał do życia, jakby obojętnem było artyście, komu je stawia... „dla Chrystusa, dla Heroda"... Brak w nich zgody uczucia, któreby się widzom udzielało, brak w nich nawet... myśli. Tchną one bez wyjątku pewną, że tak powiemy: „anemią", która zdobyć się może zaledwie na jakąś mdłą alegoryę lub personifikacyę najbanalniej pojętą, albo na szablonową ilustracyę dzieł poety bez werwy, bez odczucia ich piękności, bez wytworzenia typu, bez śmiałego nawet zapędu w tym kierunku.

Zarzuty te odnoszą się do figur dodatkowych i płaskorzeźb — o posągach samego poety nie moglibyśmy również (o wiele) pochlebniej się wyrazić. Ale o tem później.

Ilustracye. Nie mogą zadowolić, mimo pięknej faktury postacie Walenroda i Grażyny w pomniku Godebskiego, nie wiele więcej postacie Guślarza i X. Robaka. — Znacznie słabsza, jeszcze jest postać Grażyny w pomniku Riegera (N. XVIII. „Maryar"), wyglądająca jak

heroina romansu. Nie wiele szczęśliwszą Zosia; Więzień jest postacią zupełnie zagadkową a Walenrod najwięcej może mający charakteru i typowości, najniewdzięczniej przedstawiony (na froncie pomnika!:) w chwili, gdy na uczcie „siedział milczący z pochyloną głową, coraz to groźniej czoło mu się chmurzy, usta drżą sine, obłąkane oczy latają niby jaskółki wśród burzy; mocno wzruszony porywa co chwila puhary z winem i do dna wychyla.“

Pomijam słuszną i nader trafną uwagę prof. L., że cztery te figury rozparte w narożnikach (pomnika „Maryar“), podobne są do osób, które udają że siedzą, nie mając siedzieć na czem.

Prof. L. oświadcza się zasadniczo przeciw illustrowaniu utworów poety w rzeźbach dodatkowych, żąda aby nawet płaskorzeźbom głębszą nadać treść i nie zmieniać je w obrazki rodzajowe. Zdaniem jego, dodatkowe rzeźby pomnika nie powinny ilustrować poematów, ale mówić żywo o działalności poety.

Z tem zdaniem, jeśli je dobrze rozumiemy, nie podobna nam się zgodzić bez zastrzeżeń. Mniemamy, że działalnością poety są właśnie jego utwory poetyckie. Nigdy paradoksalniejsze nie było wyrzeczone zdanie od powtarzanego tylekroć wiersza Krasińskiego. „Ginicie me pieśni, wstańcie czyny moje!“ Czynem poety jest ta pieśń, która zagrzewa serca, koi smutki i do czynów porywa. Jeśli który z poetów rozwinął działalność i jaką na innem także polu, to działalność ta podrzędne i przygodne tylko w jego życiu mogła mieć znaczenie a nie za nią ale za pieśni jego potomność stawia mu pomnik... lub przeciwnie nie stawia mu pomnika jako poecie. — Jeśliby więc działalność poety realnie uwidocznioną być miała w płaskorzeźbach i grupach dodatkowych — nie postaciami z jego utworów, ale scenami z jego życia, to wszystkie cztery ściany pomnika powinny go przedstawiać ... piszącego. Nie mówimy o Mickiewiczu — w którego biografii łatwiej by jeszcze wyszukać zdarzeń nadających się od biedy do płaskorzeźb pomnika, — ale przypuśćmy

że artyści projektują pomniki dla Słowackiego, Krasińskiego i t. p. Jakież wybierze chwilę życia do ~~malowniczych obrazków z pracowni~~ tych pracowników?

Ale może „działalność" poety nie scenami z jego życia, (:bo toby były także „rodzajowe obrazki" :), lecz alegorycznem przedstawieniem ma być wyobrażona na pomniku? Zgoda, — ale tylko wtedy zgoda, jeśli działalność jego rozstrzela się na kilka równoważących sławą i zasługą kierunków — jak n. p. u Niemcewicza. W przeciwnym razie działalność w ten sposób przedstawiona, zasługi uczczonego pomnikiem męża w niewłaściwem przedstawi nam świetle — a pomnik takie komiczne sprawi wrażenie, jakie sprawiło n. p. ongi wpisanie Wincentego Pola w grono członków Akademii nie jako poety, ale jako... geografa. Śmiesznym byłby pomnik postawiony Słowackiemu jako poecie filozofowi, Malczewskiemu jako poecie podróżnikowi, Fredrze jako poecie agronomowi. Również niewłaściwem nam się wydaje podnoszenie na pomniku Mickiewicza „Kursu literatury" jako zasługi równorzędnej z chwałą jego jako poety. Kurs literatury nigdyby mu nie zdobył pomnika a napisanie choćby tylko... Ody do młodości, dostatecznym byłoby tytułem do nieśmiertelności. —

Na jednym z odrzuconych projektów znajdują się trzy alegoryczne postacie, mające przedstawiać (:jak napisy świadczą:): Poezyę, Stylistykę i Retorykę. Zestawienie to wywoływało uśmiech na ustach widzów, tak wszyscy czuli niewłaściwość pomysłu. Byłożby to szczęśliwszym pomysłem, gdyby jedną z trzech postaci była... Pedagogika?

Zaiste nie. A jednak takie tylko a nie inne znaczenie może mieć grupa pomieszczona na projekcie Riegera (:Nr. XIX. z godłem „Szósty." :): Uczony w stroju renesansowym wykłada kurs literatury młodemu chłopcu.

Ktoś z profanów domyślał się że to grupa przeznaczona dla pomnika Pestalozziego, — ale to domysł wcale nie trafny, bo cóżby miał za znaczenie na pomniku tego męża uczony z czasów renesansu?

(:C. d. n. :)

Prof. L. uważa tę grupę za „najsłabszą" w chwalonym przez siebie pomniku i uczonego owego z czasów renesansu nazywa „bakałarzem." My zapytamy, jak tu odszukać w tej grupie owej „logiki myśli", której tak usilnie domaga się prof. L., owej „logiki form estetycznych", owej „zasady harmonii estetycznej"?... Przypatrzmy się z bliska. Cóżby to za pomysł! ~~najwybujalsza wyobraźnia zaledwie zdobyćby się nań mogła. Przypomina on ową grę towarzyską w której każdy uczestnik wypisuje bez porozumienia z drugiemi pisze na kartce jakiś dowolny wyraz a wszystkie te wyrazy zestawione tworzą potem~~ ... ~~grupę wyrazów~~.

Uczony z czasów renesansu wykłada kurs literatury (oczywiście polskiej?; o którym za czasów renesansu mowy być nie może:) a wykłada go — komu? Nagiemu człowiekowi. Czemu uczeń świeci klasyczną nagością skoro ~~[illegible]~~ preceptor ustrojony w strój z epoki odrodzenia? Czy to grek młody z czasów Antistenesa, czy może lazaron neapolitański? Jedno jak drugie byłoby równie stosowne jak logiczne.

Umieszczanie na pomniku postaci z poematów Mickiewicza n.p. Walenroda, Grażyny, Tadeusza i t.p. przygania ostro prof. L., nazywając to anachronizmem wobec ~~[illegible]~~ nowożytnego stroju poety i czasu w którym żyje. Anachronizm taki usprawiedliwić jednak może okoliczność, że te postacie są tylko tworami wyobraźni poety. Ale ~~[illegible]~~ krzyczącym wniebogłosy i nie dającym się usprawiedliwić ~~anachronizmem~~ jest ~~[illegible]~~ pomieszczenie na pomniku postawionym mężowi XIX go wieku, ~~[illegible]~~ owego bakałarza ~~[illegible]~~ z czasów renesansu! ~~[illegible]~~ Lecz na tem nie dość, to dopiero ~~[illegible]~~ pierwszy anachronizm. Bakałarz XVI wieku wykłada kurs literatury polskiej (czy może kurs Mickiewicza?:) : to drugi anachronizm. A wykłada go nie żakowi swego stulecia, ale ateńskiemu człowiekowi — to trzeci. Anachronistyczny zanachronizowany anachronizm — a mający wyrażać motyw najniewłaściwszy, bo pedagogiczną działalność poety. Rzecz po czterykroć chybiona.

Spotkaliśmy obrońcę tej grupy, — winniśmy zapisać obronę.

10. 65

Oto zaprzeczono nam ~~[illegible]~~ aby grupa ta miała mieć anachronizmem i zwrócono uwagę na to, że wedle brzmienia katalogu pedagog ów nie jest „uczonym z czasów renesansu", ale „uczonym w stroju renesansowym", może więc być uczonym dni naszych i chłopak zaś nie jest grekiem ani włochem, bo ma rysy słowiańskie. Być może, że to tłumaczenie jest słuszne, — cóż jednak w takim razie znaczyła ta maskarada? to ukostiumowanie się uczonego dni naszych i to rozebranie się jego ucznia? — tego nie umiano nam wytłumaczyć. Poprzestańmy na tem.

Prof. L. nie należy do obrońców tej grupy i tego, jak się wyraził „bakałarza", — sądzi jednak, iż „nic takiegoś nie będzie dla artysty, jak podnieść ten typ do wzniosłości, użyciem odpowiedniego motywu." Nam się nie zdaje aby pomysł na wskroś .... chybiony, mógł być podniesiony do wzniosłości. Powiedzmy otwarcie, że dla nas ~~[illegible]~~ wystarcza samo zaprojektowanie takiej grupy na pomniku Mickiewicza, aby zwątpić, ~~[illegible]~~ czy twórca tego projektu, mimo niezaprzeczalnego talentu rzeźbiarskiego, na odpowiednią kompozycyę się zdobędzie.

Pomimo... smutku, jakim nas ta grupa przejmuje, bądźmy jednak sprawiedliwi. Przyznajmy, że grupa ta, jakkolwiek na pomniku Mickiewicza żadnej nie mająca wartości, (a raczej mająca wartość ujemną), jest ~~[illegible]~~ sama w sobie jako ~~[illegible]~~ dziełem sztuki ślicznym ~~rodzajowym~~ obrazkiem. Układem typowych figur i ich ekspresyą, pięknością linii, faktura nóg, poprawnością rysunku i modelowania, należy do najcelniejszych utworów rzeźbiarskich na wystawie ~~modeli~~ projektów. — Grupa ta miałaby swoje znaczenie) ~~Obaczmy teraz czy charakterów tych „typów realnych" odpowiada zgodnie z zasadą „harmonii estetycznej" grupa po lewej stronie pomnika. Są już nie same realne typy,~~ nie na pomniku jakiego missyonarza lub założyciela zakładu osieroconych dzieci. Nawet nagość owego ucznia mogłaby być usprawiedliwiona tematem. —

Ale wróćmy do pomnika Mickiewicza. Obaczmy teraz czy charakterowi tych „typów realnych" omówionej grupy odpowiada zgodnie z zasadą „harmonii estetycznej" *grupa po lewej stronie* pomnika umieszczona. — Tu już mamy „towarzystwo mieszane", tu już nie same realne typy, nie same postaci z rzeczywistego świata — a jedna z nich jest personifikacyą. Personifikacyą „Poezyi". Katalog objaśnia, że to jest „Poezya z młodzieńcem zachwyconym rozczytywaniem się w dziełach Mickiewicza." Mamy więc dwie postaci z dwóch światów w jednej grupie — podobnie jak w projekcie N. XV., gdzie „*młodzieniec* deklamuje *Historyi* Polski do młodości." Zdaniem naszem, zestawienie w jedną grupę personifikowanego pojęcia i postaci realnej — będzie zawsze chybionym pomysłem. *Ne misceantur sacra profanis.* Te dwa światy ręka w rękę „za pan-brat" nie chodzą ze sobą a w dziele sztuki zetknąć się chyba mogą tylko w szczytach najwznioślejszej myśli: w apoteozie.

Pominiemy jednak tę kwestyę, która szerokich wymagałaby wyjaśnień. Przypatrzmy się raczej, jak wygląda ona „Poezya" i ów nagi młodzieniec u jej stóp, „zachwycony rozczytywaniem się w dziełach Mickiewicza." Pomimo że artysta głowę młodzieniaszka oparł o „Poezyę", te dwie postaci nie łączą się wspólnością akcyi, wyrazu lub ruchu: oboje ci państwo coś przemawiają, ona zapewne śpiewa a on coś deklamuje, on swoje, ona swoje. Okoliczność ta nie pozostaje bez wpływu na wrażenie jakie odnosimy i mimowolną interpretacyę tej sceny.

Nagi młodzik (drugi już lazaron w tym projekcie!), rozwalony — inaczej wyrazić się niepodobna — na kamiennych stopniach, trochę niewygodnie, jakby w upojeniu rozkosznem nie czuł gniotących go głazów, jakby omdlewał w próżniaczem *dolce far niente*, znarkotyzowany haszyszem, zbezwładniony lubieżną mrzonką..... Uchowaj Boże takiego wpływu poezyi na młodzież naszą!

Może źle widzimy? może patrzymy z uprzedzeniem na tego chłopaka? Niedowierzamy oczom własnym wobec słów tak pochlebnych prof. Ł. — Lecz nie, wrażenia jakie na nas ta grupa sprawia, przezwyciężyć niepodobna! A nie my jedni tylko, otrzymaliśmy takie wrażenie... Choćbyśmy przypuścili, że artysta przy modelowaniu twarzy młodzieńca, typ ten podniesie i nada mu wyraz najszlachetniejszego zachwytu, — to już sama poza rozlegającego się na schodach z książką, nie mogłaby iść w parze z tego rodzaju zachwytem, jaki budzą w młodzieży utwory Adama. Ta książeczka w ręku chłopaka, to w najlepszym razie „Orland Szalony", może Słowackiego „W Szwajcaryi", może „Rolla" Musseta — ale nie Mickiewicz.

A „Poezya", upostaciowana Poezya? — Przedstawiają ją niekiedy w postaci skrzydlatego anioła sztuki, lecz to rzadko bywa pomyślnem, — pojawia się ona także niekiedy w postaci geniusza na pegazie (jak u modelu Godebskiego), — ale pod postacią niewiasty przedstawi się nam ona zawsze z natury rzeczy i siłą tradycyi jako muza — jako jedna z muz. Typem, postawą i akcesoryami różnią się te córy Apollina równie wyraźnie jak swem znaczeniem, a wybór między niemi jest rzeczą artysty, świadomego celu, — jeśli nie zechce zadowolić się pośrednim jakimś, ogólnikowym typem z czasów upadku sztuki, typem bez indywidualności i charakteru. Zarzutu tego nie można zrobić p. Riegerowi: muza jego ma postać nader charakterystyczną wyrazem, gestem i atrybutem. Nie jest to „bohaterska Kalliope", nie jest „uroczysta Polyhymnia", ani Euterpe z lirycznym fletem, nie jest to żadna inna z nich — chyba tylko „pieszczotliwa" Erato, muza miłosnej pieśni i mimiki. Typ postaci, instrument muzyczny w ręku i gestykulacya do tej jednej czynią ją podobną. Typ to jednak silnie zmodernizowany i charakterem indywidualizacyi sprowadzony z Olimpu na ziemię.

68

13.

Ta noga lewa, zarzucona raźnie na kolano prawej, to piękne ramię, zataczające się kręgiem w powietrzu z werwą gestykulacyi tancerzy — zbliżają typ ten niedość do typu kurtyzany, któraby mogła być muzą... Offenbacha. W ruchu jej i wygięciu postaci niepodobna nam dopatrzeć owego „chrześcijańskiego namaszczenia" o którem wspomina znakomity krytyk, użyty artystycznym wdziękiem tej grupy.

W zestawieniu z ~~owym~~ rozkosznie „zachwyconym," nagim ~~…~~ młodzieńcem — gdzie jedna figura drugą objaśniać i tłumaczyć się zdaje, ~~…~~ tu postać niewieścia fatalne na podobnych nam profanów sprawiałaby wrażenie, gdyby pomnik stanął na placu. Podniesiono już w sądzie konkursowym, że tę grupę ktoś nazwał grupą „wędrownych cyganów"... Aby się zachwycać artystycznemi jej zaletami, jak na to niezaprzeczenie zasługuje, trzeba chwilowo ~~…~~ zapomnieć o treściowej jej wartości. Nie przeczymy zdaniu prof. L. że „warunki artyzmu są tu doskonale utrzymane, zarówno w liniach jak w masach." —

Figura frontowa. Katalog tak ją określa: „Naród w postaci matrony, wieńczy poetę i zapisuje imię jego zasłużone." ~~…~~ Pomysł byłby zupełnie odpowiedni, acz nie nowy. Niestety w postaci tej „matrony" personifikacyi „narodu" dopatrzeć się nam niepodobna. Nie tylko brak odpowiedniego godła i tarczy (: bo to czysto zewnętrzne i podrzędnej wagi oznaki :) stoi temu na przeszkodzie. Nie tylko korona murowa na głowie, któraby u nas raczej nasuwała myśl personifikacyi „miasta Krakowa" a nie „narodu" stawiającego pomnik poecie. Nie to, ale przedewszystkiem przeszkadza temu banalniejszy po nad wszelkie określenie układ i ruch postaci, której brak wszelkiej wzniosłości. — W pierwszej chwili nie umiemy sobie zdać sprawy co nam ona przypomina... jakąś dobrze znaną i często widywaną figurę alegoryczną. Ale wyobraźmy sobie tylko u stóp jej po lewej i po prawej emblematy rolnictwa i przemysłu

C. d. n.

a powitamy w niej dobrą znajomą (: albo rodzoną jej siostrę :), widywaną na frontonie gmachów wystaw powszechnych – Industryę, rozdającą wieńce i zapisującą nazwiska premiowanych wystawców. Widywaliśmy ją tyle razy na medalach wystawowych, widujemy ją codzień na pudełkach mydła i czekolady i t. d. i t. p.

] Nie „wieńczy ona poety" bynajmniej, jak orzeka katalog, – ruch jej niema nawet i tyle ekspressyi jak ~~u~~ nieudolnym modelu Dykasa i ~~w~~ tylu innych, aby przynajmniej świadczył, że to pocie ona, umieszczonemu na szczycie, zdążyć zamierza ten wieniec: ona podnosząc go obojętnie z wyciągniętą ku widzom ręką, wprost przed siebie patrzące, zdaje się przywoływać tego zasłużonego przemysłowca, tego dzielnego rękodzielnika, którego chce odznaczyć. –

Jeszcze postać jedną, przesilonie modelowaną – widzimy z tyłu pomnika. – Na umieszczonej tam ławeczce usiadł dla odpoczynku ~~spokojny~~ jakiś, o sympatycznie uśmiechniętem, dobrodusznem obliczu (jegomość) ~~obywatel~~. Strój jego niewyraźny i płaszcz fałdzisty z pod którego nagie wystają się ciało, nie dozwalają nam domyśleć się ~~jego~~ kto on taki i w jakim celu tam się znajduje. ~~Raport~~. Ma to być ~~[illegible]~~: „rycerz bez zbroi;" – myślibyśmy tego nie odgadli. Trzyma on pod pachą tarczę i niesie krótki miecz, – ale niesie nie jak człowiek, który zwykł się nim posługiwać, lecz jak posłaniec ~~[illegible]~~ odnoszący te przedmioty wedle danego mu polecenia. Ktoś go porównał z „ekspresem" odnoszącym starożytne zabytki do gabinetu archeologicznego.

I któżby się domyślił! Ten (nieposeszony) poczciwina który tako skromnie usiadł na ławeczce z tyłu pomnika – to znakomita figura: katalog nas poucza, że to ... „Patryotyzm" we własnej osobie „przygotowany do podjęcia walki za kraj rodzinny." Kreacya niezaprzeczenie arcy oryginalna i oryginalne pojęcie patryotyzmu! Szkoda,

byłoby jeszcze oryginalniejszem, gdyby (nie siedział, ale) patryotyzm leżał i spał.... Satyra (rozmyślna czy mimowolna?:) byłaby tem dotkliwszą, (zrozumialszą,) boleśniejszą...

Są pewne pojęcia abstrakcyjne — władz duszy, nastrojów umysłu, cech charakteru, uczuć, dążności, cnót, zbrodni i t.p. — których sama istota mieści w sobie wyobrażenie ruchu, działania, czynu. Abstrakcye takie uosobistnione, w malarstwie czy w rzeźbie, nie mogą być przedstawione w postaci osób zostających w spoczynku, zażywających próżniaczego wywczasu. Logika artystyczna na to nie pozwala. — „Patryotyzm siedzący", bezczynny, odpoczywający na taborecie, jest w oczach naszych czemś tak potwornem w samym już pomyśle, że potrzeba tak gorącego mistrzostwa sztuki, aby mimo tej potworności umiał się w dziele rzeźbiarskiem dopatrzyć wszystkich zalet artystycznego wykonania, których postaci tej nie braknie.

Nie braknie ich zresztą żadnej z postaci wielce utalentowanego artysty. Brak tylko wszędzie trafności pomysłu — brak tak dotkliwy, że nawet w nieudolnych modelach które obok jego postawiano na wystawie, z podobnym spotkać się nam nie zdarzyło...

Gdybyż ta postać siedząca, choć zwrotem głowy znamionowała baczność, czujność, wyczekiwanie, gotowość, — gdyby ta ręka chwytała za rękojeść miecza, rwąc się niby do obrony, — możnaby ją czemś usprawiedliwiać przynajmniej! Ale nie, poczciwemu temu nie brak chyba nic do szczęścia, prócz kufla piwa na taborecie i fajeczki w ustach. Miłość Ojczyzny polega u niego chyba na poszanowaniu archeologicznych pamiątek, które do Muzeum odnosi. Cóż za charakterystyka mimowolna pewnych sfer naszego społeczeństwa! ——

Jeszcze jedno. Wszyscy prawie bez wyjątku sprawozdawcy rozpisują się szeroko o architekturze modeli i o figurach dodatkowych — a najkrócej o postaci głównej, o samym posągu poety. Wyznamy otwarcie powód, dla którego i my także pójdziemy za ich przykładem. Otóż dlatego,

że chociaż nas postać Mickiewicza w żadnym z obecnych i zdawniejszych modeli nie zadawalnia, — jużeśmy zwątpili, aby którykolwiek z naszych dzisiejszych artystów zdołał nam odtworzyć postać wieszcza tak, jak pragniemy. Niemożebnych rzeczy nie godziłoby się żądać, poprzestaniemy więc na tem co nam dać mogą ich dłuta, zważając tylko, aby postaci Adama nie brakło godności i szlachetności. — Pod tym względem, jak również pod względem podobieństwa, najbardziej ze wszystkich dawniejszych modeli zadowoliła nas praca Marcelego Guyskiego; z obecnych projektów możebyśmy woleli od innych Mickiewicza Gadomskiego bo rysy jego bardziej przypomina. — Mickiewicz Godebskiego zaś, pomimo skurczonej postawy, szlachetnością oblicza bardziej od innych pociąga ku sobie; wolimy tego „kościelnego dziada" (jak się wyraził jeden ze sprawozdawców:) od obu Mickiewiczów Ryggiera, z których jeden zakrawa na aktora a na [illegible] drugi.

To, że Ojczyzna, w postaci wieszcza poetę, góruje nad nim w projekcie Godebskiego — nie widzimy w tem złego. W treściowem znaczeniu słowa, górująca, to jest główną postacią, jest zawsze postać uwieńczona a nie wieńcząca. Co do nas, nie razi nas apoteoza poety na szczycie postawionego mu pomnika.

Podnoszony zaraz tak głośno zarzut drogości pomnika, (koszt, jak twierdzono, w trójnasób przenosi zebrane fundusze — okazał się mylnym; artysta z kredką w ręku oświadcza gotowość postawienia tego pomnika za preliminowaną sumę. A wszakże z wszystkich podobno konkurujących rzeźbiarzy, Godebski sam jeden tylko dał już dowody, że projektowane przez się pomniki wykonać i postawić potrafi. Sądzimy, iż tę rękojmię ściślejszy komitet wysoko cenić powinien — bo gdyby ścisłejszy, aby komitet ściślejszy w myśl werdyktu jury, Godebskiemu postawienie pomnika powierzył. Nie wyklucza to bynajmniej możliwości pewnych modyfikacyj

projektu, którym artysta z swej strony żadnych stawić nie będzie przeszkód. Acz są one zbyt ważne a na organizm całości nie wpłyną (: przyozdobienie trzech ścian płaskorzeźbami i t. p. :). Rzecz była omawiana dość szczegółowo na posiedzeniu sądu konkursowego; innych zmian jeszcze domaga się prof. Łuszczkiewicz, który mimo upodobania swego dla prac Riegera a szczególnie dla Nru XIX, uznaje wielkie projektu Godebskiego zalety – i twierdzi, że w każdym razie druga lub trzecia należała mu się nagroda. ~~Jeśli dodaje przytem~~, Toż samo i my twierdzimy, sądząc iż pierwsza nie należała się nikomu. – Jeśli prof. Ł. dodaje przy tem, że wolałby w projekcie Godebskiego przewagę myśli i piękna rzeźbiarskiego nad efektem architektonicznym – to nic łatwiejszego jak sprowadzić stronę architektoniczną do skromniejszych rozmiarów; co zaś do miękkiej rzeźby, projekt o wiele jest bogatszym od projektu Riegera „Maryar“, nie posiadającego ani owej grupy szczytowej, ani owego „geniusza na pegazie“ który zdobył sobie tak pochlebne zdanie prof. Łuszczkiewicza.

Mówiąc o zmianach (: a każdy z premiowanych projektów ich wymaga, największych zaś zalecany przez prof. Ł. „Szósty“ :) godzi się zapisać uwagę p. Stryjeńskiego, zrobioną na posiedzeniu sądu. Podniósł on słusznie, że w projekcie tak bogatym jak Godebskiego, modyfikacye są łatwe, ale w projekcie takim, odznaczającym się ścisłością, zwartością, prostotą, jak „Maryar“, każda najmniejsza zmiana pociągnęłaby za sobą konieczność zmian dalszych i zupełnego przeobrażenia konstrukcyi. Niemniej uznając wszyscy że „Maryar“ bez zmian dość ważnych (wyżej wykazanych) obejść się nie mógł a prof. Ł. również to wykazał. My zaś twierdzimy, że skutkiem owych zmian uznanych za konieczne, projekt ten przestałby istnieć: – to coby artysta z niego wytworzył, byłoby czemś zupełnie nowem, o czem dziś z góry orzekać niepodobna.

Projekt Gadomskiego wymagałby również <u>radykalnego przeobrażenia</u>: zupełnej zmiany architektonicznej strony, usunięcia frontowej grupy i zastąpienia jej inną, a wreszcie sprowadzenia na dół pomnika owych trzech rzeźb umieszczonych obecnie w połowie jego wysokości. Nagość tych trzech, ~~[illegible]~~ (zresztą bardzo) pięknych postaci byłaby zawsze rażącą, jakkolwiek w znacznie mniejszym stopniu od nagości owych dwóch chłopaków w projekcie z godłem „Szósty", gdzie właśnie pomieszanie w jednej grupie postaci nagich i ubranych, fatalnie razi zarówno zmysł estetyczny, uczucie przyzwoitości, jak i logikę artystyczną.

Pomimo zarzutów podniesionych przeciw „Szóstemu", przyznajemy zgodnie z prof. Łuszczkiewiczem, że pięknością sylwety projekt ten celuje; że architektura jego odznacza się ujmującą prostotą i szlachetnością; że umieszczenie figur dodatkowych na wzniesieniu w odpowiedniej wysokości, bez sztucznych budowań i naddatków architektonicznych i stosunek normalny wielkości postaci dodatkowych do głównego zrębu niesłychanie korzystny, — że wreszcie piękną proporcyonalnością ten projekt może wszystkie inne przewyższa... Ale czyż to wszystko wystarcza wobec ujemnej jego treściowej wartości! — Gdyby projekt ten z pominięciem zapadłego werdyktu miał być postawiony należałoby zdaniem naszem w takim razie usunąć z niego <u>wszystkie bez wyjątku</u> grupy i postacie dodatkowe i zastąpić je innemi — a prócz tego uwzględnić zmiany w architekturze, żądane przez prof. Ł. i poprawkę w modelowaniu ~~posągu~~ lewej nogi posągu, jeżeliby ten posąg miał zostać. Byłby to projekt zatem nowy, <u>prawie zupełnie nowy</u>.

Ani „Szóstego" ani też żadnego z premiowanych projektów bez odpowiednich znacznych zmian stawiać <u>niepodobna</u>.

Chcieliśmy to wypowiedzieć jasno i otwarcie, na żadne nieoglądając się względy. Obowiązek ten tem żywiej dał się nam uczuć wobec gorącego zalecenia ~~projektu „Szóstego"~~ przez prof. Ł. projektu „Szósty", pominiętego przez sąd konkursowy.

Spełnienie tego obowiązku, nie było nam łatwem ani przyjemnem, — przeciwnie, często nader przykrem, tam szczególniej, gdzie w zapatrywaniu naszem stawaliśmy w sprzeczności z uczonym

Jeszcze dwie kartki do końca.

profesorem, ~~którym pod~~ przed którego fachową wiedzą i znawstwem uchylamy czoła, wiedząc dobrze i pamiętając o tem że stoi u nas na śmietniku.

Werdykt sądu konkursowego domagał się obrony ~~a przynaj~~ a przynajmniej usprawiedliwienia co do pominięcia „Szostego." Byliśmy w tem interesowani poniekąd osobiście, gdyż najsilniej wykazywaliśmy ujemne tego projektu strony.

Do zabrania głosu zniewalały nas nadto (niecierpliwe ~~gorące~~ nawoływania z wielu stron: „Nie bądźmy zbyt wybredni w żądaniach, nie żądajmy arcydzieł, żaden pomnik nie dotrzyma miary czci naszej dla Mickiewicza, nie doczekamy się takiego nigdy, bierzmy co mamy i stawiajmy!"

Ależ nie o to idzie! o arcydziełach nie ma mowy. My żądamy tyle tylko, ile <u>najmniej</u> żądać można: <u>aby artysta dał w pomniku choć słaby wyraz intencyi narodowej pomnika</u>! Tego niemogliśmy się dotąd doczekać ~~[illegible]~~ ze strony artystów znakomitszych. Obniżyliśmy więc jeszcze nasze żądania:– ~~[illegible]~~ chcemy przynajmniej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ usunąć z pomnika to wszystko, coby z intencyą tą miało być sprzecznem lub mylnie jej nadawać charakter. Czyż i to przesadne wymaganie?

A co do zalet artystycznych, choć arcydzieł niema, przyznajemy że zalet modelom nie braknie.

Zgadzają się wszyscy na to, że ~~prze~~ rozpisywania kilku konkursów ~~sz~~ sztuka polska nie odniosła szkody. Możemy się dziś obliczyć z naszemi siłami – a i sprawa pomnika, choć tak często mylnie pokierowana, zdaje się zbliżać do końca.

Werdykt ostatniego jury posunął ją więcej naprzód – nie mało jednak wietrzy się jeszcze przeszkód na drodze do celu.

W trudnem położeniu ~~[illegible]~~ znajdowało się zawsze jury każdego konkursu, w trudnem położeniu komitet wobec rezultatu który nikogo nie zadawalniał, – ale w niemniej trudnem położeniu byli zawsze artyści, którym w warunkach konkursów nigdy nie określono jasno, czego się od nich wymaga.

Rezultat musiał być zawsze niepomyślny a zamiast uznać ~~[illegible]~~ jedyny tego powód, ~~[illegible]~~ zbaczano na manowce coraz to w innym kierunku. Każdy nieudany konkurs sprzeczne z dawniejszemi wywoływał uchwały. Zamiast jasnego określenia wymagań, szukano tylko środeczków, któremi by można zwolnić się od odpowiedzialności, nie zrzekając się kierownictwa. Sprawę pomnika raz oddano w ręce znakomitemu malarzowi, drugi raz znakomitemu mężowi stanu... Coraz trudniejsze stwarzano położenie.

Nie dziw, że po takiem ~~[illegible]~~ przewlekaniu sprawy i wyeksperymentowaniu dość znacznej części funduszów, dziś ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wzięło górę zwątpienie i w siły artystów i w racjonalne kierownictwo — i coraz powszechniejszem staje się wołanie: dość już konkursów!

I znów komitet w trudnem położeniu — a nie ułatwiło mu go orzeczenie ~~[illegible]~~ sądu, który nie umiał przychylić się do żadnego wniosku i powstrzymać się od udzielenia pierwszej nagrody — tam, gdzie żaden (bezwzględnie) z nadesłanych modeli na nią nie zasłużył.

Nie ułatwiają również komitetowi położenia, głosy zaproszonych członków jury, który usunąwszy się od udziału w sądzie, obecnie krytykując zapadły werdykt, ~~[illegible]~~ odmienne własne ~~[illegible]~~ stawiają wnioski. —

Radzi jednak jesteśmy gdy się to dzieje (z szlachetną) otwartością, ~~[illegible] [illegible] motywów. [illegible]~~ z jasnem, wyraźnem, niedwuznacznem wypowiedzeniem motywów. Argumentom przeciwstawić można argumenty, choćby wychodziły z ust męża takiej powagi jak ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ czcigodny dyrektor Muzeum Narodowego.

Miecz. Pawlikowski

Koniec

Raptularzyk 76

z drogi do Iszlu

10.

Djabli nadali tych doktorów! Kurowali nas całą zimę, kurowali przez wiosnę, karmili lekarstwami, spisali pół libry papieru na recepty, zjedliśmy z pół apteki – i to wszystko, z przeproszeniem, psu na budę się nie zdało. Kwękając, stękając doczekało się ~~lipca~~ – aż tu im znowu strzeliło do łba wyprawić nas do Iszlu. Gdzie? dokąd? uszom ostatkiem wiarnym nie wierzył: „do Iszlu" powiadają. Do Iszlu! dalipan, do jakiegoś Iszlu. Gdzie ten Iszel? co za Iszel? jako żywo nigdy nie słyszałem. Pokazali na mapie, instrukcje dali mojej magnifice – i jedź do Iszlu – het, het, gdzieś aż za Wiedeń za zachód. – Po co? na co? jakieś tam niby solanki są. Święty Boże, a toż przecie do Wieliczki bliżej! Da, ale oni na to że w Iszlu „powietrze". – Powietrze? a któżby tam jechał gdzie powietrze?! „Od powietrza, głodu, ognia i wojny uchowaj nas Panie." – Ba, ale doktory na to, że tam w tym Iszlu nie takie powietrze, ale zdrowe. Zdrowe? to i tu zdrowe, nieprzymierzając chociby na Klepanem. – Gdzie tam! kto im da rady! kto ich przedysputuje! Jedź i jedź! A i moja żona swoje: jedźmy! jedźmy mężulku! .... No toż i wyjechaliśmy. Nas dwoje i z nami wychowanka nasza, panna Aniela. I otóż jesteśmy w Iszlu! –

O kufrach i pakowaniu się nie będę pisał w tym raptularzyku – bo to każdemu kto podróżował znana rzecz a prawdę mówiąc i nie zabawna. Ale co warto zanotować to warto. Oto wyobraźcie sobie Państwo na jakie to figle niemcy się biorą dla miłego grosza. Parę stacyj przed Brzyrowem pyta mnie konduktor, czy chciałbym zjeść obiad. Myślałem że szelma drwi: któżby kiedy kogo o to pytał. Przecieżem nie niedźwiedź abym własne łapy lizał – a i nie zima teraz. A jużci żebym zjadł! rzeknę mu. I zapytałem: a gdzież się maszyna na obiad zatrzyma. A on w śmiech. „Ajlcuk” (: to znaczy „pospieszny pociąg” :) tylko sześć minut się zatrzymuje. – Bój się Boga człeku, a kiedyż ja zjem? nie połknę przecież obiadu jak smok! – No, moi państwo, czybyście uwierzyli! poczciwy niemiec zatelegrafował – a w Brzyrowie dano każdemu z nas trojga po tacce do wagonu a na tacce w stosownych zagłębieniach aby w czasie jazdy co nie spadło, talerzyki i rądelki i filiżanka z bulionem i łyżka i sztuciec i szklanka i karafinki dwie z wodą i winem jak ampułki kościelne i sól i pieprz. A w rądelkach szynka i kawał mięsa z kartoflami. Wcale nieźle. I to wszystko na tacce a tacka tak urządzona że tylko ją postaw na kolanach a trzyma się i nie spadnie mimo telepania wagonu. Zdaje mi się nawet że te wykroje u spodu tacki na kolana były zastosowane do szerokości i grubości kolan: dla mnie największe a mniejsze dla mojej żony a jeszcze węższe dla panny Anieli. Dziwy!

Dziwy! Kiedy ten niemiec miał czas kolana nasze pomierzyć – i to tak, żeśmy się nawet niespostrzegli? – Jednak widocznie pomierzył i zatelegrafował miarę i zadysponował obiady – a czech wygodnie zjadł i popłókał gardło tym cienkuszem z ampułki i odebrano od nas owe tacki gdzieś aż na trzeciej stacji ... Aha, zapomniałem dodać, że na serwetę się niemiec poskąpił – bo dał zamiast płóciennej papierową! Papierową serwetkę! Ktoż widział! Naśmiałem się z tego aż do łez – bo różne myśli czcichu przychodziły na widok takiej papierowej serwetki. Rzekłem żonie na ucho – ale ta mi palcem tylko pogroziła i pokazała nieznacznie na pannę Anielę. Miało to niby znaczyć, że przy niej niewypada o tem mówić. No niech tam – ale com się uśmiał, tom się uśmiał. Jeszcze mi teraz trudno się od śmiechu wstrzymać, gdy sobie tę serwetkę przy obiedzie przypomnę. — W doskonałym humorze przyjechałem do Wiednia... Ale prawda! zapomniałem napisać, że uradziliśmy się wszystko troje, że w ciągu tej naszej wędrówki pisać będziemy raptularzyk – co dzień choć po parę wierszy, dla zaregestrowania krótko i węzłowato co się którego dnia ciekawego widziało. –

W Wiedniu zabawiliśmy dwa dni. Włóczyliśmy się po mieście i gapili się na wystawy sklepowe – aż oczy bolą od tego blasku brylantów i drogich kamieni. Po co się na to patrzyć? pytałem mojej magnifiki – to nie dla ciebie. Mnie na to nie stać aby ci takie fatałaszki kupować. A ona na to nic. Ma baba rozum i wie na co nas stać a na co nie. Miły Boże, za niejedną szybą sklepową świecił tam brylant taki, za któryby może cały Kraków można kupić a może i dwa. Były takie jak gołębie jajo – a takich jak włoski orzech to na fury!

Namówiła mnie żona drugiego dnia aby pojechać do pałacu cesarskiego do Szenbrunu, gdzie jest ogród wielki a w ogrodzie różne zamorskie zwierzęta osobliwe. Pojechaliśmy tam końską koleją, którą Niemcy nazywają „tramfajem," – duży wóz na kilkanaście osób toczy się po szynach jak przy kolei a konie ciągną: – dziwny wynalazek! Wozy takie chodzą po całym Wiedniu we wszystkich kierunkach – a tyle ich się toczy i w tę i w ową stronę a znowu te fiakry a te paniskie karety – że to niby jak (mrowisko wielkie wygląda – a taki turkot straszliwy jakby ciągle grzmiało. I do późna w nocy tak ciągle jeżdżą i turkocą wozy. Trzy razy przebudziłem się od tego turkotu a za każdym razem zdawało mi się że grzmi i pomyślałem za każdym razem: hej, hej, żeby tylko nie grad!... Ale o tem nie miałem pisać, tylko o Szenbrunie. Dziwne to tam zwierzęta: są takie duże jak dobra chałupa – a są i wyższe – tak że człek prawie własnym oczom niewierzy. A są tam takie koty pręgowate, jak największe cielęta a ryczą tak jak podrażnione bugaje. I lwy są także i papugi i słonie i różnego ptactwa bez liku. Czaple czerwone i bociany jakieś dziwne. Jeden n.p. miał ogromny dziób a łeb łysy jak mój i przytem straszliwy wól pod gardłem – a to nie z choroby ale ze zbytku zdrowia. A wszystko to za kratami, bo niektóre zwierzęta takie straszne że gdyby niebyło krat żelaznych, toby tam człek za żadne pieniądze nie poszedł: zjadłyby żywcem jak dwa a dwa

cztery. A co te bestje muszą zjeść na dzień! pewnie kilka wołów galicyjskich co najmniej. – Najwięcej ludzi stało przy klatce z małpami – no, ale żeby kto chciał opisać co te szelmy w tej klatce wyrabiają, toby chyba całą książkę zapisać musiał. Ja nie wiem, czemu to literaci zamiast spisywać jakieś głupie romanse i komponować to co się nigdzie nie stało, tutaj nie siedzą przed klatką i nie spisują tych małpich figli, – dalipan byłoby co czytać i daleko byłoby zabawniejsze od ich konceptów. – Ale dość o tem.

Wyjechaliśmy nareszcie z Wiednia do tego Jszlu. Nie będę pisał o tem jakeśmy się opłacać musieli w hotelu – bo rachunki w osobnej książeczce porządnie prowadzę – a w tym szpargałeczku nic już o rachunkach nie wspomnę, tylko o samych osobliwościach jakie nam się obaczyć przydarzy. – Droga z Wiednia do Jszlu idzie w górę najczęściej brzegiem Dunaju, który o wiele szerszy od Wisły. – Droga przy końcu dość zabawna bo ją dla skrócenia poprowadzili niemcy w taki sposób, że gdzie góra była na drodze, to ją przewiercili na wskróś, na wylot i zasklepiwszy przeprowadzili przez takie piwnice kolej. Piwnice takie nazywają „tunelami" a jest ich z dziesięć. Niektóre bardzo muszą być długie, bo kilka minut maszyna przez nie pędzi z największą szybkością. Okolica brzydka – gdzie spojrzysz, góry i góry. Wszędzie świerczyny pełno. Zboża nie wiele. –

[illegible]



Do Redakcji „Ruchu literackiego"

Kraków 12/12 1877.

Szan. Redakcyo! (: drukowane w „Ruchu literackim" Lwów. 1878. N. 1. –:)

Zwrócono moję uwagę na list śp. ojca mego Gwalberta Pawlikowskiego ~~[illegible]~~ z d. 1o kwiet. 1851., zamieszczony w N. 49 Ruchu lit., w którym tenże ofiarowuje za pośrednictwem ~~[illegible]~~ śp. Jenerała Załuskiego ~~[illegible]~~ piętnaście szt. ~~[illegible]~~ za (medale ustanowione ~~[illegible]~~ wybitego ~~[illegible]~~ bić) dla nagrody uczniów krakowskich. Wspomniony ustęp listu kończy się następującemi wyrazami:

„Odstąpieniem tem nie zagubi (: właściciel medalu :) pamiątki miłej mu, bo posiadanie pojedynczego medalu mniej daje pewności jak umieszczenie go w zbiorze, którego celem nic innego, tylko uratowanie podobnych pamiątek."

P. M. Hulewicz który list ten śp. mego Ojca ~~[illegible]~~ w Ruchu ogłasza, ~~skorzystał~~ z tej sposobności aby umieścić ~~[illegible]~~ przypisek ~~[illegible]~~ wyrażony przeciw mnie, jako dziedzicowi zbiorów naukowych śp. Ojca mego właściwie.

Upraszam Szanowną redakcyę o ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ sprostowanie mylnie podanych ~~[illegible]~~ faktów i wniosków bez podstawy na powyższym liście osnutych.

Podawszy ów list, przechowywany ~~[illegible]~~ w zbiorach Rapperswylskich p. Hulewicz pisze: „Jeszcze więc mamy jeden jakiejś autentyczny dokument że śp. Gwalbert Pawlikowski wpół bez życia spoczął pragnął swe zbiory oddać na użytek publiczny." ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Niepodobna mi wyrozumieć ile ~~[illegible]~~ z danin wyprowadzamy w owym dokumencie ~~[illegible]~~ że ~~[illegible]~~ pojedynczy medal taki mógł zaginąć (niż przechowywany w zbiorze numizmatycznym" – właściciela)

Twierdzi p. Hel. że niż też jest to „w jednej jedna

Dokument" stwierdzający, że śp. Ojciec mój (jakiś autentyczny)

pragnął aby zbiory jego służyły na użytek publiczny.

Niż też twierdzenia (o tym zamiarze wykazanego) nie popiera, bo o nim wcale nie mówi, ale odwrotnie użyte przez p. Hel.a „jeden jeden" (już najautentyczniejszy) każe się domyślać że „dokumentów" tej woli mego Ojca stwierdzających jest więcej i że ktoś tym „autentyczności" ich przeczył.

~~Niewiadomo mi~~

(Dokumentów żadnych tej treści nie znam a poglądy o nich, oparte są tylko na

~~Jest tylko jeden, a tym~~ jest twierdzenie moim własnem że zamiarem Ojca mego było aby zbiory jego w całości przechowane być mogły do czasu, w którymby na narodową własność wydane ~~[illegible]~~ własność w wolnej i publicznej Ojczyźnie przeszły, gdyby ich znalazły bezpieczeństwo. Umarł zwiany w nadziei tych czasów, upragnionych przez nas wszystkich.

Myli się p. Hel. twierdząc jakoby mu wiadoma była „ostatnia wola" mego Ojca, Ojca mego bowiem umarł w parę ~~1852~~ jego śmierci (1852) (byłem jeszcze niemowlęciem. (jeśli się nie mylę)

Myli się również p. Hel. jakoby w testamencie śp. mego Ojca było wyrażone żądanie oddania tych zbiorów na użytek publiczny.

W testamencie swym zaś zamieścił to słowa: „Zbiory moje darowałem i oddałem na własność synowi memu. Temu więc całko własność syna mego jest rozporządzać niemi.

~~Ponieważ wspomina~~ Ponieważ Dokumentu żadne dotyczące tej woli mego Ojca (o ile mi wiadomo) (a nawet są nieznane) publikowane nie były, a p. H. bodaj podobno jeno wolę ostatnią mego Ojca, woli jego o którą rozpoczyna wiedzieć nie mogł, a ~~[illegible]~~ Poglądy zatem o życzeniu mego Ojca oparte być mogą tylko na jednej podstawie, którą są moje własne twierdzenia, ~~których [illegible]~~

wielokrotnie między [illegible] i dokładniej powtórzę wobec osób [illegible] wystarczających mnie o to. [illegible] Mogę zaręczyć że [illegible] konwikolwiek, że [illegible] wiadome a teraz [illegible] najdokładniej zbiór swoje darował mi Ojciec (o mieniu i sposobie jak gdybym ja sam był [illegible]) i na własność (dwadzieścia lat 18) oddał za życia swego, pomimo młodego mego wieku, i dlatego testamentem już rozporządzać nie mógł, co wyraźnie własności mojej w tym oświadczam. — Pragnieniem zaś mego Ojca było, aby zbiór jego [illegible] być mógł do czasu, w którym by [illegible] narodowa [illegible] mogła [illegible], większej publicznej opieki ustalonej [illegible] nad nimi opiekować [illegible] znajdujące gwarancję bezpieczeństwa. Umarł z wiarą w nadejście tych czasów, „[illegible] do takiej [illegible]"

Co zaś do życzenia Ojca mego aby zbiory te były dostępne dla „publicznego użytku" (życzenie to podzielam zawsze) starałem się aby były niemi w tem rozumieniu w [illegible] dostępnemi były już za życia ś.p. Ojca, [illegible] dla [illegible] zbiór [illegible] znał naukowy [illegible] przyniósł swoje pożytek. Sama istota tych zbiorów niedostępnemi je czyni dla owej „ulicznej publiczności" o której pisze p. Hulewicz.

Od lat [illegible] [illegible] [illegible] pod opieką znanego [illegible] p. Henryka Schmitta — a [illegible] [illegible] pod względem [illegible] i naukowego uporządkowania [illegible] i [illegible] do wszystkich [illegible], którzy się podobnie zgłosić do p. Schmitta w godzinach [illegible] w bibliotece [illegible].

Mylnem [illegible] jest zatem twierdzenie p. Hul. że [illegible] bezużytecznie „po refektarzach i kurytarzach dominikańskich" bo [illegible] klasztoru OO Dominikanów obrazy [illegible] [illegible] po kurytarzach najstarsze [illegible] refektarza klasztornego, a [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] rekojmię w którym charakter stanowi dostateczną [illegible] zwrotem wypożyczonej książki.

Które [illegible] uporządkowanie [illegible] [illegible] pewnego osobno odmówiono wypożyczenia dzieł których zażądali, lub jeśli niedogodne [illegible] zachowaniu, którymi między bibliotekę publiczną a prywatną dzieje się zwykle. [illegible] [illegible].

[illegible] p. Hal. że Ojciec mój „uczynił mnie" aby zbiory to umieszczone były na [illegible] — odpierać nie myślę, bo [illegible] zbiory [illegible] umieszczone w klasztorze [illegible], zapłata zaś [illegible]

Oświadczenia tamtego zupełnie nie rozumiem, bo umieszczenie ich z przyjętego pierwotnie [illegible] mieszkania do obecnej i lepszej sali, w [illegible] zabudowaniu, zdaje się niezaprzeczenie dla bezpieczeństwa zbiorów korzyścią.

Tyle w odpowiedzi p. Dud. Szanowna Redakcja zechce mi teraz jeszcze zezwolić [illegible] zbiorami [illegible] pozwoli się przyjąć spokojnie odezwom także nie podobnie zarzuty, które z innych stron mnie dochodzą:

Pierwsza warszawskie pismo podało (Dziennik) przedstawiający Medykę artykuł ubolewający nad tem, że szybko bardzo wołami domu część zbiorów naukowych [illegible] śp. mego ojca [illegible]. Czy szybko w którym z obrazów były otłuczone w czasie pobytu autora owego artykułu w Medyce, nic mi nie wiadomo. Zaręczyć tylko mogę, że od lat blisko trzydziestu żadna część zbiorów w tym niezamieszkałym obecnie budynku się nie znajduje.

Inne pismo domagało się gwałtownie, aby zbiory te przeniósł do Przemyśla [illegible] a przyjaźniejszego [illegible] do Medyki, [illegible] z Przemyśla dojeżdżać można [illegible] ©

Z innych stron dochodzą mnie [illegible] gwałtowne domagania, abym je przeniósł do Krakowa, jako siedziby Akademii.

Najnatarczywsze zaś domagania dochodzą mnie ze strony niektórych Przyjaciół Muzeum Rapperswylskiego, żądających, abym zbiory przeniósł do Szwajcarii.

Nie przeniosę ich ani do Przemyśla, ani do Medyki, ani do Krakowa, ani do Szwajcarii. Pozostawiam je obecnie we Lwowie, [illegible] sądzę, że tam mogą być pożyteczniejsze niż gdzieindziej. —

[illegible] wiadomość mylna [illegible]

[illegible] porozumienia [illegible] zaniechana, [illegible]

Korespondencje z różnych stron
i sprawozdania

O Zjeździe w Krakowie (początek)

Zjazd był w Krakowie liczny. Gdy obecne położenie i wypadki ostatniej doby nie przedstawiają zbyt wiele powodów do uciechy, zbieramy się od czasu do czasu w starodawnej metropolii, aby się pocieszyć przeszłością naszą. I słuszny do radości mamy wtedy powód:— zjazd liczny świadczy bowiem o naszej żywotności niespożytej, o wspólnem nam przywiązaniu do ojczyzny, o wspólnej wszystkim czci dla naszych bohaterów i poetów. Cieszymy się i radujemy, że nas łączy braterskim węzłem idea narodowa — bo wiemy, że to dziś nasz skarb najdroższy, jedyny, że to cała naszego odrodzenia otucha i lepszej przyszłości zaczątek. Bez niej bylibyśmy niczem.

Liczny był zjazd. Zjechali nawet tacy, których od lat dwudziestu lub trzydziestu nie widziano w Krakowie. Co chwila spotykałeś twarz jakąś znajomą niegdyś, która ci przypominała ubiegłe dawno lata młodości, a choć nazwiska jej właściciela przypomnieć nie mogłeś na razie, po jego spojrzeniu, po jego ruchach czułeś, że to jeden z twoich... Co chwila uścisnąłeś któremu z nich rękę a serce zagrało ci się od tego uścisku i zdwojonem tętnem bić zaczęło, jako za młodu.

— To ty?
— To ty!
— Żyjesz?
— Żyjemy!
— Nie zginęła!

To krótkie słowa a treść w nich wielka — bo w nich się mieściło i wspomnienie przebytej razem młodości „górnej i chmurnej", i świadectwo wytrwałej służby ~~[illegible]~~ pod wspólnym sztandarem przez długie lata niewidzenia i wznowiony ślub wierności ideałom lat młodych i dobra otucha na przyszłość i do dalszej niezłomnej pracy podnieta.

A nad tem wszystkiem królująca w czarownym blasku nadzieja.

niedrukowane

z Kijowa 1° Maja. Pisząc z Kijowa będę wam pisać o trzech naszych prowincjach. Wołyń, Podole i Ukraina wspólnym losem oddawna związane — tworzą dziś jeden okręg administracyjny, tworzą one bezwątpienia i pewną całość, ale w składzie swoim wielce różnorodną i jakoby z trzech odrębnych cząstek złożoną. Każda z tych prowincji zachowała swój odrębny charakter i oblicze różne. — Dla jasnego przedstawienia Wam dziejących się u nas rzeczy, potrzeba abym starał się wam skreślić obraz miejscowych stosunków. Aby obraz był wierny muszę wam go malować miejscowym kolorytem: niech was przeto nie razi mój język w którym napotkacie pełno jaskrawych wyrażeń malujących równie jaskrawe odcienia. Proszę was nie modyfikujcie ich, zasada bowiem na tem nie straci a czytelnicy zyskają. —

Zaczynam od Ukrainy. Kraj to żyzny i poetyczny, zasiedlony ludem dorodnym i moralnie zdrowym, bo wychowanym wśród podań i powieści o wolności której używał zanim się pod rząd moskiewski dostał. Lud ten zanadto jest silny aby poddać kark swój pod jarzmo i przybrać charakter niewolnika, przeciwnie pamięta on bardzo dobrze że przodkowie jego choć tu formowali ludność napływową, nie zaprzedali się jednak nigdy, lecz tylko osady tworzyli na podstawie obopólnych z właścicielami umów. Umowy te aż do czasu moskiewskiego zaboru, nigdy nie ulegały przedawnieniu, i nie pamiętają ludzie aby się kiedy który właściciel

./. o interwenienie

o unieważnienie ich kwit. Umowy takie <u>inwentarzami</u> zwane odnawiały się aż do końca ostatniego stulecia. Archeologiczna komissja przez rząd w Kijowie od roku podobno 1847 ustanowiona, która wszelkiemi sposoby - nie przebierając wiele - bez ustanku pracowała nad zgromadzeniem w swoim archiwum wszystkich znajdujących się w kraju historycznych dokumentów, posiada niepospolity zbiór takowych inwentarzy; po zbiorach prywatnych i w domowych archiwach wiele ich się także znajduje. Lud ukraiński tedy, wykołysany w tradycjach wolności, zachował na duszy piętno niezwykłej szlachetności, miłości swobody, nienawiści ku Moskalom, a ku Panom (vel <u>Lachom</u>) przyjaźni, jako ku braciom wspólną cierpiącym niedolę. Znana zwrotka z pieśni śpiewanej w czasie ruchu ludowego z 1855:

„Pomirymsia z Laszeczkami,
Pokłonymsia szapoczkami,
Jedna dumka, jedna sprawa:
Stołyceju bud' Warszawa." Znany także

początek dawniejszej jeszcze, bo sięgającej końca XIV wieku pieśni kozackiej, do dziś dnia śpiewanej przy każdem znaczniejszem

/. zgromadzeniu

zgromadzeniu kędy niebezpieczeństwo od czerwonego nie grozi kołnierza: „Błohosłowy Boże polśkaho korolia i polśkuju rzecz pospolitu...." Usposobienie to ludu tak wybitne i tylą czynami w r. 1855. stwierdzone na przeddnieprskiej Ukrainie, jak się z teraźniejszego ruchu pokazuje, rozciąga się i na Ukrainę zadnieprską t. j. na dzisiejsze gubernije: Czernichowską, Połtawską i Charkowską. Do dziś dnia jedynym opozycyjnym w tamtych stronach żywiołem było mieszczaństwo, (którego ślady już całkiem rząd moskiewski zatarł na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przeddnieprskiej - a to zaprowadzając swoje prawa w których stan mieszczański nie ma miejsca; zastępuje go ale zupełnie w inny sposób, stan kupiecki, nie osiadły nigdzie ale rozproszony równie po wsiach jak po miastach) otóż żywioł ten był tak silny że dokazał czego nie potrafiła żadna z prowincyj dawnej Polski: oparł się wprowadzeniu obcych praw i do dziś dnia Statut Litewski w tych guberniach jest obowiązującym. - Tam tylko i o ile mi wiadomo nigdzie już więcej w całej Polsce spotkać jeszcze można strój polski za codzienny ubiór przez mieszczan noszony, tam jeszcze jak za dawnych czasów przy uroczystościach występują cechy z całą pompą średniowieczną. Do tego tedy żywiołu przybył jeszcze lud w pomoc dla zrównoważenia szkodliwego niemal całkowitego zmoskalenia się szlachty i intelligencyi, bo zaiste niczem innem, jeno najuniżeńszymi służkami

(. Moskwy

moskwy są dziś Kostomarów, Rygielman i inni tak zwani
Małorusscy luminarze. Prowincjonalny ich patryotyzm nie wszedł
zastawionych nań sideł. Po śmierci Szewczenki, w pracy nad
stworzeniem małoruskiej narodowości zastąpił go Kulisz, znany
dotąd jako kompilator i Autor „Gramotki", w rodzaju
wypisanych książeczek dla ludu (przepełnionej fałszami) a mającej na celu rozbudzenie
w Ukraińskim ludzie nienawiści przeciw Lachom. Książeczka
ta tak dalece wykraczała przeciw moralności, że rząd niemogąc
oprzeć się nalęganiom ze wszech stron, choć niechętnie na
spalenie skazać jedyne jej wydanie był zmuszony. - W swoich
dziejowych pismach P. Kulisz używa abecadła złożonego
z kirylicy, liter łacińskich i nieznanych jeszcze dotąd
hieroglifów. - W tych tajnych guberniach Czernichowskiej, Połtawskiej i
Charkowskiej zorganizowali dziś chłopi na wielką skalę powstanie
przeciw rządowi. Zajadłość ich jest głównie zwrócona przeciw
ziemskiej policji i duchowieństwu (: szyzmatyckiemu:). Dwóch
urzędników zamordowano, wielu innych pobito i rozmaitemi
sposobami męczono. - Dotąd użyta siła wojskowa nie
zwyciężyła. Jak daleko sprawa ta się posunie - niewiadomo.
O przyczynach ruchu, to pewna, że najbliższą jest wrodzona
nienawiść przeciw Moskalom, której Manifest uwalniający
włościan nie potrafił ukoić. Również i to pewnem, że małorussy
literaci i tak zwani krzewiciele nowej narodowości niemają w tem
najmniejszego udziału ani wpływu. -

/. Szlachta na

Szlachta na przeddnieprskiej Ukrainie ożywiona najlepszym duchem nie miała nigdy pokusy do narażenia się ludowi, ruch bowiem finansowy z obydwu stron oddawna całkiem się w stronę przemysłu przeważył i pańszczyznę, szczególniej męską prawie zbyteczną uczynił. Tu się sprawdziła w dziejach ekonomiczna prawda, że przy pracy na wszystko ~~[illegible]~~ przymusowa robocizna na nic nie zdatna. – Z tego obopólnego stosunku wynikło, że do tej pory, mimo powszechnego prawie poruszenia się włościan w Rossji, na Ukrainie tylko wiatr stepowy lub kozacka piosnka zupełną ciszę przerywa. – Spokój ten, w ostatniej chwili utrwaliła świetnie wstrzemięźliwość politycznie mądra a moralnie czysta kijowskiej Szlachty, która zgromadziwszy się w czasie kontraktów w Kijowie, zobowiązała się solidarnie i dotrzymuje zobowiązania nie exekwować pańszczyzny od dnia ogłoszenia osobistej wolności włościan, chociaż wedle znanego wam zapewne Manifestu uwolnienia, przysługiwało jej jeszcze do tego prawo przez dwa lata. –

W pośrodku altanka z kapelą kąpielową wygrywającą różne kawałki z oper, potpourri kosmopolityczne z narodowych pieśni i walce Straussowskie, a wokoło stubarwna i wielojęzyczna publiczność obojej płci, krążąca błędnem kołem po deptaku ... oto wierny obraz wszystkich krajowych i zagranicznych miejsc kąpielowych w czasie t. z. Sezonu. Obraz ten napozór wielce jednostajny dał początek znanej legendzie o „kąpielowych nudach", a jednak tyle snać musi być rozmaitości w jego szczegółach, tyle uroku w jego jednostajności, że co roku powiększa się zastęp tych kąpielowych gości, którzy jaknajlepszem (: przynajmniej fizycznem :) ciesząc się zdrowiem, nie dla pokrzepienia sił nadwątlonych pracą lub chorobą, ale przyjeżdżając do kąpiel aby ... nudzić się i na nudy wyrzekać, zabierać miejsce przy źródle pijącym wodę mineralną a kąpiącym się w najdogodniejsze godziny w łazienkach, bytnością swoją wpływać na niesłychane podwyższanie cen najmu pomieszkań, zabierać wygłodniałym stoliki w restauracjach a wolne ławki i krzesła w parku przy kapeli, gapić się na krążących po deptaku i ... zbierać wzorki. Oto najprawdziwsi pracowici próżniacy Bałuckiego.

Korespondencję moją z „Franciszkowych Łaźni" (: jest to czeska nazwa Franzensbadu :) zacząłem od skargi. Niech ta jeremiada posłuży szanownym Czytelnikom za dowód chorobliwego usposobienia korespondenta i zwolni go tem samem od posądzenia jakoby sam (nie do liczby chorych, ale) do kategorji pracowitych próżniaków należał. W samej rzeczy, potrzeba na to chorobliwego usposobienia aby podobną jak powyższa skargę z Franzensbadu wytaczać. Jeśli w których kąpielach mało ludzi przyjeżdżających dla mody i zabawy, to już pewnie w Franzensbadzie mniej ich niż gdziekolwiek. Franzensbad słynie z swojej wody żelazistej i z swych nudów — jak świat długi i szeroki. Położenie płaskie, okolica bez wdzięku, najjednostajniejsza w świecie, klimat mglisty, dżdżysty i wietrzny, życia towarzyskiego prawie nie ma, reuniony nieożywione, Kursal stoi pustką.

A jednak z każdym rokiem liczba gości się powiększa. (Oto statystyka przyjeżdżających.) Ślady że już w r. 1611. zjeżdżali chorzy celata dla picia uzdrawiającej wody tutejszej. Od r. 1797. prowadzą już dokładny spis przybywających tu na kuracię rodzin. W roku tym ostatnim było ich przeszło dwieście. W r. 1843. liczba przybyłych do Francensbadu rodzin wynosiła 1116., w 1852 liczba ich doszła po raz pierwszy do 2000., w 1866 z powodu wojny spadła wprawdzie znowu na 750., ale natomiast w roku następnym doszła do 3600 i odtąd co roku wzrasta; przeszłoroczna nawet wojna nieznacznie tylko zmniejszyła liczbę gości. – W roku bieżącym napływ większy niż kiedykolwiek. Dotąd przybyło już przeszło 3900 rodzin czyli przeszło 7000 osób, a prawie codzień jeszcze ukazuje się jeden lub dwa numera tutejszej „Curliste", wykazujący dwadzieścia do trzydziestu nowych „Partheien".

Do pomieszczenia tej wędrownej ludności służy sto kilkanaście domów, w większej części dwupiętrowych, urządzonych z komfortem niewiele zostawiającym do życzenia. – Liczba ta niewątpliwie za mała, a choć co roku kilka nowych przybywa domów, to o pomieszkanie z każdym latem bardziej ubiegać się trzeba. – Nie było jeszcze lata równie pomyślnego dla tutejszych właścicieli domów jak tegoroczne. O najmniejszą izdebkę, o pokoik na poddaszu ubiegano się jakby o kącik w dziedzinie niebieskiej szczęśliwości. Przepłacano, licytowano się wzajemnie. Łóżko bez lokatora na strychu stojące jako wieść niesie, omało nie stało się powodem pojedynku między pewnym księciem i pewnym bankierem, który obaj bajeczne sumy za tę ubikację ofiarowali...

Najgorętsza ta chwila trwała niekrócej jak dwa tygodnie, w połowie Lipca. Jest to czas w którym inne miejsca kąpielowe a szczególnie Karlsbad i Marienbad dostarczają Franzensbadowi gości przybywających tu dla dokończenia kuracji, czyli dla tak zwanej „Nachcur".

Przy końcu Lipca i z początkiem bieżącego miesiąca wiele osób wyjeżdża wysiedziawszy przepisanych cztery lub sześć

tygodni, a do połowy Sierpnia większa już część domów zbyważ? wywieszonemi tabliczkami: Wohnung zu vermiethen, albo: Logis!

Z początkiem Sierpnia zaczyna się tak zwana „polnische Saison", tak jak w kąpielach morskich w drugiej połowie Września. Jest to czas w którym zdarzy się czasem przejść parkiem wzdłuż głównej ulicy tutejszej Kaiserstrasse do Franzensquelle a ztamtąd przecisnąć się wśród tłumu spacerujących cienistą aleją aż do Salzquelle i Wiesenquelle i nie usłyszeć innej mowy prócz polskiej i ... francuskiej, a tę ostatnią w galicyjskim dyalekcie.

Tutejsza „Kurlista" świadczy iż począwszy od ~~Maja~~ b. r. przybyło tu przeszło 160 rodzin polskich, a wszystkie z małym wyjątkiem w ubiegłym lub bieżącym miesiącu. Nie wciągnęliśmy do tej liczby izraelitów (niepewnej narodowości) przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski, których tu niezawodnie przeszło sto rodzin bawi, a przyznać (wszakże) należy iż znaczna ich część, mianowicie żydzi z pod zaboru moskiewskiego wyłącznie mówią po polsku i to czysto po polsku.

W Karlsbadzie i Marienbadzie polacy większy jeszcze bez porównania co roku dostarczają kontyngens, a gdyby nawet w tym samym co do Franzensbadu przybywali stosunku, byłoby ich w Karlsbadzie znacznie więcej, bo i ogólna liczba gości tam większa. - Ostatni (tegoroczny) spis Karlsbadzki (: licząc od Stycznia :) czyli wykazuje przeszło 10.000 przybyłych rodzin, około 15.000 osób, spis Marienbadzki wykazuje (od połowy Kwietnia) przeszło 4000 rodzin.

Większą gości do Karlsbadu zachęcać nie może. Karlsbadzkie (Sprudel i Mühlbrunn) (w samej rzeczy nie ma w Europie rywala. Marienbad posiada pewne zalety na których zbywa naszym krajowym wodom najbardziej do niego zbliżonym. Ale Franzensbad?

Franzensbad! - Wód żelazistych na świecie nie mało wedle

to pierwszeństwo dawane Franzensbadowi? Z Niemiec, z Włoch, z Francji, z Anglji, z Ameryki nawet corocznie przyjeżdżają tysiące chorych pić tutejszą wodę atramentowego smaku, siedzieć w tutejszej kąpieli błotnej atramentowego koloru.

Nie dziwię się zresztą Niemcom, Francuzom, Szwedom, Włochom i synom Albionu. Być może że ich zdrojowiska żelaziste nie dorównają ~~w~~ sile i dobroci tutejszego źródła. Ale my! My mamy Krynicę! mamy Żegiestów!

Posłuchajmy co mówią goście przybyli z Polski, może nam kto wytłumaczy tę zagadkę.

Kapela tutejsza ... ale mówiąc o kapeli trzeba nadmienić słówko o jej dyrektorze. P. Tomaschek wedle zdania pewnej baronowej niemki mógłby Fidjaszowi lub Canowie służyć za model do posągu Apollina. Otóż z tego powodu wokoło budki z muzyką, w której ~~[illegible]~~ dyktatorskie ruchy kapelmistrza ~~[illegible]~~ męską piękność jego bardziej jeszcze uwydatniają, gromadzi się co rano i co wieczora cały tłum baronowych niemek. Polki dotąd żadnej nie spostrzegłem. Gdyby jednak pani * * *, która z powodu swego krótkiego ~~wzroku~~ nie mogła dotąd zaspokoić swej ciekawości i przypatrzeć się ~~[illegible] Apollinowi~~ słynnemu z piękności artyście, gdyby, mówię, pani * * * chciała kiedyś ~~[illegible]~~ zbliżyć się do budki, nie omieszkam przesłać o tem telegraficzną depeszę do redakcji „Kraju", jak już to miałem zaszczyt osobiście zapowiedzieć.

Kapela tutejsza — wcale niezła — wygrywa od 6tej do

a Wiesenquelle.

7mej z rana (między ~~przy~~ Salzquelle) (: tak, moje panie, o szóstej już trzeba być ubraną i przy źródle!:), od 7mej do 8mej przy Franzensquelle. – Pijący z innych źródeł, jak n.p. Neuquelle, Louisenquelle, Kalter Sprudel i dwóch świeżo oddanych do użytku: Stahlquelle i Mineralsäuerling muszą się obejść bez muzyki. –

Od 4½ do 6½ popołudniu wygrywa muzyka w parku. Park ten, cienisty i chłodny a w samem środku ~~Franzensbadu~~ miasteczka położony, to jedna z największych zalet Franzensbadu. Zasiany ławeczkami, krzesłami, stolikami, a jednak w nim nie ciasno. W upadły cały dzień przepędzić w nim można, a w razie deszczu schronić się łatwo do domu, bo ~~prze~~ wszystkie tak blisko. Kto ucieka od ludzi, ten ich pewnie nie znajdzie w ~~ogrodzie~~ drugim parku F. z. Loimanowskim, lub w (angielskim) ogrodzie dra ~~Kartha~~ Cartellierego. Kto szuka towarzystwa niech idzie do parku i zabiera miejsce gdzie w pobliżu kapeli. –

Jak w czarnoksięzkiej latarni tysiące najróżniejszych postaci i twarzy pięknych i ładnych i „ujdzie" i brzydkich i odrażających przesuwać musi się będzie przed oczyma. Tysiące różnobarwnych strojów, w najróżniejszym guście i (kroju) ~~k~~olorze. Mówię, ~~naturalnie~~ rozumie się, o strojach kobiecych. Toalety ~~[illegible]~~ spacerowe, strojne, prawie balowe, negliże, domowe, poważne, fantastyczne – wszystko tam znajdziesz. W tej mierze niemasz ~~prawie~~ w Franzensbadzie przykrego przymusu (towarzyskiego ~~naszych~~ wód krajowych, panuje ~~tu~~ tu najzupełniejsza dla dam ~~swoboda~~ i dla mężczyzn swoboda, większa może nawet niż w innych miejscach kąpielowych zagranicą.

Zasiadłem wczoraj w parku dla wypicia ~~kawy~~ podwieczorku. Przede mną, za mną, na lewo i na prawo, jednem słowem cztery stoliki zajęte przez polaków. ...

~~[illegible]~~ Przy stoliku na lewo trzy osoby. Brunetka, nie pierwszej młodości ale jeszcze piękna, bez przesady, ale z wytwornym gustem ubrana. Kołnierzyk spięty złotą broszką z dużym szafirem, podobnym do oczu właścicielki. Na drugim krześle dziesięcioletnia ~~panienka~~ jej córeczka, naprzeciw wysmukły blondyn, nieco podtyłowaty.

— Czemu Pani ~~przyjechała~~ wolała do Franzensbadu? — zapytał młodzieniec najczystszym litewskim akcentem. Wszakże Krynica taką samą ma wodę? To niepatrjotyczne.

— Mogłabym Panu to samo postawić pytanie i ten sam zrobić zarzut.

— Widzi pani, ja tu przyjechawszy jakoby nie dla leków, ale jakoby dla panny ***....

Niedosłyszałem nazwiska. Muzyka odgrywała finale z Lohengrin, biła w kotły i tarabany i piekielnym hałasem Wagnerowskiej „muzyki przyszłości" zgłuszyła wyznanie ~~[illegible]~~ zakochanego litwina, które i tak tajemnicą pozostać winno.

—... ale Pani? zakończył litwin jakieś pytanie.

— Powiem panu szczerze: przez oszczędność.

— Czy być może? wnak tu drożyzna!

— Nie o wiele mniejsza w Krynicy. ~~[illegible]~~

— Ale koszta podróży?

— I to się wypłaci, a powiem pani zaraz w jaki sposób. Oto
w Krynicy mając licznych znajomych
trzeba żyć z całem kąpielowem towarzystwem; niemając ich nawet,
trzeba się z tem towarzystwem poznać. Zmusza się do tego...

— W jaki sposób?

— Powszechnem wymaganiem, natarczywością w szukaniu
znajomości, w tworzeniu kółek towarzyskich, parafiańską jakąś
niedelikatnością w wyrywaniu tych osób z miłego zakątka
które niczego niepragną bardziej jak pozostać niewidzianemi
i używać kuracji i odpoczynku.

— Pojmuję, że to się uprzykrzyć może, ale przecież aby
kuracja dobry wywarła skutek, lekarze sami uznają, że
rozrywka jest konieczną.

— Zapewne, ale należy pamiętać, że to co dla jednych
jest przyjemną rozrywką, dla drugich może być tylko nieznośnym
przymusem towarzyskim, z którego jadąc do kąpiel właśnie
na czas jakiś wyzwolić się pragnęli.

— Pod tym względem może pani mieć słuszność że
w Franzensbadzie większa swoboda, ale nierozumiem
jednak jak pani udowodnisz że przyjechałaś do Franzensbadu
przez oszczędność.

— W Franzensbadzie dwie tylko suknie mam z sobą, w Krynicy
trzy a czasem cztery razy na dzień przebierać się trzeba, należąc
do t. z. „towarzystwa" i niechcąc narażać się na tysiączne plotki,
obmowy i docinki.

Posłuchajmy co mówi ktoś po polsku przy drugim stoliku po prawej. — Wąsaty, pulchny szlachcic peroruje, dwóch innych popijając kawę słucha go z uwagą.

— Ależ wierzajcie mi, to fanfaronada! Wygadywać, grymasić, utyskiwać wszędzie zagranicą, na niewygody, na zły wikt, na kuchnię niesmaczną, choćby to było u Véfoura albo Philippa! Wygaduje pan Bartłomiej że mu tu źle, ale moi Mości Dobrodzieje, byłem ja u niego nieraz na obiedzie w ....owce, i zaręczam wam żem zawsze odchorował, albo głodny wyjeżdżałem.

— To samej rzeczy, odezwał się ktoś drugi, na kuchnię tutejszą u Müllera, Hotel Post, British Hotel skarżyć się niemożna, ale droga.

— Mój drogi, w „Cesarza" (:Hotel Kaiser v. Oesterreich:) dostaniesz za jednego guldena couvert smaczny i tani. Za dwa nie dostałbyś tego we Lwowie lub w Krakowie nie mówię już o krajowych kąpielach...

— Nie mów że pan tego głośno, bo zaszkodzisz reputacji krajowych kąpiel.

— Na cóż zda się tam ludzi napędzać - kiedy tam i tak co roku przepełnienie.

Przy trzecim stoliku toczy się rozmowa o polityce. Chudy, podstarzały blondyn w okularach kładzie na stole paczkę książek.

— Czy wiecie panowie o czem Niemcy teraz rozmyślają i piszą? Przypatrzcie się tym broszurom.

— A dajże nam pokój z polityką, chociaż tu przynajmniej w Franzensbadzie! — odparł z niechęcią otyły jegomość w białej kurtce. Nie pojechałem tego roku do Krynicy, aby o polityce nie słyszeć przez kilka tygodni, a pan mi tu znosisz broszury!

— Powiedziałby Dr. Fürst... przecedził przez zęby

106

— Bo też i Morskali tu niemało — i natarczywiej od nas domagają się o swoje pisma.

— A ile tu tych dzieci mościewskich w jaskrawych żupanikach i w wysokich butach! Wyobraźcie sobie, szukając one ciągle zaczepki z naszemi dziećmi rzucają na nie ... karczemnemi obelgami a czasem i kamieniem. Memu malcowi mało oka nie wybili.

— Jadąc do Krynicy unika się tych przyjemności.

— Za to unika się tez natarczywych składek.. zauważał brunet. Dotąd była tylko jedna — na teatr poznański, i to wcale nie natarczywa, bo nie zbierana przez damy. Można było nie dać.

— Ja sądzę że na ten cel niepodobna odmówić...

— Trudno na wszystko dawać. I tu nie brakuje niepotrzebnych wydatków. Tuż przedwczoraj rano wychodziłem właśnie z domu do kąpieli, wtem w sieni zbliża się do mnie z ukłonem jakiś wyelegantowany niemczyk we fraku: „Hab' ich die Ehre mit Herrn Grafen * * * zu sprechen?"

— Grafem się nazwał?

— Mniejsza oto. Gdym zapytał z kim mam zaszczyt, odrzekł: Ich bin Dr. Rudolph von Bielek.

— Czego pan sobie życzy? — Um einen Augenblick Unterredung. — Prosiłem tedy pana doktora do siebie, ciekawym będąc czego sobie ta figura odemnie życzyć może. Oznajmił mi tedy że jest niemieckim uczonym, literatem i poetą i że zamierza mieć tu odczyt o niedokończonym dramacie Szyllerowskim „Der Menschenfeind" a pragnąc mieć ten zaszczyt i t. d. i t. d. przyszedł mi ofiarować dla mnie i dla mojej rodziny kilka biletów po 2 złr. 50 centów! Cóż? trudno było odmówić! — Byłem tedy na tym odczycie. Opowiadał pan doktor z wielkim patosem treść dorobionego przez się uzupełnienia do tego dramatu Szyllerowskiego. Po odczytaniu pierwszego aktu wyszła połowa publiczności zwabionej osobistemi zaproszeniami. Po drugim akcie prawie wszyscy. Niemiec jednak nie stracił humoru i zarobiwszy paręset guldenów pojechał zapewne do innych kąpiel aby znowu paręset zarobić..

— Już to literaci wszędzie jednacy. Tout comme chez nous! odezwał się brunet z cukerem wobec.

młody brunet z hiszpańską bródką i guzerem w oku... powiedziałby panu swoje: „nicht kurmässig!"

— A wiecie co się z Fürstem stało?... Umarł dziś rano...

— Kto? Fürst? lekarz wszystkich polskich rodzin? Niepodobna! Wczoraj wieczorem spotkałem go zdrowiuteńkiego. Mówił mi że zrobił 82. wizyt po południu...

— A rano nagle umarł.

— Hm, hm!.. pewnie apoplexia!.. pewnie! — bąknął z przestrachem otyły jegomość w białej kurtce, i chcąc odwrócić myśli od smutnego zdarzenia pochwycił za broszury leżące na stole.

— „Oesterreich-Ungarn im Kriege mit Russland".... „Russlands Wehrkraft" .... „Russische Armee"... cóż to? te niemcy chcą nam chyba Morkali do galicji sprowadzić! Cóż oni piszą?

— Podobno doradzają ~~[illegible]~~ Austrii stanowisko obronne, odparł łysy blondyn poprawiając okularów.

— A dajcież mi pokój z polityką! Uciekłem przed nią z Krynicy, nie wypędzajcież mnie z Franzensbadu!... No, ale cóż Morkale piszą?

— W tutejszej księgarni Saemana, polskich broszur politycznych kilkanaście a moskiewskich tylko dwie czy trzy i to w duchu ultra-rewolucyjnym.. nihilistycznym.... Ah, prawda! są jeszcze broszurki w tym rodzaju jak: „Tajne igry w ruletku i w štrant i karant", Te mają podobno najwięcej pokupu.

— Uprzedzany Pan, jeżeli o Morkalach, zauważył brunet z guzerem. Zaglądnij Pan do tutejszego Cabinet de lecture, więcej tam ~~[illegible]~~ czasem kobiet niż mężczyzn — a same moskiewki, a czytają nietylko rossyjskie dzienniki, ale berlińskie, wiedeńskie, Independance, Debaty, Times'a...

— Ileż tam polskich dzienników? zagadnął otyły jegomość, który widocznie chciał się polityką zabałamucić aby niemyśleć o Fürstcie i o apoplexji. —

— Toruńska, Poznańska, Kraj, Czas i monitor....

— Co za monitor?

— Narodówka.

— Aaa! Ale rossyjskich dzienników więcej ~~[illegible]~~ Lesekabinet prenumeruje.

Było to w r. 1856. Niepomnę pod którym numerem ulicy des Epéronniers w Brukseli mieszkał sędziwy, wiekopomny nasz historyk, Joachim Lelewel. Dom ten dziś marmurową odznaczony tablicą ~~marmurową~~ z pięknym łacińskim napisem ku wiecznej zmarłego pamięci, a żaden z podróżujących rodaków niepominie go nie oddawszy w myśli i w sercu hołdu ziomkowi wielkiej cnoty a niespożytej sławy ~~wydanej~~ i niespożytych zasług, jednemu z największych mężów na jakich zdobyła się porozbiorowa Polska. – Pamiętam jakby dziś ~~..~~ szklane na zielono pomalowane drzwi wiodące wprost z ulicy do małej izdebki balwierza, a w kącie balwierni ~~...~~ wązkie i ciemne kręcone schody po których przychodziło się do dwóch ciasnych ~~małych~~ pokoików ~~..~~ naszego dziejopisarza, zastawionych szafami bogatej ~~...~~ wcienne dzieła biblioteki, będącej dziś własnością upadającej z braku narodowej ofiarności szkoły ~~batiniolskiej~~ polskiej na Battignolles w Paryżu. – W pierwszym z tych pokoików, naprzeciw drzwi stał długi stół przed oknem ~~...~~ od strony dziedzińca; na lewo od stołu, wzdłuż ściany łóżko, a przed nim ~~...~~ połamane krzesło. Tam to w prostej bluzie wyrobnika siedział zwykle Lelewel rozmawiając z odwiedzającemi go gośćmi, a gdy (gość niebył zbyt zabawny, co się nieraz ~~rozmowa...~~ zdarzało,) skubał ~~niecierpliwie~~ lewą ręką siwe włosy swej brody i podstrzygał je (machinalnie) dużemi nożycami które trzymając w prawej drżącej otwierał i zamykał na przemiany ....

~~Zkąd to wspomnienie na tem miejscu?~~

O tej to kategorji licznych swoich gości, która szczególnie go zmuszała do skracania sobie nudnej rozmowy zabawą z nożyczkami, wyrażał się nieraz starzec z utyskiwaniem: „~~W~~ przejeżdżie przez Brukselę przychodzą tu do mnie z komplementami – a jestem przekonany że żaden z nich ani jednej mojej książki nie przeczytał.) ~~wolelibyś czytać mnie chwalić~~ (Przychodzą mi się przypatrzeć, – a niema po co, bo już piękny nie jestem. Woleliby czytać a nie chwalić."....

Zkąd to wspomnienie na tem miejscu? – Nasuwa się ono nam nieraz w tych czasach na myśl, gdy w kołach dzisiejszej ~~naszej~~ młodzieży ~~...~~ rozmawiając o literaturze ~~...~~ narodowej, spotkać się nam zdarzy z banalną pochwałą któregoś z naszych wielkich poetów ~~...~~ prowadzoną wtedy w duchu słowa Lelewela: „Woleliby czytać a nie chwalić." – Coraz i coraz rzadziej w ręku młodzieńca dostrzeżesz dziś które z arcydzieł naszej literatury poetycznej. Niegdyś, gdy tylko przemycaną drogą dostać można było Dziadów, Kordjana lub Przedświt, czytano je i przepisywano po nocach, uczono się ich na pamięć. Dziś „praktyczny" stańczykowy kierunek ostudził zapał i uwielbienie dla porywów uczucia i chyba w tych kołach na które stańczykowstwo ~~...~~ z natury rzeczy najmniej może wpływu wywierać, chyba w pomawianych o materjalizm kołach przyrodników i medyków znajdziesz jeszcze tom Mickiewicza lub Słowackiego obok Anatomji porównawczej i dzieła Darwina. – Inni przewertują Pana Tadeusza jakby jaki romans francuski, przeglądną Balladynę ~~Wenedę~~ jakby komedyjkę, przeczytać przypisy do Irydjona – i... ...chwalą. To im wystarcza. Wszak wiedzą „mniej-więcej" co w tem się mieści, o każdym utworze potrafią kilka ~~banalnych~~ słów powiedzieć, na kilka banalnych zdobyć się pochwał – a więcej nie potrzeba. Któżby dziś czytał poezje? któżby robił studja nad jakimś poematem? Byłoby to śmiesznością nie do darowania. Nam nie poezji potrzeba. Nam potrzeba banków i koncesji na budowę nowych kolei.

Polityczne ściślejsze

I.

Źle jest, jeśli naród składa losy swe w ręce jednego stanu, jednej klassy, jednej tylko warstwy społeczeństwa.

Byt i przyszłość takiego narodu jest budowlą na jednym tylko opierającą się filarze. Każde pryśnięcie okazujące się na tej jednej kolumnie, staje się żywotną dla narodu kwestją. Każde jej wstrząśnienie groźnem niebezpieczeństwem.

Nie potrzeba dziś historjozofa na to, aby powiedział, że dawna Polska upadła dlatego, że losy jej oddane były pieczy jednego tylko stanu – szlachty. Nie myślimy winić szlachty – lecz instytucję. Wrogi nasze wiedziały że z podkopaniem tej jednej państwa podwaliny gmach runie. I runął.

Zmieniły się czasy, zmieniły się wyobrażenia i stosunki nasze. –

Każda z trzech części podzielonej Polski, innym ulegając wpływom, inaczej się rozwinęła, inaczej urobiła. I zaiste olbrzymie dziś pomiędzy niemi różnice.

Jednaka miłość narodowości, jednaka wiara w przyszłość – to ich wspólna cecha.

Pod względem przodowania w działaniu, z wyjątkiem Zabranych Prowincji a w części i Litwy, Intelligencja – z wszelkich warstw wychodząca – objęła moralne kierownictwo narodu.

./. Ale

Ale inteligencya, skupiona w ogniskach miast, nadała tymże pewną przewagę w kraju, tak, że stały się nietylko rzecznikami niejako i reprezentantami kraju, lecz co więcej w ich mocy dziś inicyatywa w działaniu – a zatem i kierunek. Co się dzieje w mieście – temu kraj odpowiada echem, lub – – nieodpowiada.... a niestety, nie wszystkie miasta biorą jak Warszawa wzgląd należyty na pokłady kraju lub – wymowne jego milczenie.

A jednakowoż miasta powinny pamiętać o tem, że niestanowią narodu. Powinny wiedzieć z doświadczenia że zbytne odstrychnięcie się od kraju, nie posuwa sprawy naszej naprzód, lecz ją cofa. Nawet zbyt wielkie choć w najzbawienniejszym kierunku wyprzedzanie – może być niekiedy odstrychnięciem się, zerwaniem z resztą narodu. – A więc baczmy pilnie abyśmy niebyli podobni do owego młodego wodza w boju, który nieoglądając się czy szeregi za nim postępują, czy nie, sam jeden rzucił się w szranki.

Nie myślimy przeto przeczyć miastom tego prawa inicyatywy które sobie w narodzie wyższością oświaty i patryotyzmem swoim zdobyły. Wiemy i o tem, że z samej natury rzeczy wypływa, iż w miastach duch narodowy wyraźniej i goręcej niż na prowincyi objawiać się musi. – Nie należymy do tych, którzy w każdej gorętszej w dziejach chwili, przy każdym żywszym objawie narodowego ducha, w obec cucących się z letargu braci i skrzętnie zabierających się do pracy około pospolitego dobra, rozwijają jak świat stary sztandar, zajęczemi skórkami podszyty, z napisem: „Jeszcze nie czas!" a twierdzą napuszysto że więcej patryotyzmu i odwagi potrzeba, aby oprzeć się rwącej fali czasu, niż aby z nią popłynąć. – Ich już kraj osądził.

A jednak biada tym, którzy niewiedzą lub niechcą

./. wiedzieć

wiedzieć która godzina na zegarze wieków.

Miasta górują nad krajem, jako wieżyce kościółka nad okolicą. – Nie w mocy to przecież strażnika wieży, zmieniać dowolnie porę dnia: Cóżbyśmy rzekli o strażniku, któryby dzwonił na jutrznię – o północy? Nie wzejdzie słońce przed świtem, choćby on we wszystkie uderzył dzwony. Niech zegar wieżowy na którą zechce nastawi godzinę – godziny nie zmieni, a choćby kilkanaście udzwonił – trybu zajęć mieszkańców nie przekształci a u ogółu straci wiarę; ogół nazwie go szalonym i przestanie zgoła zwracać uwagę na jego sygnały.

Wielka zaiste odpowiedzialność ciąży na miastach. One winny być żywym zegarem na któryby kraj cały z ufnością patrząc, wyczytywał w każdej chwili która godzina....

Tyle o przewodnictwie miast. Ale zasada na czele naszego artykułu wypowiedziana, nastręcza nam jeszcze inne uwagi o których w następującym numerze naszego pisma.

1.

112

II.

Wskazaliśmy w poprzednim artykule, jakie grożą niebezpieczeństwa narodowi, który losy swe powierza pieczy, rozumowi i dobrej woli jednego tylko stanu, jednej klassy społeczeństwa. Błąd ten sprowadził w skutkach swych upadek dawnej Polski. Polska szlachecka upadła, aby już więcej nie powstać.

W dzisiejszym ozbudzeniu narodowego ducha w królestwie, inicjatywę i przodownictwo wzięła Warszawa i ona to, już w lutym b. r. ruchowi nadała ten kierunek jakim się rozwinął, i ową cechę bezbronnej, męczeńskiej rewolucji, jak ją nazwały dzienniki francuzkie. –

Nie idzie tu o nazwę, przeciwko której, wiemy, iż niejeden z czytelników powstanie. Bądź co bądź, śmiesznością byłoby dowodzić że wzburzenie umysłów w królestwie jest niezwykłem, a tryb postępowania wobec władz wszystkich innym niż wprzódy. Opór rozporządzeniom władz, acz kolwiek go nazwać można biernym, istnieje niezaprzeczenie, a istnieje w stopniu, rozległości i sile w jakiej od lat 30 się nie objawiał. – Już to od lat blisko 90ciu naród nieprzerwanie nosił w sercu żałobę, ale się nią nie oblekał zewnętrznie, ani po Praskiej rzezi – gdzie zginęło 20.000; ani po zdaniu Warszawy przez Krukowieckiego; ani po tylokrotnych później branках na Sybir, do Uralu i na Kaukaz; ani po gwałtownem nawróceniu na schyzmę przeszło dwóch milionów! Od lat trydziestu nareszcie hymn narodowy nie brzmiał po świątyniach pańskich – katolickich, luterskich, żydowskich; od lat trydziestu rocznic pamiętnych dni przeszłości naszej nie obchodzono publicznie jako święta narodowe; za

/. bohaterów

bohaterów i męczenników narodu nie odprawiano oprócz uroczystych nabożeństw żałobnych,
któremi wobec Boga i świata naród znać daje że mu miłą pamięć ojców,
że mu drogą odziedziczona po nich święta spuścizna. – Ocknął się naród
z letargu, i jedyną jaka mu pozostała, a najstraszniejszą walczy bronią
przeciw uciskowi ciemięzców – potęgą ducha przeciw materjalnej przemocy.
Królestwo jest wśród zawziętej walki z władzą północy, a choć ta walka
moralna od 1772 ani chwili nie ustawała, od lat trzydziestu ograniczała
się ona prawie na milczącej przeciw bezprawiom protestacji, aż niezapomniane
dnie Lutowe br. uczyniły ją jawną i otwartą.–

Europa zwie stan ten w którym się Królestwo obecnie
znajduje – stanem <u>rewolucyjnym</u>. Przyjmijmy ten wyraz, chociaż bierzemy
go we właściwym znaczeniu, raczej obecne rządy carskie, aniżeli prawne
(: nawet traktatami uświęcone :) żądania Polaków, są rewolucyjnemi.–

Jakkolwiek bądź, darmo siliłby się kto przeczyć, że w obecnych
manifestacjach narodowo-religijnych w Królestwie, strona narodowo-polityczna
nie przeważa tak dalece strony religijnej, że ta ostatnia jest tylko
środkiem, a raczej jest polem na którym, za przykładem Warszawy,
kraj objawia swe dążenia; jest kanwą, na której krwawym
deseniem naród zapisuje męczeństwo swoje. – Już ten sam fakt,
że wszelkie zarówno religje i wyznania równy biorą udział w tych
manifestacjach religijnych, jasno okazuje, że tu nie idzie o ucisk i
prześladowanie tej tylko lub owej religji, ale o ucisk ogólny; że tu
jednem słowem idzie o wolność całego narodu....

Warszawa obierając świątynię miejscem objawów najświętszego z wszczepionych
przez Boga w serce ludzkie uczuć – uczucia narodowego, oddała tem samem ruch

/. obecny

obecny w ręce duchowieństwa. —

Że tak jest istotnie, że przyszłość i dalszy rozwój i powodzenie obecnego ruchu zawisło – zaledwie że nie powiemy: wyłącznie – od dobrej woli i patryotyzmu duchowieństwa wszystkich wyznań, na to zbyteczne by były dowody. Wiedzą o tem Suchozanet, Lambert, Lüders, Wielopolski; – świadkiem najświeższe wypadki w Warszawie: Białobrzeski, Otto, Majzels, duchowni naczelnicy trzech wyznań, a dziś już wszyscy prawie dygnitarze kapituły Warszawskiej i rabini warszawscy w cytadeli. – I w samej rzeczy od woli duchowieństwa zależało przyzwolenie lub zakaz śpiewania owych narodowo-religijnych pieśni w kościołach i bóżnicach, od woli jego odprawianie wszystkich owych nabożeństw żałobnych i pamiątkowych – o których jawnem obchodzeniu mówiliśmy wprzódy. – Wszak wiemy że nie wszędzie tak jak w Warszawie władze duchowne wsparły powagą swoją manifestacye te religijno-narodowe, a gdzieniegdzie owszem położyły im tamę, prostą do podwładnych kurrendą, zakazującą brać w nich udział, przepisującą wręcz odbieranie od powierzonych plebanom owieczek, licznie rozszerzonych w kraju exemplarzy narodowego hymnu i przestrzeganie tychże aby tej pieśni nie śpiewały, ba! co więcej kurrendą nakazującą wyraźnie i bez ogródek aby o każdym zdarzyć się mogącym fakcie tego rodzaju donosili bezzwłocznie władzy duchownej i … świeckiej ——

Duchowieństwo Warszawskie wszystkich wyznań, i całe prawie duchowieństwo Kongresówki wolne od wszelkiej poszlaki, godnie odpowiedziało powołaniu kapłanów narodu, w odwadze i poświęceniu dorównywając pierwszym Chrześcijaństwa biskupom-męczennikom, Machabejską zaiste miłością świętej sprawy przejęte. —

Czy wytrwa? czy wytrwa wśród tylu prześladowań, gróźb i pokus? Niegodnem byłoby powątpiewać, — i zaprawdę ani myśl zwątpienia nie wkradłaby się do serca, gdyby tu miał rozstrzygać ów duch jakim tchnie ogół polskiego duchowieństwa, jakim przejęta przeważna jego większość. – Ale niezapominajmy o tem, że duchowny ślepe i bezwarunkowe przełożonym ślubuje posłuszeństwo.

/. Niezapominajmy

Niezapominajmy że kierunek duchowieństwa w całym kraju zawisł, jak kij starca od ręki która nim włada – od biskupów. <u>Eritis sicut baculus</u>... Niezapominajmy że ci ostatni, choćby to ludzie żelaznej wiary i anielskiej mądrości, upaść mogą – bo są ludźmi. Cóż wtedy?

Niezapominajmy że przy istniejącym w Królestwie pod względem inwestytury zwyczaju (: gdzie rząd przedstawia kandydata a papież zatwierdza:) i przy forytowaniu onegi Prałata Butkiewicza przez rząd na Arcybiskupstwo, tylko chyba szczególnej łasce i opiece Bożej przypisać należy że taki mąż jak ś.p. Fiałkowski zasiadał w godzinie próby ogniowej na stolicy Arcybiskupiej. – Ależ obok ś.p. Arcybiskupa są inni biskupi w Polsce a niewszyscy idą jego śladem. Oto zaraz w pierwszym szeregu odstępców niemy imiennik jego, – a dalej biskup Marszewski w Kujawach, biskup Wołonczewski na Żmujdzi, biskup Borowski na Podolu i t.d. – Od osób przybywających z Królestwa słyszeliśmy, że już przeciw tak ukochanemu niedawno od narodu biskupowi suffraganowi Lubelskiemu, ks. Baranowskiemu gdzie niegdzie powstają skargi, iż temże obiecawszy celebrować w Horodle, ulękł się groźby moskiewskiej i na obchód wcale nieprzybył, znajdując się kilka dni przed rocznicą w swych dobrach w pobliżu Horodła. – Przeciw biskupowi Podlaskiemu, ks. Szymańskiemu, że celebrując w czasie żałobnego nabożeństwa za Kościuszkę, po skończonem nabożeństwie gdy lud śpiewać zaczął hymn narodowy, a kościół już był wojskiem otoczony, on wyniósł się wraz z duchowieństwem swojem zawczasu. A ów świątobliwy starzec ks. Adm. Białobrzeski, dziś w cytadeli zamknięty, – wszak czytaliśmy w korrespondencji Warszawskiej w naszym dzienniku uniwersyteckiej (: w N^rze^ 27:), jak się chwiał wobec natarczywych żądań Lamberta, domagającego się otwarcia kościołów, a popieranego teologicznemi argumentami księdza Lubieńskiego? – Dziś Białobrzeski i wszyscy najdzielniejsi członkowie kapituły w więzieniu, a najświeższe wiadomości donoszą na domiar bolesnych wieści że dnia 19° b.m. i ów, może już ostatni wolny dygnitarz duchowny w Warszawie, żelaznej woli starzec – biskup suffragan Dekert żyć przestał! – Cóż dalej?...

Wiemy jak gorącej narodowej wiary pełne serca niższego kleru, i jesteśmy pewni że niejeden znajdzie się ksiądz, który grożącemu rozsiekaniem

./. jenerałowi

jenerałowi moskiewskiemu, z takiem zwycięskiem odporem napaszczeniem, jak ów pleban prowadzący lud na odpust do Suchorowa: <u>A choć mnie rozsieczesz — to zejdą się kawały ciała mego w Suchorowskim kościele i będę tam dziś. Tak Bóg chce.</u> — Ależ to niezrównane duchowieństwo (przez dłuższy czas zostawione) bez kierunku i opieki pasterzy, lub, co gorzej, pod zgubnem może kierownictwem przysięgłych dygnitarzy kościoła — ~~[illegible]~~ azaliż nie musiałoby zwichnąć się, wyprzeć z drogi obowiązku, lub też ugiąć się, ulec, upaść na duchu? Dlatego też mimowolnie nasuwa nam się pod pióro, niepokoju pełne zapytanie: <u>Co dalej</u>? — Źle jest zaiste, jeśli ruch narodowy w ręce jednego ~~[illegible]~~ powierzony stanu, — to budowla (: powtarzam :) na jednej tylko oparta kolumnie!.. Cóż wówczas jeśli ta kolumna się zachwieje? Ufajmy w Bogu, ale nie łudźmy się, aby możliwy zawód tem boleśniej nas nie dotknął i w rozpacz nie wtrącił. —

Rozważając co nam przyszłość przynieść może, nie zapominajmy nakoniec i o tem, że w sprawach zależnych od duchowieństwa (: a mówię o duchowieństwie katolickiem, jako duchowieństwie niezmiernej większości narodu :) jak było zawsze tak i teraz: <u>Tout chemin mène à Rome</u>, że w każdej sprawie duchowieństwa pierwszy poruszonej, <u>Rzym</u> ostatecznie rozstrzyga.

Ruch obecny narodowy w Królestwie — dziś prawie wyłącznie w ręku duchowieństwa będący — jest więc pośrednio w ręku Papieża.

A dzienniki wszystkie donoszą jednozgodnie że w tej chwili w Rzymie sprawa polska na stole....

Jak Rzym rozstrzygnie? Jakie względy przeważą u Piusa IX-go? Czy jako Namiestnik Chrystusa postąpi czy jak świecki monarcha powodowany polityką? — A w ostatnim wypadku, jeśli względy dyplomacyi wytkną mu drogę, ~~[illegible]~~ (: a rzut oka na dotychczasowe zapatrywanie Stolicy Apostolskiej w sprawach budzących się narodowości — to ostatnie przypuszczenie czyni wielce prawdopodobnem :), jeśli mówię, sprawa nasza w rękach Antonellego się waży.... któż odgadnie czy w takim razie znajdą się silniejsze wpływy polityczne w Watykanie

/. które

które będą mogły i będą chciały udaremnić zabiegi Rossji i przyjaciół Rossyi?
<u>That is the question</u>. —

Nie podlega żadnej wątpliwości że Rossja tej sprawy nie zasypia w Rzymie. P. Kissielew czynnie się krzątał już oddawna dla przyciągnięcia papieża na stronę Rossyi. W tych dniach miał mu doręczyć urzędowe sprawozdanie o ostatnich wypadkach i zamknięciu kościołów, przedstawiając rzecz po swojemu i zaprzeczając najwyraźniej (: chcieliśmy rzec: najbezczelniej :) jakoby gwałt jaki w domach Bożych był spełniony. — Ale oprócz P.a Kissielewa, wysłano z Petersburga P.a Tęgoborskiego z ważnemi depeszami i instrukcyami. Konferencye z Kardynałem Antonellim, jak twierdzą, nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. <u>Targ się odbywa</u>. Rossya oczywiście domaga się otworzenia zamkniętych kościołów i skarcenia duchowieństwa za udział który bierze w manifestacyach narodowych. Co w zamian ofiaruje? niewiadomo. — W roku 1832. stało się zadość żądaniom Cara. Grzegorz XVI. wydał pamiętną swoją Encyklikę do Biskupów polskich z dnia 9.o Czerwca. Miałżeby Antonelli inaczej postąpić? Czy polityka dworu Rzymskiego tak znacznie zmieniła się od tego czasu? Daj Boże! —

Czy mamy może opierać nadzieję na wpływach Francyi, że te przeciwważą rossyjskim? Pomimo wojska francuzkiego stojącego w Rzymie w obronie Ojca Stego, wpływ Cesarza Francuzów okazuje się jednak dziś wątpliwym, wobec odpowiedzi Kardynała Antonellego na rady i przedstawienia Francyi w sprawie Włoch po tylekroć już nadaremnie ~~[illegible]~~ czynione. A zresztą czyż wiadomo nam, jak Francya w tej chwili wpływem swego użyć zechce? Czyż jesteśmy pewni dokąd Napoleon dąży i co w najbliższej przyszłości zamierza? — Zechceż on gdzieindziej utrwalać wpływ klerykalny ✶ który właśnie teraz wszelkiemi środkami stara się złamać we Francyi? — Wiemyż my czy mu do ~~prze~~przeprowadzenia najbliższych jego zamiarów nie jest potrzebna przyjaźń Cara, o której tylokrotnie już po zawarciu pokoju Paryzkiego mówiono? Zważmy tylko jak zgodnie z urzędowemi raportami rossyjskiemi przedstawia wypadki warszawskie urzędowy Monitor francuzki. —

Nie łudźmy się i bądźmy przygotowani na wszystko. Semeneńki, Kajsiewicze, Jełowiccy i t. p. zwykle dobrze informowani o wszystkiem co się ma stać w Watykanie, w kazaniach swoich karcą to bratanie się w Warszawie katolików z żydami: „jeśli się zbliżacie do nich, powtarzają, to chyba się zbliżajcie na to, aby ich nawracać... Biada wam, jeśli religijność wasza jest wam tylko dogodnym środkiem narodowej polityki, a nie celem ostatecznym, najwyższym." — Rzymski korrespondent
/ „Czasu"

„Czas" częstokroć równie dobrze informowany, a nawet jak się sam przyznaje (: Ob: N. 269 Czasu:) piszący czasem z upoważnienia, ma nadzieję obecnie, że Pius IX nie będzie uważał sprawy naszej za sprawę rewolucyjną. Wątpimy jakby postąpił, gdyby ją za rewolucyjną uważał, pod tym bowiem względem Dwór Rzymski wierny jest tradycyom dawnym polityki swojej. Dwa już Breve wielkiej wagi do biskupów polskich (: z 9^{go} Czerwca 1832. i z 27^{go} Lutego 1846.:) grożąc potępieniem, powtórzyły niemalże dosłownie przypomnienie owej świętej nauki posłuszeństwa, że wszelka władza od Boga: qui resistit potestati – Dei ordinationi resistit... ideo necessitati subditi estote.... A oba te listy pasterskie wymierzone głównie przeciw tym, który sub religionis praetextu, adversus legitimam principum potestatem caput extollentes:.. i t. d.

Czy wobec tych antecedencyj, w przyszłej bulli Pius IX inaczej wyrazić się zechce, a wbrew słowom swego poprzednika, sprawy polskiej za sprawę rewolucyjną uważać nie będzie? –

„Sam Bóg wie przyszłe rzeczy...".

W każdym razie, możemy być pewni, że w razie nawet ogólnikowych pochwał dla duchowieństwa kongresówki, w przyszłej bulli znajdzie się niewątpliwie ów stereotypowy ustęp o boskiem pochodzeniu wszelkiej władzy.

Nie łudźmy się zatem i bądźmy przygotowani na wszystko. A z drugiej strony miejmy silną wiarę, że cobądź się stanie, to zawsze postęp jaki sprawa polska zrobiła w Królestwie, cofnąć się nie da. Krew ofiar niewinnych nie na próżno zbroczyła ziemię. Płonną zaiste krew męczenników – a na urodzajną padła glebę. – Ducha który rozgorzał w piersiach nic już nie przytłumi, – legenda jaką rok 1861. o sobie zostawi i najpóźniejsze zagrzewać będzie pokolenia. – I wrogi nie przeczą nam zwycięztwa: poczucie ogólne tej powszechnej w narodzie do poświęceń gotowości, zbratanie się wszystkich stanów i wszystkich wyznań w jednej myśli i w jednej miłości – oto w Królestwie niespożyte owoce

/. obecnego

obecnego ruchu. – Lecz nieskładajmy go wyłącznie w ręce jednej warstwy, jednego stanu społeczeństwa, – nie opierajmy powstającej budowy na jednym tylko filarze. Módlmy się i – pracujmy. Zaiste, nietylko kościoły nasze, ale umiejętność, piśmiennictwo, szkoła, sztuka, gospodarstwo, przemysł, handel, – to wszystko pola walki za świętą sprawę narodową! –

193

Cresc. [illegible]

„Dziennik literacki lwowski" (z roku 1861.) Listy Atanazego do Janusza. – W N. 96. zamieszczony był list X[ię]dza Drozdowskiego który obydwom odpowiadał. –

Odpowiedź Atanazego X[ię]dzu Drozdowskiemu (niedrukowana)

Ze wsi dnia Grudnia

Z serdeczną radością ujrzałem w N-rze 95 Dziennika literackiego korespondencyę z Mchlinic, napisaną z powodu listów moich i P-a Janusza w sprawie ludu wiejskiego. Zaledwie przyniesiono mi Dziennik [illegible], natychmiast wpadła mi w oko ta korespondencya, a gdy obaczyłem u dołu podpis duchownego, jakże niemiałem się ucieszyć? Duchowni nasi stosunkowo tak mały biorą udział w ruchu literackim i dziennikarskim, (mówię o Galicyi:) tak mało zdają się troszczyć o to co się w krajowych pismach głosi, co obraduje, za czem obstaje i jakie się krzewią zasady – że wszelki wyjątek w tej mierze poczytać należy za szczęśliwego zwiastuna lepszych czasów, w których duchowieństwo nasze otrząśnie się z dotychczasowej obojętności w sprawach żywotnych narodu. – Sprawa narodowego wychowania i oświaty ludu wiejskiego – od wieków wyłącznie prawie ich pasterskiej powierzona opiece – tak okropnie dotąd była zaniedbaną, że w niedoli naszej nic zaiste niemoże być bardziej pocieszającego jak widok kapłana-szermierza ludu który pojmuje gorąco tę najboleśniejszą narodu ranę i z całem zaparciem i miłością oddaje się najważniejszym obowiązkom powołania swego. Cześć cucącym się z tej martwoty duchów, cześć zmartwychwstającym w poświęceniu! Cześć Tobie zacny księże Drozdowski! –

Gdyby całe w prowincyi naszej duchowieństwo tak czule gorąco i tak szczerze zajmowało się sprawą ludu wiejskiego, jak o Tobie z Twej korespondencyi niemylnie wnioskować mogę – o zaprawdę inne byłoby dziś stanowisko włościan w narodzie naszym – dawnoby już wypłakałyby ich serca a przejrzały oczy! – Któryż bowiem stan,

jakież stanowisko społeczne, jakiż urząd może mieć silniejszy, trwalszy, bardziej stanowczy wpływ moralny na lud wiejski od was ~~[illegible]~~ duchowni po wsiach, od Was kapłani, ~~[illegible]~~, nauczyciele, spowiednicy ludu! – ~~Ambona~~, konfessjonał – gdzież trybunały do których by wieśniak zbliżał się z większą czcią, z bojaźnią bożą większą, a przytem z większem zaufaniem? – (ukorzeniem i grozą)

Niema potęgi która by się Waszej równała – tak jest niema świętszych rzeczy i pobudek ~~[illegible]~~ które by nie zwyciężyło ~~[illegible]~~ uczucie religijne dobrze kierowane. –

Po wsiach ~~[illegible]~~ pasterzy. Obaczmy jakim jest lud wiejski. Obaczmy jaka moralność naszego ~~ludu~~, jaka oświata, jakie zrozumienie najpierwszych przykazań względem Boga i bliźniego, jakie pojęcie obowiązków rodzinnych, (obywatelskich, społecznych) narodowych .....

Pisano niegdyś w Polsce idylle i sielanki ~~[illegible]~~ o chłopkach naszych ~~chcąc~~ pociągnąć serca szlachty do ludu prostego, idealizując go w sposób przesadny do śmieszności. – Dziś należałoby raczej w najjaskrawszych ~~[illegible]~~ barwach przedstawiać jego moralną i materjalną nędzę i upodlenie – aby się ulitowały oświeceńsze warstwy strasznej niedoli młodszych naszych braci! –

I niejednemu z nas mieszkających na wsi, żyjących wśród tego ludu, wyrywa się mimowoli z ~~[illegible]~~ pełnego boleści i goryczy serca to słowo okropne: że naród nasz ~~[illegible]~~ kwiatem bez łodygi, budową bez podwalin, armją bez szeregowców!

Ale miasto uderzyć się wprzódy, i podać sobie ręce i wziąść się do pracy (: boć gdzie dzielny korpus oficerów tam i armja stanie na nogi :) – to my tylko nawzajem wytykamy sobie przewiny nasze i oskarżamy się o przeniewierstwo najświętszej sprawie i ręce opuściwszy ~~[illegible]~~ zgadzamy się tylko w wspólnej bezczynności i płaczu nad narodem. –

O zaiste mógłby on nam rzec słowami Chrystusa

(: które przytoczył X. Drozdowski w swym liście:) : „Nie płaczcie nad nami, ale nad wami samemi i dziećmi waszemi." – Narody nie umierają, naród nasz nie zginie, ale z win naszych i ojców naszych kilka pokoleń dłużej potrwa niedola nasza, zanim naród odzyska w rodzinie europejskiej odpowiednie jego boskiemu posłannictwu miejsce. — To i nie nad narodem ale nad sobą płaczmy i bijmy się w piersi wszyscy i nie upatrujmy źdźbła w oku brata, bośmy winni wszyscy: – duchowieństwo i szlachta, mieszczanie, inteligencja i chłopi.

A czwarte warstwy niech nie wytykają sobie wzajemnie odstępstwa świętej sprawy – ale chcąc umoralnić kmiotka i obywatela w nim obudzić sumienie – niech pracę tę rozpoczną: własną poprawą, umoralnieniem siebie samych i sumiennem pełnieniem obywatelskich obowiązków stanu swego. –

A wówczas szlachcice znów się znajdą u steru narodowej sprawy – nie jako stan uprzywilejowany, ale na mocy osobistej zasługi i społecznego stanowiska. – A skoro księża przestaną być te nieruchome drogoskazy, wówczas głos ich nie będzie głosem wołającego na puszczy, a cześć i miłość powszechna da im powtórne namaszczenie kapłańskie. – Niech miasta staną się ogniskami narodowego ducha, nieustającym meetingiem w krajowych sprawach, niech miasta staną się istotnymi reprezentantami krajowych dążeń, stojąc wiernie na straży jego praw: – i t.d. a wówczas nie będzie wielkiego zaszczytu nad mieszczaństwo polskie.

A co do ludu wiejskiego – nie zdaje mi się aby ktokolwiek powątpiewał o prawdzie wypowiedzianej przez X. Drozdowskiego że „troski literackie" nań bezpośrednio nie wpłyną ino żywy przykład. – Lecz aby oświeceńsze warstwy narodu stały się ludowi prostemu przykładem – o to nam wołać bezustannie należy: i słowem i pismem i czynem. – Pisma wpływają pośrednio na sprawę ludu – a znać sam to czuł X. Drozdowski kiedy pisał. –

W liście swoim obraca ks. Drozdowski mowę głównie do „krzesłonoszów" dając niejako do zrozumienia że umoralnienie

ludu wszystkiego od nich głównie zawisło i w ich niestosownem postępowaniu dziś ma największą przeszkodę. - O duchowieństwie i jego obowiązkach nie wspomina Ks. Drozdowski a rady udzielone przez niego „obywatelstwu" [w 14 punktach] są tego rodzaju że ~~[illegible]~~ wiele z nich jest równocześnie oskarżeniem, a nawet bardziej zarzutem niż radą. -

I tak n.p. zapytuję księdza Drozdowskiego czy czy godna przyjąć za radę a nie za oskarżenie - następujące „przytyki" zawarte w jego liście:

— Niech obywatel sumiennie ludowi płaci

— Niech [illegible] kapłanom krzywd nie robią

— Niech obywatel prawdę mówi, niech zawsze słowa dotrzyma, niech nigdy chłopka nie zdradzi. -

Radzić komu aby nie kradł, aby nie zdzierał, nie krzywdził, nie kłamał, nie był wiarołomnym i zdrajcą.

NAJSTARSZA GRA.

Tytuł: Najstarsza Gra nasuwa czytelnikowi na myśl przypuszczenie, że go chcemy zabawić rozprawą archeologiczną. Obawiając się aby przedmiot tej zabawy nie odstraszył go od czytania naszej pogawędki, zapewniamy go z góry, że obawy jego czy raczej nadzieje są płonne. Wiemy o tem, że archeologia, odkąd przestała być u nas zabawką dyletantów i niedouczków, pragnących tanim kosztem zyskać w swym zaścianku reputację uczonych, jednem słowem, odkąd stała się prawdziwych uczonych zajęciem, zabawną już być przestała i do feletonowego artykułu się nie kwalifikuje. Potrącimy wprawdzie mimochodem o archeologię i czasy przedhistoryczne, Potrącimy także o etnologię, zoologię, teologię, psychologię i rozmaite inne logie, ale tylko w tym celu, aby udowodnić, że „najstarsza gra" o której zamierzaliśmy pisać, nie jest najstarszą grą, a więc aby udowodnić, żeśmy mylnie zatytułowali nasz artykuł. Mylnie i najmylniej wświecie! bo przeciwnie, gra o której chcemy mówić stanowi obecnie haute nouveauté we wszystkich klubach i kasynach angielskich, niemieckich, francuskich. Jest to krótko mówiąc najmłodsza gra w Europie, choć na dalekim Wschodzie która już osiąga poważny wiek kilku tysięcy latek.

Kilka tysięcy lat. Możemy ci jednak zaręczyć szanowny kuzynie czytelniku, że wspólny nasz antenat praojciec Adam gra się tą nie bawił ze swem wyjętem mu we śnie żeberkiem. Czyniliśmy nad tem osobne studyum i możemy was zapewnić

mu szukać zajęcia, ruchu, czynności; przedtem, władze, siły, zdolności fizyczne i umysłowe zamanifestować się muszą. Jak władza organizmu asymilowania strawy objawia się głodem, tak inne władze pragnieniem ruchu i zajęcia. W braku zajęcia wywołanego potrzebą szukania pożywienia i bezpieczeństwa, szuka umysł zwierzęcy zarówno jak człowieczy zajęcia fikcyjnego, które aby bawiło musi być obrazem rzeczywistego życia, podobizną czynności podjętej dla zaspokojenia realnej jakiejś potrzeby.

U zwierząt udana pogoń i ucieczka, szukanie i ukrywanie zdobyczy, mocowanie się i udana walka. U ludzi dzikich to samo: wyścigi, pasowanie się, zabawy wojenne, łowieckie, rycerskie, wreszcie tańce które nie są czem innem jak tylko udanemi zalotami. Jednem słowem udawanie, odgrywanie jakiejś roli, zaczątek najpierwotniejszy teatru, to najstarsza zabawa, której ślady nietylko u ludzi stojących na najniższym stopniu cywilizacji ale nawet w życiu zwierząt znaleźć można. Na niższym stopniu zabawa ta bawi samych tylko aktorów, później bawią się już udawaniem i spektatorowie samem przypatrywaniem się, nie biorąc osobistego w udziału.

Tak jest, teatr amatorski jest naszem zdaniem najstarszą zabawą. O pierwszeństwo mogłoby z nią chyba walczyć łowiectwo. Polowanie jednak w pierwotnym stanie ludzkości jest zajęciem nie podejmowanem dla zabawy ale dla zdobycia mięsa i skór lub dla ubezpieczenia się od napadu drapieżnych zwierząt: to nie zabawa lecz zatrudnienie. O tyle tylko staje się zabawą o ile łowcy oddają mu się bez troski o głód, obronę lub korzyści. Syci i zaopatrzeni w żywność odgrywają (polując bez rzeczywistej potrzeby) oni wtedy wybraną rolę uganiających za pożywieniem; to także udawania i rodzaj teatru. Zabawie takiej łowieckiej oddają się jak wiadomo, niekiedy i zwierzęta: dość przypomnieć kota który schwytaną myszkę kilkadziesiąt razy z pazurów wypuszcza aby po amatorsku zabawić się powtórnem jej a bez trudu schwytaniem.

Gonitwy, zapasy i szermierki podjęte wyłącznym celu ćwiczenia sił lub zręczności, z natury rzeczy przestają być zabawą dla uczestników a stają się szkołą gimnastyki. Podjęte zaś dla samego

popisem staje się pracą w celu zdobycia rozgłosu lub nawet sposobem zarobkowania, podobnym nieproduktywnej pracy naszych dzisiejszych atletów cyrkowych i klownów. Nie o nich zatem mówić będziemy ale tylko o zabawie niemającej innego prócz bawienia się celu, bo wnet każda inna zabawą być przestaje.

Zabawa jednak każda a szczególnie owe zabawy wojownicze pierwotnych ludzi, jakeśmy to już powiedzieli, pod tym tylko warunkiem zajmować i bawić mogą, jeżeli są obrazem rzeczywistego życia, podobizną prawdy. Stąd też walka udana podobna być musi do walki rzeczywistej w której nieraz się toczy o wolność i życie. Człowiek żywy kocha życie i nic go prócz życia i życiowych stosunków nie zajmuje. Nic mu nie jest milszem nad warunki powodzenia w życiu a więc nad dzielność własną, siłę, zręczność, bystrość, doświadczenie i t. d., nad to wszystko co mu zapewnia zwycięstwo. Sposobność objawienia tych zalet swoich wobec drugich i utwierdzenia się w przeświadczeniu o swych mocach wobec siebie samego, to prawdziwą sprawia mu rozkosz. W rzeczywistej walce życia groza rzeczywistości, poczucie ciągłego niebezpieczeństwa, obawa nieustanna wobec chwiejnej zawsze szali powodzenia, gwałtowność pragnień i namiętności i wszelkie stąd wypływające emocye są zbyt silne, aby można w całej pełni odczuwać ową rozkosz życia która co chwila w gorycz się zmienia. W zabawie dajemy folgę przyjemnym wrażeniom, oddając się im bez zastrzeżeń jakby najprawdziwszej rzeczywistości a wrażenia niemiłe odsuwamy z łatwością tem przypomnieniem że to walka tylko fikcyjna, że to udanie, że to niepowodzenie które łatwo powetować możemy, klęska bez następstw klęski rzeczywistej. — Rozkochani w życiu, szukamy w zabawie tylko miód z pełnego kwiatu, pomijając kolce i nie kosztując trujących jego goryczy. Oto klucz do zrozumienia dlaczego nam miłą jest zabawa, dlaczego lubimy się bawić.

Do umiłowania tedy zabawy, (jest pewna mądrość, bo jest w zdolności bawienia się)

Zabawą to tylko zwać się może co po za sprawieniem przyjemności innego celu nie ma. Zabawa dla zabawy służyć winna a nie dla czego innego; jest to prawdziwa „sztuka dla sztuki”, sama w sobie cel swój mająca. O ile służy celom postronnym, o tyle zwykle mniej bawi, mniej sprawia przyjemności, chyba że ten cel postronny dopełnia się bez świadomości naszej lub chyba myśl o jego dopięciu nową nam gotuje zabawę lub przyjemność. Jeśli jednak to przeświadczenie o pożyteczności naszej zabawy wybitnie zabarwia nasze myśli, zabawa przestaje być zabawą a staje się zatrudnieniem. Z natury swojej musi ona być <u>próżnowaniem</u> jeśli ma być zabawą. Może być, (jak Kochowski zatytułował swoje liryki) „niepróżnującem próżnowaniem” ale nigdy nic wspólnego mieć nie powinna z poczuciem obowiązkowego zajęcia. Kto się bawi, wolnym się czuje. Dlatego tak rwą się bawić. Dlatego tak wielu głuszy w sobie myśl o groźnem jutrze i głos obowiązku, byle się zabawić, to jest byle czuć się wolnym — choć na chwilę.

skutecznym środkiem do zdobycia) (zadowolenia. Byle miara w zabawie przebraną nie była, to możnaby powiedzieć że zabawa jest czemś lepszem od rzeczywistego życia: W życiu rzeczywistem, najwyższe nawet powodzenie nie daje nam zapomnienia trosk naszych i niespokojności i obaw aby pozyskanego nie utracić dobra. Zabawa tylko sama jedna lekkiejsza przy nas wodzi.

Przebranie jednak miary w zabawie (nie mówimy już co do czasu jej poświęconego, ale) co do siły zajęcia i emocyi z jaką jej się oddajemy, jest rzeczą nader łatwą. Zabawa będąc podobizną rzeczywistości, często rozkołysze naszą wyobraźnię i uczucie do tego stopnia że w rzeczywistość życia się zmieni. Taniec, który nazwaliśmy udawaniem zalotów, zmienia się nieraz w zaloty rzeczywiste. Mocowanie się lub udana walka, zmienia się w rzeczywistą bójkę i walkę krwawą. I nie u ludzi to tylko się dzieje. Ktoż nie widział pieskow goniących za sobą po polu, ścigających się na przemian i napadających na siebie w zabawie: przewracają się na wzajem, targają i srodze albo warczą gryzą się nieszkodliwie aż zabawa rozgorączkowana kąsać się nie zacznie na prawdę z całą zajadłością rozjuszonych zwierząt. Podobne sceny zdarzają się i między ludźmi po karczmach, jarmarkach i gdzieindziej nieraz. Podobne sceny działy się tem częściej przy igrzyskach wojennych u ludów stojących na niskim stopniu cywilizacyi. Udana walka teatralna zmienia się w teatr krwawego zajścia.

Najstarsza Gra.

Zaczynamy od Adama i Ewy.

Widzieliśmy okładzinkę przedwojennej talii kart, na której znajdował się rysunek przedstawiający naszego praojca Adama siedzącego w porannym negliżu przedhistorycznym wraz z swoją małżonką pod fatalną jabłonią i grającego w karty. W jaką grę? Z rysunku oczywiście domyśleć się trudno. Przypuszczać by można że chyba w maryasza. Wąż z ludzką głową owinąwszy się kręgi wokoło jabłoni, przechylał się nad Ewą, przypatrując się widocznie z wielkim zajęciem rozpoczętej partyi a może zdradzał naszej praprababce podając rady. Gdyby istnienie [tego] rysunku starczyło za dowód prawdziwości przedstawionej sceny, rozwiązaniem [tematem] by był [Gdyby nie karty.] pytanie, jaka była najstarsza gra. Nas jednak rysunek nie przekonał i pilnie przeglądaliśmy pierwsze księgi Mojżeszowe szukając w nich wzmianki o preferansie, maryaszu, pikiecie, kwindecsie i t.p. [a choćby o beziku niewinnym.] Nic – ani słowa o kartach. Wobec takiego braku dokumentów historycznych, można było zrozpaczyć. Na szczęście przypomnieliśmy sobie że średniowieczni teologowie zastanawiali się nad pytaniem: czem się Adam z Ewą w raju bawili? – i znaleźliśmy [arcyważną] odpowiedź że „zabawy ich były niewinne."

Odpowiedź ta, owoc głębokich studyów, rzuca już niemało światła dla rozjaśnienia pytania. [Sądziliśmy że grali w bezika] lecz gdyśmy szukali bliższego wyjaśnienia wyczytaliśmy że zabawa ta [ich niewinna] polegała jedynie na... rozprawianiu o kwestyach teologicznych. Mogłoby się to [twierdzenie] dziwniejsze [(że tak arcypoważna nauka jak teologia może służyć za rozrywkę młodemu małżeństwu, ale nie u nas)] dziwnem wydać u nas w Krakowie, gdzie jak wiadomo w niektórych salonach podobnemi pobożnemi zabawkami wolą od marności światowych skracać sobie godziny. Wobec tej jednak tak [poważnej] zabawy naszych praojców, idąc za zdaniem uczonych, należy mniemać, że nieznane były w raju karty, kości, warcabnice a nawet kręgle i piłki. Nie szukać nam tedy w raju najstarszej gry. To wynalazek późniejszy.

Zwróćmy się zatem do etnologów. Ci panowie o raju (w ścisłej wiedzie, nic nie wiedzą. Niektórzy nawet przeczą jego istnieniu, a czynią to (szczególnie etnologowie krakowscy, bo przeczą istnieniu raju, paląc równocześnie w ścisłej wiedzie, cygaro o którem wiedzą bardzo dobrze że było kręcone z tytuniowych liści (w Raju. Może znają nawet dziewczęta, które tam chodzą na robotę. Ale musimy o to. Dość, że ci panowie opierają się na tej podstawie, iż czem dalej w pomroki przeszłości sięga badanie, tem coraz niższy stopień oświaty i uobyczajenia się daje (w ludzkości. Wnoszą zatem iż pierwotni ludzie nie do rajskich istot byli podobni, ale do dzisiejszych dzikich papuasów i australczyków a nawet że jeszcze niżej od nich stali, niewiele różniąc się od zwierząt, od małp, orangutanów, goryllów, może nie różniąc się od nich wcale.

Czem się w tym stanie dzikości bawili ludzie? czy się bawili? czy znali jakie gry?

Na te pytania daje nam szeroką, bo licznemi wyillustrowaną faktami odpowiedź etnografia, daje nawet odpowiedź psychologia porównawcza. Zoologowie (przytaczają liczne dowody (badając obyczaje zwierząt) że nietylko ludzie ale nawet i zwierzęta bawią się i okazują wielkie upodobanie w (zabawie. Być jednak (może iż zamiłowanie zabawy wzmaga się u zwierząt pod wpływem człowieka i jego towarzystwa. Nie trudnem by to zresztą było do wytłómaczenia. W umyśle zarówno ludzi jak wszystkich rodzajów zwierząt istnieje pewien naturalny horror vacui; każda wolna zdolność, władza, siła, popęd jest bodźcem do jakiegoś ruchu, podrażnieniem nawet do jakiegoś działania. Tam gdzie (będąc pod opieką człowieka zwierzę nie potrzebuje mozolnie samo szukać pożywienia i uganiać za strawą, gdzie nie potrzebuje czuwać nieustannie nad własnem i swego potomstwa bezpieczeństwem od nieprzyjaciół i (starać się o schronienie przed groźnym wpływem żywiołów, tam, jeżli nie jest zajęte romansową imprezą albo obarczone przez człowieka pracą, zwierzę najadłszy się i wyspawszy do woli, zaczyna się nudzić i przemożny impuls natury każe

szanowni kuzyni, że Adam wogóle nie grywał w żadne gry – przynajmniej dopóki był w raju, więc ani w bilard, ani w chapankę, ani w kwitnącego w Krakowie kwindecza i bezika, ani w domino, w piłkę, w kręgle, tryktrak, gąskę, warcaby i t.d., w nic zgoła. Widzieliśmy wprawdzie na kopercie owijającej talię kart, rysunek przedstawiający naszych pierwszych rodziców siedzących (pod fatalną jabłonią i grających w karty, ~~[illegible]~~ (w porannym negliżu) ale ten rysunek nie dowodzi prawdziwości faktu. Średniowieczni teologowie zastanawiali się głęboko nad tem, jak się Adam w raju bawił z Ewą, (bo że się jakoś z nią bawił to niepodlega wątpliwości, w przeciwnym bowiem razie przypuścićby trzeba koniecznie że się z nią nudził) i doszli do wniosku iż bawił się rozprawiając z nią.... o kwestyach teologicznych. Mogłoby się to może komu gdzieindziej nieprawdopodobnem wydać – ale nie nam w Krakowie, gdzie jak powszechnie wiadomo w niektórych salonach podobnemi pobożnemi zabawkami wolne od marności światowych skracają się godziny. Bawił się tedy Adam, ale nie grał. Między „grą" a „zabawą" znaczna zachodzi różnica, której wyjaśnienie wielce nam może być pomocnem w naszem ~~[illegible]~~ poszukiwaniu, ~~najstarszej gry~~.

Co to jest „gra"? co to jest „zabawa"? – Otóż „zabawa" w najszerszem tego słowa znaczeniu, jest to każda taka czynność lub takie zajęcie, które żadnego bezpośredniego nie przynosi nam pożytku, oprócz tego że nam sprawia przyjemność, które zatem żadnej realnej nie odpowiada potrzebie ~~oprócz~~ tylko pragnieniu miłych dla naszego umysłu ~~[illegible]~~ wrażeń. Nie każdemu to samo przyjemne co drugim, stąd się więc tłómaczy, dlaczego nudnem wydaje się niejednemu co drugich bawi. Najbardziej naukowe zajęcie może być podjętem przez uczonego dla samej tylko zabawy a dla baletnicy taniec uciężką zmienia się pracą zawodową. – W ściślejszem zatem znaczeniu, pod wyrazem „zabawa" rozumiemy to tylko czem się nie ten lub ów wedle swych wyjątkowych upodobań, ale czem się wogóle

artykuł L. Siemieńskiego o „[illegible]" w Feuilletonie „Czasu"?

Czytaliśmy niedawno temu w jednym z dzienników politycznych [w Czasie] potwarz świeżo powstałego pisma literackiego, w której za główną zaletę pismu temu poczytano (?) było że literatura jest w niem panią a nie służebnicą, celem – nie narzędziem. – Chcąc [z dobrą wolą] w cokolwiek mniej szumno-sentencyjnym stylu tę potwarz wyrazić – musiałby jej autor powiedzieć, że [według niego] główną zaletą swego pisma jest – beztendencyjność.... w dobrze akcentowane przenoszenie wartości literackiej i artystycznej nad ~~kierunek~~ narodowy ~~nad zasady~~ ~~piękna~~ ~~[illegible]~~ jakiemi ~~kierować~~ będą ~~artykuły~~ prace umieszczane w piśmie. – Zdaje mi się że stanowisko z którego sz. krytyk zapatrywał się na świeżo powstałe pismo świadczy o zupełnem – bodaj czy nie dobrowolnem – nierozumieniu zadania dziennikarstwa i jego wartości. – Gdyby nie szło o ciągły, nieustający wpływ na publiczność – ~~o tworzeniu~~ ~~[illegible]~~ (o budzenie w niej myśli lub owych ~~idei o zasad~~, – o krzewienie myśli lub owych zasad – o [umie i myśli] szerzenie ducha narodowego i gorliwości w pracy na niwie piśmienniczej i społecznej – o tępienie zgubnych ~~narodowi~~ wyobrażeń i [wad i nałogów współczesnych] przesądów – o zapobieganie szerzącym się jak gangrena ~~[illegible]~~ chorobom moralnym – ~~o zawsze na czasie~~ ... a zawsze w porę ... [a zawsze na czasie]

/.

a zresztą jeśli ~~[illegible]~~ jeszcze nie zapomnieliśmy być

z uprzejmością starym obrońcą... gdyby nie szło o to,

gdyby to nie było powołaniem dziennikarstwa.

gdyby względy tendencji nie miały być w wyższym

stopniu przeważone nad wartości literackiej w pismach

czasowych --- to i na cóż by się przydały pisma

literackie czasowe? – Tak jak nie pojmujemy

wszakże, mowy mieć dziennik polityczny

bez zasad – a nawet bez tendencji, – tak również

nikt nas przekonać nie zdoła aby na co się

przydało drukować w periodycznie wychodzących

arkuszach (niezbędnie zaś przyjmujemy ~~[illegible]~~) artykuły literackie – których wartość (zatem wyższa

(pokrajane w kawałki beztendencyjne

~~nie wtenczas polega i dzieło~~

bezwzględna a nie czasowa właśnie wymaga, aby

nierozkawałkowane w porządku ~~[illegible]~~

należytym ułożone i w księdze ~~[illegible]~~ zszyte były. –

Tak, wrzekliśmy się wyraźnie – ~~[illegible]~~ zasadniczej

owego ~~chwalony~~ beztendencyjności: – dla pisma literackiego

czasowego, które służy ~~[illegible]~~ ogółowi narodowi,

literatura winna być narzędziem a nie celem,

służebnicą wyższych celów a nie panią

wszechwładną, ~~w której i dla~~ której ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ wszystko inne ~~[illegible]~~ winno ustąpić

podporządkowane. – ~~[illegible]~~ Tam tylko

Polityka nie rządzi się uczuciem, ale interesem.

Zasada to niezaprzeczenie prawdziwa, jeśli kierownictwo sprawami narodu lub państwa ulegające wpływowi uczucia, przestaniemy zwać polityką i jeśli również odmówimy tej nazwy organicznemu planowi postępowania się narodu ~~wobec innych narodów i państw~~ o ile tenże ~~[illegible]~~ wywołanym by został sympatią lub antypatią ku innym ~~pewnym~~ narodom, państwom, dynastiom ~~[illegible]~~, instytucjom, warstwom społecznym, ~~lub~~ wyznaniom religijnym itp.

Przyznawszy na te zastrzeżenia – ~~[illegible]~~ wypadnie przyznać się w rzeczywistości zasada ta nigdy w całej czystości zastosowania nie znalazła i znaleźć nie mogła, wspominane wyżej bowiem ~~[illegible]~~ skłonności i wstręty narodu stanowią właśnie ~~[illegible] charakter~~ istotne cechy jego charakteru i ~~[illegible]~~ odróżniające go właściwości, które tylko wciągu długich stuleci przekształcić się i wytworzyć mogą. W każdej zaś wielkiej epoce rozwoju zostać on pod ich ~~[illegible]~~ stanowczym wpływem, a wedle ich pobudek wrabia polityczny swój kierunek. — W zastosowaniu zaś już nie do całości narodu ale do wybitnych osób które sprawami jego kierują, zasada ta ~~[illegible]~~ niemniej wszystkim razem ulega ograniczeniu, jak bowiem niema człowieka bez uczuć, tak niema uczucia któreby na kształt naszych wyobrażeń i naszego działania nie wpływało a wtedy ich wpływ taki na ~~[illegible]~~ urobienie w nas tych lub innych pojęć o prawdziwym dobru narodu (lub społeczeństwa) o rzeczywistym jego interesie, ~~narodu~~ (któremuby z zaczepieniem się zupełnem samolubnych celów służyć zamierzali.) ~~[illegible]~~ W tem rozumieniem uczuciu zatem i nigdy w historji polityka kierują się uczuciem nie rządziła. System jego polityczny i pojęcia interesu narodowego jest w znacznej części wyrobem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jego uczuć, a zamiar przeprowadzenia planu i sama obawa o ten cel narodowy jest (przeważnie) uczuć jego ~~[illegible]~~ wpływem.

~~[illegible]~~ Z tego wszystkiego wynika się zasada wcale ścisłą nazwą wypowiedziana, poprawniej da się wyrazić w ten sposób:

Rozsądna polityka nie powinna się rządzić uczuciem chwili ale trwałym interesem ~~narodu~~ społeczeństwa (: państwa, narodu, [illegible], stronnictwa itp. :)

Dodać tu należy że zarówno interes jak uczucie może być trwałem lub przemijającem. – ~~[illegible]~~ Jako jednostka tak i cały naród ulega uczuciom niebacznym o chwili przygasającym, Nienawiść, zemsta, ~~[illegible]~~, żądza sławy, (wspólnie dla obu) wzruszonych, ale współplemienność, współwyznawstwo, sprzymierzenie itp – to są pobudki któremi wszystkie ~~[illegible]~~ indywidua ale i narody się często kierują.+ – Interes może być równie trwały lub bieżący ~~[illegible]~~ chwilowy a oba często bywają w zawsze zwada wspomnieniu. Interes ~~[illegible]~~ przemawia zarówno za pokojem ~~[illegible]~~ dobro narodu zdawało się często do wojny, ~~Interes~~ skłaniać do powstrzymania nadmiernego potęgi sąsiedniego przeć ~~itp~~ do ograniczenia wolności itp. ~~[illegible]~~ co chwilowo jest stan, polityka zaś widząc trwały interes narodu.

+ Inne są uczucia trwałe, będące warunkiem ich życia i bytu, cecha ich charakteru i indywidualności: ~~[illegible]~~ wspólnota w postępie, poczucia wolności, świadomości godności własnej, i samoposzanowania, wolności własnej, i niepodległości i szacunku do bytu i i nadto

Rozważmy teraz co stanowi trwały interes społeczeństwa lub narodu.

Przedewszystkiem byt własny, spokój, bezpieczeństwo, wolność, dobrobyt. Warunki te są warunkami szczęścia jednostek, z których się społeczeństwo składa, są zatem najważniejszym i trwałym interesem całości. Łączą one wszystkie wspólnym z sobą związkiem i niezaprzeczalnej wzajemnej zawisłości. I tak pokój tylko jest rękojmią bezpieczeństwa i dobrobytu a bez bezpieczeństwa które nadają ustawy i rząd prawidłowy, niemożliwą wolność. – Odwrotnie bez wolności niemasz bezpieczeństwa przed samowolną władzy a spokój wewnętrzny utrzymywany siłą być tylko może czasowym, niektórym zaś dobrobytu nieprzepartą zaporą. – Warunki te wyliczone przez nas inwolwują w sobie inne, dotyczące moralnego stanu społeczeństwa jak n. p. poszanowanie prawa i władzy, niemożliwe tam gdzie istniejąca władza nie zapewnia bezpieczeństwa i wolności a samowolnie budzące się wśród bezpiecznych i wolnych obywateli. Mieszczą one w sobie również żądanie pewnego (minimum) oświaty niezbędnego dla zapewnienia postępowego rozwoju, zastój bowiem (niedorównanie dobrym sąsiednim narodom) doprowadziłby musiał do upadku dobrobytu i tamując naturalne przeobrażenie się instytucji z duchem czasu, zagroziłby upadkiem wolności i bezpieczeństwa. – Jednem słowem cztery te warunki: spokój, bezpieczeństwo, wolność i dobrobyt – zawierają w sobie cały trwały interes społeczności – wśród mieszczą się wszystkie inne a w braku któregokolwiek z nich dobro społeczne narażone i narodowi grozi upadek. Od nich zawisł wyłącznie sam byt społeczeństwa.

Między warunkami temi wymieniłem pokój. Nikt nie zaprzeczy że pokój wewnętrzny jest niezbędnym warunkiem bezpieczeństwa i dobrobytu, że długotrwałe zawichrzenie zagraża nawet utratą wolności obywatelskiej a ostatecznie i samodzielnego bytu. Przekonaliśmy twierdzenie się gdzie istnieją bezpieczeństwo, wolność i dobrobyt tam wewnętrznych niebezpieczeństw pokoju także zamącić nie będą w stanie. Bezpieczeństwo zaś istnieć tam gdzie zagrażające wewnętrznej wolności rozwielmożnieniu się zachcianek stronnictw (rządowych lub agresywnych) wyłącznych i wszystkie dąż niezmiernie znajdzie tamę, i innemi słowy, gdzie ekstremistyczne obozy niebezpieczne doktryny i tendencje wojownicze traktowane są w karbach jakich wymaga bezpieczeństwo publiczne. Tyle o wewnętrznych warunkach pokoju. – Pokój zagrożonym być jednakże także może z zewnątrz. Niezaprzeczenie. Groźba uzbrojeń ze strony sąsiadów i obawa wojny zmuszająca do ciągłego stanu obrony pogotowia, pociąga za sobą konieczność uważania stóp ostatnich do nieproduktywnych przeznaczeń zawodów i tendencji już uszczerbek znaczny czynią dobrobytowi. Co więcej wytwarzając klasę której cechą główną być musi niewolnicza karność i posłuszeństwo jednostek, demoralizuje pokojowo-obywatelskie społeczeństwo naraża i narażać je na gwałtowne przewroty, na uzurpacje ambitnych zbrodniarzy, na zachwianie bezpieczeństwa i utratę wolności. Nie mówiąc już o okropnościach wojny, o strasznym niezawsze rezultatem wojny niepomyślnego wojny rezultatu, podnosimy tylko tu zasadę niezaprzeczoną historycznie jawną prawdę, że najpomyślniej nawet zakończona zwycięstwem wojna szczęśliwym zawsze dla zwycięzców moralne i materialne pociąga za sobą następstwa, które przez długie lata zatamować mogą zdrowie normalnego rozwoju i normalnie

gdzie, konkurując, prawidłowy rozwój i wstrzymując postęp i szczepiąc zarazy trwających chorób społecznych i niebezpieczeństwa. Vae victis! zawołał Brennus. Biada zwyciężonym! powtarza historia potysiąc razy. — Tak jest, wojna i samo pogotowie wojenne jest największem złem społeczeństwa, pokój jest podwaliną dobrobytu, bezpieczeństwa i wolności. — A jednak przeciw niebezpieczeństwu zamącenia pokoju z zewnątrz, niemasz rady w łonie samego społeczeństwa. Zaradziłby temu mógł tylko stan taki, taki ustrój Europy, w którymby pewne zrozumienie współpółczesności wspólnego dobra i wspólnego interesu zapanował u wszystkich narodów. Ideał takiego ustroju, jedynie wrodzone ubezpieczenie zamiłowanie pokoju. Ideał takiego ustroju zwano niejednokrotnie nazwiskiem imieniem idei braterstwa narodów, w interesie wyznaniowych tendencyj identyfikowano go z nakazami objawienia miłości bliźniego, z wymogami religii i każda religia rościła sobie do powszechności prawo, starała to braterstwo swoich wyznawców swoich (i po nawróceniu lub wytępieniu innych:) za ostateczny cel dziejowy. Miłych jednak odwrócił wszystkich powodów do wojen, niebyło wojen krwawszych i dzikszych od tych, w których wyznawcy wspólnej wiary w imię wspólnego interesu bojowano t. j. od wojen religijnych. Ideał „braterstwa narodów" starano się także oprzeć na niezawisłej od religijnej przyrodzonej człowieka moralności, na naturalnem jego braterstwu, przeciw niemu „altruizmie." Postulat odnoszący się do uczuć człowieka, miłościwych, charakterem wzniosłym zagradza sobie drogę do skuteczności w sferze ustawodawstwa i dziedzinie uporządkowania zewnętrznych stosunków, które byłoby rytmem gdyby na potrzebę tych uczuć wszędzie zdać można staranie o dobro powszechne. Przenoszenie zatem kwestyi na pole propagandy „miłości ludzi" i zasad etycznych — zdolnego rozstrzygnąć uregulowanie sprawy, w sposób najkorzystniejszy dla wszystkich. Czem propaganda ta idealnie skuteczniejsza by była, tem bardziej tragiczniej dotkliwie pominie potrzeby materialnego unormowania stosunków, które najrealniejszem jej ideałem byłyby urzeczenie. — Interes tylko, jasne zrozumienie materialnej korzyści przez wszystkie społeczeństwa europejskie, dbałość o dobro wspólne tak jak często słyszeć się zdarzy „kosmopolityzm, bezojczyźniany, bezwyznaniowa" dbałość samolubna o wspólnej korzyści, o bezpieczeństwo, wspólne wolności, dobrobyt i wolność, o wspólny „kramarski" pokój, tem kramarski materializm wielce sobie dozwala pomyśleć o przyszłości, o osiągnięciu tego idealnego celu, jakim jest urzeczywistnienie powszechnego pokoju, to przeświadczenie, że tylko wspólny nam pokój, bezpieczeństwo, wspólna wolność nasza i dobrobyt, tylko w społeczeństwie i pokoju narodów wszystkich swoich wolności i dobrobytu znaleźć mogą ochronę i trwałości. — Jak niegdyś ciężka zbroja wojenna i okucia rycersko-rotmistrzowskie zawadzały wojownikom, tak dziś pewne trudności narodowej przeszłości i wspomnienia, to zaborczych wieków historyi, swobodnej potrzebie [illegible] do wojen. Tak tylko ale wojna zachodzi różnica, że jak przeszłość kiedyś była najcięższą współzawodnictwa ogółem podstawą, tak dziś wśród narodów spełnienia jednostkowości i wśród idei sprawiedliwości poruszają się masy ludzkie niezliczone mnóstwem. Idea narodowa, niegdyś naczelna zasada skupienia ludzi, egoistycznych wieków, stała się dziś w obec idei bezkonkurencyjnej antyczłowieczeństwa fermentem i zacofanych niesłychanie

Health of nations. — Homo homini lupus, natura rzeczy [illegible].

Obawiamy się jednak aby nas źle nie zrozumiano. Wypowiadamy się z zaciekłością za narodowością, a raczej bezpieczeństwo polityczne i społeczne dla narodowej odrębności uważamy za jeden z najcenniejszych skarbów człowieka, za kardynalny warunek jego wolności, szczęścia, dobrobytu i wszelakiego postępu. Jeśliby pod wyrazem „idea narodowa" rozumieć ~~zwiną~~ samą ~~tylko~~ dążność do zapewnienia tego bezpieczeństwa narodowej odrębności i swobody rozwoju narodowego — to byłaby ona najpierwszym cywilizacyjnym i humanitarnym postulatem. Ale jest tak niestety: Pod wyrazem: „narodowa idea" rozumiemy zwykle co innego: rozumiemy (politycznej potęgi jednoplemiennego państwa: - czyli silnie wspartej materialnej dążności do ~~politycznego~~ zjednoczenia jednoplemieńców i t. d.) Liby gnieść sąsiadów, kosztem innych. Ta idea – jest antyhumanitarna, antycywilizacyjna. „Patrjota" który tej idei hołduje – przestaje być „człowiekiem" – bo zrzeka się uczucia solidarności z ludzkością nad krajem swej ziemi.

„Gdyby w jakim kraju do niebywałej jeszcze na świecie, idealnej przyszło zgody i jednomyślności i wszelkie zniknęły między obywatelami różnice zasad, przekonań, dążności — niemniej nie przestałyby istnieć dwa niepojednane nigdy i nigdzie stronnictwa, których w żadnem jeszcze nie brakło społeczeństwie, dwa obozy: starych i młodych."

Nie nowy to, a wielokrotnie powtarzany aforyzm. Trudnoby przyszło dociekać kto go wyrzekł pierwszy. Mniejsza zresztą o to i o autorstwo aforyzmu tego spierać się nie warto. Obok względnie trafnego spostrzeżenia mieści on w sobie najmylniejsze tegoż określenie.

„Młodzi" i „starzy" — to nie dwa stronnictwa. Nie myślimy przeczyć istnieniu nieczystego między młodymi i starymi antagonizmu, ale od antagonizmu opartego na właściwościach wieku i naturalnym kontraście nastroju umysłu, do znamion „stronnictwa" daleko. Niema stronnictwa bez zasady i bez celu. A cóżby to była za „zasada", którą niezdolną byłaby kierować działaniem naszem przez ciąg całego życia, ale którąby w pewnym wieku, każdy musiał porzucić? Cóżby za wartość miał cel, jeślibyśmy mu od lat młodzieńczych do grobu służyć nie mogli? Cóżby to była za prawda, którąby z pewną liczbą lat w fałsz się nam zmieniała?

~~Elementarne to prawdy, tak elementarne, że wypowiadanie ich zakrawa wprost na śmieszność~~

Wszak większą racyę bytu od stronnictwa starych i stronnictwa młodych, miałyby stronnictwa blondynów i brunetów,

bo blondynem lub brunetem przez całe życie zostać można, przynajmniej do siwizny, a „młodymi" przestajemy być tak rychło!

Elementarne to prawdy, tak elementarne, że wypowiadanie ich zakrawa niemal na śmieszność. A jednak ci sami, którzy je w tej chwili uznają, nieuznając powodu powtarzania prawd jaśniejszych i oczywistszych od pitagorasowej tabliczki, za chwilę w poważnej dyskusyi w kwestyach zasad politycznych, społecznych lub filozoficznych, dzielić będą społeczeństwo na dwa obozy: „młodych" i „starych", tak jakby wiek stanowił o opinii, decydował o barwie politycznej, przeciwstawił jednych drugim na wadze interesów społecznych a w zagadnieniach filozoficznych ślepotą nawiedzał lub dawał jasnowidzenie.

Jeśli doktryna jaka ma tylko ~~dawn~~ starodawność za sobą, wcale jej to nie zaleca. Jeśli ma między młodzieżą ~~młodzieńczy~~ tylko zwolenników liczy, nie może budzić zaufania.

Biada starym jeśli na poparcie swych zasad i kierunków wobec młodzieży innego prócz swej siwizny znaleźć nie mogą argumentu — a prócz zmarszczek swej twarzy innego do poważania tytułu. Biada młodym, jeśli pozornie młodocianych sił dumą ich napawa, bo nie siły ale tylko ich użycie dumą napawać powinno. Nie dziw że czują się od swych ojców „innymi" najpierw dla tego, że młodość inna jest zawsze od wieku dojrzałego, a powtóre że każde z następujących po sobie pokoleń ma wyraźną pewną charakterystyczną cechę i pod tym względem „innem" jest. Ale „inni", to nie znaczy „lepsi." Ani fajerwerkiem słów ani fajerwerkiem krewkości młodocianej nie zdobywa się zasług i praw do uznania. Przednowa — to nie dzieło. Prolog — to nie dramat życia. Co roku o wiośnie piękny kwiat na jabłoni — ale nie zawsze w jesieni owoce. Wiele ich część deszcz zbije, wiatr

zerwie, robactwo stoczy i nieźrałe upadną z gałęzi. Kwiat zawsze jest pięknym i zawsze pochwalić go się godzi. Smutnaby to była wiosna, w której już z kwiatu wywróżyć można że sady nie przyniosą owoców. Smutna nad wyraz byłaby epoka, w którejby młodzież żadnych nie rokowała nadziei dla przyszłości. Nadzieja to kwiat. I młodzież to kwiat. (A dzisiejsza młodzież polska — krakowska przynajmniej — lepszą o przyszłości dozwala mieć otuchę, niż młodzież lat ubiegłych, z czasów nieograniczonego wpływu stańczykowstwa.) Może się z tego kwiatu Polska owoców doczeka. Byle podmuchem wiatru targane, nie odrywały się nieźrałe od ojczystej gałęzi —

Komu nie obojętną przyszłość narodu, żywo zajmować się musi ruchem polskiej młodzi, od czasu szczególnie, gdy po długich latach bezdusznej apatyi życiowem zaczęła oddychać tchnieniem. Godzi się uznać na chlubę młodzieży krakowskiej, iż pod względem ożywienia tego, przoduje ona dzisiaj między młodem pokoleniem naszem. Objawy tego życia nie są bezmyślnem echem zewnętrznych impulsów, nie są wtórowaniem chóru wedle znaków profesorskiej batuty, ani zdawkową monetą corocznych obyczajowych manifestacyj, ale tchnie z nich pewna samodzielność myśli, świadomość własnych celów i dążności, poważny pogląd na świat i społeczeństwo oraz żywe ważności przyszłych obywatelskich obowiązków.

Są to objawy w wysokim stopniu pomyślne, które z najszczerszą powitać należy radością (Są to objawy mniej może wygodne dla tych przewódców młodzieży, którzy nadewszystko miłują ciszę i spokój. Ale ktoby mieni się nie lęknął, kto życia pragnie a nie stagnacyi. Dawać się one zdają) niewątpliwą rękojmię, że dojrzewające pokolenie nie będzie pokoleniem manekinów i małodusznego sobkowstwa, ale pokoleniem ludzi myślących i publicznym oddanych, którzy zechcą dotrzymać zagranicy na każdem polu działania. Są to zalety pierwszorzędne, są to warunki sine qua non wartości i dzielności tak jednostek jak pokoleń. Ale to nie wszystko jeszcze czego potrzeba aby dobre tu

o przyszłości. Oczywiście to i ruchliwość umysłu, to dopiero tło, na którem dzienniki ~~[illegible]~~ polityczne i narodowe zarysują kontur a (które) opinie ~~[illegible]~~ filozoficzne i społeczne zamienią w jaśniejący żywemi barwami obraz.

Znajomość tych kiełkujących wśród młodzieży kierunków i prądów i tych farb przygotowywanych na palecie młodzieńczych umysłów — jest nietylko pożądana ale jest jednym z obowiązków najważniejszych dla tych, którzy pragną aby ten obraz przyszłości naszej nie zmienił się w niekształtną karykaturę lub jaskrawy bohomaz, ale mówiąc słowami poety, ukazał nam Piękność.

jako świt daleki,

Umiłowaną odtąd — i na wieki!

Nowe religje – w których wiek XIX nie o wiele mniej od innych ~~średnich~~ obfituje – rozmaitym przyczynom winne swój początek.

Jedne powstają skutkiem manji teologizowania i subtelności metafizycznych, do których narody protestanckie, mianowicie germańskiego pochodzenia tak wielki czują pociąg. – W Niemczech, w Anglji i w Ameryce Półn. sekty takie na tuziny liczyćby można.*)

Inne budzą się w narodach gdzie jednostronny kierunek oświaty, nieuwzględniający instynktów religijnych, odpowiednych stopniowi umysłowego rozwoju mas – [illegible] wywołuje przy danym impulsie reakcję, tak iż niedawni indyferenci stają się żarliwymi wyznawcami pałającymi świeżo przez pierwszego lepszego fanatyka lub spekulanta założonej sekty. – Ameryka Północna, gdzie jak w kociołku Alchemika najrozmaitsze zlewają się i topią żywioły, opinje, obyczaje, kierunki, religje, cywilizacje: – to kraj obiecany dla Reformatorów, a tembardziej iż obywatel Stanów Zjednoczonych nie jest obowiązanym być wyznawcą koniecznie jednego z uznanych kościołów – ale że każdemu wolno wyznawać [illegible] i głosić publicznie to w co wierzy w skrytości serca. –

Lecz ani o amerykańskich Mormonach [illegible] i Spirytystach, ani też o niemieckich – że tak powiem „zaściankowych" Nowatorach nie zamierzyłem mówić tym razem.

Oprócz dwóch wyżwspomnianych kategoryj nowopowstałych religij jest jeszcze trzecia. Tej, dają zapobudkę nowe odkrycia, nowe poglądy Umiejętności. – Skutkiem błędu na który przeważna większość dotychczasowych systematów umiejętnych choruje, skutkiem nieograniczenia należytego zagadnień podlegających środkom umiejętnego dociekania ~~[illegible]~~ – od zagadnień leżących po za tym obrębem, – systemata filozoficzne wybijają drogą metafizycznych spekulacyj w teologiczne doktryny. Z hipotez i postulatów stają się mity i dogmata. Od Metafizyki do Teologji wprawdzie niedaleko, a jednakowoż każdy system filozoficzny, któryby ani zatrzymać się w granicach dociekalnych zagadnień i Metafizyki wyrzec się stanowczo nie chciał (a takich to najwięcej), ani też odwrotnie Metafizykę na pokrewną zmieniając Teologję – nie miał jednak

*) Jedną z najświeższych n.p. jest Berlińska sekta Kogitantów, starająca się, jak dotąd napróżno o pozwolenie palenia swych umarłych na stosie. –

~~[illegible]~~ siły dość wewnętrznej lub odpowiednich nie mógł
znaleźć żywiołów aby w nową przedzierzgnąć się religję, — każdy
taki dwulicowy, pseudofilozoficzny i pseudoteologiczny system,
każda taka doktryna chwiejąca się między dwoma światami: Umiejętnością i Wiarą, pozostanie
mimo genialności twórców swych i
krzewicieli, poronionym pokurczem,
a co najwięcej — daruj mi Czytelniku
to wyrażenie — ciężką erudycją
obładowanym mułem.... bezpotomnym.

Usiłowania zaś skrystalizowania
wniosków metafizycznych w całokształt
nowej religji — najczęściej były i będą
bezowocne, a to z tej przyczyny że wnioski
te zwykle zbyt daleko odbiegają od panujących
wyobrażeń wieku — to też nie mogą znaleźć
między spółczesnymi gruntu na którymby się
przyjąć mogły. Pomimo tego jednak nie rzadko
— w ostatnich mianowicie czasach powtarzały się
tego rodzaju usiłowania.

~~[illegible]~~ W ten sposób nadużyte
— zmarnowane bywają niekiedy najświetniejsze rezultata
prawdziwie umiejętnych prac — a często kroć marnują je ci sami
którzy je zdobyli. Dwa tu przytoczymy przykłady. Lecz
pamiętajmy zawsze, zbywając uśmiechem ubolewania fantastyczne
i potworne te wyskoki częstokroć głębokich myślicieli, że ~~[illegible]~~
odrzucamy tylko fałszywe ich wnioski — a bynajmniej owe zdobycze
na polu umiejętności i prawdy odkryte przez nich, które
zasługą ich niezaprzeczalną po wsze wieków pozostaną.
Dziwaczny kiosk, niezgrabną glorietę drewnianą ze szczytu budowli
zrzucą sami mistrza uczniowie — a ciosowe węgły świątyni
niewzruszone pozostaną — nietknięte.

August Comte, nieśmiertelny twórca Pozytywizmu,
który Metodą i Systemem swoim pierwszy wszelkie dziedziny
wiedzy w jednolitą całość ująć potrafił, w epoce swego
upadku sam podkopywać począł podwalinę swej filozofji, opierając się na nieograniczonem swych uczniów zaufaniu
podmiotową swą wiarę, nieoparte dowodem hipotezy narzucał
im ~~[illegible]~~ dogmatycznie jako niepodlegające dyskusji pewniki;
szlachetny ale nieuzasadniony należycie kult uczuć, gdy
coraz więcej mistycznego przybywało elementu — zmieniał
się zwolna w jego własnym duchu na religję — aż w końcu
z filozofa i Mędrca stał się on śmiesznym drobnej sekty
Arcykapłanem. — Sekta wytworzonej przez niego formie, po
jego śmierci rychło się rozpadła, — religja jego pójdzie może
w niepamięć, — ale Pozytywizm jako Umiejętność, ~~jako~~ System filozoficzny wykluczający Metafizykę
coraz więcej zyskuje zwolenników, i prawdziwą już stał się
potęgą. Dość wspomnieć że na nim oparł Buckle
swoją metodę historyczną, że John Stuart Mill (imię
pierwszorzędnej dziś w Europie powagi) — głównym dziś
w Anglji Pozytywizmu reprezentantem.

stawszy się metafizykiem

we Francji liczy takich przedstawicieli jak uczeń Comte'a E. Littré — jak Michelet i i., że

przyjaciel osobisty Comte'a

Jak nowe odkrycia i nowe poglądy w naukach
przyrodniczych, dały początek całemu kierunkowi pozytywnemu
a pośrednio i pozytywistycznej religji, — tak samo ~~również~~
rezultata badań historycznych — mianowicie pewnego
dziejów ustępu, historji powstania i rozwoju chrześcijaństwa,
obudziły nadzwyczaj silny prąd religijno filozoficzny
w pewnych kołach, — prąd, ~~reprezentowany~~ mający znakomitych już i ~~[illegible]~~

Sainto Simonizmowi

w ostatnich latach

nader licznych (w Europie i w Ameryce) w świecie literackim i teologicznym reprezentantów – a znajdujący ostateczny swój wyraz w projekcie zwołania Kongresu współwyznawców – któryby sformułował ostatecznie Credo nowej religji i nadał jej zewnętrzną formę kultu.

O ile grunt pod zasiew tych artykułów wiary – zdawna był przygotowany powtarzanemi po wiekach to znów upadającemi od pierwszych czasów chrześcijaństwa sektami podobnego kierunku z których to sekt kilka do dziś dnia przetrwać zdołało – o tyle praca dzisiejszych nowatorów jest dla nich łatwiejszą. O tyle tardziej rokować można im zresztą dalsze powodzenie iż nietylko usposobienie znacznej części ludności na Zachodzie w wieku każe spodziewać się w nich szczerym przez nich wyobrażeniom ale nadto że dogmat ich jedyny jest oraz kardynalnym dogmatem wszystkich europejskich religij, – że zatem nie szerzeniem dogmatu tego, nie pracą dodatnią zdobywają sobie wyznawców – ale negacją, obalaniem tych artykułów zatrzymanych religij w których właśnie religje te różnią się między sobą. – Wyrzekłszy się niedowiarstwa – pobudzaniem niedowiarków do odrzucenia z wiary wszystkiego z wyjątkiem owego ostatecznego dogmatu Bóstwa – tym środkiem walczą, a wiadomo aż nadto że w wieku XIX wogóle daleko łatwiej szerzyć niewiarę niż przyjęcie wiary w sercach rozniecać.

Co dziwniejsza, to iż nawet w razie gdyby doktryna o której mówić zamierzamy, nie zdołała zorganizować adherentów w jednolite bractwo, w nowy kościół, – lub gdyby organizując się i jasno wypisując niesformułowany dziś jeszcze (najbliższe) artykuł wiary – zeszczupleć miała do nieznacznej liczby wyznawców – to i w takim nawet razie wpływ jej na rozkład niemal zupełny protestantyzmu – w którego łonie powstała – byłby niemniej silnym a w krajach katolickich walka pomimo tego nieskonsolidowania się nowej religji, niemniej byłaby groźną i wskutku nieobliczone ciężarną. – Nie ta nowa zaprojektowana religja – ale walka przez zwolenników projektu wszczęta, ruch obudzony na polu dyskusji religijnych sztandar zjednoczenia dla różnowierców wywieszony, ferment rzucony w umysły – to stanowi ważność faktu.

Sądzimy iż światłemu Czytelnikowi polskiemu

Chcemy mówić o nowoczesnych Deistach czyli Teistach chrześcijańskich.

O nich zamierzyliśmy zdać sprawę w niniejszym artykule.

Chcąc pojąć całą ważność tego ruchu religijnego – całą jego doniosłość w przyszłości – należy przedstawić z całą prawdą jak silnym jest ten prąd i w jak szerokich sferach się porusza. – Należy nie taić przed sobą jak potężnych znalazł on sprzymierzeńców i jak bardzo usposobione do przejęcia się nim żywioły w niższych nawet warstwach oświeconej na Zachodzie ludności.

W samej rzeczy, zdaniem naszem, ze wszystkich nowoczesnych doktryn religijnych, ta jedna potężna motywami (moralnemi i umiejętną podwaliną), potężna również inteligencją i liczbą adherentów – groźną dla istniejących kościołów rozpocząć walkę – a chociaż katolicyzmu przenigdy rozbić nie zdolna – to jednakże w krajach nawet katolickich zyskując zarazem w oświeconych warstwach przewagę, cały religijny i społeczno-moralny kierunek narodu w inne mogłaby popchnąć koleje – a jakoby taka rewolucja wewnętrzna w duchu narodu przybyła zewnętrzne za sobą w prawodawstwie i ustroju społecznym, co kierunku wychowania narodowego a nakoniec i w międzynarodowej polityce pociągnąć musiałaby reformy – dziś jeszcze przewidzieć trudno, – lecz żeby stara Europa nową pod ich wpływem przybrała postać – wątpić niepodobna.

niemoże być obojętnym ruch tak wielkiej doniosłości ~~[illegible]~~ – z którego rezultatami losy Katolicyzmu na Zachodzie a może i całego chrześcijańskiego świata ściśle są związane – a którego skutki (w każdym razie choćby tylko) pośrednio i nas dotknąć muszą.

Powiedzieliśmy z góry, że zużytkowanie jakichkolwiekbądź odkryć i nabytków umiejętności (:czyto na polu historycznem czy przyrodniczem:) na korzyść tworzących się nowych doktryn teologicznych uważamy za ubolewania godne zmarnowanie ~~tylko~~ samych przez się tak cennych nabytków. Wspomnieliśmy również że zdobycze ~~te~~ umiejętności posłużyć mogą częstokroć do utworzenia nowego poglądu lub nawet całego systematu filozoficznego, ale że system taki, jeśli w samym tworzeniu się swoim, zwykłym torem systematów na wszelkie zagadnienia zechce dać ~~[illegible]~~ ostateczną odpowiedź – w metafizyczne także musiał popaść mrzonki. Jeśli zaś będąc już na tej drodze, ~~[illegible]~~ koniec w nową religię zmienić się zechce – na nieprzeparte najcięższej natrafić musi trudności. Przytoczyliśmy za przykład pozytywistyczną religię Comte'a: zasadnicze prawdy umiejętności które onej religii za podwalinę służyć miały – zbyt mało były wówczas i zbyt mało dotąd są rozpowszechnione; z kierunkiem moralnym który usiłował Comte wywołać, zbyt mało dotąd oswojone umysły ogółu, aby i mistyczna systematu filozoficznego ~~religii~~ w Teologię metamorfoza, prócz najbliższych jego uczniów większe mogła była porwać za sobą koła.

Inaczej jednakowoż ma się rzecz z nowoczesnym Deizmem. Adepci jego marnują wprawdzie własne częstokroć zdobycze i odkrycia historyczne, dociekanym prawdom każąc być

Służebnicami marnego teologicznego systemaciku, ale niemniej przeto usiłowania ich wytrwałe w celu utworzenia nowego kościoła a w najmniej nowej religji, niewątpliwie realniejszy muszą odnieść skutek od usiłowań Saint-Simon'a, Comte'a i t. p. Zasady przez nich głoszone nie są nowe dla słuchaczy, żywioły które Deiści zjednać sobie pragną, wczęści zdawna już z zasadami temi oswojone a nieraz im nawet przychylne. Twierdzą oni z niejaką słusznością że we wszystkich monoteistycznych religjach na dziesiątki miljonów zliczyć można ludzi, którzy zwątpiwszy częściowo i odrzuciwszy w duszy wszelkie inne (trzech religji artykuły), pozostali jednakże wiernymi wierze w jednego Boga-Ojca. — „Ci wszyscy — to współwyznawcy nasi (tak mówią): niech zjawi się kościół Deistyczny — z sformułowanym jasno dogmatem — niech będzie wolno każdemu wyznawać jawnie co w skrytości serca wierzy — a okaże się wkrótce że z małej garstki pod nad wszystkie w liczbę wzrośniem religję." —

— Ale, (zarzuci kto może:) jeśli ten nowoczesny Deizm jest tylko wybujałością jakiegoś historjozoficznego kierunku — to w religję on się nie zmieni; — pozostanie metafizycznym postulatem, hipotezą. Uczy dziejowe doświadczenie, że filozoficzne systemata nie dadzą się nigdy zmienić w religję. Religje przynajmniej w ten sposób powstałe, zwykle upadały rychło z braku wyznawców. — Rozumowanie i wiara to dwa bezbrzeżnem morzem odgraniczone światy. <u>Wniosek</u> logiczny — nie będzie miał nigdy owego tajemniczego uroku i magicznej <u>dogmatu</u> władzy. —

Prawdy to niezaprzeczalne, ale nie dadzą się one zastosować do obecnego deistycznego ruchu. — Ruch ten powstał w łonie wyznań protestanckich. Wszczął się, acz w kołach umiejętnym dociekaniom (historji pierwocin Chrześcijaństwa) oddanym — ale jednakowoż

w kołach teologów, w kołach że tak powiemy kościelnych.
Impuls pierwszy nadały mu nie teologiczne pomysły
ale ściśle historyczne badania, lecz podstawą ~~tego~~ Deizmu
pomimo tego nie jest rozumowanie, nie jest systemat
umiejętny – ale wiara – wiara w Boga jednego, której
Deiści nie silą się bynajmniej rozumowo uzasadniać
– dogmat, wspólny wszystkim europejskim religjom. Dogmat
ten chcą tylko Deiści [oczyścić z części pewnej akcessoryów [posiłkując się nabytkami na polu ~~umiejętnem~~ badań historycznych,
wedle ich zdania zbytecznych, akcessoryów stanowiących
właśnie różnice pomiędzy ~~religjami~~ poszczególnemi.
A więc nie w tem wcale budować ale w tem co
burzyć zamierzają Umiejętność i Filozofja służą im
zaprzeczać. Część przecząca ich doktryny ma za pole
świecką umiejętność; – część twierdząca – teologję
na bezdowodnej opartą wierze. – Na polu umiejętności
znakomitych liczą uczonych, na polu wiary znakomitych
kaznodziejów. Zresztą jedyny ich dogmat – wiara
w Boga – wspólna ~~jest~~ wszystkim wyznaniom chrześcijańskim,
Żydostwu i Islamowi – jest ~~jest~~ można ~~jest~~ prawie
bezwyjątkową w Europie, nie potrzebują więc kaznodzieje
zadawać sobie wielkiej pracy aby ją szerzyć – owszem
raczej aby wierzących ~~[illegible]~~ też zobojętniałych rozgrzewać. –
Najsilniejszą jednak ich bronią i środkiem
propagandy jest negacja, negacja drugorzędnych*)
dogmatów innych religji przeciw którym stawiają
rezultaty niejako na polu umiejętności zdobyte.
Negacja wprawdzie sama ani wiary jakiejś podkopać zdoła, [innej religji
ani na samej negacji nowej religji ~~wiary~~ zbudować niepodobna.
Ale dodatnią deistycznego kierunku stronę utrwalają
i bronią zarówno wyznawcy wszelkich monoteistycznych
religij; walka zaś nieustająca, spór wieczysty
pomiędzy wyznawcami tych religij o różniące ich
między sobą drugorzędne a bezwarunkowo odrzucane

*) „Drugorzędnemi" pozwalamy sobie ~~dla~~ w braku innego wyrażenia nazywać wszelkie dogmata z wyjątkiem wiary w Boga i w życie pośmiertne. – Wiemy że wyrażenie to (ściśle biorąc) nie jest właściwem ~~ze~~ stanowiska Św. Teologji – i oświadczamy to wyraźnie niechcąc być posądzonemi o herezję. –

przez Deistów dogmata, spór ten – to jakoby sprzymierzeniec Deizmu. – Wiarę w jednego Boga i życie pośmiertne, szerzoną przez gorliwych katolików, protestantów, żydów, wszystkich Deiści dla siebie, – niezgodę zachodzącą między niemi również wszystkie na swą korzyść. Skłonność do niedowiarstwa która dziś w każdym niemal kościele większą jeszcze myśląca wyznawców ogarnęła, wszystkich Deiści, pobudzają niedowiarków do stanowczego odrzucenia wszelkich wiary artykułów z wyjątkiem owego ostatecznego dogmatu. Rzecz zaiste dziwna – ale niebędąca jednakże jedynym tej pozornej sprzeczności przykładem w dziejach: szerząc wątpliwości religijne i niedowiarstwo, zyskują oni swej wiary zwolenników. A wiadomo że w wieku XIX. łacniej [illegible] szerzyć niewiarę niż płomienie wiary w sercach rozniecać. O ile też łatwiejszem jest zadanie propagatorów Deizmu od kapłanów innych wyznań – jasno się przedstawia. – Siły temu prądowi trzy jeszcze nadają okoliczności:

Pierwsza – to gleba pod zasiew Deizmu zdawna przygotowana powstającemi powszechnemi, to znów upadającemi (od pierwszego już wieku po N. Chr.) sektami podobnego kierunku – z których to sekt kilka do dziś dnia przetrwać zdołało. – O sektach tych obszerniej później powiemy.

Zaliczyć tu niewątpliwie należy niektóre, mianowicie niemieckie teologizujące szkoły filozoficzne *) ścielące (w ściślejszem znaczeniu) drogę pod tryumfalny rydwan Deizmu. – Nie mówię tu o fantazowanych religijnych filozofiach [Franciszka Baader, ~~Jak. Böhme~~ itp. ~~bardzo~~ wielu innych. Wszystkie te jest tak nazwiemy „urzędowe"

[Lunatyków ~~F. i innych następców J. Böhme~~ ~~ślicznych teozofów~~

*) Panteistyczny Heglizm wydaje się najdalszym od Deizmu, a jednak stąd się on powodem wskrzeszenia Sabellianizmu przez niektórych teologów protestanckich a ten ostatni uważać można słusznie za stację na bitym gościńcu z teologii Chrześcijańskiej do Deizmu. – (Sabellianizm tłumaczy dogmat Trójcy jako trzy różniące się a trwałe formy bytu jednego Bóstwa – nie osoby). Wiadomo że Hegel uważając ten dogmat za spekulatywną prawdę widział w nim główny punkt Chrześcijaństwa. –

To

systemy filozoficzne t.j. wykładane z katedr uniwersytetów od Rządu zawisłych, - liczą metafizykę, poszukiwanie ostatecznych przyczyn za integralną część filozofii i dochodzą wedle z góry danego polecenia do monoteistycznego postulatu [i nieśmiertelności duszy]. Na tym jednak wszelkie zatrzymują się punkcie mierzenia dalszych wysiłków wielu udowodnienia i reszty dogmatów państwowej religii, acz niepodlega wątpliwości iż większość patentowanych ~~profesorów~~ filozofów nie zatrzymałaby się i przed tą trudnością gdyby tylko odpowiedni rozkaz był wydanym *). Cóż ztąd wypływa? Oto, iż ta powściągliwość ~~owych~~ filozofów z urzędu, to ograniczanie się ich na dogmacie Bóstwa a ignorowanie reszty dogmatów państwowej religii - wpaja w słuchaczów przekonanie iż prócz owego jednego artykułu wiary wszelkie inne rozumowo uzasadnić się nie dadzą, krytyki rozumowej wytrzymać nie zdolne - a co najmniej że wiara w nie żadnej logicznej nie ma podstawy. W ten tedy sposób, officyjalna filozofia nieograniczająca się na zagadnieniach pozytywnemu badaniu podległych, wkraczająca w dziedzinę teologii, zamiast podpierać chrześcijanizm, podkopuje go najniezaprzeczeniej usposabiając młodzież do apostazji i Deizmu.

Cóż od Deizmu tych „Doktorów Filozofii" daleko do Deizmu XVIII wieku, Rousseau i Voltair'a? a wszakże wpływu tych ostatnich na dzisiejsze nawet pokolenie zaprzeczyć się nie da. -

Przechodzimy teraz do <u>drugiej</u> okoliczności torującej drogę Deizmowi w wyobrażeniach ogółu. Łączy się ona najściślej z poprzednią.

Wykazaliśmy już kiedyindziej błędną metodę **) na którą wiecznie chorzała i chorzeć ~~jeszcze~~ długo zapewne

---

*) Słusznie powiedział Feuerbach: „Das erste Merkmal eines wahren Philosophen ist: kein Professor der Philosophie zu sein."

**) Artykuł „Moralność w Przyrodzie" Dziennik literacki N.er 46. z b.r.

3.)

138

jeszcze będzie umiejętność filozoficzna, w rozwoju swem dziejowem wpadając zawsze z Scylli w Charybdę – z Spirytualizmu w Materjalizm – aby później znów w Spirytualizmie utonąć. Przyczyna tego tak dla samej umiejętności jak w skutkach i dla społeczeństwa nader szkodliwego krążenia w błędnem kole – wykazał Pozytywizm: jest nią nienależyte rozgraniczenie zagadnień podległych umiejętnemu dociekaniu od tych które z natury swojej stać będą wiecznie po za tym zakresem.–

Otóż po epoce odurzenia spirytualistycznym Haszyszem, którym przez czas dłuższy karmiły świat filozofy niemieckie – najnaturalniejsza nastąpiła reakcja, wywołana nadto na polu przyrodnictwa nadzwyczajnemi odkryciami. Dziś znowu Materjalizm górą. Katechizmy materjalistyczne jak Büchner'a „Kraft und Stoff" na wszystkie wykształcone europejskie tłumaczone języki (: z wyjątkiem moskiewskiego, polskiego i hiszpańskiego :), rozchwytywane w tysiącach exemplarzy – czytane gorliwiej niż w średnich wiekach odpustowe bulle papieskie. *) I jakie wobec tego prądu materjalistycznego zachowują się uczeni przyrodnicy? – Niewielu miało odwagę jawno i otwarcie – nie zostawiając sobie furtki do odwrotu stanąć po stronie Materjalizmu przyjmując ostateczne jego konsekwencje: negację odrębności duchowego pierwiastku i Ateizm. – Pomiędzy niemi jednak kilku znakomitych w umiejętności przytoczyćby można nazwisk. – Równie nieliczna garstka Pozytywistów postanowiła

pisane stylem jasnym i dosadnym, nieledwie dla dziecka zrozumiałe

[a może usunąć na zawsze

te pytania, twierdząc że umiejętność na dzisiejszym stopniu rozwoju nie zdoła jeszcze dać na nie zadowalniającej odpowiedzi. – myśl

---

* Jeśli na nas ruch ten nie oddziaływa jak na Francuzów, Anglików, Niemców, Włochów itd. dzieje się to nie wskutek głębokiej jakiejś religijności polskiego narodu ale poniekąd dla tego, że siły umysłowe u nas innemi zaprzątnione pracami z kwestią narodową w bliższem stojącemi związku, głównie zaś z powodu wspólnego słowiańskim plemionom (: z wyjątkiem Czechów :) lenistwa umysłowego a nadto z powodu niezmiernej u nas apatji wobec zagadnień umiejętności. —

nazwał Claude Bernard, najznakomitszy dziś fizjolog
francuski wytłumaczenie umysłowych fenomenów – za
kwestję XXgo wieku." – Część znaczna przyrodników acz
podlegająca wpływowi ~~acz~~ przekonaniu o wrzekomej zawisłości podmiotowej ~~[illegible]~~ religijnej
wiary od ~~postulatów~~ wniosków umiejętności – zachowuje jednak
z ~~zasady~~ w kwestjach religijnych jaknajuporczywsze milczenie:
jedni drżą sami przed myślą że wnioski umiejętności mogłyby
ich o utratę wszelkiej religji przyprawić – i (albo) żadnych nie czynią
~~wniosków~~ wniosków, albo też utraciwszy już wiarę w drugorzędne dogmata, chwytają się Deizmu jako ostatecznej deski ratunku po tem rozbiciu Arki; inni hołdując skrycie Materjalizmowi nie mając
odwagi otwarcie się doń przyznać. – Lecz większość
przeważna przyrodoznawców? – Większość hołduje (jawnie) Deizmowi.
Obok licznych w ich pismach i prelekcjach przycinków dawanych
wierze w cuda i (wierze w wszelkie) ~~[illegible]~~ nadprzyrodzone zjawiska – obok
wyszydzania subtelności teologicznych (i „węglarskiej wiary" (Köhlerglauben)) i „średniowiecznych
przesądów" – znajdziemy tam cochwila ~~liryczne~~ liryczne zwroty
o „przyrodzie świadczącej o wielkości Stwórcy", napuszyste
zapewnienia że: nie w martwych literach księgi ale w dziełach
natury odczytać należy „dobrą wieść" o mądrości i ~~[illegible]~~
bezgranicznej Dobroci Bożej. – Szczerež-to są te hymny?
U niektórych [jak u Schleiden'a, Carus'a itp.] (wielce) samo gorącość i niezmienność tych pobożnych
ustępów – świadczy o szczerości; ~~[illegible]~~ (handel)
~~[illegible] Schleiden'a Carus'a i tp. [illegible]~~
inni – a takich mnóstwo – bombastem (stereotypowych) frazesów właśnie podają
religijność swoją w podejrzenie. ~~[illegible]~~ Połowa z pomiędzy tych ~~[illegible]~~
ostatnich, to zakapturzeni ~~[illegible]~~ Materjaliści ~~[illegible]~~ obawiający się szkodliwego
na ~~[illegible]~~ publiczną moralność wpływu tych zasad; i druga
połowa – to również Materjaliści a nietyle o Moralność
dbali jak o zatrzymanie swych katedr i pensji profesorskich;
i jedni i drudzy kryją się zaparawaniem Deizmu. – Adepci
Büchner'owskiej szkoły zaliczają do tej ostatniej kategorji

takich nawet znakomitych uczonych jak Liebig'a, Hyrtl'a, Wagner'a, i t.p.

Jakkolwiekbądź, zaprzeczyć się nie da że Deizm rozszerzony, pomiędzy przyrodnikami [a mianowicie pomiędzy popularyzatorami umiejętności przyrodniczych] znakomitych znalazł sprzymierzeńców, — sprzymierzeńców tem żarliwszych iż nieustanna z Ateuszowstwem Materjalistów walka pobudza ich do poruszenia tych ~~[illegible]~~ pozaumiejętnych kwestyj. — Sprzymierzeńcy ci niemało ważą na szali zważywszy na materjalny kierunek wielu i powszechnej na Zachodzie skłonności do nauk przyrodniczych.

Należy nam wspomnieć ~~nakoniec~~ o trzeciej jeszcze szeregu okoliczności obecnych, sprzyjających wielce szerzeniu się Deizmu. —

Czego w średnich wiekach gorąca wiara religijna w bortę naukę Chrześcijanizmu dokonać niebyła wstanie — tego dokonała między ucywilizowanemi narodami oświata i dobrze zrozumiany ~~egoizm~~. Ustały ~~[illegible]~~ bratobójcze walki religijne, ustało prześladowanie innowierców, wytępianie ich mieczem i ogniem. [Znikła owa średniowieczna miłość bliźniego, która zmuszała heretyka cielesną torturą do przyjęcia wiary przymuszonej ~~dla~~ zbawienie wieczne jego duszy. — Interes materjalny przeważył — on odwodził nienawiści religijne, wstręty narodowe zatarł. Zrozumienie korzyści jakie przynosi pokój i bezpieczeństwo ~~[illegible]~~, handel i ~~pokojowe~~ stosunki między narodowe (niespokojnego wojowniczego ducha i) ~~i handel~~ wywołały niezmierne dotąd poczucie łączności interesów między narodami — które w miarę postępu oświaty wzrasta coraz bardziej.] ~~[illegible]~~ Któż dziś pyta ~~[illegible]~~ na Zachodzie i wogóle między oświeconymi ludźmi — czy ten lub ów z którym bliskie spółeczne łączą nas stosunki ~~[illegible]~~ jest katolikiem, protestantem, Kalwinem, deistą, i żydem? ~~Jeśli~~ Jest człowiekiem — to dosyć zaiste — a jeśli człowiekiem oświeconym i zacnego charakteru to dosyć aby z nim w przyjaznej pozostawać zażyłości. — Ateusz nawet przestał być w wyobrażeniu ogółu owym potworem za jakiego go miano jeszcze w ubiegłem stuleciu. *) Ateusze jednak należą do dość dotąd rzadkich

*) Przytoczę tu charakterystyczne zdarzenie którego miałem sposobność być świadkiem. — W małej mieścinie francuzkiej Szwajcarji, pewien osiadły tam francuz, kupiec małego sklepiku ~~wiktuałów~~ towarów — lecz człowiek wyższego wykształcenia i znanej powszechnie prawości charakteru — starał się o przyjęcie do licznego bractwa tamtejszej loży wolnomularskiej. ~~[illegible] jednak ogóły wyznaniu że jest~~ (Wobec ~~wszystkiego~~ pierwszego jednak ~~[illegible]~~ pytania czy wierzy w Boga) /.

(niepotrzeba dowodzić że) (mimo większej w obyczaj tolerancji)

wszystkich a instytucja religijne i dziś niezaprzeczoną w społeczeństwie mają siłę i znaczenie. Lecz gdy zachodzące pomiędzy religiami różnice przestały być powodem wzajemnych między ludźmi antypatyj – nie przestało ich jednoczyć (doczesnie) ~~wszystko~~ to co wszystkim wspólne – wiara w jednego Boga i w życie zagrobowe. [– A to (pamiętające) usposobienie moralne nie jestże ~~[illegible]~~ okolicznością dowodzącą, że gleba pod zasiew Deizmu sposobiona? [

Wspomniawszy o żydach, nadmienić by wypadało o dobrze znanych ~~[illegible]~~ i czytelnikom polskim stowarzyszeniach F w Anglji, we Francji, w Ameryce – które pod nazwą „Unji" i „Zjednoczenia" F ~~[illegible]~~ liczne szeregi adeptów i znakomitemi rozporządzają środkami. – Rezultatem ich będzie zawsze zespolenie pewną braterską zażyłością żydów i chrześcijan biorących udział w tym ruchu – a węzłem tym znowuż wspólna deistyczna wiara. To co różni zjednoczonych – pominięte (tam) będzie milczeniem, puszczone w niepamięć, – to co ich jednoczy – zapanuje wyłącznie nad umysłem. – Wiara w dogmata różniące zjednoczonych słabnąć musi w tym zetknięciu towarzyskiem; kosztem jej wzmocni się wiara w to co im wspólne.

Gdybyśmy chcieli zrobić szczegółowy przegląd nowszych pism teologicznych postępowego żydostwa – nieraz spotkalibyśmy się ze zdaniem zbliżającem się do Frankizmu, a gdyby nie spodziewany opór i mściwy fanatyzm zdrętwiałych w konserwatyzmie religijnym ciemnych mas, gdyby nie ślepa ortodoksja i przesądny chassydyzm pospólstwa, niejeden znalazłby się uczony Rabbi któryby Ukrzyżowanego za równego Eliaszowi uznał już proroka, korząc się z podziwu przed moralną Jego nauką.

Przy jednolitości oświaty mimo różnic religijnych [sama nawet walka z szerzącym się ateizmem, ~~[illegible]~~. Towarzyszem się stała dla ludzi najsprzeczniejszych wyznań. — Tu żydzi nawet w jednym obok chrześcijan walczą szeregu. –

F chrześcijańsko-żydowskich

F „l'alliance israélite universelle".

1/ odpowiedział: Nie. ~~[illegible]~~. – Loża się zawahała z przyjęciem. Wiadomo jak gorliwymi wyznawcami Helweckiego „narodowego" kościoła są mieszkańcy francuskich kantonów. – Przez trzy dni wówczas mieszkańcy inicjowani i nieinicjowani o niczem nie rozprawiali jak o tym wypadku. Wreszcie przedstawiono kandydatowi pytanie na czem opiera zasady moralności będąc ateuszem ~~[illegible]~~. – A gdy na to pytanie w sposób zadowalniający dla Loży odpowiedział, ~~[illegible]~~ że je w naturalnych człowieka instynktach zabezpieczoną widzi i na nieskazitelne swe życie się powołał, przyjętym został do Bractwa. – W Anglji nie zadziwi to wypadek że osoba przywołana przed sąd do złożenia przysięgi, odmawia jej, doznając nawet szkody, oświadczając że w ustach Ateusza przysięga byłaby niegodnem kłamstwem lub odstępstwem od najsumienniejszych swych przekonań. – Ktoby chciał tę kwestję Ateizmu z jej strony społeczno prawnej bliżej poznać, znajdzie wskazówki w rozdziale drugim złotej książeczki Mill'a „O wolności". –

4.)

Wszelki jednak ruch w tym kierunku się budzący i usiłowanie aby pośredniczącą między żydostwem i chrześcijaństwem wytworzyć sektę, uznawany był zawsze tak przez kościół dla Chrześcijaństwa jak przez Synagogę dla żydostwa za rzecz niebezpieczny – a wyznawcy takiej pośredniczącej religji tak przez fanatycznych żydów jak przez ~~[illegible]~~ władze kościelne (na/~~większej~~ zwykle ~~narażeni~~ byli prześladowanie nie przeklęty od żydów a renegaci od chrześcijan. – Prawodawstwo i Rządy również wszelkiemi środkami starały się zawsze zapobiedz powstawaniu takich sekt i szerzeniu takich wyobrażeń religijnych. ~~[illegible]~~ ~~prześladowanie~~. Neofitów osłaniała władza przed nienawiścią żydostwa, Ger *) z przybranem nazwiskiem jakiegoś zmarłego żyda, przesiedlony w odległą stronę, ukrywany z całą starannością przez współwyznawców – czuł się bezpiecznym: ale przeciwnie żyd uznający naukę Ukrzyżowanego, odrzucający Ewangelję do Świętych Pism Rabbinskich – a wzbraniający się jednak Chrztu Św. ~~[illegible]~~ i przyjęcia na łono którego z chrześcijańskich kościołów ~~[illegible]~~ – nigdzie nie znalazł przytułku i ochrony.

Rzecz oczywista iż ten system postępowania rządów i hierarchij kościelnych, reformatorskich usiłowań postępowego żydostwa zniszczyć nie zdołał, tylko je w inny potrącił kierunek.

Żydzi którzy przejęli się ~~już~~ boską nauką Chrystusową i tylko w Boskość ~~Jego~~ Osoby Nauczyciela nie uwierzyli ~~[illegible]~~ [a takich jest niemało,] – przestali być żydami, chrześcijanami nie są, a osobnego kościoła współwyznawców utworzyć nie mogą. Żyją odosobnieni, kryjąc się przed światem z tem co najświętszego mają w duszy ~~[illegible]~~ – nie połączeni w odrębnej religji, i

*) Dosłownie „obcy" lub „cudzoziemiec". Wyraz ten ma oznaczać chrześcijanina który przeszedł formalnie na wiarę żydowską. – Że liczba ich z powodu braku ducha prozelityzmu między żydami i przeszkód zewnętrznych temuż stawianych – nie może być wielką, rozumie się samo przez się. Oskarżenia o „żydowstwo" w dawnych wiekach niebyły wprawdzie rzadkiemi – ale najczęściej nieuzasadnionemi. Jak dziś tak i dawniej głównie stany uboższe i nieoświecone dostarczały kontyngensu. Tacy Kacerze jak Michał Radziwiłł i Marcin Lubomirski (których żydowstwo zresztą ~~[illegible]~~ jest dość wątpliwem:) należą do wyjątków.

zewnętrznym nie związani kultem. – Wiadomo zaś jak blednę, jak tracą na wpływie moralnym, jak idą wreszcie w zapomnienie pojęcia religijne – nie odświeżane wdechu, nie ożywiane tem zewnętrznem swojem uzmysłowieniem – obrzędkiem. – Ludzie owi – do żadnej ~~[illegible]~~ sercem swem nie należący z ~~[illegible]~~ uznanych [illegible] religij – wkońcu dla wszelkiej najczęściej obojętnieją wiary. – I nie do żydostwa samego ale i do chrześcijaństwa uwagę tę ostatnią zastosować można. – Przymus, niewola w rzeczach religijnych przekonań, systemat ~~[illegible]~~ opieki rządowej w tych sprawach – niedozwalający aby każdy wyznawać mógł bezpiecznie wszem wobec co wierzy wszystkością serca swego*) prowadzi ~~[illegible]~~ jednych do ~~[illegible]~~ demoralizującej nad wszystko bardziej hipokryzji i faryzeuszostwa, drugich – przeszkadzając ~~[illegible]~~ niby utworzeniu się nowej sekty – zwolna wiedzie do indyferentyzmu # ~~[illegible]~~ i zupełnej bezbożności. ~~A [illegible] nawet ateusz (jeśli nie jest [illegible] – [illegible] między [illegible] ateuszami bez liku) [illegible] nie [illegible] w naszym wieku; i przy [illegible] stopniu [illegible] wszystko między pospólstwem ale i pośród oświeconych warstw ludności – [illegible] zasada moralna (wystarcza nader rzadko) [illegible] w życiu bez podpory religii. Wśród [illegible] nawet podporą wytrzymuje!~~

~~Obaczmy teraz jakie kierunki [illegible] reformatorskich dążności postępowych [illegible] w żydostwie~~ Obaczmy teraz, w jakim kierunku postępowe reformatorskie dążności w żydostwie swobodnie rozwijać się mogą – mimo przeszkód stawianych

Płonne są obawy ludzi starego systemu: wolność ~~prawdzie~~ religji zaszkodzić ~~nie może~~. Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia tu przecudnej piękności słów które ~~[illegible]~~ Józef Szujski w usta Twardowskiego kuszonego przez czarta pod postacią Presbitera Arjańskiego:

„Tak! bo wolność prawdzie nie zaszkodzi…
„I w wolności tylko prawda wschodzi,
„Jak chowana na słońcu roślina;
„Bo płód ducha przymusem gnieciony
„W kształt potworny tylko się ugina,
„Zamiast porosnąć niby dąb zielony
„Wszystkie niebo szerokiem ramieniem:
„Chłodem stać się, siłą i ozdobą."

*) „Welche Religion ich bekenne? Keine von allen
Die Du mir nennst. – Und warum keine? Aus Religion." (: Schiller:)

tworzeniu się nowych sekt. — Droga powolnego zbliżania się do Chrześcijaństwa, uzupełnianiem (w myśl chrześcijańskiej) starotestamentowych artykułów wiary — jak widzieliśmy zamknięta. Zamknięta mianowicie w tych krajach - gdzie może najliczniejszych miałaby zwolenników (możliwe prądy). — Pozostały drogi: Pierwszy - ultrakonserwatywny, wsteczny nawet: to pewien [illegible] formalizm, pewien przesądny rygoryzm obrzędkowy. Druga: to pierwszego antiteza. — Reformacja przez uzupełnianie, affirmacyę niemożliwa [a nawet charakter wieku coraz bardziej tam jaśniej staje się na zawadzie;] i pozostaje postęp drogą negacyi. — w części z [illegible] pobudkami, ale reformatorowie pomiędzy żydostwem idą też samą drogą jaką idą reformatorowie w Protestantyzmie.

A u jednych jak u drugich błąd wspólny że święte rzeczy wiary, świeckim duchem mierzyć rozumem, świecką kuszą się rozstrzygać umiejętnością. — Powaga Pisma Św. coraz niżej dla nich upada. — Autentyczność tekstów podawana w powątpiewanie, egzegeza zestawia wiersze które świeckim sądząc rozumem w sprzeczności z sobą zdają się być sprzeczności, gdzieindziej znów w tłumaczeniu znaczenia wyrazu, zdania lub przenośni — zamęt nie do opisania. — Wreszcie następuje owo tak już znane [Hermeneutyki] zagadnienie: o ile też Pismo Św. jest źródłem Objawienia? „Wszak nie sam Przedwieczny je pisał (— odpowiadają —). Pisać mieli ludzie bożym natchnieni duchem. Ludzkiemi pisali słowy, ludzkim językiem, ziemskiemi przenośniami i boże myśli pojęciami swego wieku wyrażali. A ile czysto ludzkich zdań samych tam zamięszać mogli autorowie, ile czas późniejszy mógł poczynić wtrętów — któż dociecze. Wierzą nawet że z pism tych w widoczniejszej ich formie wieje duch boży — to niepotrzebujemy przeczyć że duch ten również przemawia i z innych pism. Niejedno w nich historyczną dziś już tylko, i pamiątkową może mieć wartość, — tożsamo niejeden przepis religijny i przestarzały a niezgodny z obyczajami wieku obrządek. Izai XXIX. 13.

Deut. I. 16. 24.
X. 18
XVI. 11. 14
XXIII. 15. 16
Levit. XIX. 34
Reg. III. VIII. 41.
Ez. XLVII. 22
Matth. XXIII. 2. 3. 16.

Na powszechno-ludzkim (: nie wyłącznie-narodowym) charakterze religji żydowskiej również w nowszych czasach wielki nacisk położono przyjęło. – Dowodzono że Thora nie była prawem politycznem – ale etycznem skutkiem jest tego samego nie mogła być wyłącznie narodową – ale ludzkościową; dowodzono że od czasów Esra i Nehemia nawracanie innowierców było już za pobożny uważane uczynek; – że i po rozproszeniu żydostwa nigdy się ki swojej nie wyrzekło missji podawania wszech ludziom wiarę w Jedynego Boga

Również zwracano uwagę na przepis miłości bliźniego zawarty w Starym Testamencie Levit. XIX. 34. ~~[illegible]~~, w Jezusie Sirach, w Danielu a wreszcie i w Talmudzie

Usiłowano wykazać że Stary Testament mimo ~~[illegible]~~ częstych wyrażeń (: przenośne tylko mających znaczenie :) o gniewie, zemście Bożej i t. p. miłościwszym jest w zasadach wiary odwiecznego. Powoływano się w tej mierze na ustępy mające przeczyć dziedziczeniu grzechów ~~jak~~ n. p. Jer. XXXI. 29. 30. Ezech. XVIII. 19. 20. art (conf. Matth. XXIII.)

jak również potępieniu wiecznemu. Isai LVII. – Obu dogmatom zaprzecza również tak zwany „Liberalny Protestantyzm" dzisiejszy. – przeciw którym Ortodoksja Protestancka z siłą wszą się wsteklowuje.

W ten to sposób, dziewiętnastowiekowe filozoficzne postulata i wnioski na naszych humanitarnych ~~oparte~~ świeckich oparte pojęciach i poglądach – ustrajane bywają przez tych pseudo teologów w powaziny płaszcz tradycjonalnych a nawet objawionych prawd. – Wielka zaiste w tym fakcie dla nas nauka i przestroga zarazem!...

I czemże się staje wówczas żydowska religja – w ten sposób za pomocą metafizyki odarta z wiekowych szat swych i obrzędów, wyzwolona z ciasnego koła narodowej wyłączności? ~~[illegible]~~ Czemże jeśli nie owym Deizmem do którego dążą nowatorowie protestanccy? – Jedynobóstwo – wiara w życie pośmiertne – miłość bliźniego zasadą moralną : oto wszystko im wspólne. –

Obaczmy jakim przemawiają językiem ci żydowscy nowoczesnego Deizmu zwolennicy.

„ Pamiętajmy otem – mówi jeden ze słynniejszych
„ Kaznodziejów żydowskich we Francji – że wiara Chrześcijan
„ na tej samej co nasza opiera się podwalinie, że w jednego oni
„ z nami wierzą Boga. – Pamiętajmy, że ci z pomiędzy nich,
„ którzy, dzięki szczerej się oświacie, odrzucili już wdechu własnym
„ późniejsze niegodne świętej naszej wiary przydatki i pogańskie
„ naleciałości i reminiscencje – że oni już nasi, że to
„ bracia nasi już i współwyznawcy: miano tylko Chrześcijan
„ jeszcze noszą! – Dziękujmy Bogu! coraz ich liczba się
„ zwiększa! – Niezbadane są wyroki Opatrzności! Tą drogą
„ niewiernych przyprowadziła do wiary w prawdziwego Boga,
„ ~~który kiedyś~~ wiary Abrahama i Izaaka, która kiedyś
„ ludzkość całą ogarnie, zapanuje nad światem!“

I żydek „hussyt“ – Lapserdak dzwoniący zębami od zimna, i uczony Rabin – Doktor Filozofji i Teologji, i bankier siedzący na worach złota – układający się z pierwszorzędnemi w Europie mocarstwami o pożyczkę: wierzę święcie, że przyjdzie czas kiedy żydostwo zapanuje na świecie – materjalnie i duchowo, że świat stać się musi żydowskim!....

[każdy w swój sposób,

Jakie śmieszne takie nadzieje dla ~~trzeźwego~~ silnego w wierze swej Katolika lub Protestanta. –

Obaczymy w dalszym ciągu niniejszego sprawozdania jak i czemu nowocześni Deiści protestują aby wyznania ich nie identyfikować z Monoteizmem ~~żydowskim~~ przedchrześcijańskim żydostwa. –

Ostatni świstek „Idea“

143

Toż niepodobna abyśmy tym pismo przyznali naraz pismo dla ludu [illegible] do którego oba [illegible] rościć pretensje. – Jeśli to pisma dla ludu – to trzeba będzie [illegible] niestosowne. – Czytelnia – może [illegible] dla rzemieślników miejskich, – Gwiazdka? Otóż nie dla tego – tak w Dzienniku (wspomnianym) [illegible] spotykają się tam artykuły najrozmaitszej treści, styl, a nawet dowcip. – Gwiazdka to [illegible] która ma [illegible] przez tyle lat [illegible] polskie na [illegible] – i [illegible] – Tak [illegible] [illegible] (chcąc porównaniem do [illegible]) które składają po kredensach – zwracając na jeden talerz wszystkie pozostałości z pańskich półmisków – literaty kuchmistrzów, kucharze i kuchcikowie składają tam daninę swoją, wszystkie [illegible] ogryzki i obrzynki [illegible] wszystkich artykułów [illegible] inne [illegible] podlewając [illegible].

Redaktor Gwiazdki nie poczyta nam za złe tego [illegible] porównania, – nie [illegible] tego że sprawa Gwiazdki tak ważna dla narodu – tak mało znajduje współpracowników w narodzie naszym, tak mało pomocy, tak mało odgłosu nawet. – Przyłączenie się literatów do Memoriału naszego (z [illegible]) [illegible] współczucie [illegible] z nim [illegible] co [illegible] powinno nas było przekonać że [illegible] praca wytrwała Dr. Stalmacha nie jest daremna a pomoc dana temu pismu do obowiązków naszych należy. Zamiast pisania artykułów polemicznych [illegible] przyniosłoby sprawie narodowej [illegible] [illegible] z naszych [illegible] piszący zasilają to pismo [illegible] [illegible]. Przebacz nam ten ustęp [illegible] do rzeczy. Choć on jednak w ścisłym związku z tem co [illegible] i [illegible] [illegible]. – Tak [illegible] podobne [illegible] nie raz z [illegible] jego [illegible]. [illegible] on też (co miesiąc) [illegible] Gwiazdka może [illegible] czasu inną, zasłużoną jego pracą. – [illegible]

[illegible] Dwie [illegible] powiastki jego tam umieszczone błyszczą między innemi. – Warto by aby je [illegible] redakcja Dzwonu wyszukała i przedrukowała. –

Dziennik literacki zamieścił niedawno temu odezwę do zbierania składek na pomnik Dra Bruno. Nie wiemy wcale naszym – [illegible] [illegible] [illegible] redakcję [illegible] Czytelni aby i z swojej strony umieściła podobną odezwę. Sprawa [illegible] to nowym czasom najgorsza przez [illegible] [illegible] poruszana – [illegible] nie pismo [illegible] organ [illegible] zapałem do [illegible] przyczynił się do postawienia pomnika [illegible] [illegible] w obecnej [illegible] najdroższej i najsprawiedliwszej [illegible] tak żywotnej dla narodu sprawie! – Ale nad wszelkie pomniki kamienne milszym będzie duchowi zmarłego – żywy pomnik [illegible] (od [illegible]) Oto praca sama [illegible] przez niego zaczęta [illegible] jego Dzwonek naszym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a przyszłość nasza (w pomnikiem jego będą), najpiękniejszym pomnikiem.

Margin notes:

+ Tam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

„Wyprawa [illegible]"?

Dr [illegible] [illegible] [illegible]

Prace literackie w [illegible] „Dziennika lit." ([illegible]?) i innych pismach i [illegible] [illegible]. – [illegible] niedrukowane. Materiały do Dzwonka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] O.

MB w Bibl. Ossol. – Zabawne zdanie „Bielowski pro Bielowski" Qui pro quo nieustanne. –

MB. Literatem – poetą (sprawdzam tego słowa znaczenie, ja) nie jestem – mawiał Bruno. Czuję to. Uświadamiają mnie nie chcąc pisać ~~[illegible]~~ poezje. Pewnie że można pisać ~~[illegible]~~ dla [illegible] pisać. – Najpierw rymy widzę a potem wiersz dopełnię. Ale kto ma pisać ckliwie wszystko to lepiej niech zostanie szewcem albo krawcem. –

Zamiast pisać ckliwe piosenki
Lepiej niech dratwę ~~[illegible]~~ wcześnie dzierży
A szyjąc buty dla ~~[illegible]~~ bosej krai
Może drogę [illegible] krajowi zgłębi. –

MB. Dobrowski [illegible] raz gdy ~~[illegible]~~ u bracha niezwykłego wspomniał romantyczny kronikę tygodniową. – Czemu byś pisał? zapytał rozbawiony ~~Bruno~~. – Ot n.p. o nowym gazometrze albo redaktorze. – Nie mógł mu tego zapomnieć obrażony Bruno. Jakto? więc ja mam pisać o rzeczy za którą się zgoła wiem? Błagi na wielkie stale? – Nie, zamiast wściekli

MB przed śmiercią. Ach Mamuś; Mamo! najmocniej kochani, wiecznie [illegible]

Niemoralnem jest to uczucie, usposobienie woli lub też uczynek który sprzeciwia się zupełnie dobru lub nie uwzględnia zasady podporządkowania mniejszego dobra dobru ogółu, a tego ogółu większemu ogółowi, doniosłego zaś dobra (trwałemu bardziej).

— A jednemu tłumaczenie? dwom?? czy niemoralne? ani komuś?

Niemoralnem jest to uczucie, usposobienie woli lub też uczynek który płyną przez wszystkie (przeciwny – podporządkowany [illegible]) społeczeństwa.

Niemoralnem jest zatem to wszystko co instynktem zachowawczem indywiduum, lub społeczności się sprzeciwia — definicja ta o tyle stać się będzie i wyczerpująca, o ile uwzględnimy przy tem zasadę podporządkowania grona mniejszego większemu, [illegible] a dalszego bliźniemu

(zasada może być dwojaka wartościowania)

Wątpliwości te mówię wiele wyjaśniają — ale to nie przeczy prawdziwości definicji.

Wyobrażenia o moralności mogą być wielce różne w różnych czasach i narodach — ale jeśli różne [illegible] zatem że niektóre muszą być mylne — co ma to do moralności lub niemoralności zależną jest tylko od wyobrażenia a nie że nazywamy moralnem jest wszystko co w danym pojęciu czasowo lub miejscowo uchodzi.

Jeśli względnem jest pojęcie dobra (dobro jest to co umieć lub uczucie pożyteczne) i pożyteczność — nie idzie zatem aby nie mogły być mylne o pożyteczności mniemania i że być [i nie możliwość] nie mogą [illegible] lub [illegible] pożyteczne t. j. prowadzące się do spełnienia zamierzonego celu. Tak samo i moralność.

Łatwiej określić co niemoralne niż co moralne — gdyż moralnem nazywamy nietylko to co sprzyja tym wszystkim celom których niemoralność zagraża, ale dla tych celów obojętne i to uczucie, usposobienie, postępowanie które jest obojętne, moralnem nazywamy to wszystko co nie jest niemoralnem (wyobrażenia woli i działania).

Chcąc dać definicję jakiegoś wyrazu, trzeba pamiętać że wyrazowi temu odpowiadać może jakieś pojęcie, ale i to, że pojęcie odpowiadające mu może być niejasne a nawet niedokładne. — Wyraz moralność jest przykładem takiego niejasnego pojęcia. Ale zawsze wyraz każdy ma jakieś znaczenie, oznacza coś. Gdyby wyraz: moralność — oznaczał [illegible] wspólne w różnych narodach i czasach i [illegible] niczego ogólnego — niemożliwy istnieć. Gdyby oznaczał tylko zgodność usposobienia woli z obyczajem, równałby się (mniej więcej) pojęciu obyczajności, a „zasada moralna" znaczyłaby tyle co „obyczaj" a niewięcej tyle co „reguła zgadzania się z obyczajem".

Tak jednak nie jest. Czy niedorzecznym często jest teza lub co „(moralnie) obyczaj jest niemoralny," — Obyczaj jest często wręcz obojętnym dla moralności n. p. powinszowanie noworoczne (składanie rodzinie powinszowania, wstrząsanie głową na boki wyraża przeczenie), witanie się zdjęciem nakrycia głowy, [illegible] jednej nogi do drugiej, i w ogóle samo witanie się.

Etymologia wyrazu moralność który nazywała, jej równoznaczność z całością obyczajów jakiegoś narodu lub społeczeństwa nic dowodzi. Łatwo wyrozumieć powód tej nazwy, moralność bowiem uwidacznia się w obyczajach, ktoś w nią nastąpił jako jego treść duchowa, wiedza, zewnętrzna, — to dla niej pole na którem najdobitniej objawić się może. — Umoralnienie obyczajów jest dążnością mającą na celu zmianę [illegible] obyczaju na inny, zgodny z jakiemś pojęciem które nie oznacza obyczaju ale coś innego.

Dzieło sztuki które do okolicznościowych nagina się potrzeb, wedle czasowych a przemiennych kształtuje się względów, i miasto służyć wszystkiemu Pięknu i wszystkiej Prawdzie zniża się do posług stronnictwa lub sekty — wartością swą nie sięga wyżej po nad szczebel rzemieślniczej ornamentyki, a w miarę nikłości celu któremu służy, spaść może nawet niżej buduarowych wyrobów tapicerskich lub galanteryjnych, albo stanąć w rzędzie malowideł na święconych jajach wielkanocnych… Gdzie Muza nie jest Królową wszechwładną, tam staje się najostatniejszą z służebnic, frymarczącą własnemi wdziękami; tam się ona mizdrzy kłamanemi uśmiechy swoim gachom, wedle kaprysu swych panów przewraca źrenicą i bezecnie dla nich swe boskie nagina kształty…

Z taką prostytucyą poezji, z takim upadkiem godności pismienniczego zawodu idzie zawsze w parze upadek godności narodowej, i upadek ducha narodowego. A upadek narodu to jego następstwo. Taką Fryne publiczną stała się n.p. literatura nasza w epoce jezuickich panegirystów, a było to w przededniu narodowego pogromu.

Ale, jeżeli godność poezji i Sztuki może poniekąd służyć za miarę żywotności narodu, jeśli one są istotnym ciepłomierzem serca, to stopień rozwoju i godność literackiej krytyki jest niewątpliwie wiernym probierzem narodowego rozumu.

Smutny zaiste i niepocieszający przedstawia się oczom obraz, gdy na to pole piśmienniczego ruchu u nas zwrócimy naszą uwagę!

Tam, gdzie krytyk nie wyświecenie prawdy ma na oku, gdzie nie sąd bezstronny jest jego dewizą, ale świadoma swych środków stronniczość, posługująca się to brzmiącemi słowy, to gryzącym sarkazmem celów i celików koteryjnych i sekciarskich, gdzie dyalektyczna elukubracje służą tylko do podniesienia w opinji publiczności kommilitonów własnego towarzystwa wzajemnej admiracji, a do zohydzenia wszelkich prac przeciwnego kierunku, — tam taka Fryne krytyczna i jej kochankowie, podobni robactwu toczącemu trupa, są tylko płodem zgnilizny moralnej a oraz najgorliwszemi tej zgnilizny szerzycielami.

Tacy truciciele opinji dorwawszy się pióra lub katedry, stać by się mogli wielce niebezpiecznymi

/Feileton 10/

– A więc pan mówi/ –
– Proszę położyć się wygodnie, nogi powinny
być umieszczone nieco wyżej, aby zbyteczna
nagromadzona w nich krew, miała odpływ.
Dziewczę w milczeniu spełniło rozkaz.
– A teraz racz pani wypić.
– Pełną szklankę wina?
– Całą pełną, powtórzył.
– Upiję się – rzekła. –
– Niezawodnie. – /dalej druk/

Feileton 11/

– Cie[illegible] przywróci się. –
– Gdyby jak najprędzej, zawołała. Coś pan
myślisz robić podczas mej nieprzytomności
– Czuwać nad panią, bronić jej, walczyć za
nią, przelewać krew.
– Czy nadarzy się sposobność?
– Być bardzo może. Jeżeli nie z Rinaldinim, to
to przynajmniej możemy się spotkać z Waligórskim.
– Waligórski to pewno rozbójnik. Czy przynaj-
mniej tak szlachetny jak Rinaldini.
– I taki dzielny jak Karol Moor, – dodał towarzysz.
– Widziałam Karola Moora i jego narzeczoną –
piękny był... podobny do – do...... [illegible] szepnęła.
Nieznajomy nazbierał suchych gałęzi, usiadł,
wyjął z torby chleb i jedząc patrzał na bladą
twarz dziewczęcia.

Narodziła się w duszy poety
W ten mocu[illegible]
– – – – – – – – – – – – –
– – – – – – – – – – – – –
Upajała melodyjnem tchnieniem
Pieśń młodą

Księżyc wydobył się z po za ciemnego pasm połu
dniowych gór oświecając łagodnem światłem
porębę – srebrzył białe mgły wznoszące się jak
duchy po nad tajemniczemi pełnemi grozy
oparzeliskami. –
Zimno – czy nerwy wstrząsnęły młodym ciało
wichrem. Zerwał się, zmoczył w wodzie chustkę
i lekko zwilżył nią skronie i czoło śpiącej

Feileton 18/

8 Nieznajomy stanął, obejrzał się i przybiegł
do zemdlonej. Położył ją na murawie, po
biegł po wodę do strumyka....
Zimna woda zaczęła działać. –

88 Powoli wracała do przytomności budzona
śpiewem słowika ukrytego w przyległej le=
szczynie. Po dłuższej chwili powstała, obejrzała
się dokoła. Zdawało się, że szuka kogoś – wy
ględa..... Nic nie zobaczyła, czekała – nikt
nie wracał. –

Jednym z fenomenów najtrudniejszych do ~~wytłumaczenia~~ wyjaśnienia w świecie psychicznym, jest bezwątpliwie pamięć – trudnym do wytłumaczenia dla psychologa-przyrodnika; – bo psycholog-spirytualista tem jedynym przypuszczeniem odrazu wszystkie węzły rozcina, wszystkie zagadnienia rozwiązuje na wzór Alexandra syna Filipa Macedońskiego w Gordium.

Z fenomenem pamięci łączy się, a raczej wynikiem pamięci jest ów niewytłumaczalny fenomen mechanizmu pamięciowego, mechanicznego reprodukowania wuczonych, wćwiczonych rzeczy; – mechaniczne, a jednak ~~rozsądnie~~ rozumowe, konsekwentne działanie!.. N.p. ów muzyk który gra najtrudniejsze muzyczne utwory a niepatrząc na klawisze fortepianu – nie myśląc którym się gdzie ma uderzyć palcem, i jak długo trzymać przyciśnięty tym... a przytem swobodnie rozmawia z przytomnymi!... Albo owa szwaczka która rozmawia, i równocześnie trudne jakieś wykonywa pałami wyszycia (gdzie uwagi potrzeba), – modli się, powtarza Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę a przytem zastanawia się jak przekrawywać na koszule płótno!.. Dziecię które powtarzają całe kartki Komeniusza dobrze wyuczone na pamięć, głośno a bez myśli, chociaż bezmyślnie – bawi się przytem, skacze, gra w piłkę, i słucha i rozumie wszystko co się do niego przemawia. – Albo i ja w tej chwili piszę rzecz poważną a przez usta płynie mi mimowoli piosenka, jakiś krakowiak znany. Zdawałoby się że należałoby mi uważać na następstwo tonów aby się nie zmylić – a ja niemyśląc o tem nawet, niewiedząc nawet że przyśpiewuję – zajęty mam umysł inną pracą – dopiero gdy wszedł przyjaciel mój do izby i rzekł: „a! jakiż to chwacki krakowiak" – dopiero sam się spostrzegłem że przyśpiewuję – i pewny jestem że go lepiej nie zaśpiewałbym i przy całej na nutę zwróconej uwadze –

Fenomen ten jest zarazem zupełnie innorodny a przynajmniej bezporównanie bardziej zkomplikowany niż ta zwykła rzecz na którą nawet uwagi nie zwracamy (:a która także do wytłumaczenia nie łatwa:) że n.p. chodząc możemy myśleć o czem lub jedząc kapustę marzyć o Katakombach i t.p. – chodząc, jedząc lub podobne wykonywamy ruchy nader pojedyńcze do których umysł nasz współdziałaniem nie przyczynia się wcale – niedziwne tak jak do trawienia, oddychania i t.p. funkcyj cielesnych

cielesnych. – Stawiam nogę lub podnoszę ją aby postąpić krokiem naprzód, – przeginając się w kłębach aby się podżwignąć, – otwierając usta, ściskając zęby i poruszając językiem aby żuć strawę: my nie myślim nigdy przedtem który-to i jaki muskuł ściągnąć należy w nodze, w łękach lub w szczęce aby ruch ów odpowiedni wykonać. – Te wszystkie pojedyncze ruchy my wykonywamy bezmyślnie (: nie powiem instynktowo bo ten wyraz instynkt zbyt mi jeszcze ciemny :) wykonywamy te ruchy a zresztą i według przyjętego znaczenia tu niestosowny) *:)

pojedyncze w następujący sposób: dziecię chodzić nie umie – uczą go, – w krótkim czasie doświadczenie go nauczy jakiemu wewnętrznemu ruchowi jakie na zewnątrz odpowie poruszenie nogi: już umie (ściągać muskuły swoje aby iść (rozumie się że nie myśli i nie rozumuje o swoich muskułach – ale uczuciem jedynie ma o tem wiedzę.) naprzód – wprawi się w tem i w ciągu do tego stopnia że za obudzeniem się woli jego „aby iść" muskuły bezwiednie się ściągają i wyprężają. &.. 1) Uczucie chęci iścia naprzód pociąga za sobą natychmiast 2) uczucie ściągnięcia muskułów i wyprężania tychże &... choć oba uczucia do świadomości jego nie przychodzą – a przynajmniej drugiego on nieświadom (: często nieświadom i pierwszego bo to pierwsze już jest tylko uczuciem wypływem z tego 3.) świadomego mu uczucia „chcę być tam a tam" = („być tam a tam" często też = „zrobić tam to a to" i t. p.) Czy tego pierwotnego (N° 3.) uczucia zawsze on świadom być musi? Nie, – niekoniecznie: „Chcę być tam a tam" wynikiem może uczucie „chcieć tam zrobić to!" a i to świadomem mu w myśli jego być nie potrzebuje. Chęć jaknajgorętsza, pragnienie – żądanie jaknajżywsze, wola jaknajgwałtowniejsza – aby taką była – niekoniecznie musi już być myślom naszym, rozumowi naszemu wiadomą: – (człowiek) on chce: za tą wolą, zatem uczuciem idą odpowiednie ku ściągnięcia muskułów i ruchy, – ale on nie myśli o tem że chce, on nie mówi sobie w duchu „ja chcę" – owszem on tem goręcej chce czem mniej myśli o tem, czem dalsza od niego myśl ta, wiedza tego że on chce. [: Choć mogą być myśli które utwierdzać lub rozpłomieniać będą tę jego chęć: – to pomimo tego w tej chwili gdy myśleć będzie – uczucie w nim blednąć musi :] Lecz jeśli on chce i pomyśli: „abym tego dokonał 4.) jak muszę postąpić?" to w tem już jest świadomość. Świadomość = (według nas) przytomność myśli. A że myśl jest tylko uczuciem (: uczucie nie koniecznie = wola :) przyprowadzonem do jasności .... więc trudno oznaczyć granicę między świadomością a nieświadomością. Samowiedza = Selbstbewusstsein = przytomność czucia = Lebensgefühl. (?) ?....

*:) Zwierzę natychmiast po urodzeniu nieźle już chodzi – a idzie do piersi samicy wybornie. – Instynkt.... Dziecko nawet brodawki piersiowej znaleźć nie umie... ale gdy mu ją wsadzą w usta – to wie jaki ruch ustami wykonywać aby mleko ciekło... umie ssać... Instynkt..... MB.

Czy korzystniej wpływają na szerzenie moralności i cnoty – powieści, poemata, sztuki dramatyczne w których przedstawione są charaktery wzniosłe, czyste, szlachetne: (cnota wszystko zwyciężająca) – ideały dobrego? czy przeciwnie kreślenie charakterów zbrodniczych? (zbrodnia cierpiąca) Zależy od sposobu przedstawienia cnoty i zbrodni – ... Wtedy obie rzeczy świąteczne. ...

151

~ Bigguwna przez naród zupełna wolność – wypi. że ~~prze~~ (: w czasie pokoju:) chyba ludzi mniejszości oddani lub sekciarstwu religijnemu mają możliwe szlachetne bezinteresowne cele – dla mas już one niemożliwe, prawdopodobnie wcale. – Naród staje się zaraz materjalistycznie jszym – chciwszym na posiadanie lub znakomitość stanowiska it. p. – bo niema już innego możliwego dążenia dla niego a natura ludzka już taka jest iż dążenie do czegoś, staranie się o coś, pragnienie czegoś – jest konieczne, niezmienione wcale a nawet nieodzowne do szczęścia. – Przykłady: Francja:– rewolucja z czas jakiś czas obudzona wielkość przytłumionych żywiołów – pole dla talentu i pole dla charakterów i poświęceń. – ~~[illegible]~~ Wolność we wszystkiem zupełna ale że wielu było dlugi ~~więc~~ żywiołów życia zawiele – bezład i rzezie. – Dla zapału i oswobodzonych wolności rządz – Francja już zamałem polem:– „~~Europa~~, świat cały oswobodzić" – to pragnienie podnosi się i wmiotło ją narodu. 2 ~~[illegible]~~ (już do zgodzenia bardzo trudnym) wspólnie łączą się narodowa ambicja i „sławy dla Francji" – narodowa żądza świetności:= Cesarstwo. – „Oswobodzić Europę – i ......Hegemonję oddać Francji." – Już wyczerpywała się dążenie szlachetne – już zwrot ku zakutdwacknio. – Ambicja to dzienne okazuje się niemożebnem (Waterloo). – Jednakże lud już jest wolnym (szczególnie po 1830:), – Ludwik Filipowi przypisują materjalizowanie narodu i Ludwikowi Napoleonowi – a to bez ich współwiny – sama konieczność dalszego rozwoju przynosi. – Jeszcze szlachetne dążenia parują się z egoizmem – jeszcze znajdują się ludzi, którzy pragną wolności – innego więcej rządu – ale żadna już niemoże odpowiedzieć wymaganiom:– Wolność Republikańska nieznajdzie poparcia należytego w zapale narodu – a zapał i pragnienie wolności ~~[illegible]~~ nie spokojnie (jak w kondensującej parowej maszynie) poprzedniem uczuciem (tak jak przed pierwszą rewolucją) już za granice Francji nie sięga. – Świetność Cesarstwa pierwszego lud wszystko obdarza do wyboru Ludw. Nap. – ale i uczuć pod tym nadaje (na który Republ. się skaraj) już nie dość silny aby mógł drożdże fermentujące ruszyć wszerz Francuzów i nowe zapały i poświęcenia wywołać... Jeszcze tylko Utopiści – Socjaliści (: mówię o tych którzy z dobrą wiarą a nie dla własnych ambitnych celów głoszą te teorje :) – płoną sami i entuzjastycznie uwodzić prywaną – ale ogół Francji wie że to utopie, – boi się ich – a zresztą ma każdy (większość przynajmniej) tyle wolności aby ubiegać się za własnem korzyścią, zyskiem, majątkiem lub posadą i świetnością odpowiednią ambicji. – Anglja. – Wolność zupełna. – Już w tym kraju jest ten stan do którego Francja dąży – z małemi odcieniami które charakter narodu z sobą przynosi. – Samolubstwo w kwiecie ~~[illegible]~~ Każdy za własnem ubiega się tylko

[illegible]

Confer // La liberté rend tout impossible en litterature. (Balzac)

Czy inna „moralność” ludów a inna indywiduów? czy ta sama? [illegible] :)

2) Dążenie ludzkości do błogiego (ustalenia stosunków społecznych i międzynarodowych) do pokoju (niektórzy w stanie narodów a w socjalizmie [illegible]) — a przecież [illegible] [illegible] myślenia dzisiaj [illegible] czy nie prawdziwa że wojna odezwa do [illegible] koniecznym jest aby ludzkość nie zgnuśniała, nie [illegible], nie zginęła w nudzie — [illegible]
Jak pogodzić te dwa zdania [illegible], oraz jednej osoby wyznawane?
(: Obróć z odwrotnej strony tej Kartki (: notatka :)

2) Fatalizm — twardy — [illegible], [illegible] energię i w [illegible] prowadzi — a przecież ludy wschodnie (: Mohamedańskie :) [illegible] ślepo w Fatalizm — — dziś prawda że już [illegible], [illegible] ... ale wiedzy [illegible] między energią = popędu do działania, [illegible] [illegible] [illegible] samodzielności. — — (: [illegible] [illegible] w tej konieczność [illegible] [illegible] Mahometa — dziś [illegible] [illegible] energija [illegible]. — Dalej: Fatalizm [illegible] [illegible] w boju — [illegible] a najgłówniej: wiejemy tego fatalizmu wyobrażenie — nie [illegible] (sukcesów) czy [illegible] t. j. [illegible] najwierniejszy [illegible] w historii tak ludów jak indywiduów, ten klucz do wszelkich psychologicznych i historiozoficznych zagadnień — [illegible] niekonsekwencja! :)

[illegible], wszyscy wielcy ludzie fataliści — —

[illegible]) Czy „każdy środek do celu dobry?” = „absolutyzm”: .. Nieomylność w dobroci celu i wstosowaniu środka ... pycha! — A z drugiej strony: niedołęstwo! — A zresztą i w tem nawet nie jest człowiek nieomylny: „co godziwym a co nie-godziwym środkiem” — i w obraniu dobrego celu także człowiek nie jest nieomylnym ... A lud = większość? czy nieomylna? Co jest większością? ... czy większość dobrych? to któż „dobry”? — Czy większość rozumnych? to gdzie kryterium na „rozumność”? — Czy może o absolutnej mówić większości? ...
[: Shakespeare w Koriolanie. „Matka Koriolana Volumnia” tłumaczy mu że godzi się być kłamcą i hipokrytą bez ubliżenia sobie — i przytacza za dowód: strategję — i [illegible] [illegible] i obroty wojenne. —]
— Czy oświata ludzkości i postęp nie ma i mieć nie będzie kresu? — Tam gdzie środki nie są nieograniczone tam i postęp koniec mieć musi. — [illegible] się z Chińczykami że stanęły już od tysiąca lat na jednym punkcie (: bardzo wówczas wysokim :) [illegible] dalej ani kroku ... : i my będziemy nasze Chiny mieli. — Dziś już wszystkie a wszystkie umiejętne pytania postawione zostały — już niema o co pytać. — Główne zadania umiejętności rozwiązane lub na drodze kompletnego rozwiązania i wytłumaczenia przyczyn — już nas hipotezy nie zadawalniają jak starożytnych. — Prawdy chcieliśmy i mogli. — Teraz tylko chodzi o zastosowania. — Za [illegible] a tysiąc lat potrzeba by prawd umiejętności zdobytych — czy te zagadnienia życia gdzie właśnie idzie o zastosowanie (: jak n. p. kwestja społeczna :) czy one są rozwiązalne? czy my może chcemy rzeczy niepodobnych? [illegible] do przeprowadzenia niepodobnych ale i do istnienia? ..
Aby mogli istnieć rozumni — czyż nie potrzeba aby istnieli nieszczęśliwi a przynajmniej nieszczęśliwi (szczęśliwi) o tyle o ile są głupi? ... (— Ob: Alf. Karr. „[illegible] propos de [illegible]!” —)

1/ [illegible] [illegible] adwokatów
2/ Rok — kazał Ewangelję [illegible] ... [illegible] dzisiaj może?
// między Rob[illegible] i Piotrem [illegible]. — [illegible] [illegible] — — ~ każdy środek do celu dobry? = absolutyzm — nieomylny czy może nie nieomylny? i t. d.

W Rubensa obrazach widać zawsze że mistrz wielkim był Panem. – Niepowiększona jasna światłym prawie tematem rządzą świetności, ze wszystkiem: w Kompozycji, rysunku, kolorycie, oświetleniu, [illegible]. – Święte i święci zawsze w stroju ówczesnej arystokracji flamandzkiej – adamaszki, atłasy, aksamity, klejnoty. – Co więcej – rysy ich twarzy zawsze arystokratyczne. Przyczyna tego nie zawsze w tem leży że często[?] podobieństwo osób [illegible] wierzy familii nadawał. – Jego Chrystus na krzyżu (w [illegible] Antwerpskiem:) wiszący niedaleko Chrystusa Van Dykowego – świetniejszy niezawodnie od Pędzla Vandyka – ton[?] nim więcej (tej właściwej arystokracji) godności w konaniu – przeto więcej spokoju ergo i tego co boskością zowiemy. – Ale ten wyraz godności wśród takiego bólu – przebóstwiający – odczłowiecza i prawdy (wiele) odejmuje – cierpieniom usłużonego (ale tak [illegible] nie kona na krzyżu *) Umierającym w ostatnich chwilach z [illegible] (i skonania i wyjścia) tak by chciał konać, jak Chrystus Rubensa. – (Vandyka Chrystus wystawia zawsze robi wrażenie – bo człowieczeńskość przemaga. Cierpienie tam bezgraniczne. Całość obrazu straszna, pełna smutku, w zachmurzeniu niebios [illegible] i jedna tylko twarz Chrystusa [illegible] Ojcze [illegible] wołał: „Eli Eli!" – pełnemu straszliwej w niej walki konania – szlachetnego mimo przekształcenia nie straciła wyrazu. – Przy tem niebo zwrócone – otwarte usta zdają się wołać: „Eli! Eli! lamma sabachtani!..." Chrystus Rubensa (pełen cierpienia, ale i spokoju, godności) zdaje się mówić „Dopełniło się!" A przecież chociaż obraz Rubensa nie mając wcale tyle walki i cierpienia – nie dość się wyraził ostatecznej chwili – bo więcej tam (moralnej wojny i) prawie fizycznej siły widać [illegible]. – W obrazie Vandyka Chrystus jakoby w ostatniej chwili – kona jak święty – ale nie jak Bóg-Człowiek spokoju (więc i mniej godności i Boskości niema) nie ma w tem [illegible] ale dostojnej pełności tyle! ale taka ludzka szlachetność – ale tyle Prawdy!

* Chrystus raz – przypuściwszy te [illegible] według myśli malarza – konał na krzyżu jako Człowiek nie jako Bóg. Nie Boskość lecz człowieczeńskość konała w Bogu-Człowieku. – Wpatrujący się dłużej w obraz Rubensowski łatwo zamyślając się Chrystusowym [illegible] zapominając o człowieczem cierpieniu krzyżowem – obraz staje się porywającej piękności – ale z tego wszystkiego żadne do Dzieł Vandyka. –

(J. M. Zdaje mi się że w obrazie Vandyka dla nadania boskości jest aureola – a w Rubensa jej niema – bo niepotrzebna:)

Obraz Rubensowski najpiękniejszy. – Ten Vandykowy ciemny – straszny – krzyż na szczycie góry samotny – wysoki. – – I tło Rubensowego ciemne – krzyż samotny – [illegible] w dole widać w mrokach miasto. – – Van Dyk dodał wyrazu Boskości swemu Obrazowi (umieścił go) – [illegible] Chrystusa między niebem a ziemią – bo tylko niebo tłem obrazu a szczyt Golgoty – w dole pod krzyżem ledwie widny. [illegible]. Rubens (może) ziemskością otoczył Chrystusa [illegible] i niepotrzebnie krzyża tak [illegible] bo nie miał się potrzeby obawiać aby ten nie odjął wyrazu boskości Chrystusowi.

Lub. o tematach tego rodzaju... 1. Chr. 2. Madonny – 3. trzy Króle. 4. Trójca.

Ato. – Samolubstwo wcześniej przyjdzie świetności Anglji już tak wiele
tóre iż dziś – gdzie Anglja znalazłaby ~~t~~ pole działania ~~dla~~ Szczęścia Ludów
– dziwnie to zaledwo słabym czasem odezwie się echem – i to (kiedy nie tylko manja, to) w tym tylko
który niewoda iż zmiana stosunków polit. Europy zmniejszyłaby zarazem
(bogactwo) znaczenie i potęgę Anglji (a zatem i każdego pojedyńczego Anglika!) jako wyłącznego dziś państwa, nienarażonego na
wojnę domową i mogącego ją wojnę zażegać na Kontynencie, a wreszcie
z powodu swych ustaw i wolności (jakoteż geograficznego położenia) – przewyższającego wszystkie inne swym
handlem, przemysłem, bogactwem. – Że pomimo ~~[illegible]~~ tego iż
Anglja jest świątynią Samolubstwa { nuda tylko, spleeny, stąd manije
rozmaite, kaprysy, zachcenia, – a z drugiej strony sekciarskie rel., polit. i społeczne
interesa – wywodzą tyle Towarzystw Dobroczynności i t.p. które same najlepiej dowodzą
iż w Anglji nędzy niewspieranej uczuciem ludzkości i miłosierdzia indywidualnego.
Pomimo nędzy tej, do socjalnej rewolucji przyjść (Chartyści stały znajdują odgłos) ~~w nowo~~ – bo niema klas
niedomożonych – a zdolni mają zawsze pole zarobku – i ambicji. – Nędza
wypływa raz [1] z samolubstwa, nieludzkości dzierżców fabrykantów i Konkurencji
ich wzajemnej – [: takie nabytku wolności !:], a powtóre [2] z nudy (: temperamentowej i
(wywołanej) brakiem szlachetnych ludzkościowych dążeń w ciężkie wolnym kraju:), braku
oświaty, moralności, religji; – stąd żyjąc z dnia na dzień w nieambitnych bo
niezdolnych ludziach, pijaństwo, [illegible] ... i wreszcie [3] z wyjątkowości
wszystkich Anglików – (Anglik urodzony specjalista – Francuz encyklopedysta). – :}
Filantropja zmniejsza w większości Filantropów prawdziwych (: t.j. nie z polit. lub osob. amb. celów:)
jako Filantropo-manja, z wszystkiem sekciarzy religijnych. Religji brak (jako
wiary) w ogóle – toż chce aby była przynajmniej w świętnych formach zewnętrznych
– w skrupulatności zachowania przepisów święcenia Niedzieli i t.p. – aż do przesądu
który wszędzie u mniej oświeconych brak religji zastępuje. –

Szczęśliwe geograficzne położenie Anglji – dozwoliło iż wolności dziejową
Anglicy powoli osięgali – że zatem nagłe jej uzyskanie nie zburzyło jak gdzie indziej
poszanowania dla praw – dla ustaw – obyczajów – tradycji &. – a ustawy powolnie
historycznie rozwijające się drogą, – Tak że się kraj, naród z potrzebami, obyczajami &. do
nich zastosował na nich ukształcił – z nimi się zrósł, tak, iż dziś one mu
są odpowiednie – a raczej on im, – dziś są może bliskie ideału państwa
w którymby uganianie się za czysto-osobistą korzyścią (lub ambicja) przynosiło Korzyść
ogółowi. – Kto w nędzy – kto nie ~~nie robi~~ (choćby dlatego że nie może) – bezwzględnie ~~[illegible]~~ zbrodnia jego że
żyje. „Nędza zbrodnią." – (: Francja dla historycznych i narodowych powodów nie stanie
tem gdzie dziś Anglja. – Długi czas odmówi by Francuzi
„Bo to już nasze urządzenia takie: –
Że kto zysk własny ma tylko na względzie,
Kto za korzyścią goni osobistą,
Już przez to samo pożytecznym będzie
Tak się składają prace różnorakie
Że ~~pożytecznym~~ (patriota) ten – kto egoista." (list do M.R.)

znanej już zguinie jej świetność w Europie. – Anglja utraci kolonje swoje i może (3) Irlandji stanie się państwem 2giej klasy lub wnową wzbudzi zarzę. Ameryka jest Anglją (: t.j. Zjed. St.) – ale Sekty rel. i kwestja Murzynów – budzi pewne nasienia szlachetne. Ciekawe studjum Belgji i Szwajcarji. Spuścizna przeszłości Włoch. Świetność na Słowiańszczyźnie

Oświata ludzkości postępuje z czasem.. — .. Już to pisarzy
starożytnych i nowych nie starało się to zdanie udowodnić, umocnić
albo też uzupełnić? ale ileż z nich na własne dowody najrozmaitsze i
najdziwaczniejsze [illegible] puszczało z [illegible] jakimś powątpiewaniem agresorą
z jakąś niewiarą w to co utwierdzali wszelkiemi siłami;
[illegible] co niejedna pracy było całego [illegible] już życia, [illegible]
uwieńczyć wreszcie koniecznością im się wydawało, aby nie zwątpić w co
celu własnego życia [illegible] o pożytku od mozolnej pracy naukowej jego
[illegible] jakie [illegible] im wrażliwe zamilczanie wielu wytkniętego jak
nakoniec o przyszłości przeznaczenia człowieka. — Rozmyślali nad tem
zdaniem, dumali... marzyli... fantazya czuła dowodów po
wszelkich krainach wiedzy — skończyła się na utworkach, dowodach
[illegible] metaforycznych, pełnych poezyi ale wiedzy! wcale niedostatecznych
gdyż zapał dowodzącego zastępował gruntowność dowodów. Nachwilę
autor umówił w siebie — [illegible] razem może i w czytelników. —
Innych znowu lubiących stosować wiarę wszystko podług jednego prawidła,
wszystko do jednego odnosić i na jedno sprowadzać zaprowadził ten
rodzaj [illegible] zapatrywania się na świat [illegible] oznaczenie [illegible] [illegible]
porównawczy [illegible] każdej rzeczy jej
przeciwnościami... na drogę niby pewniejszą bo bardziej prawidłową
ale jednakże najczęściej na drogę fantazyi gdy nie z dowodów
wypływało [illegible] żądane dla do [illegible] [illegible] [illegible] analitycznie
w myśli autora [illegible] mniemania aby je utwierdzić autor
powyszukiwał dowody. — [illegible] pośredniego [illegible] prawda gwałtem Lecz [illegible]
[illegible] [illegible] formuły niezupełnych
[illegible] wyszukać [illegible]
[illegible] [illegible] tak, pozostawiał i poprzestawał na
[illegible] dowodów aby i popmyrównywał na gwałt do rzeczy dowodów aby tylko
zgodności [illegible] powierzchowną widzieć umysł i przyjąć wszelkie wątpliwości.
Gore niedostatek tego wszystkiego co nam przyjęto [illegible] [illegible] sobie wrzeć.

Wielu może z szanownych czytelników zaprzeczy że postęp ludzkości nie jest dotychczas udowodniony.... Ależ czemu dotychczas jeszcze tak wielu pisarzy może czasy udowodnić go starają się, czemu?... jeśli zawsze [illegible] ustało?...

Nie wiem czy kto z nas [illegible] nie uczuł w istności co go otacza... Lecz [illegible], czyż mimo tego prawdziwej główną zasadą, jej kolebką ale zarazem i fundamentem nie jest wątpienie, niewiara? Na naumienie wątpliwości zaletą wszelką umieszczamy.—

Upewny, wierzymy nawet postępu w postęp ludzkości... dowodzi to nasze zamiłowanie do nauk do historyi szczególnie; lecz czyż wszelka wątpliwość zniszczona wierzymy przeto wykorzeniona? — Jeśli wierzymy, nie powinniśmy się starać całkowicie przekonać? Wszakże by jej postęp był niemożebny gdybyśmy się nie starali zbliżyć coraz bardziej do poznania prawdy — A bez postępu na cóżby się nam zdał umysł rozum człowieka? cóż by człeka odróżniało od zwierząt? jeśliby się rozum nie kształcił i wyrywał kamieniem ludzkości [illegible] rozum wtedy silnym być tylko instynktem.—

154

W spuściźnie literackiej po ś.p. Tomaszu Antonim Olizarowskim, – która, mówiąc nawiasem, niewiadomo w czyje dostała się ręce, – znajdował się ciekawy traktacik z dziedziny estetyki, nader oryginalne i dziwaczne rozwijający poglądy na istotę poezyi i jej zadanie. Wedle teoryi Olizarowskiego „zadawać kłam rzeczywistości" jest celem jedynym poezyi a czem który utwór treścią i nastrojem bardziej od rzeczywistości odbiega, tem wyższą ma wartość poetycką, bo tem skuteczniejszym balsamem koi smutki i bole serdeczne. Ars poetica polega wyłącznie na tem, aby umieć porwać wyobraźnię słuchacza daleko od nędzy i szkarady tego świata i przenieść go w świat inny – „nierzeczywisty a prawdziwy." Aby nam się prawdziwym wydał – w tem cała sztuka.

Jak w każdym paradoksie, tak i w tem twierdzeniu autora „Zawieruchy" mieści się niewątpliwie odrobina prawdy. Niejedno prawdą być może w czasie i w przestrzeni, co odbiega daleko od rzeczywistości i obecności.